



Jan Paweł II

UNIwersYTET

antologia tekstów



Jan Paweł II
UNIwersYTET
antologia tekstów

Opracowanie i redakcja
ks. Michał Drożdż
Katarzyna Drąg
Klaudia Cymanow-Sosin

XIV Dni Jana Pawła II



Redakcja naukowa
ks. Michał Drożdż
Katarzyna Drąg
Klaudia Cymanow-Sosin

Recenzja wydawnicza
s. dr hab. Joanna Nowińska SM
ks. dr hab. Jacenty Mastej prof. KUL

Projekt okładki
Wojciech Regulski

Redakcja techniczna
Justyna Kastelik

Copyright © 2019 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie and editors
Teksty papieskie Jana Pawła II:
Copyright © by L'Osservatore Romano and Polish Bishops Conference

ISBN 978-83-7438-837-5 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-7438-838-2 (wersja online)

DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/978837438382>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl
www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl

ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II
Z MIŁOŚCIĄ I WDZIĘCZNOŚCIĄ

MYŚLENIE KU DOBRU I PRAWDZIE

JAKO MISJA UNIWERSYTETU –

WPROWADZENIE

Z wielką pokorą i czcią pochylamy się nad ogromnym dziedzictwem myśli św. Jana Pawła II. To jest żywe dziedzictwo, które wciąż trwa i nas zobowiązuje. Przejmujemy je w duchu odpowiedzialności za następne pokolenia, które będą czerpać z dziedzictwa i skarbcza myśli i działań Jana Pawła II w takim stopniu i w takiej mierze, jak my, jako pokolenie Jana Pawła II, je im przekażemy w duchu i prawdzie. Dni Jana Pawła II w Krakowie i Małopolsce, organizowane od 2006 roku, służą propagowaniu Jego myśli i dorobku, a każda kolejna edycja zogniskowana jest wokół jednego zagadnienia. W 2019 roku tematem przewodnim jest uniwersytet jako miejsce „zdobywania wiedzy i kształtowania sumienia”. Myśli o uniwersytecie stanowią ważną i bogatą część w całym dziedzictwie działania i nauczania św. Jana Pawła II, co wynika nie tylko z Jego zakorzenienia się w świecie akademickim jako teologa, filozofa i etyka, ale co potwierdza Jego wielką troskę o dobro uniwersytetu, troskę o jego misję i służbę dobru i prawdzie. Jan Paweł II nie tylko wskazywał na zadania uniwersytetu, wskazując na jego wieloraką posługę myślenia w wolności i prawdzie, ale odślaniał także publicznie swoje bogate więzi ze środowiskami akademickimi i swoje zakorzenienie akademickiej Alma Mater. To osobiste doświadczenie akademickie sprawiło, że Jego myśli o uniwersytecie, o ludziach nauki są pełne autentyzmu, troski i zrozumienia. „Pamięć tego, czym jest uniwersytet – Alma Mater – noszę w sobie wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale poczucie długu, który należy spłacać całym życiem”¹.

W swoich tekstach Jan Paweł II wiele razy odwoływał się z wdzięcznością i poczuciem bycia dłużnikiem wobec uniwersyteckiego domu, z którego czerpał jak ze skarbcza piękno, dobro i prawdę. Dlatego tym bardziej wyrażał swoją troskę o kondycję uniwersytetu, o jego status w życiu kulturowym społeczeństwa, w życiu narodu i państwa. Wszelkie reformy szkolnictwa wyższego, których różne

¹ Jan Paweł II, *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do świata nauki*, Aula Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 9 czerwca 1987 r.

pokolenia są świadkami, o tyle zaradzą problemom uniwersytetu i odpowiedzą na wyzwania czasów, o ile będą wyrazem autentycznej troski o wolność myślenia, wierność prawdzie i szacunku dla wartości i godności człowieka. W przeciwnym razie uniwersytet zostanie zredukowany do przedmiotowego przedsięwzięcia, bez akademickiego ducha, będącego dziedzictwem pokoleń poszukujących prawdy i pragnących dobra. W obliczu wielu wyzwań, szans i zagrożeń, wobec których stoi uniwersytet XXI wieku, warto sięgnąć raz jeszcze do skarbcza myśli Jana Pawła II o uniwersytecie, „który poprzez pryzmat współczesności wskazywał w swoim nauczaniu na znaczenie tradycji i nieprzemijalnych wartości, na których zbudowana została kultura europejska, a wraz z nią uniwersytet, jako arcydzieło ludzkiej kultury”².

Przedstawiając naszym Czytelnikom wybór pełnych tekstów Jana Pawła II o uniwersytecie, ludziach nauki, o badaniach naukowych i spotkaniach ze środowiskiem uniwersyteckim, chcemy się wpisać w żywe dziedzictwo akademickie naszego św. Rodaka, aby na nowo poddać się promieniowaniu Jego posługi myślenia. Sięgając do myśli Jana Pawła II o uniwersytecie, chcemy stanąć w poczuciu wielkiej pokory wobec wielkości, świętości i mądrości Jana Pawła II, odsłaniając Jego wieloraką troskę o dobro wszystkich, których oddziaływanie i promieniowanie uniwersytetu dotyczy. Ta troska wyrażała się w Jego przejmujących przemówieniach i homiliach, w Jego wielorakich spotkaniach i dialogach z ludźmi nauki, w Jego życzeniach i przesłaniach do środowisk akademickich, w Jego oficjalnych dokumentach wokół spraw uniwersyteckich, a przede wszystkim w Jego nieustającej modlitwie za ludzi uniwersytetu. W przejmujący sposób Jan Paweł II mówił o tym, w czasie audiencji do polskich pielgrzymów w dniu 13 października 1985 roku. „Dla mnie uniwersytet jest sprawą niesłychanie bliską i drogą, a zwłaszcza ten krakowski uniwersytet, który stanowi dla mnie, jak powiedziałem, *Alma Mater*. I dlatego nie przestaję się modlić za wszystkie polskie uniwersytety, za wszystkich uczonych i wszystkich studentów. Nie przestaję polecać Bogu tej ważnej sprawy dla przyszłości naszej kultury i drzę o to, ażeby ta sprawa nie została nigdy narażona na szwank. To mówię tu dzisiaj, tak, jakbym stał w kościele Św. Anny w Krakowie. Jakbym przemawiał od grobu św. Jana Kantego. Od tego grobu płynie orędzie poprzez stulecia, poprzez pokolenia. Mówi ten święty profesor do nas wszystkich, mówi do Kościoła, ale mówi także i do Narodu. I ja tę jego mowę, to orędzie podejmuję tutaj dzisiaj i tak jak mogę wyrażam, przekazuję je. Przekazuję wszystkim ludziom uniwersytetów na całej ziemi polskiej, profesorom, studentom. Przekazuję także wszystkim, którzy za te uniwersytety, za naukę akademicką są w naszym kraju szczególnie odpowiedzialni. Przekazuję to orędzie

² T. Rynkiewicz, *Rola uniwersytetu w kulturze – Jan Paweł II (cytaty)*, „Człowiek w Kulturze”, 21, 2009/2010, s. 162.

Kościółowi w Polsce, Episkopatowi i wszystkim instancjom Kościoła, bo przecież Kościół był u początków uniwersytetów w całej Europie. Pragnę, ażeby te słowa były przyjęte w duchu pełnego zrozumienia. Są wypowiedziane z miłością do Ojczyzny, są wypowiedziane z miłością do polskiej kultury, są wypowiedziane z miłością do tego wielkiego dziedzictwa, którego symbolem jest Uniwersytet Jagielloński, a w szczególności św. Jan Kanty w ramach tego uniwersytetu, święty, który z tego Uniwersytetu wyszedł, święty, który poprzez ten Uniwersytet patronuje całej polskiej nauce, środowiskom profesorów i studentów, wszystkim, którzy są z tym środowiskiem w jakikolwiek sposób związani, wszystkim, którzy są za naukę w Polsce i za kulturę polską odpowiedzialni³.

Te słowa streszczają całość tematyki dokumentów prezentowanych w niniejszej antologii zatytułowanej *Vivat Academia – uniwersytet w myśli Jana Pawła II*. W naszej antologii znalazły się wybrane teksty, które pochodzą z archiwów polskiej edycji „L'Osservatore Romano” oraz Konferencji Episkopatu Polski. Watykańskie zasoby papieskiego nauczania są bogatym źródłem, z którego można czerpać materiał do badań nad wieloma zagadnieniami. Ten tom jest wynikiem wędrówki śladami przemysłów Jana Pawła II o uniwersytecie. Jest to szlak wiodący poprzez niełatwe doświadczenia Jego studiów uniwersyteckich w czasie II wojny światowej, doniosłe wydarzenia w historii nauki XX wieku, widoczne skutki przemian politycznych i społecznych dla rozwoju uniwersytetu w Polsce. W przypadku życia i dzieła Jana Pawła II refleksja teoretyczna i Jego osobisty, niepodważalny wpływ na kształt akademickiego świata stanowią jedność. Jednym z przejawów tej wyjątkowej synergii jest autentyzm, pewność przekonań i odwaga głoszenia prawdy, wobec których Czytelnik nie może przejść obojętnie.

Prezentowane w naszej publikacji myśli są, z jednej strony, żywym, intelektualno-badawczym wyrazem naszej wdzięczności dla Jana Pawła II jako człowieka uniwersytetu, a równocześnie są one owocem naszego intelektualnego i badawczego dialogu z myślą Jana Pawła II jako Pasterza świata w kontekście wielorakich ważnych spraw i wyzwań dla poszukiwania prawdy na ścieżkach uniwersyteckiej edukacji i drogach akademickich badań naukowych. Poszukiwania myśli Jana Pawła II o uniwersytecie w niezwykle bogatym i różnorodnym dziedzictwie Jego działania i nauczania, zaowocowały wyborem ponad sześćdziesięciu tekstów Jana Pawła II, które są – naszym zdaniem – reprezentatywne dla całości Jego dziedzictwa, obejmującego zarówno teksty przeznaczone do opublikowania, jak i wypowiedzi i dialogi spontaniczne wtórnie spisane. Nasza kwerenda zaowocowała wyborem dokumentów uporządkowanych w siedmiu częściach niniejszej antologii: *Rozum i wiara w kontemplacji prawdy* (1); *Odkrywać prawdę*

³ Jan Paweł II, *Przemówienie Jana Pawła II w czasie audyencji dla polskich pielgrzymów*, Watykan, 13 października 1985 roku.

i kształtować sumienia – misja uniwersytetu (2); *Wolność i odpowiedzialność ludzi nauki* (3); *Szacunek i troska o wspólnoty akademickie* (4), *Z ukłonem dla Alma Mater* (5); *Naukowe odkrywanie świata – zadania akademii nauk* (6); *Spotkania na drogach polskich uniwersytetów* (7). W każdej części znajdują się teksty Jana Pawła II o uniwersytecie, uporządkowane i zaprezentowane według klucza tematycznego.

W pierwszej części *Rozum i wiara w kontemplacji prawdy*, przywołujemy teksty, które pokazują komplementarność różnych dróg poszukiwania prawdy przez doświadczenie, rozum i wiarę. Tę synergiczną komplementarność wyrażają w pełni słowa encykliki *Fides et ratio* z preambuły: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie” (FR, wstęp). Starożytny już postulat poznania samego siebie i poznania świata otworzył nową epokę racjonalnego wyjaśnienia świata. Rozum jest elementem konstytutywnym naszego człowieczeństwa i naszej racjonalności, dlatego każdy obszar poszukiwania prawdy jest i winien być rozumny, zarówno w obszarze nauki, filozofii, jak i religii. Na żadnym etapie poszukiwania prawdy człowiek nie przestaje być istotą racjonalną. Co więcej, aby zaspokajając najgłębsze pragnienia poznawania prawdy, potrzeba odwagi wiary, by dotknąć tajemnicy Sensu. W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II nawiązuje do myśli św. Augustyna, że trzeba wierzyć, aby rozumieć i rozumieć, aby uwierzyć. Komplementarność wiary i rozumu jako dwóch dróg poznawania prawdy, wyklucza zarówno pyszny kult rozumu, jak i bezrozumną wiarę. Jan Paweł II trafnie analizuje konsekwencje nieracjonalnego kultu rozumu w książce-wywiadzie z Vittorio Messori. „Rewolucja francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini Rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała wolność, równość i braterstwo. W ten sposób duchowe, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba je znów doprowadzić, by odnalazło swą pełną żywotność”⁴. Poznanie przez wiarę prowadzi nas do tego ewangelicznego podłoża, na którym człowiek może czuć się bezpiecznie w poszukiwaniu prawdy jako osoba wolna, równa ze wszystkimi ludźmi w naturze i pozostająca w relacjach szacunku dla wszystkich.

W drugiej części zatytułowanej *Odkrywać prawdę i kształtować sumienia – misja uniwersytetu* publikujemy teksty, które bezpośrednio ukazują cele, misję i wizję uniwersytetu w myśleniu i działaniu Jana Pawła II. Uniwersytet jawi się

⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Lublin 1994, s. 56.

jako miejsce zdobywania wiedzy, odkrywania zadziwiającej prawdy o człowieku i świecie, miejscem kształtowania sumienia, jawi się jako przestrzeń działań ludzi uniwersytetu w imię wspólnej miłości do prawdy, działań, w których należy dbać o etos akademicki i intelektualną pokorę. Uniwersytet otwarty na przyszłość, winien czerpać z korzeni i zachować pamięć o dorobku wcześniejszych pokoleń. Wiele tekstów ukazuje akademicką Europę jako wspólnotę wartości, tradycji i ideałów, zakorzenionych w chrześcijańskiej glebie, z której można czerpać światło z wiary do poszukiwania prawdy. „Kiedy przemawiam do Was, czcigodni Państwo, mam przed oczyma duszy wszystkie te środowiska, te wspólnoty, w których służba poznaniu - czyli służba Prawdzie – staje się podstawą kształtowania człowieka. [...] Służąc prawdzie z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącą ich więzi”⁵. Ostatnie punkty tej części zawierają dokumenty o tożsamości, misji i posłudze uniwersytetów katolickich.

Trzecia część antologii poświęcona jest *wolności i odpowiedzialności ludzi nauki*. Uniwersytet w samej swojej istocie jest przestrzenią wolności, która się ujawnia w różnych odsłonach jego działania i oddziaływania. Najpierw to jest wolność sumienia, wolność myślenia ku prawdzie, czy wolność badań naukowych. Każda z tych odsłon wolności powinna być urzeczywistniana i realizowana w duchu odpowiedzialności za człowieka i jego wartość i ukierunkowana na obronę jego godności. W mocnych słowach Jan Paweł II mówił na ten temat do ludzi nauki w Kolonii. „Tak, nauka ma wtedy sens i słuszność, kiedy uznaje się ją za zdolną do odkrywania prawdy i kiedy w prawdzie uznaje się dobro człowieka. Wtedy jest też usprawiedliwione zadanie wolności nauki; jak bowiem inaczej można osiągnąć ludzkie dobro, jeśli nie w wolności? Nauka powinna być wolna także w tym sensie, że nie będą jej w sposób istotny określały cele pośrednie, potrzeby gospodarcze czy interesy ekonomiczne. Nie znaczy to, że powinna być w sposób zasadniczy oddzielona od *praxis*. Żeby jednak mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, a więc otwarta ku prawdzie. Nauka, wolna i poddana tylko prawdzie, nie da się dopasować do modelu funkcjonalistycznego ani do żadnego innego modelu, który zawężyłoby rozumienie naukowej racjonalności. Nauka musi pozostać otwarta, a także zróżnicowana; nie powinniśmy się bać utraty jednoczącej orientacji podstawowej. Jest ona dana w troistości osobowego rozumu, wolności i prawdy, w troistości, na której opiera

⁵ Jan Paweł II, *Do świata nauki. Przemówienie wygłoszone w auli KUL 9.06.1987*, „Ethos”, 1989, 2-3, s. 11.

się i w której jest zagwarantowana różnorodność konkretnych urzeczywistnień”⁶. Taka wolność nauki, wolność badań naukowych i wolność naukowca domaga się moralności myślenia naukowego, która otwiera człowieka na rzeczywistość Tajemnicy. Na takim fundamencie wolności nauki powinnością ludzi nauki jest służyć integralnemu rozwojowi człowieka i społeczeństwa, szukać prawdy i być wiernym prawdzie oraz dawać świadectwo dobra i prawdy.

Czwartą część naszej antologii poświęcamy tekstom, w których Jan Paweł II okazuje *szacunek i troskę o wspólnoty akademickie*. Są to najczęściej listy do środowisk akademickich, przemówienia na spotkaniach z wykładowcami i studentami, homilie na uroczystościach akademickich czy przesłania do uczestników różnych spotkań, sympozjów czy kongresów. We wszystkich tych tekstach przewija się główna myśl, że środowiska akademickie powinny żyć, działać i budować swoją przyszłość na trwałych wartościach, nieustannie poszukując prawdy odważnie wypływając na głębię mądrości. „W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość: etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat, niezbędnych cnót moralnych, jak szczerść, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa”⁷. Etos akademicki winien służyć temu, by *środowisko akademickie stwarzało możliwość wyzwalania olbrzymiego potencjału duchowego, przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo*. „Zadaniem uniwersytetu jest uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już co nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet jest po to, żeby wyzwolił ten potencjał umysłowy i potencjał duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwoleniu się – ale to wyzwolenie jest aktem własnym, aktem osobowym tego człowieka. (...) Uniwersytet wtedy spełnia swój własny cel, gdy w określonej wspólnotcie ludzi, przy pomocy środków o charakterze naukowo-twórczym, naukowo-badawczym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek,

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do ludzi nauki*, Kolonia, 15 listopada 1980 roku, nr 5.

⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków, kościół św. Anny, 8 czerwca 1997 r

że się wyzwała jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca; formacja całego człowieka”⁸.

Piąta część antologii zawiera teksty, w których Jan Paweł II pokazuje swoje bliskie, często emocjonalne relacje z uczelniami, oddając swoisty pokłon dla uniwersytetu jako Alma Mater. Na początku publikujemy dokument powołania Papieskiej Akademii Teologicznej, której istnienie zawsze było Jego wielką troską. Bardzo często Jan Paweł II wraca myślą, serdeczną pamięcią do Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego dziedzictwo – jak mówił – zawsze nosił w swoim sercu. W Jego relacjach do uniwersytetu nie mogło braknąć uczelni, z którą związał swoją profesorską aktywność, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który w pełni docenił i uszanował, chociażby z okazji jubileusz 75-lecia istnienia. W części tej znajdują się także teksty gratulacji i uszanowania dla Uniwersytetu Opolskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z którą łączyły go także wielorakie więzi.

Szósta część naszej antologii zawiera teksty dotyczące badań naukowych oraz zadań akademii nauk, przede wszystkim Papieskiej Akademii Nauk. Jan Paweł II dotyka bardzo ważnych, aktualnych i nowych wyników badań nauk empirycznych, których znajomość świadczy także o zainteresowaniu Kościoła tymi naukowymi problemami. Naukowe odkrywanie świata pozostaje w pełnej harmonii z teologiczno-filozoficznym wyjaśnieniem świata. Jest to szczególnie widoczne w relacji wiary chrześcijańskiej do teorii ewolucji oraz harmonii metodologicznej pomiędzy empirycznym wyjaśnieniem powstania i ewolucji życia a ewangelią życia. To tylko świadczy o autonomii nauki w harmonii prawdy. „Postęp naukowo-techniczny nigdy nie może dokonać się kosztem poświęcenia na ‘ołtarzu nauki’ ludzkiej godności”⁹. W Kolonii Jan Paweł II podkreślał konieczność etyki nauki. „Oddajemy bliźniemu braterską przysługę, kiedy rozpoznajemy w nim godność, która przysługuje mu jako istocie etycznej; mówimy o godności osobowej. Wiara poucza nas, że człowiek jest określony przez to, iż jest obrazem Boga; chrześcijańska tradycja dodaje do tego, że człowiek nie może – już ze względu na niego samego – być narzędziem do jakiegokolwiek celu. Dlatego osobowa godność człowieka jest to instancja, w świetle której należy osadzić wszelkie kulturowe zastosowanie wiedzy naukowo-technicznej”¹⁰. Szacunek dla ludzkiej godności w badaniach naukowych jest nie tylko powinnością etyki nauki, ale pozwala także głębiej rozumieć tajemnicę Boga, człowieka i świata.

⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków, kościół św. Anny, 8 czerwca 1997 r

⁹ T. Rynkiewicz, *Rola uniwersytetu w kulturze – Jan Paweł II (cytaty)*, „Człowiek w Kulturze”, 21, 2009/2010, s. 173.

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie do ludzi nauki*, Kolonia, 15 listopada 1980 roku, nr 5.

Ostatnia, siódma część naszej antologii zatytułowana *Spotkania na drogach polskich uniwersytetów* zawiera słowa Jana Pawła II wypowiedziane do ludzi nauki, kultury i środowisk akademickich na wszystkich szlakach jego pielgrzymek do Ojczyzny. Każda pielgrzymka zawierała w programie spotkania ze środowiskami uniwersyteckimi wielu polskich ośrodków naukowych. Teksty te mają nie tylko walor dokumentacyjno-historyczny, ale są wciąż żywym świadectwem troski, szacunku Jana Pawła II dla uniwersytetu i jego umiłowania ducha akademickiego, dlatego ostatnie dwa teksty mają wymowne tytuły, które obrazują wizję uniwersytetu Jana Pawła II: *Vivat Academia, vivant professores* oraz *Gaude, mater Polonia*.

Głównym celem naszej antologii jest ukazanie tematyki uniwersytetu obecnej nie tylko w oficjalnych wystąpieniach i homiliach Jana Pawła II, następcy na stolicy Piotrowej, ale także w innych formach, takich jak: słowa powitania, spontaniczne dopowiedzenia po wygłaszanych homiliach, dialogi z ludźmi nauki i środowiskami akademickimi. Wszystkie te teksty odsłaniają wielką troskę i szacunek Jana Pawła II dla środowisk uniwersyteckich i korespondują w pełni z tytułem antologii *Vivat Academia*, zaczerpniętego z hymnu akademickiego *Gaudeamus igitur*.

Jesteśmy głęboko przekonani, że – wobec procesu reformowania szkolnictwa wyższego w Europie i w Polsce – istota nauczania Jana Pawła II o uniwersytecie nigdy nie straci na swojej aktualności. W cytowanym wyżej fragmencie przemówienia w czasie audyencji do polskich pielgrzymów Jan Paweł II zawarł swoje fundamentalne nastawienie do uniwersytetu, które nie jest tylko spojrzeniem z zewnątrz na jego sprawy, ale jest doświadczeniem z wewnątrz jako człowieka uniwersytetu noszącego w umyśle i w sercu jego wspaniały obraz, wizję i misję.

Zostawiając w tle bogatą historię uniwersytetów europejskich i światowych, warto sięgnąć do pojęcia „uniwersytetu jako szczególnego środowiska, jako wspólnoty, w której spotykają się uczeni i uczniowie, profesorowie i studenci, przedstawiciele różnych pokoleń, zespoleni wspólnym celem i wspólnym zadaniem.¹¹ Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi w życiu człowieka, a także w życiu społeczeństwa – narodu i państwa (...). Uniwersytety – to wszystkie te środowiska, te wspólnoty, w których służba poznaniu – czyli służba Prawdzie – staje się podstawą kształtowania człowieka. Wiemy, że był Ktoś, kto powiedział: „poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (por. J 8. 32)¹².

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca 1997*, w: *Jan Paweł II w Polsce, 8-14 czerwca 1987. Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny*, Warszawa 1987, s. 26.

¹² Jan Paweł II, *Do świata nauki. Przemówienie wygłoszone w auli KUL 9.06.1987*, „Ethos”, 1989, 2-3, s. 11.

Elitarność uniwersytetu płynie z jego dostojności jako sługi prawdy i dobra dla człowieka i nie jest tak, jak się często uważa, że to dostojność uniwersytetu płynie z jego elitarności. Warto przypomnieć w tym momencie, że już w referacie O dostojności uniwersytetu, wygłoszonym przez Kazimierza Twardowskiego w roku 1930 z okazji przyznania mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego, wybitny filozof powiedział: „Dostojność to płynie nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni noszących tę nazwę, ma ono swe źródło w samej idei uniwersytetu, która się z biegiem czasu ustaliła i która wyznacza mu funkcję, jaką on ma pełnić w życiu zbiorowym współczesnej ludzkości i rozlicznych jej odłamów narodowych. (...) Według tej idei zadaniem uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia”¹³. „Służąc temu celowi – mówił Twardowski – uniwersytet promieniuje istotnie dostojnością, spływającą na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa – tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które przyspaść mogą człowiekowi w udziale”¹⁴. Wydaje się, że także o dostojności uniwersytetu na początku XXI stulecia decydują dwie komplementarne racje. Chodzi więc nie tylko o chęć uczestniczenia, rozwijania i pogłębiania wiedzy, umiejętności i mądrości przez młodych ludzi, ale i także o często niewypowiedziane pragnienie kształtowania własnego sumienia w duchu i prawdzie w przyjaznej człowiekowi wspólnotcie akademickiej.

Uniwersytety mają ze swej natury przede wszystkim „oblicze” aksjologiczne. Ta funkcja aksjologiczno-formująca przejawia się w tym, że zdobyta wiedza i doświadczenie badawcze tam uzyskiwane, stosowane są przez studentów i wykładowców do wzbogacenia swojego życia, i to nie tylko pod względem materialnym, co jest dość oczywiste, ale również duchowym i moralnym. „Ileż to nienawiści, dzielącej ludzkość na zwalczające się obozy – pisze Kazimierz Twardowski – straciłoby grunt pod nogami, gdyby usiłowano, będące zarzewiem tej nienawiści kwestie sporne rozpatrywać sposobami naukowymi! Albowiem wtedy albo udałoby się kwestie te rozstrzygnąć obiektywnie, albo przekonano by się, że różne krzyżujące się zdania są w równej mierze pozbawione uzasadnienia, że więc żadne nie ma prawa żądać dla siebie posłuchu. Tak więc prawda obiektywna, a nawet samo rzetelne dążenie do niej wnosi ukojenie w spory i walki przeciwnych sobie poglądów i usuwając to, co ludzi przeciw sobie podnieca,

¹³ K. Twardowski, *O dostojności uniwersytetu*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1990, 103, nr 3, s. 371n. Por. A. Lekka-Kowalik, *O dostojności uniwersytetu – raz jeszcze*, „Ethos”, 2005, 75, s. 169.

¹⁴ K. Twardowski, *O dostojności uniwersytetu*, art. cyt., s. 371.

daje im to, co ich godzi i nastraja ku sobie życzliwie. Tym sposobem służenie prawdzie obiektywnej nabiera znaczenia etycznego i stawać się może w stopniu coraz wyższym prawdziwym błogosławieństwem ludzkości¹⁵.

Powyższe słowa przywołują cztery istotne idee dotyczące prawdy, będącej głównym celem posłannictwa uniwersytetu. Po pierwsze – tylko prawda może stanowić fundament zgody i solidarności, także na poziomie społecznym, ponieważ stanowi autorytet rozstrzygający w najrozmaitszych sporach. Po drugie – prawda ma charakter wiążący, ma prawo żądać dla siebie posłuchu na mocy jedynie tego, że jest prawdą. Zignorowanie wiążącej mocy prawdy – jak ukazuje Tadeusz Styczeń – prowadzi do swoistego metafizycznego pęknięcia w człowieku, nie pozwalając mu realizować jego własnych potencjalności. Poddanie prawdy działaniu woli – a nie woli prawdzie – okazuje się zniewoleniem człowieka, a nie wyrazem jego wolności.¹⁶ Po trzecie – prawda dotyczy wszelkich sfer bytu, w tym także tych, które stanowią zarzewie nienawiści. Problemy nadające się do naukowego rozpatrzenia nie należą więc wyłącznie do sfery świata materialnego, ale istotnie wpływają na sferę ducha. Po czwarte, prawda jest dobrem dla człowieka, pozwalającym mu na budowanie własnego życia oraz struktur życia społecznego. Przez to ma ona wymiar nie tylko wiążący, ale i powinnościowy: należy do prawdy dążyć dlatego, żeby człowiek stawał się „bardziej człowiekiem”. W tym tkwi podstawowa funkcja uniwersytetu jako przestrzeni myślenia ku dobru i prawdzie w atmosferze współpracy, życzliwości całej wspólnoty akademickiej, w której człowiek urzeczywistnia swój potencjał intelektu i serca.

Codzienne funkcjonowanie Uniwersytetu to spotkanie nauczycieli i studentów; to przekazywanie wiedzy i umiejętności, ale także wzajemne poznawanie się i kształtowanie. I w sali wykładowej, podczas dyskusji naukowej, i podczas dydaktycznych dyżurów, konsultacji, i podczas wspólnego spędzania czasu w trakcie wszystkich wydarzeń towarzyszących akademickiemu życiu w centrum staje spotkanie człowieka z człowiekiem. Spotkania kadry profesorskiej ze studentami z czasem mogą niebezpiecznie przybliżyć się do rutyny, do zerknięcia się urzędnika z petentem. Taki stan rzeczy destrukcyjnie wpływałby na spotkanie nauczyciela ze studentem, odbierając personalistyczny charakter współpracy osoby z osobą. Byłoby to druzgocące zarówno dla nauczyciela, jak i dla przekraczającego z zaufaniem i nadzieją progi uczelni młodego człowieka. To realne w praktyce uniwersyteckiej zagrożenie, którego trzeba się wystrzeżać, a antidotum jest w tym przypadku nieustanna autoformacja uczestników

¹⁵ K. Twardowski, *O dostojności uniwersytetu*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, art., cyt., s. 379.

¹⁶ Zob. T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna. W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki*, „Roczniki Filozoficzne”, 1997-1998, 45-46, z. 2, s. 5-38.

procesu nauczania i uczenia się. Jedną z odsłon tej ciągłej autoformacji może być przypomnienie i przemyślenie na nowo nauczania Jana Pawła II na temat misji uniwersytetu.

Ciągła formacja nauczycieli akademickich dotyczy wszystkich sfer ich działalności. Polega ona m.in. na nieustannym uświadamianiu sobie odpowiedzialności pedagoga, kształtowaniu własnego sumienia, pogłębianiu postawy służby, osiągnięciu mistrzostwa w dydaktyce i działalności naukowej. Obowiązek nieustannej samoformacji, spoczywający na kadrze profesorskiej, wynika z faktu, że są oni powołani do towarzyszenia kolejnym grupom młodych osób na drodze ich własnego rozwoju intelektualnego i duchowego. Pracownicy uniwersytetów są powołani nie tylko do realizowania „godzin przy tablicy”, ale przede wszystkim do pomocy studentom w realizacji stojących przed nimi zadań. Jan Paweł II tak je określił: „Zadaniem studentów jest zdobywanie wykształcenia, które harmonijnie łączy wysoki poziom kultury humanistycznej ze specjalistyczną wiedzą zawodową. Kultura humanistyczna winna skłaniać studentów do nieustannego poszukiwania prawdy i jej sensu w ciągu całego życia”¹⁷.

Współczesna epoka przyzwyczała nas do potrzeby ciągłego kształcenia kompetencji, do umiejętnego przekwalifikowania się w celu dostosowania do potrzeb rynku pracy. Uniwersytet idzie z duchem czasu i oferuje studentom zdobycie wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych, które zabezpieczą studentów na dalszych etapach ich życia zawodowego. Na tej samej zasadzie uniwersytet winien rozwijać studentów pod względem duchowym, nauczyć potrzeby rozwoju wewnętrznego i poszukiwania Sensu życia. Z szacunkiem dla studenta jako niepowtarzalnej osoby uniwersytet powinien spełniać względem młodzieży swe podstawowe zadanie: „Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już co nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam”¹⁸.

Mamy nadzieję, że prezentowane w tej publikacji słowa św. Jana Pawła II o uniwersytecie, które były wypowiedziane z miłością do ludzi polskiej nauki i kultury, wypowiedziane z miłością do tego wielkiego dziedzictwa, którego symbolem jest uniwersytet, będą nadal inspirować troskę ludzi odpowiedzialnych za uniwersytety i naukę w Polsce oraz staną się światłem dla rozumu i serca dla wszystkich, którzy w tym środowisku uniwersyteckim żyją, pracują, działają oraz zdobywają wiedzę i formację ducha. Uniwersytet nie jest w myśli Jana Pawła II

¹⁷ *Konstytucja Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II o uniwersytetach katolickich „Ex corde Ecclesiae”*, Watykan, 15 sierpnia 1990 roku, nr 20.

¹⁸ *Przemówienie Jana Pawła II do profesorów i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Częstochowa, 6 czerwca 1979 roku.

przestrzenią kultu rozumu, ale jest przestrzenią myślenia ku dobru i prawdzie, myślenia, które pozwala człowiekowi ciągle na nowo wchodzić w obszary nadziei, bez fatalizmu i rezygnacji. „Nieustanne odnajdywanie twórczego dynamizmu ducha zakłada zdecydowana wola całej wspólnoty uniwersyteckiej, w szczególności profesorów i władz akademickich, przekraczania samych siebie, i żywą cnotę teologiczną nadziei. Nauka, wiedza nie uznają fatalizmu, lecz starają się w wolności budować przyszłość... Przyszłość nie jest już fatalizmem, któremu trzeba się poddać, lecz programem, zadaniem do wspólnej realizacji, przy pomocy światła Bożego”¹⁹. Prezentowanie i kształtowanie takiej postawy nadziei w odkrywaniu prawdy jest zasadniczą misją uniwersytetu, z którego przez pokolenia wychodzili mądrzy i dobrzy ludzie, także ludzie święci, jak św. Jan Kanty, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, „który z tego Uniwersytetu wyszedł, święty, który poprzez ten Uniwersytet patronuje całej polskiej nauce, środowiskom profesorów i studentów, wszystkim, którzy są z tym środowiskiem w jakikolwiek sposób związani, wszystkim, którzy są za naukę w Polsce i za kulturę polską odpowiedzialni”²⁰. Ze środowiska polskiego uniwersytetu wyszedł także św. Jan Paweł II, którego głos troski o uniwersytet i środowiska akademickie oraz postawa szacunku dla ludzi nauki niech będzie na nowo podjęta i przyjęta dla dobra polskiej nauki, ponieważ Jego słowa były wypowiedziane z miłością do tego wielkiego dziedzictwa, którego symbolem jest uniwersytet.

ks. Michał Drożdż, Katarzyna Drąg, Klaudia Cymanow-Sosin
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

¹⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do społeczności KUL*, 9 czerwca 1987 r.

²⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla polskich pielgrzymów*, Watykan, 13 października 1985 roku.

UNIwersYTET PRZESTRZENIĄ SPOTKANIA WIARY I ROZUMU NA DROGACH POSZUKIWANIA PRAWDY

Kościół promuje naukę i szanuje jej autonomię

Problematyka dialogu Kościoła z nauką ukazuje z jednej strony świat nauki z jego celami, narzędziami i autonomią, a z drugiej strony misję i rolę Kościoła w rozwoju nauki i kultury, której częścią jest przecież nauka. Takie ustawianie problematyki może jednak implikować niepoprawnie czy wręcz błędnie rozumiany dyskurs, jakoby Kościół i nauka stawały wobec siebie frontem po dwóch stronach barykady. Tymczasem, choćby tylko szkicowo podjęta analiza historyczna w duchu intelektualnej uczciwości, pokazuje, że Kościół podjął z całym zaangażowaniem dziedzictwo kultury antycznej z jej aspiracjami rozumowego dociekania prawdy o świecie i stanął w pierwszym szeregu instytucji tworzącej i wspierającej szkoły i uniwersytety. To ludzie Kościoła byli mecenasami kultury i edukacji, upowszechniając wiedzę naukową równoległe z dziełem ewangelizacji. Dlatego jakakolwiek sensowna analiza roli naukowca we współczesnym świecie, powinna uwzględniać zarówno nauczanie, jak i praktykę Kościoła w tym względzie.¹

Różnie można podchodzić do oceniania życia, pracy i działalności ludzi nauki. Można podchodzić z punktu widzenia przedmiotowego, wchodząc w dialog z poszczególnymi dziedzinami wiedzy. Można podchodzić z punktu widzenia

¹ Tekst tego opracowania był już w dużej części opublikowany, ale ze względu na walor tej publikacji o uniwersytecie i jego wielorakiej misji, przytaczamy go w niniejszej antologii. Zob. M. Drożdż, *Komunikować ludzki etos*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Kraków 2018, s. 241-252.

odpowiedzialności etycznej poszczególnych pracowników różnych instytucji nauki: ośrodków badawczych, towarzystw naukowych i uniwersytetów². Do tego zagadnienia podchodzi się czasem także w sposób zabarwiony ideologicznie, z punktu widzenia już przedawnionego, sztucznie i politycznie wywołanego przed wiekami, rzekomego konfliktu między „nauką a wiarą”. Tę relację oczyścił już i rozwiązał problem rzekomego konfliktu między nauką a wiarą, zarówno postęp w dziedzinie filozofii nauki w wieku XX, jak również i Kościół, szczególnie od Soboru Watykańskiego II, którego pięćdziesięciolecie rozpoczęcia w tym roku obchodzimy³, poprzez nauczanie, duchowość, ale także głęboką myśl intelektualną papieży Pawła VI, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, aż po posługę obecnego Ojca świętego Franciszka. To dziedzictwo nauczania i świadectwo Kościoła w obronie ludzkiej racjonalności i posługi nauki jest ogromne, wystarczy wspomnieć Papieską Akademię Nauk, Papieską Akademię Społeczną, Papieską Akademię Życia, Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne, tysiące szkół katolickich i uniwersytetów na całym świecie, liczne spotkania papieży z ludźmi nauki, wiele przemówień i dokumentów na temat ważnych społecznie problemów badań naukowych, wiele inicjatyw i projektów dialogu interdyscyplinarnego, między innymi chciałbym tutaj wspomnieć projekt STOQ (*Science, Theology and the Ontological Quest*), powołany w ramach Papieskiej Rady Kultury oraz papieskich akademii i uniwersytetów, przez Jana Pawła II przed 10 laty w roku 2003, promujący dialog pomiędzy naukami empiryczno-technicznymi, teologią i filozofią. W ramach tego i wielu innych projektów naukowych Stolicy Apostolskiej aktywnie pracuje i jest ogromnie ceniony ksiądz profesor Michał Heller.

To dziedzictwo relacji nauki i wiary oraz zaangażowanie Kościoła w promocję nauki oraz pokazywanie jej etycznych aspektów jest bogate i różnorodne. Dlatego w moich analizach chciałbym się skoncentrować na kilku wybranych wątkach, ważnych w kontekście współczesnej kondycji człowieka i ludzkiej wspólnoty. Będę się odwoływał do dokumentów i praktyki Kościoła w tym względzie, wydobywając z tego skarbcza myśli i działań ważne impulsy do odkrywania roli naukowca we współczesnym społeczeństwie. Nie traktuję jednak mojego wystąpienia jako prezentację zasad i wskazań Kościoła wobec naukowców, ale

² Zob. numer „Ethosu” pt. *Etyka badań naukowych*, 44 (1998).

³ Wiele dokumentów Soboru dowartościowuje rolę nauki w każdej dziedzinie życia człowieka i funkcjonowania społeczności, np. „rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi do lepszego poznania samego siebie, ale wspierają go też w tym, by stosując metody techniczne wywierał bezpośredni wpływ na życie społeczeństw” (KDK, 5); „etnologia, historia religii, misjologia, lingwistyka, socjologia, pomagają misjonarzom” (DM, 34); „psychologia, pedagogika, dydaktyka pożyteczne dla wychowawców” (DWCH, 1); „nauki przyrodnicze i humanistyczne pomagają wzrostowi kultury” (KDK, 54), itd.

raczej, w duchu św. Jana Pawła II, jako odkrywanie konsekwencji obecności naukowca w blasku prawdy, której służy przecież na różnych poziomach ludzkiej racjonalności zarówno Kościół, jak i nauka.

Kościół i nauka w służbie prawdy i służbie człowieka

Jeśli nauka w istocie swojej misji jest i powinna być po stronie prawdy, to tym bardziej dla Kościoła proces poszukiwania prawdy nie jest – i nie może być – obcy. „Od chwili, kiedy w Tajemnicy Paschalnej otrzymał w darze ostateczną prawdę o życiu człowieka, Kościół pielgrzymuje drogami świata, aby głosić, że Jezus Chrystus jest ‘drogą i prawdą, i życiem’ (J 14,6)” (FR, 2). Zatem misja odkrywania i głoszenia prawdy jest wspólna Kościołowi i nauce, co więcej, to jest istota ludzkiej racjonalności w jej fundamentalnym wymiarze: bycia otwartym na prawdę i żyć prawdą.

Wszystkie, uczciwie rozumiane, role badawcze nauki i naukowców skupiają się na odkrywaniu prawdy i w miłości do prawdy, ale ze świadomością tego, że człowiek nie jest „twórcą” (kreatorem) prawdy, ale jej „odkrywcą”. Jeśli z perspektywy prawdy drogi nauki zdają się „rzekomo odchodzić” od drogi Kościoła, to być może dlatego, że komuś z „poszukiwaczy prawdy” może się zdawać, że jest inaczej, to znaczy, że prawdę się tworzy, a nie odkrywa. Jakże głębokie w swojej wymowie są w tym kontekście słowa błogosławionego Jana Pawła II rozpoczynające encyklikę *Fides et ratio*: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczylił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (FR, 1). Ten proces odkrywania dwóch skrzydeł, na których duch ludzki unosi się w kontemplacji prawdy ma już wielowiekową historię, która pozwala patrzeć na współczesną naukę i społeczeństwo w świetle minionych dziejów, po to „aby dać współczesnym, poszczególnym osobom i całemu ludom, możliwość obudzenia w sobie, poprzez uważny powrót do ‘pamięci’, żywego poczucia własnej ‘tożsamości’”⁴.

Tutaj dotykamy zasadniczej misji nauki i misji Kościoła. „Człowiek jest drogą Kościoła” napisał Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*. Parafrazując te słowa w kontekście misji nauki, możemy powiedzieć, że człowiek jest drogą nauki. Ta parafraza oddaje samą istotę nauki, jakże często zapoznaną i lekceważoną przez wielu ludzi nauki, angażujących swój potencjał badawczy na szkodę człowieka. Człowiek jest tak bogatą rzeczywistością, że ten wysiłek

⁴ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 7.

naukowego odkrywania prawdy o nim, o jego życiu, o jego biologiczności i duchowości, o jego istocie i tożsamości, wysiłek konfrontacji koncepcji „starych i „nowych”, dokonuje się na różnych drogach, różnymi metodami i w różnych celach, które łączy jednak wspólne przekonanie, że stawką tych pytań i odpowiedzi, nie jest tylko abstrakcyjno-spekulatywny spór, ale prawda o człowieku, prawda o nas, będąca podstawą ludzkiego dobra i szczęścia.

Jedną z cech, które charakteryzują człowieka, jest dążenie do poznawania siebie samego i otaczającego go świata. Człowiek jest istotą, która chce wiedzieć, pragnie poznawać. Chce wiedzieć, jaki jest świat, skąd się wziął i dlaczego istnieje, skoro nie musi istnieć. Pragnie zrozumieć, czy i jaki głębszy sens ma ludzkie życie, oraz wiedzieć, dlaczego powinien tak, a nie inaczej postępować. Wiele jest dróg, którymi człowiek może zmierzać do lepszego poznania prawdy, a przez to czynić swoje życie coraz bardziej ludzkim. Pytania o człowieka stawiane są dziś przy pomocy nowych narzędzi (genetyka, bioetyka, filozofia umysłu, teorie informacji, teorie komunikacji itd.). Wydaje się, że u podstaw ludzkich poszukiwań leżą dwojakiego rodzaju motywy.

Człowiek pragnie wiedzieć więcej dla zaspokojenia swojej ciekawości, dla samej wiedzy, dla jej posiadania, dla rozwoju intelektualnego. To są raczej teoretyczne. Ale są także raczej praktyczne. Człowiek pragnie też wiedzieć więcej po to, aby dobrze działać zarówno w wymiarze technicznym – sprawnie i skutecznie wytwarzając określone przedmioty, jak i w wymiarze moralnym – czyniąc dobro. Poznanie zatem jest jednym z centralnych problemów ludzkiej egzystencji. Rezultatem poznania jest wiedza, różna wiedza, począwszy od tej potocznej, codziennej, po wiedzę naukową. Ale jest też mądrość, wiedza mądrościowa, wiedza integrująca informacje i doświadczenia z różnych poziomów ludzkiej racjonalności, mądrość, która nie tylko pozwala odkrywać prawdę, ale ją kontemplować dla dobra człowieka, otwierając człowieka na Transcendencję, ponieważ ostateczną instancją, której poddane jest myślenie nauki, jest prawda oraz dobro prawdziwe konkretnego człowieka. Stąd rodzi się podstawowy cel nauki, ukazywany także z całym zaangażowaniem przez Kościół: odkrywanie prawdy i służenie dobru człowieka. Episkopat Polski wydał ostatnio dokument bioetyczny *O wyzwaniach bioetycznych, przed którymi stoi współczesny człowiek*. Ten dokument jest przykładem tego zaangażowania Kościoła, także w pokazywanie celów badań naukowych. Kościół jest tutaj obrońcą rozumu i naukowej racjonalności. Nie można się bowiem zgodzić z twierdzeniem, iż godność człowieka jest tylko efektem wyrafinowanej pracy genów. Nie można też zawężać wizji człowieka i moralności do najróżnorodniejszych mechanizmów socjo-społecznych i pragmatycznych. Nie można też zamknąć jej w labiryntach antyracjonalnych twierdzeń postmodernizmu. Musi przecież istnieć taki fundament argumentacji antropologicznej i wartościowania etycznego, który pozwoli człowiekowi czuć

się pewnie i bezpiecznie we współczesnym świecie, ponieważ nawet w świecie pluralizmu aksjologicznego dobro będzie dobrem, a zło złem niezależnie od kryteriów wartościowania. Człowiek ma bowiem prawo do prawdy, co więcej ma obowiązek jej poznawania i budowania na niej. Dlatego też poszukiwanie prawdy o człowieku powinno się dokonywać ze świadomością, że człowiek nie jest „ślepy m wędrowcem”, błąkającym się po bezdrożach moralności, ale jego wartość i godność domagają się odnajdywania obiektywnego fundamentu człowieczeństwa oraz obiektywnych i uniwersalnych zasad wartościowania etycznego jego wolnych działań, za które ponosi odpowiedzialność.

Powinność naukowca oczyszczania dróg do prawdy

Jeśli nie da się zakwestionować oczywistego celu nauki, jakim jest odkrywanie prawdy, co byłoby intelektualnym absurdem, to niektóre nurty współczesnej kultury próbują kwestionować i eksperymentować na samej prawdzie, wprowadzając w dyskurs kulturowy epistemologiczny relatywizm, negujący obiektywność prawdy. Prawda, tak czy inaczej rozumiana, była naczelną wartością racjonalnego dyskursu całej filozoficznej i naukowej tradycji. Od Parmenidesa począwszy aż po filozofów współczesnych, mentalność poznawczą kształtowano w oparciu o analizę relacji: umysł-rzeczywistość. Umysł ludzki z natury swojej zdolny jest poznać otaczające rzeczy, a z drugiej strony sama rzeczywistość mająca na sobie jakby stygmat poznawalności i racjonalności stanowi adekwatny przedmiot dla intelektualnych ujęć. Rozpoznawanie, odczytywanie przez umysł ludzki prawdy obiektywnej, a więc niezależnej od człowieka, z całą mocą podkreślane jest w realistycznej, klasycznie rozumianej filozofii. Tę epistemologiczną drogę zakwestionowali w XX wieku postmoderniści, odrzucając obiektywizm prawdy, podważając tym samym zasadność poznania i same fundamenty nauki.

Inną pokusą obecną w kulturze, był swoisty kult ludzkiego rozumu, który absolutyzował drogę naukowego poznania, często ze szkodą dla samej nauki, czyniąc z niej „nową religię”. W historii myśli ludzkiej, a zwłaszcza w tak zwanych koncepcjach „postępu”, w skrajnych nurtach racjonalizmu i empiryzmu, wielokrotnie odwoływano się do ogromnych możliwości poznawczych człowieka i do jego osiągnięć naukowo-technicznych, niejednokrotnie je fałszywie absolutyzując. W parze z nimi szła często negacja moralności, duchowości, Transcendencji, której skutkiem było wykorzystanie owoców ludzkiego poznania i działania, a więc również techniki, przeciwko samemu człowiekowi, do tego stopnia, że zamiast postępu ludzkości dokonywała się jej moralna degradacja. Tak po tym pisze Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei*: „Rewolucja Francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła

przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała wolność, równość i braterstwo. W ten sposób duchowe, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba go znów doprowadzić, by odnalazło swą pełną żywotność. (...) Co to oznaczało? Oznaczało to, że człowiek powinien żyć, kierując się tylko własnym rozumem, tak jakby Bóg nie istniał. Nie tylko wypada poznawać świat obiektywnie, tak jakby Bóg nie istniał, gdyż założenie istnienia Stwórcy czy Opatrzności nie jest nauce na nic potrzebne, ale trzeba również postępować tak, jakby Bóg nie istniał”⁵ Ta analiza pokazuje jedno ze źródeł nowożytnego i współczesnego ateizmu, głoszonego czasem w majestacie nauki, co jest jednym z podstawowych błędów metodologicznych, a który do dziś powieli wielu quasi-naukowców, którzy – jak pisze Alan Sokal, głoszą w swoich publikacjach i w mediach „modne bzdury”⁶

Służyć prawdzie w miłości – *veritas in caritate*

Człowiek jest powiązany ściśle ze światem przedmiotowym, z całym kosmosem, ale transcenduje go poprzez swoją racjonalność (poprzez świadomość, wolność, miłość). Człowiek jest jedyną istotą pośród bytów tego świata, która może go racjonalnie poznawać i badać. W tym kontekście sformułowano słabą i mocną wersję tzw. zasady antropicznej, która jako reguła metodologiczna pozwala spojrzeć na świat i badać go, w kontekście obecności człowieka i jego racjonalnych możliwości poznawczych. W tym świecie człowiek chce poznawać i wiedzieć, chce wiedzieć coraz więcej, chce poznać naturę otaczającej go rzeczywistości, ale poszukuje także prawdy o *logosie* i *ethosie* tego świata, odkrywając i poznając obecne w nim wartości. Prawda jest zatem integralną częścią szerszego świata wartości:

- prawda jest bowiem podstawową wartością poznawczą, stanowiącą obok piękna i dobra podstawowy filar aksjologiczny kultury i cywilizacji;
- poszukiwanie prawdy jest także wartością, wynikającą z ludzkiej racjonalności, ponieważ tylko człowiek operuje prawdą;
- nauka ze swojej natury jest wartością, ponieważ realizuje podstawową powinność odkrywania prawdy o człowieku i świecie;
- mówienie o granicach etycznych w naukowym odkrywaniu i intersubiektywnym prawdę, to nic innego, jak mówienie o wartościach, jak sięganie do wzajemnych uwarunkowań różnych wartości, gdyż granice etyczne nie są

⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 56-57.

⁶ Por. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 1999, s. 59n.

stanowione autorytarnie, ale wynikają w sposób naturalny z natury wartości, które etyka pokazuje i chce chronić.⁷

Poszukiwanie orientacji w naukowym poszukiwaniu i komunikowaniu prawdy, wskazuje na potrzebę etyki naukowca, która nie jest tylko postulatem refleksji etycznej nad nauką, ale jest również koniecznością dla dobra człowieka oraz społeczności.

Nauka powinna demaskować zaściankowość i postawy ekskluzywizmu oraz odkrywać i pokazywać bzdury i mity współczesnego myślenia lub jego całkowitego braku, powinna odsłaniać wartość i potrzebę racjonalności we wszystkich obszarach ludzkiego zaangażowania w odkrywanie sensu wartości i celu, także w kontekście współczesnego relatywizmu i ironii, obecnych w kulturze współczesnej. „Istnieje pewna sfera obiektywnych ludzkich wartości, których nie jest w stanie usunąć żaden przełom deklarowany czy to przez media, polityków, czy filozofów. Świat, w którym brakłoby pojęcia prawdy, wierności czy altruizmu, byłby światem niehumanitarnym, nawet gdyby entuzjaści nowego ładu upatrywali w nim załączki nowej ludzkości” – pisał arcybiskup Józef Życiński w swoim *Elementarzu*.⁸

Można zapytać gdzie jest przyczyna takiej deprecjacji i selektywności wartości. Przyczyną tego jest także fakt – pisze Jan Paweł II w *Fides et ratio* – że niejednokrotnie ci, którzy zostali powołani, aby w różnych formach kultury ukazywać owoce swoich przemyśleń, odwrócili spojrzenie od prawdy, przedstawiając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia. Nauka, która ze względu na swą wielką odpowiedzialność za kształtowanie myśli i kultury i postęp społeczny, winna nieustannie wzywać do szukania prawdy, musi stanowczo powrócić do swego pierwotnego powołania. (zob. FR, 6).

A tym pierwotnym powołaniem naukowca jest „służyć prawdzie w miłości” – to także imperatyw moralny często akcentowany przez bł. Jana Pawła II w przemówieniach do ludzi nauki. W Lublinie, w przemówieniu do świata nauki w 1987 roku, Jan Paweł II mówił z mocą o tym, że diakonia prawdy odżywa, a zarazem znajduje swe naturalne dopełnienie w słowach św. Pawła: *Prawdę czynicie w miłości* (por. Ef 4,15). Służąc prawdzie, z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącej ich więzi.⁹ Ta głęboka analiza prawdy, którą należy czynić w miłości, i prawdy, która

⁷ M. Drożdż, *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005, s. 365-466.

⁸ J. Życiński, *Elementarz księdza Życińskiego dla biskupa i świeckiego*, Lublin 2002, s. 41.

⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli świata nauki*, Lublin 9.06.1987.

wyzwała, na nowo przywołuje wielką odpowiedzialność człowieka za prawdę jako fundament indywidualnego duchowego rozwoju oraz fundament prawdziwości życia społecznego. Dlatego też nauczanie i działanie bł. Jana Pawła II możemy bez wątplenia uznać jako blask Prawdy, w którym może się formować i kształtować prawdziwy człowiek, czyli człowiek prawego i prawdziwego sumienia, również człowiek nauki, a może szczególnie człowiek nauki.

Dążenie do prawdy, mimo różnych przeszkód, błędów i ograniczeń możliwości poznawczych człowieka, jest podstawową powinnością moralną osoby ludzkiej, która jest zdolna wartościować wszelkie swoje działania w oparciu o swoją podstawową zasadę etyczną poszanowania prawdy, zasadę prawdomówności. A więc możemy mówić o potrzebie moralności myślenia, jak pisze w swojej książce pod takim tytułem ks. prof. Michał Heller. Przytoczę z niej siedem „prawideł rozumu”, które można również uznać za elementy etyki naukowca:

- dążność do ścisłości i informatywności w formułowaniu sądów i wypowiedzi w granicach języka,
- otwartość na dyskusję z innymi,
- samokrytycyzm,
- krytyczne rozpatrywanie innych możliwości,
- wewnętrzna spójność poglądów,
- poczucie konsekwencji,
- świadomość uwarunkowań własnych poglądów.

Te prawidła rozumu są regułami rozumu nie tylko w sferze prywatnej, gdyż – jak pisze ks. Heller – „irracjonalność sieje spustoszenie nie tylko na własnym podwórku (...) irracjonalność w skali społecznej to prawdziwy kataklizm. Niestety, historia ludzkości dostarcza silnego poparcia tezie głoszącej, że ludzkość musi się jeszcze sporo napracować, zanim osiągnie stan używania rozumu. Racjonalność jest moralnością myślenia, czyli po prostu częścią etyki. Niemoralność nie jest chorobą, lecz grzechem. Szaleństwo irracjonalności polega na tym, że grzech stawia się na miejscu Wartości”.¹⁰ Szaleństwo irracjonalności może się także pojawić w nauce, i dlatego potrzebna jest etyka badań naukowych, która pozwoli dostrzec i nazwać zło stawiane na miejscu dobra jako konsekwencję braku elementarnej moralności myślenia.

Troska o postęp dla dobra człowieka

W ciągu ostatnich mniej więcej dwustu lat dokonuje się niezwykle silnych prób niemal całkowitego wykorzystywania nauki do rozwijania tzw. postępu

¹⁰ M. Heller, *Moralność myślenia*, Tarnów 1993, s. 23-25.

naukowo-techniczno-dobrobyтового. Jesteśmy świadkami bardzo silnej ekonomizacji nie tylko nauk ekonomicznych, przyrodniczych czy technicznych, ale i także nauk humanistycznych: granty, punkty, projekty, ramy, konkursy, parametry czynią z nauki pole wyścigów o pieniądze. Oczywiście, że potrzeba jasnych kryteriów weryfikacji jakości kształcenia i pracy naukowej, ale w granicach rozsądku i troski o wiedzę potrzebną człowiekowi i troski o autentyczne wartości. W nowej wizji zadań uniwersytetu wedle różnych wytycznych Krajowych Ram Kwalifikacyjnych w Polsce sprowadza się te zadania do trzech kategorii: wiedzy, umiejętności i kompetencji. Taka kategoryzacja ma sens, o ile zarówno przekaz wiedzy, kształtowanie umiejętności czy wypracowywanie kompetencji będą się opierały na prawdziwych wartościach, a nie na niezidentyfikowanym, enigmatycznie-humanistycznym postępie, który elementy „cywilizacji śmierci” wynosi na piedestał wartości, a sam postęp kojarzy się przede wszystkim z dobrobytem materialnym i konsumpcją dóbr materialnych.

Na naukowców chce się patrzeć prawie niemal wyłącznie jako na „producentów postępu”. Już w *Redemptor hominis* Jan Paweł II pytał o to, „czy nasze życie jest postępowaniem czy zagrożeniem?” I daje między innymi taką odpowiedź: „dlatego też trzeba gruntownie śledzić wszystkie procesy rozwoju współczesnego, trzeba niejako prześwieślać poszczególne jego etapy pod tym właśnie kątem widzenia. Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać. Chodzi o to, aby – jak to sformułował współczesny myśliciel, a powtórzył Sobór – nie tyle „więcej mieć”, ile „bardziej być”. (...). Człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, samych stosunków ekonomicznych, niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów” (RH, 16).

Postęp jest czymś ludzkim i dlatego potrzebuje wymiaru etycznego. Podkreślają to papieże od Leona XIII do papieża Franciszka. „W dzisiejszym świecie, charakteryzującym się tak gwałtownym postępowaniem nauki i techniki – czytamy w Konstytucji apostolskiej *Ex corde Ecclesiae* Jana Pawła II – zadania uniwersytetu stają się coraz ważniejsze i pilniejsze. Odkrycia naukowe i techniczne prowadzą bowiem z jednej strony do ogromnego rozwoju gospodarki i przemysłu, z drugiej jednak stwarzają nieuniknioną konieczność jednoczesnego poszukiwania sensu, które ma zagwarantować, że nowe odkrycia będą służyć prawdziwemu dobru jednostek oraz społeczeństwa ludzkiego jako całości” (ECE, 7). W tym kontekście należy się wystrzegać myślenia wedle zasady równoważności nauki, etyki i prawa, tzn. według schematu, że jeśli coś jest technicznie i naukowo możliwe, prawnie dopuszczalne, to tym samym jest słuszne etycznie. Nie ma tutaj żadnego automatyzmu i bezpośredniego przełożenia zasad jednego obszaru do drugiego. Dlatego zarówno badania naukowe, jak i prawo potrzebują jasnych kryteriów etycznych, opartych na prawdzie o człowieku.

Troska o *recta ratio* – powinność zachowania prawego sumienia

W swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II odsłonił prawdę o człowieku w świetle Prawdy i w świetle dobra, w świetle Miłości. Życie w blasku prawdy o sobie, w prawdzie o swojej godności i wartości, życie w prawości sumienia, życie w odpowiedzialności za siebie i innych: ileż razy te myśli niestrudzenie kierował do nas Jan Paweł II. Prawdziwy człowiek, prawy człowiek: prawość to odpowiedzialność za człowieczeństwo. Prawość jest niezbędnym warunkiem wszelkiej odpowiedzialności, a przede wszystkim warunkiem umiejętności dostrzegania i odkrywania piękna dobrego i prawdziwego człowieczeństwa.

Karol Wojtyła powtarzał, że *piękną istotą jest człowiek, jeśli naprawdę jest człowiekiem*, nawiązując do starożytnych myślicieli, poetów Menandera czy Terencjusza, czy też do myśli Arystotelesa. Troska Jana Pawła II, by zachować żywe piękno, to troska by zachować piękno człowieczeństwa, prawe sumienie. Prawe sumienie jest podstawą etyki. Dlatego bł. Jan Paweł II tak mocno wołał o ludzi sumienia. W słynnym przemówieniu w Skoczowie mówił: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszono do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniem.”¹¹ I tak się rodziło zło. Dobro wypływa z prawego sumienia, które wskazuje na dobro i do dobra prowadzi. „Prawdziwa odnowa człowieka i społeczeństwa dokonuje się zawsze za sprawą odnowy sumień” – mówił Jan Paweł II¹².

Ale mamy ciągle do czynienia z próbami zniekształcania ludzkich sumień, także pod zasłoną nauki. Peter Singer, wpływowy medialnie australijski bioetyk, reprezentuje np. tzw. utylitaryzm preferencyjny, wedle którego preferencja korzyści jest podstawowym kryterium ocen moralnych, co w konsekwencji pozwala usprawiedliwiać etycznie aborcję, eutanazję, eugenikę, in vitro itd. Dlatego należy mocno podkreślić, że jakość etyki, która formuje sumienie naukowca nie może być pozostawiona dowolności dyskursu etycznego. Bo człowiek, jest zbyt ważny, jest taką niepowtarzalną wartością, że nie może być przedmiotem eksperymentowania etycznego. Pluralizm światów wartości oraz odmienne rozumienie etyki i jej uzasadnień nie zwalniają żadnego naukowca z realizacji wspólnego i uniwersalnego etycznego celu: obrony człowieka i jego osobowej wartości i godności. Kościół tego celu nie tworzy, nie tworzy też norm moralnych, które pomagają

¹¹ Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. na wzhórze Kaplicówka*, 12 maja 1995, nr 3.

¹² Jan Paweł II, *Odnowa człowieka i społeczeństwa dokonuje się za sprawą sumień*. Przemówienie z dnia 19 lutego 1998, nr 2.

ten cel realizować, ale wyjaśnia i potwierdza je swoim autorytetem jako zasady porządku moralnego, które wynikają z samej natury ludzkiej.

Warto zatem na koniec przywołać trzy z tych zasad ukazywanych i potwierdzanych swoim autorytetem przez Kościół. Są to przejmujące teksty papieskie skierowane do ludzi nauki i wskazujące na rolę naukowca we współczesnym społeczeństwie.

Nadużywanie nauki dla celów złych etycznie. Pierwszy tekst – to ważny fragment z przemówienia Jana Pawła II w Paryżu w siedzibie UNESCO z 1980 roku. Warto go przywołać, bo stanowi on ważny głos w kształtowaniu etyki naukowca: „O ile buduje nas w pracy naukowej ów rys bezinteresownego poznania prawdy, której uczonej służy z najwyższym oddaniem, a nieraz i z narażeniem zdrowia czy nawet życia – o tyle musi niepokoić wszystko to, co sprzeciwia się zasadom bezinteresowności i obiektywizmu, co z nauki czyni narzędzie innych, pozanaukowych celów. (...) Czy sprawa tych pozanaukowych celów, o której mówię, ten problem, który tu poruszam, wymaga dowodów i komentarzy? (...) Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. (...) Wiecie, co mam na myśli; wszak po zakończeniu ostatniej wojny światowej stawiano przed międzynarodowymi trybunałami także niektórych ludzi nauki. Szanowni Państwo! Proszę mi darować te słowa, ale nie spełniłbym tego zadania, gdybym także i tych słów nie wypowiedział – i to nie z uwagi na przeszłość, ale ze względu na przyszłość nauki i kultury, więcej jeszcze: przyszłość człowieka i świata! Myślę, że Sokrates, który w swojej niezwykłej prawości mógł utrzymać, że wiedza jest zarazem cnotą moralną – wobec doświadczeń naszych czasów musiałby się załamać w swej pewności”¹³

Potrzeba harmonii logosu i ethosu, rozumu i miłości. Drugi tekst pochodzi z przejmującego przemówienia Benedykta XVI w dniu 26 maja 2006 w Auschwitz-Birkenau. Jest to nawiązanie do faktu, kiedy ludzie i nauka zostały użyte przeciw Bogu, człowiekowi i prawdzie: „Wołamy do Boga – mówił Benedykt XVI – aby pomógł ludziom opamiętać się i zrozumieć, że przemoc nie buduje pokoju, ale rodzi tylko dalszą przemoc – potęgujące się zniszczenie, które sprawia, że w ostatecznym rozrachunku przegrywają wszyscy. Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem rozumu – takiego jednak rozumu, który na pewno nie jest tylko naturalną matematyką wszechświata, ale który stanowi jedność z miłością i dobrem. Prosimy Boga i wołamy do ludzi, aby ten rozum – rozum miłości i afirmacji

¹³ Jan Paweł II, Przemówienie w siedzibie UNESCO w Paryżu w dniu 2 czerwca 1980, *Przyszłość świata idzie przez kulturę*, nr 20-21.

mocy pojednania i pokoju – przeważył nad grożącym nam irracjonalizmem czy rozumem fałszywym, oderwanym od Boga¹⁴.

Potrzeba intelektualnej pokory wobec mądrości. Trzeci tekst pochodzi z encykliki *Fides et ratio*. Niech on będzie zakończeniem moich refleksji, pokazując potrzebę intelektualnej pokory wobec Tajemnicy Mądrości, *mysterium fascinosum*. „Wszystkich proszę – pisał Jan Paweł II – aby starali się dostrzec wewnątrz człowieka. (...) oraz głębię jego nieustannego poszukiwania prawdy i sensu. Różne systemy filozoficzne wpołyły mu złudne przekonanie, że jest absolutnym panem samego siebie, że może samodzielnie decydować o swoim losie i przyszłości, polegając wyłącznie na sobie i na własnych siłach. Wielkość człowieka nigdy nie urzeczywistni się w ten sposób. Stanie się to możliwe tylko wówczas, gdy człowiek postanowi zakorzenić się w prawdzie, budując swój dom w cieniu Mądrości i w nim zamieszkując. Tylko w tym horyzoncie prawdy będzie mógł w pełni zrozumieć sens swojej wolności oraz swoje powołanie do miłowania i poznania Boga jako najdoskonalsze urzeczywistnienie samego siebie” (FR, 107).

ks. Michał Drożdż

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

¹⁴ Benedykt XVI, *Przemówienie Ojca Świętego podczas wizyty w Auschwitz-Birkenau*, 28 maja 2006.

CZĘŚĆ I

ROZUM I WIARA W KONTEMPLACJI PRAWDY

1. Poznaj samego siebie.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (por. Wj 33,18; Ps 27[26],8-9; 63[62],2-3; J 14,8; 1 J 3,2).

1. Zarówno w dziejach Wschodu, jak i Zachodu można dostrzec, że człowiek w ciągu stuleci przebył pewną drogę, która prowadziła go stopniowo do spotkania z prawdą i do zmierzenia się z nią. Proces ten dokonał się – nie mogło bowiem być inaczej – w sferze osobowego samopoznania: im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie jako istotę jedyną w swoim rodzaju, a zarazem coraz bardziej nagłające staje się dla niego pytanie o sens rzeczy i jego własnego istnienia. Wszystko, co jawi się jako przedmiot naszego poznania, staje się tym samym częścią naszego życia. Wezwanie „*poznaj samego siebie*”, wyryte na architrawie świątyni w Delfach, stanowi świadectwo fundamentalnej prawdy, którą winien uznawać za najwyższą zasadę każdy człowiek, określając się pośród całego stworzenia właśnie jako „człowiek”, czyli ten, kto „zna samego siebie”.

Wystarczy zresztą przyjrzeć się choćby pobieżnie dziejom starożytnym, aby dostrzec wyraźnie, jak w różnych częściach świata, gdzie rozwijały się różne kultury, ludzie równocześnie zaczęli stawiać sobie podstawowe pytania

towarzyszące całej ludzkiej egzystencji: *Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?* Pytania te są obecne w świętych pismach Izraela, znajdujemy je w Wedach, jak również w Awestach; spotykamy je w pismach Konfucjusza czy Lao-Tse, w przepowiadaniu Tirthankhary i Buddy; są obecne w poematach Homera czy w tragediach Eurypidesa i Sofoklesa, podobnie jak w pismach filozoficznych Platona i Arystotelesa. Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu.

2. Ten proces poszukiwania nie jest – i nie może być – obcy Kościołowi. Od chwili, kiedy w Tajemnicy Paschalnej otrzymał w darze ostateczną prawdę o życiu człowieka, Kościół pielgrzymuje drogami świata, aby głosić, że Jezus Chrystus jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Pośród różnych posług, jakie winien pełnić dla dobra ludzkości, jedna nakłada nań odpowiedzialność całkiem szczególną: jest to *diakonia prawdy*. Misja ta z jednej strony włącza społeczność wierzących we wspólny wysiłek, jaki podejmuje ludzkość, aby dotrzeć do prawdy, z drugiej zaś zobowiązuje ją, by głosiła innym zdobytą wiedzę, zachowując wszakże świadomość, że każda odkryta prawda jest zawsze tylko etapem drogi ku owej pełnej prawdzie, która zostanie ukazana w ostatecznym objawieniu Bożym: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12).

3. Wiele jest dróg, którymi człowiek może zmierzać do lepszego poznania prawdy, a przez to czynić swoje życie coraz bardziej ludzkim. Wyróżnia się wśród nich *filozofia*, która ma bezpośredni udział w formułowaniu pytania o sens życia i w poszukiwaniu odpowiedzi na nie: jawi się ona zatem jako jedno z najwznioślejszych zadań ludzkości. Termin filozofia – wedle źródłosłowu greckiego – oznacza „umiłowanie mądrości”. Istotnie, filozofia narodziła się i rozwinęła w epoce, gdy człowiek zaczął sobie stawiać pytania o przyczynę i cel rzeczy. Na różne sposoby i w wielu formach ukazuje ona, że pragnienie prawdy stanowi nieodłączny element ludzkiej natury. Wrodzoną cechą umysłu ludzkiego jest skłonność do zastanawiania się nad przyczyną zjawisk, chociaż odpowiedzi, jakich sobie stopniowo udzielał, są osadzone w kontekście wskazującym wyraźnie na wzajemne oddziaływanie różnych kultur, w których człowiek żyje.

Filozofia wywarła silny wpływ na ukształtowanie i rozwój kultury na Zachodzie, nie powinniśmy jednak zapominać również o jej oddziaływaniu na sposoby

pojmowania egzystencji rozpowszechnione na Wschodzie. Każdy naród posiada bowiem swoją pierwotną, oryginalną mądrość, stanowiącą prawdziwy skarb kultury, która dąży do wyrażenia się w sposób dojrzały także w formach ściśle filozoficznych. Prawdziwość tego stwierdzenia potwierdza fakt, że pewną podstawową formę wiedzy filozoficznej, istniejącą także w naszej epoce, spotykamy nawet w postulatach, którymi inspiruje się prawodawstwo różnych krajów oraz prawo międzynarodowe określające reguły życia społecznego.

4. Trzeba jednak zauważyć, że za jednym słowem kryją się tu różne znaczenia. Na wstępie należy zatem ściślej określić jego sens. Przynaglany pragnieniem odkrycia ostatecznej prawdy swojego istnienia, człowiek stara się zdobyć pewne elementy uniwersalnej wiedzy, które pozwalają mu lepiej rozumieć samego siebie i coraz pełniej się realizować. Ta podstawowa wiedza bierze początek z *zadziwienia*, jakie budzi w nim kontemplacja tego, co stworzone: człowiek odkrywa ze zdumieniem, że żyje w świecie i jest związany z innymi istotami podobnymi do siebie, z którymi łączy go wspólne przeznaczenie. W tym właśnie momencie wchodzi na drogę, którą będzie potem zmierzał do odkrycia coraz to nowych horyzontów wiedzy. Bez zadziwienia człowiek popadłby w rutynę, przestałby się rozwijać i stopniowo stałby się niezdolny do życia naprawdę osobowego.

Zdolność do abstrakcyjnej refleksji właściwa dla umysłu ludzkiego pozwala, aby nadał on – poprzez aktywność filozoficzną – ścisłą formę swojemu myśleniu i w ten sposób wypracował wiedzę systematyczną, odznaczającą się logiczną spójnością twierdzeń i harmonią treści. Dzięki temu procesowi w środowisku różnych kultur i w różnych epokach osiągnięto rezultaty które doprowadziły do zbudowania prawdziwych systemów myślowych. W praktyce rodziło to często pokusę utożsamiania jednego tylko wybranego nurtu z całą filozofią. Jest jednak oczywiste, że w takich przypadkach dochodzi do głosu swoista „pycha filozoficzna”, która chciałaby nadać własnej wizji, niedoskonałej i zawężonej przez wybór określonej perspektywy, rangę interpretacji uniwersalnej. W rzeczywistości każdy *system* filozoficzny, choć zasługuje na szacunek jako pewna spójna całość, niedopuszczająca jakiegokolwiek instrumentalizacji, musi uznawać pierwszeństwo *myślenia* filozoficznego, z którego bierze początek i któremu powinien konsekwentnie służyć.

W tej perspektywie można wyodrębnić pewien zbiór prawd filozoficznych, który mimo upływu czasu i postępów wiedzy jest trwale obecny. Wystarczy przytoczyć tu jako przykład zasady niesprzeczności, celowości i przyczynowości lub koncepcję osoby jako wolnego i rozumnego podmiotu, zdolnego do poznania Boga, prawdy i dobra; chodzi tu także o pewne podstawowe zasady moralne, które są powszechnie uznawane. Te i inne elementy wskazują, że mimo

różnorodności nurtów myślowych istnieje pewien zasób wiedzy, który można uznać za swego rodzaju duchowe dziedzictwo ludzkości. Mamy tu do czynienia jak gdyby z *filozofią niesprecyzowaną*, dzięki której każdy człowiek ma poczucie, że zna te zasady, choćby tylko w formie ogólnej i nieświadomionej. Zasady te, właśnie dlatego że w pewnej mierze uznają je wszyscy, powinny stanowić jakby punkt odniesienia dla różnych szkół filozoficznych. Jeżeli rozum potrafi intuicyjnie uchwycić i sformułować pierwsze i uniwersalne zasady istnienia oraz wyprowadzić z nich poprawne wnioski natury logicznej i deontologicznej, zasługuje na miano prawego rozumu, czyli – jak mawiali starożytni – *orthos lógos, recta ratio*.

5. Kościół ze swej strony wysoko ceni to dążenie rozumu do osiągnięcia celów, które czynią osobowe istnienie coraz bardziej godnym tego miana. Widzi bowiem w filozofii drogę wiodącą do poznania podstawowych prawd o życiu człowieka. Zarazem uznaje filozofię za nieodzowne narzędzie, pomagające głębiej rozumieć wiarę i przekazywać prawdę Ewangelii tym, którzy jeszcze jej nie znają.

Nawiązując zatem do podobnych przedsięwzięć moich Poprzedników, ja również pragnę przyrzeć się tej szczególnej formie aktywności rozumu. Skłania mnie do tego przeświadczenie, że zwłaszcza w naszych czasach poszukiwanie prawdy ostatecznej często nie ma wyraźnie określonego kierunku. Niewątpliwie wielką zasługą współczesnej filozofii jest skupienie uwagi na człowieku. Wychodząc od tego i stając w obliczu wielu pytań, rozum jeszcze mocniej odczuł pragnienie coraz szerszej i coraz głębszej wiedzy. W rezultacie zbudowano złożone systemy myślowe, które zaowocowały rozwojem różnych dziedzin wiedzy, sprzyjając postępowi w kulturze i w dziejach. Antropologia, logika, nauki przyrodnicze, historia, język – w pewien sposób cały obszar wiedzy został objęty tym procesem. Pozytywne osiągnięcia nie powinny jednak przesłaniać faktu, że tenże rozum, skupiony jednostronnie na poszukiwaniu wiedzy o człowieku jako podmiocie, wydaje się zapominać iż powołaniem człowieka jest dążenie do prawdy, która przekracza jego samego. Bez odniesienia do niej każdy zdany jest na samowolę ludzkiego osądu, a jego istnienie jako osoby oceniane jest wyłącznie według kryteriów pragmatycznych, opartych zasadniczo na wiedzy doświadczalnej, pod wpływem błędnego przeświadczenia, że wszystko powinno być podporządkowane technice. Rezultat jest taki, że – zamiast wyrażać jak najlepiej dążenie do prawdy – rozum chyli się ku samemu sobie pod brzemieniem tak rozległej wiedzy, przez co z dnia na dzień staje się coraz bardziej niezdolny do skierowania uwagi ku wyższej rzeczywistości i nie śmie sięgnąć po prawdę bytu. Nowoczesna filozofia zapomniała, że to byt winien stanowić przedmiot jej badań, i skupiła się na poznaniu ludzkim. Zamiast wykorzystywać zdolność człowieka

do poznania prawdy, woli podkreślać jego ograniczenia oraz uwarunkowania, jakim podlega.

Doprowadziło to do powstania różnych form agnostycyzmu i relatywizmu, które sprawiły, że poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycyzmu. W ostatnich czasach doszły też do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których pewności człowiek był przekonany. Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość: jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy, obserwowanego we współczesnym świecie. Od takiej postawy nie są wolne także pewne koncepcje życia pochodzące ze Wschodu: odbierają one bowiem prawdzie charakter absolutny, wychodząc z założenia, że objawia się ona w równej mierze w różnych doktrynach, nawet wzajemnie sprzecznych. W takiej perspektywie wszystko zostaje sprowadzone do rangi opinii. Mamy tu do czynienia jakby z ruchem pozbawionym stałego kierunku: z jednej strony refleksja filozoficzna zdołała wejść na drogę zbliżającą ją coraz bardziej do ludzkiej egzystencji i do form, w których się ona wyraża, z drugiej zaś woli zajmować się raczej zagadnieniami egzystencjalnymi, hermeneutycznymi lub językowymi, które omijają zasadniczą kwestię prawdy o życiu osobowym, o bycie i o Bogu. W wyniku tego ukształtowała się w ludziach współczesnych, a nie tylko u nielicznych filozofów, postawa ogólnego braku zaufania do wielkich zdolności poznawczych człowieka. Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia osobowego i społecznego. Można powiedzieć, że stracił nadzieję na uzyskanie od filozofii ostatecznych odpowiedzi na te pytania.

6. Kościół, mocą autorytetu, który posiada jako depozytariusz Objawienia Jezusa Chrystusa, pragnie potwierdzić konieczność refleksji na temat prawdy. Dlatego postanowiłem zwrócić się do Was, Czcigodni Współbracia w biskupstwie, z którymi łączy mnie misja otwartego „okazywania prawdy” (por. 2 Kor 4,2), jak również do teologów i filozofów, na których spoczywa obowiązek badania różnych aspektów prawdy, a także do ludzi poszukujących, i podzielić się pewnymi refleksjami na temat dążenia do prawdziwej mądrości, aby każdy kto żywi w sercu miłość do niej, mógł wejść na właściwą drogę, która pozwoli mu ją osiągnąć, znaleźć w niej ukojenie dla swych trosk i duchową radość.

Sklania mnie do tego przede wszystkim świadomość, którą wyrażają słowa Soboru Watykańskiego II, stwierdzające, że biskupi, są „świadkami Boskiej i katolickiej prawdy”. Świadectwo o prawdzie jest zatem zadaniem powierzonym nam,

biskupom; nie możemy się od niego uchylać, gdyż byłoby to niewiernością wobec posługi, jaką podjęliśmy. Potwierdzając prawdę wiary, możemy przywrócić człowiekowi naszych czasów szczerą ufność we własne zdolności poznawcze, a zarazem rzucić wyzwanie filozofii, aby mogła odzyskać i umocnić swą pełną godność.

Jeszcze jeden szczególny motyw skłania mnie do przedstawienia tych refleksji. W Encyklice *Veritatis splendor* zwróciłem uwagę na „niektóre fundamentalne prawdy doktryny katolickiej w kontekście współczesnych prób ich podważenia lub zniekształcenia”. W niniejszej Encyklice pragnę kontynuować tę myśl, skupiając się na zagadnieniu samej *prawdy* oraz na jej *fundamencie* w relacji do *wiary*. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że przede wszystkim młode pokolenia, do których należy i od których zależy przyszłość, w obecnym okresie szybkich i złożonych przemian mogą czuć się pozbawione autentycznych punktów odniesienia. Potrzeba znalezienia fundamentu, na którym można zbudować życie osobiste i społeczne, daje się szczególnie mocno odczuć zwłaszcza wówczas, gdy człowiek przekonuje się, jak niepełne są propozycje, które rzeczywistość doraźną i przemijającą wynoszą do rangi wartości, budząc fałszywe nadzieje na odkrycie prawdziwego sensu istnienia. Pod ich wpływem wielu ludzi doprowadza swoje życie na krawędź przepaści, nie zdając sobie sprawy, co ich czeka. Przyczyną tego jest także fakt, że niejednokrotnie ci, którzy zostali powołani, aby w różnych formach kultury ukazywać owoce swoich przemyśleń, odwrócili spojrzenie od prawdy, przedkładając doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia. Filozofia, która ze względu na swą wielką odpowiedzialność za kształtowanie myśli i kultury winna nieustannie wzywać do szukania prawdy, musi stanowczo powrócić do swego pierwotnego powołania. Właśnie dlatego odczuwam nie tylko potrzebę, ale także obowiązek wypowiedzenia się na ten temat, aby u progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej ludzkość wyraźniej uświadomiła sobie, jak wielkimi zdolnościami została obdarzona, i odważnie podjęła na nowo realizację planu zbawienia, w który są wpisane jej dzieje.

2. Rozum w obliczu tajemnicy.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

13. Nie należy jednak zapominać, że Objawienie pozostaje pełne tajemnic. To prawda, że Jezus całym swoim życiem objawia oblicze Ojca, bo przyszedł przecież po to, aby opowiedzieć tajemnice Boże; mimo to jednak nasze poznanie tego oblicza jest nadal tylko częściowe i nie może wyjść poza granice naszego pojmowania. Tylko wiara pozwala wnikać do wnętrza tajemnicy i pomaga ją poprawnie zrozumieć.

Sobór naucza, że „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary»”. To zwięzłe, ale bogate w treść stwierdzenie wyraża jedną z podstawowych prawd chrześcijaństwa. Podkreśla przede wszystkim, że wiara jest odpowiedzią wyrażającą posłuszeństwo Bogu. Wiąże się z tym uznanie Jego boskości, transcendencji i doskonałej wolności. Bóg, który pozwala się poznać, autorytetem swojej absolutnej transcendencji zaświadcza o wiarygodności objawianych przez siebie prawd. Przez wiarę człowiek wyraża akceptację tego Bożego świadectwa. Oznacza to, że w sposób pełny i w całości uznaje za prawdę wszystko, co zostało mu objawione, ponieważ sam Bóg jest jej rękojmią. Ta prawda, którą otrzymuje w darze i której sam nie może się domagać, wpisuje się w kontekst relacji międzyosobowych, nakłaniając rozum, aby otworzył się na jej przyjęcie i uznał jej głęboki sens. Właśnie dlatego akt zawierzenia Bogu był zawsze rozumiany przez Kościół jako moment fundamentalnego wyboru, który angażuje całą osobę. Rozum i wola wyrażają tu w najwyższym stopniu swą naturę duchową, aby pozwolić człowiekowi na dokonanie aktu, w którym realizuje się w pełni jego osobowa wolność. Wolność zatem nie tylko towarzyszy wierze – jest jej nieodzownym warunkiem. Więcej, to właśnie wiara pozwala każdemu jak najlepiej wyrazić swoją wolność. Innymi słowy, wolność nie wyraża się w dokonywaniu wyborów przeciw Bogu. Czyż można bowiem uznać, że autentycznym przejawem wolności jest odmowa przyjęcia tego, co pozwala na realizację samego siebie? Akt wiary jest najdonioślejszym wyborem w życiu człowieka; to w nim bowiem wolność dochodzi do pewności prawdy i postanawia w niej żyć.

Z pomocą rozumowi, dążącemu do zrozumienia tajemnicy, przychodzą także znaki zawarte w Objawieniu. Pomagają one zejść głębiej w poszukiwaniu prawdy i pozwalają umysłowi prowadzić niezależne dociekania także w sferze tajemnicy. Te znaki jednak, choć z jednej strony pomnażają siły rozumu, bo dzięki nim może on badać obszar tajemnicy własnymi środkami, do których słusznie jest przywiązany, zarazem przynaglają go, by sięgnął poza rzeczywistość samych znaków i dostrzegł głębszy sens w nich zawarty. W znakach tych obecna jest bowiem ukryta prawda, ku której umysł ma się zwrócić i której nie może ignorować, nie niszcząc zarazem samego znaku, jaki został mu ukazany.

Zostajemy tu niejako odesłani do *sakramentalnego* horyzontu Objawienia, a w szczególności do znaku eucharystycznego, w którym nierozzerwalna jedność między rzeczywistością a jej znaczeniem pozwala uzmysłwić sobie głębię tajemnicy. Chrystus w Eucharystii jest naprawdę obecny i żywy, działa mocą swojego Ducha, ma jednak rację św. Tomasz, gdy mówi: „Gdzie zmysł darmo dojsz się stara, serca żywa krzepi wiara, porządkowi rzeczy wbrew! Pod odmiennych szat figurą, w znakach różny, nie naturą, kryje się tajemnic dziw!”. Pascal wtóruje mu jako filozof: „Jak Chrystus pozostał nieznanym między ludźmi,

tak prawda Jego między powszechnymi mniemaniami, bez widocznej różnicy; tak Eucharystia między pospolitym chlebem”.

Tak więc poznanie wiary nie usuwa tajemnicy, a jedynie bardziej ją uwypukla i ukazuje jako fakt o istotnym znaczeniu dla życia człowieka. Chrystus „już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”, to znaczy powołanie do udziału w tajemnicy trynitarnego życia Bożego.

14. Nauczanie dwóch Soborów Watykańskich otwiera zupełnie nowy horyzont także przed wiedzą filozoficzną. Objawienie wprowadza w historię pewien punkt odniesienia, którego człowiek nie może ignorować, jeśli chce pojąć tajemnicę swojego istnienia; z drugiej strony jednak to poznanie odsyła nieustannie do tajemnicy Boga, której umysł nie jest w stanie wyczerpać, lecz może jedynie przyjąć wiarą. Te dwa momenty wyznaczają obszar działalności właściwej rozumowi, na którym może on prowadzić swoje dociekania i szukać zrozumienia nie napotykać na żadne ograniczenia poza swoją własną skończonością w obliczu nieskończonej tajemnicy Boga.

Objawienie wprowadza zatem w naszą historię prawdę uniwersalną i ostateczną, która pobudza ludzki umysł, by nigdy się nie zatrzymywał; przynagla go wręcz, by poszerzał nieustannie przestrzeń swojej wiedzy, dopóki się nie upewni, że dokonał wszystkiego, co było w jego mocy, niczego nie zaniedbując. W tej refleksji może nas wspomóc jeden z najpłodniejszych i najznacześniejszych umysłów w dziejach ludzkości, do którego słusznie odwołuje się zarówno filozofia, jak i teologia – św. Anzelm. W swoim *Proslogionie* arcybiskup Canterbury tak pisze: „Często starałem się skupić umysł na tym problemie i czasem zdawało mi się, że potrafię już uchwycić to, czego szukałem, kiedy indziej znów, że wymyka się to całkowicie moim myślom; straciwszy na koniec nadzieję, że mogę to znaleźć, postanowiłem zaniechać poszukiwania czegoś, czego znaleźć nie sposób. Kiedy jednak próbowałem odegnać od siebie tę myśl, aby nie odwracała mego umysłu od innych rozważań, z których mogłem wynieść jakiś pożytek, zaczęła mi się narzucać z coraz większą natarczywością. (...) Czegóż się jednak podjąłem, ja nieszczęsny, biedny syn Ewy, daleki od Boga, i czego zdołałem dokonać? Ku czemu zmierzałem i dokąd dotarłem? Czego pragnąłem i za czym tęsknię? (...) O Panie, nie tylko jesteś tym, czego nie zdoła przewyższyć nic, co możemy pomyśleć (*non solum es quo maius cogitari nequit*), ale jesteś większy niż wszystko, co można pomyśleć (*quiddam maius quam cogitari possit*) (...). Gdybyś nie był taki, można by pomyśleć o czymś większym od Ciebie, to jednak jest niemożliwe”.

15. Prawda chrześcijańskiego Objawienia, którą znajdujemy w Jezusie z Nazaretu, pozwala każdemu przyjąć „tajemnicę” własnego życia. Jako prawda najwyższa, w niczym nie naruszając autonomii istoty stworzonej i jej wolności, zobowiązuje tę istotę do otwarcia się na transcendencję. Relacja między wolnością a prawdą osiąga tu swój szczyt, dzięki czemu możemy w pełni zrozumieć słowa Chrystusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Chrześcijańskie Objawienie to prawdziwy drogowskaz dla człowieka, który podlega zarówno uwarunkowaniom mentalności koncentrującej uwagę na subiektywnych doznaniach, jak i ograniczeniom logiki technokratycznej; jest ostatnią daną przez Boga szansą powrotu do pełni pierwotnego zamysłu miłości, którego początkiem było stworzenie. Człowiek, który pragnie poznać prawdę, skoro potrafi jeszcze sięgnąć wzrokiem poza samego siebie i poza własne zamierzenia, ma możliwość odzyskania właściwej postawy wobec własnego życia, jeśli tylko podąży drogą prawdy. Do jego sytuacji można trafnie zastosować słowa Księgi Powtórzonego Prawa: „Polecenie to bowiem, które ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. Nie jest w niebiosach, by można było powiedzieć: «Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je». I nie jest za morzem, aby można było powiedzieć: «Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je». Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić” (30,11-14). Echem tych słów jest słynna myśl świętego filozofa i teologa Augustyna: „*Noli foras ire, in te ipsum redi. In interiore homine habitat veritas*”.

Z tych rozważań wyłania się pierwszy wniosek: prawda, którą pozwala nam poznać Objawienie, nie jest dojrzałym owocem ani najwyższym osiągnięciem myśli wypracowanej przez rozum. Jawi się raczej jako bezinteresowny dar, pobudza do myślenia i domaga się, by przyjąć ją jako wyraz miłości. Ta objawiona prawda jest wpisana w nasze dzieje zapowiedzią owej ostatecznej i doskonałej wizji, jakiej Bóg zamierza udzielić tym, którzy w Niego wierzą lub poszukują Go szczerym sercem. Ostateczny cel osobowego istnienia jest zatem przedmiotem badań zarówno filozofii, jak i teologii. Jedna i druga – mimo odmienności metod i treści – wprowadza na ową „ścieżkę życia” (Ps 16[15],11), której kresem – jak poucza nas wiara – jest pełna i nieprzemijająca radość kontemplacji Boga w Trójcy Jedynej.

3. Wierzyć, aby rozumieć.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

„*Mądrość wie i rozumie wszystko*” (Mdr 9,11)

16. Już w Piśmie Świętym znajdujemy zaskakująco trafne intuicje, które ukazują, jak głęboka jest więź między poznaniem wiary a poznaniem rozumowym. Potwierdzają to przede wszystkim *Księgi mądrościowe*. Wolna od uprzedzeń lektura tych stronic Pisma uświadamia nam bardzo wyraźnie, że w tekstach tych zawarta jest nie tylko wiara Izraela, ale także dorobek cywilizacyjny nieistniejących już kultur. Wydaje się, że na mocy jakiegoś szczególnego zamysłu słyszymy tu znowu głos Egiptu i Mezopotamii oraz, że pewne wspólne elementy kultur starożytnego Wschodu wracają do życia na tych stronicach, bogatych w niezwykle głębokie intuicje.

Nie jest przypadkiem, że gdy autor święty pragnie ukazać wizerunek mędrca, opisuje go jako człowieka, który miłuje prawdę i szuka jej: „Szczęśliwy mąż, który się ćwiczy w mądrości i który się radzi swego rozumu, który rozważa drogi jej w swym sercu i zastanawia się nad jej ukrytymi sprawami. Wyjdź za nią jak tropiciel i na drogach jej przygotuj zasadzkę! Kto zaglądać będzie przez jej okna, kto słucha przy jej drzwiach; kto zamieszka blisko jej domu i wbije kołek w jej ściany; kto postawi namiot swój przy jej boku – ten zajmie miejsce w szczęśliwym mieszkaniu, postawi swe dzieci pod jej dachem i pod jej gałęziami będzie przebywał. Ona zasłoni go przed żarem i odpoczywać będzie w jej chwale” (Syr 14,20-27).

Jak widzimy, według natchnionego autora pragnienie poznania jest wspólną cechą wszystkich ludzi. Dzięki rozumowi dana jest wszystkim – zarówno wierzącym, jak i niewierzącym – możliwość „czerpania z głębokiej wody” poznania (por. Prz 20,5). Oczywiście, w starożytnym Izraelu poznanie świata i jego zjawisk nie dokonywało się poprzez abstrakcję, w której celowali filozofowie jońscy czy mędracy egipscy. Tym bardziej też wierny Izraelita nie pojmował poznania w kategoriach właściwych epoce nowożytnej, dążącej zdecydowanie do podziału wiedzy na dyscypliny. Mimo to świat biblijny wniósł do wielkiego skarbcza teorii poznania swój oryginalny wkład.

Na czym on polega? Cechą wyróżniającą tekst biblijny jest przeświadczenie, że istnieje głęboka i nierozzerwalna jedność między poznaniem rozumowym a poznaniem wiary. Świat i to, co w nim zachodzi, a także historia i różne doświadczenia w życiu narodu to rzeczywistości, które należy postrzegać, analizować i oceniać przy pomocy środków właściwych rozumowi, tak jednak, aby wiara nie została wyłączona z tego procesu. Wiara wkracza nie po to, by pozbawić rozum autonomii albo ograniczyć przestrzeń jego działania, lecz po to

tylko, by uzmysłwić człowiekowi, że w tych wydarzeniach objawia się i działa Bóg Izraela. Dogłębne poznanie świata i dziejowych wydarzeń nie jest zatem możliwe, jeśli człowiek nie wyznaje zarazem wiary w Boga, który w nich działa. Wiara wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dostrzec w strumieniu wydarzeń czynną obecność Opatrzności. Znamienne są tu słowa z Księgi Przysłów: „Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki” (16,9). Znaczy to, że człowiek dzięki światłu rozumu potrafi rozeznaczyć swoją drogę, ale może ją przemierzyć szybko, uniknąć przeszkód i dotrzeć do celu, jeśli szczerym sercem uznaje, że jego poszukiwanie jest wpisane w horyzont wiary. Nie można zatem rozdzielać wiary i rozumu nie pozbawiając człowieka możliwości właściwego poznania samego siebie, świata i Boga.

17. Nie ma więc powodu do jakiegokolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje. W tym kierunku prowadzi nas znów Księga Przysłów, której autor woła: „Chwałą Bożą – rzecz taić, chwałą królów – rzecz badać” (25,2). Między Bogiem a człowiekiem – choć każdy przebywa w swoim własnym świecie – istnieje jedyna w swoim rodzaju więź wzajemności. W Bogu znajduje się początek wszystkich rzeczy, w Nim mieszka pełnia tajemnicy i to stanowi Jego chwałę; człowiek ma zadanie badać rozumem prawdę i na tym polega jego godność. Jeszcze jeden kamyk do tej mozaiki dodaje Psalmista, gdy w modlitwie wypowiada słowa: „Jak nieocenione są dla mnie myśli Twe, Boże, jak jest ogromna ich ilość! Gdybym je przeliczył, więcej ich niż piasku; gdybym doszedł do końca, jeszcze jestem z Tobą” (139[138],17-18). Pragnienie poznania jest tak wielkie i rozbudza takie energie, że ludzkie serce, choć natrafia na nieprzekraczalną granicę, tęskni za nieskończonym bogactwem ukrytym poza nią, przeczuwa bowiem, że w nim zawarta jest wyczerpująca odpowiedź na każde dotąd nierozstrzygnięte pytanie.

18. Możemy zatem powiedzieć, że swoimi przemyśleniami Izrael zdołał otworzyć rozumowi drogę ku tajemnicy. Dzięki Objawieniu Bożemu mógł badać głębinę, do których bezskutecznie próbował dotrzeć rozumem. Opierając się na tej głębszej formie poznania, naród wybrany pojął, że rozum musi przestrzegać pewnych podstawowych zasad, aby jak najlepiej wyrażać swoją naturę. Pierwsza zasada polega na uznaniu faktu, że ludzkie poznanie jest nieustanną wędrówką; druga wyraża świadomość, iż na tę drogę nie może wejść człowiek pyszny, który mniema, że wszystko zawdzięcza własnym osiągnięciom; trzecia zasada opiera się na „bojaźni Bożej”, która każe rozumowi uznać niczym

nieograniczoną transcendencję Boga, a zarazem Jego opatrnościową miłość w kierowaniu światem.

Gdy człowiek nie przestrzega tych zasad, naraża się na niepowodzenie i może ostatecznie znaleźć się w sytuacji „głupca”. Według Biblii tego rodzaju głupota niesie z sobą zagrożenie dla życia. Głupiec bowiem łudzi się, że posiada rozległą wiedzę, ale w rzeczywistości nie potrafi skupić uwagi na sprawach istotnych. Nie pozwala mu to zaprowadzić ładu we własnym umyśle (por. Prz 1,7) ani przyjąć właściwej postawy wobec samego siebie i najbliższego otoczenia. Gdy wreszcie posuwa się do stwierdzenia, że „Boga nie ma” (por. Ps 14[13],1), ujawnia z całkowitą jasnością, jak znikoma jest jego wiedza i jak daleko mu jeszcze do pełnej prawdy o rzeczach, o ich pochodzeniu i przeznaczeniu.

19. Niektóre ważne teksty, rzucające dodatkowe światło na to zagadnienie, znajdujemy w Księdze Mądrości. Autor święty mówi w nich o Bogu, który pozwala się poznać także poprzez przyrodę. W rozumieniu starożytnych badania przyrodnicze miały wiele wspólnego z wiedzą filozoficzną. Stwierdziwszy najpierw, że dzięki rozumowi człowiek jest w stanie „poznać budowę świata i siły żywiołów, (...) obroty roczne i układy gwiazd, naturę zwierząt i popędy bestii” (7,17.19-20) – jednym słowem jest zdolny do myślenia filozoficznego – tekst biblijny stawia bardzo ważny krok naprzód. Przypominając tezę filozofii greckiej, do której zdaje się nawiązywać w tym kontekście, autor stwierdza, iż właśnie przez rozumowe poznawanie przyrody można dotrzeć do Stwórcy: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5). Zostaje tutaj dostrzeżony pierwszy stopień Bożego Objawienia, czyli właśnie wspaniała „księga natury”: odczytując ją przy pomocy narzędzi właściwych ludzkiemu rozumowi, można dojść do poznania Stwórcy. Jeżeli człowiek mimo swej inteligencji nie potrafi rozpoznać Boga jako Stwórcy wszystkiego, to przyczyną jest nie tyle brak właściwych środków, co raczej przeszkody wzniesione przez jego wolną wolę i grzech.

20. W tej perspektywie należy dowartościować rozum, nie trzeba go jednak przeceniać. Wiedza przez niego zdobyta może bowiem być prawdziwa, ale zyskuje pełne znaczenie tylko wówczas, jeśli jej treść zostaje wpisana w szerszy kontekst wiary. „Pan kieruje krokami człowieka, jakżeby człowiek pojął własną drogę?” (Prz 20,24). Dlatego wedle Starego Testamentu wiara uwalnia rozum, ponieważ pozwala mu dotrzeć w sposób zgodny z jego własnymi zasadami do przedmiotu poznania i wpisać go w ów najwyższy porządek rzeczy, w którym

wszystko zyskuje sens. Jednym słowem, człowiek przy pomocy rozumu dociera do prawdy, ponieważ oświecony przez wiarę odkrywa głęboki sens wszystkich rzeczy, a w szczególności własnego istnienia. Słusznie zatem autor święty dostrzega źródło prawdziwego poznania właśnie w bojaźni Bożej: „Podstawą wiedzy jest bojaźń Pańska” (Prz 1,7; por. Syr 1,14).

„Nabywaj mądrości, nabywaj rozwagi” (Prz 4,5)

21. W rozumieniu Starego Testamentu poznanie nie opiera się wyłącznie na uważnej obserwacji człowieka, świata i historii, ale zakłada istnienie pewnej nieodzownej więzi z wiarą i z treścią Objawienia. Tutaj kryją się wyzwania, które naród wybrany musiał podjąć i na które odpowiedział. Zastanawiając się nad swoją kondycją, ukazywany w Biblii człowiek odkrył, że potrafi zrozumieć samego siebie tylko jako „byt w relacji”: w relacji z sobą, z narodem, ze światem i z Bogiem. To otwarcie się na tajemnicę, ukazaną mu przez Objawienie, stało się dlań ostatecznie źródłem prawdziwego poznania, które pozwoliło jego rozumowi wnikać w przestrzeń nieskończoności i zyskać dzięki temu nowe, niespodziewane dotąd możliwości rozumienia.

Podjmując wysiłek poszukiwania, autor święty zaznał także trudu zmagania się z ograniczeniami rozumu. Dostrzegamy to na przykład w słowach, którymi Księga Przysłów wyraża znużenie człowieka próbującego pojąć tajemnicze zamyśły Boże (por. 30,1-6). Jednak mimo zmęczenia wierzący nie poddaje się. Siłą do dalszego dążenia ku prawdzie czerpie z przeświadczenia, że Bóg stworzył go jako „badacza” (por. Koh 1,13). Jego misja polega na tym, że mimo nieustannej pokusy zwątpienia nie porzuca on niezbadanych ścieżek. Znajdując oparcie w Bogu, pozostaje zawsze i wszędzie ukierunkowany na to co piękne, dobre i prawdziwe.

22. W pierwszym rozdziale Listu do Rzymian św. Paweł pomaga nam wyraźniej dostrzec, jak wnikliwa jest refleksja podjęta w Księgach mądrościowych. Posługując się językiem potocznym, Apostoł przeprowadza filozoficzny wywód, w którym wyraża głęboką prawdę: obserwacja „oczyrna umysłu” rzeczywistości stworzonej może doprowadzić do poznania Boga. Poprzez stworzenia daje On bowiem rozumowi wyobrażenie o swojej „potędze” i „Boskości” (por. Rz 1,20). Wyraża się w tym uznanie, że rozum ludzki posiada zdolność, która zdaje się nieledwie przekraczać jego własne naturalne ograniczenia: nie tylko nie jest zamknięta w sferze poznania zmysłowego, potrafi bowiem poddać je krytycznej refleksji, ale analizując dane zmysłowe może też dotrzeć do przyczyny, z której bierze początek wszelka postrzegalna rzeczywistość. Językiem filozoficznym

można by powiedzieć, że ten doniosły tekst Pawłowy potwierdza, iż człowiek posiada zdolność pojmowania metafizycznego.

Według Apostoła, na mocy pierwotnego zamysłu stwórczego rozum miał być wyposażony w zdolność swobodnego przekraczania granic doświadczenia zmysłowego i docierania do najgłębszego źródła wszystkiego: do Stwórcy. W następstwie nieposłuszeństwa, przez które człowiek postanowił nadać sobie całkowitą i absolutną autonomię w stosunku do Tego, który go stworzył, utracił tę zdolność sięgania rozumem do Boga Stwórcy.

Księga Rodzaju opisuje obrazowo tę kondycję człowieka, opowiadając, że Bóg umieścił go w ogrodzie Eden, pośrodku którego rośnie „drzewo poznania dobra i zła” (por. 2,17). Znaczenie tego symbolu jest jasne: człowiek nie był w stanie samodzielnie rozeznąć i rozsądzić, co jest dobre, a co złe, ale miał kierować się wyższą zasadą. Ślepa pycha zrodziła w naszych prarodzikach złudne przekonanie, że są niezależni i samodzielni, mogą się zatem obyć bez wiedzy pochodzącej od Boga. Skutki ich pierwotnego nieposłuszeństwa dotknęły wszystkich ludzi, zadając rozumowi rany, które od tamtej chwili miały się stać przeszkodą na jego drodze do pełnej prawdy. Ludzka zdolność poznania prawdy została zaćmiona na skutek odwrócenia się od Tego, który jest źródłem i początkiem prawdy. Także o tym mówi Apostoł, ukazując, jak bardzo myśli człowieka stały się na skutek grzechu „nikczemne”, a jego rozumowanie wypaczone i wiodące do fałszu (por. Rz 1,21-22). Oczy umysłu nie mogły już widzieć wyraźnie: stopniowo rozum stał się więźniem samego siebie. Przyjście Chrystusa było wydarzeniem zbawczym, gdyż uwolniło rozum od jego słabości, rozrywając kajdany, w które sam się zakuł.

23. Stosunek chrześcijanina do filozofii wymaga zatem wnikliwego rozeznania. Z Nowego Testamentu, a zwłaszcza z Listów Pawłowych wyłania się bardzo wyraźnie jedna prawda: przeciwstawienie między „mądrością tego świata” a mądrością Bożą objawioną w Jezusie Chrystusie. Głębia objawionej mądrości rozrywa ciasny krąg schematów myślowych, do których przywykliśmy, a które absolutnie nie są w stanie należycie jej wyrazić.

Dylemat ten zostaje ukazany z całą ostrością na początku Pierwszego Listu do Koryntian. Ukrzyżowanie Syna Bożego jest wydarzeniem historycznym, o które rozbijają się wszelkie podejmowane przez umysł próby zbudowania – na fundamencie czysto ludzkich argumentów – wystarczającego uzasadnienia sensu istnienia. Problemem węzłowym, stanowiącym wyzwanie dla każdej filozofii, jest śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tutaj bowiem wszelka próba sprowadzenia zbawczego planu Ojca do kategorii czysto ludzkiej logiki musi się skończyć

niepowodzeniem. „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczoney? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?” (1 Kor 1,20) – zapytuje z naciskiem Apostoł. Aby mogło się dokonać to, czego pragnie Bóg, nie wystarcza już sama mądrość ludzkich mędrców, ale konieczne jest zdecydowane otwarcie się na przyjęcie rzeczywistości radykalnie nowej: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców (...); i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić” (1 Kor 1,27-28). Ludzka mądrość nie chce uznać, że jej własna słabość stanowi warunek jej mocy, ale św. Paweł nie waha się powiedzieć: „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,10). Człowiek nie potrafi pojąć, w jaki sposób śmierć może być źródłem życia i miłości, Bóg jednak wybrał właśnie to, co rozum uznaje za „szaleństwo” i „zgorszenie”, aby objawić tajemnicę swojego planu zbawienia. Posługując się językiem współczesnych sobie filozofów, Paweł osiąga szczyt swego nauczania oraz paradoksu, który pragnie ukazać: „Bóg wybrał właśnie to, co według świata jest niczym, by to, co jest, unicestwić”. Aby wyrazić darmość miłości objawionej w krzyżu Chrystusa, Apostoł nie boi się posłużyć najbardziej radykalnymi wyrażeniami, jakie stosowali filozofowie w swoich refleksjach o Bogu. Rozum nie może sprawić, że straci sens tajemnica miłości, której symbolem jest Krzyż, natomiast Krzyż może dać rozumowi ostateczną odpowiedź, której ten poszukuje. Nie mądrość słów, ale Słowo Mądrości jest tym, co św. Paweł wskazuje jako kryterium prawdy, a tym samym zbawienia.

Mądrość Krzyża przekracza zatem wszelkie granice kulturowe, jakie można by jej narzucić, i każe otworzyć się na powszechność zawartej w niej prawdy. Jakież wyzwanie zostaje tu rzucone naszemu rozumowi i jakąż korzyść może on odnieść, jeśli je podejmie! Filozofia nawet o własnych siłach jest w stanie dostrzec, że człowiek nieustannie przekracza samego siebie w dążeniu do prawdy, natomiast z pomocą wiary może otworzyć się na „szaleństwo” Krzyża i przyjąć je jako słuszną krytykę tych, którzy błędnie mniemają, że posiadli prawdę, choć uwięzili ją na płycznach swojego systemu. Orędzie Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego jest rafa, o którą może się rozbić powiązanie wiary i filozofii, ale poza którą otwiera się nieskończony ocean prawdy. Wyraźnie ujawnia się tutaj granica między rozumem i wiarą, ale dokładnie zostaje też zakreślony obszar, na którym może dojść do ich spotkania.

4. Rozumieć, aby uwierzyć.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

Na drodze poszukiwania prawdy

24. W *Dziejach Apostolskich* ewangelista Łukasz opowiada, jak podczas jednej ze swoich podróży misyjnych Paweł przybył do Aten. Miasto filozofów było pełne posągów przedstawiających rozmaite bóstwa. Zwłaszcza jeden z ołtarzy przykuł uwagę Pawła, który niezwłocznie skorzystał z tej inspiracji, aby znaleźć wspólną podstawę do nawiązania rozmowy i rozpocząć od niej głoszenie kerygmatu. „Mężowie ateńscy – przemówił (...) – widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: «Nieznanemu Bogu». Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając” (17,22-23). Po takim wstępie św. Paweł zaczyna mówić o Bogu jako Stwórcy, jako o Tym, który przerasta całą rzeczywistość i jest źródłem wszelkiego życia. W dalszym ciągu swej mowy stwierdza: „On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas” (17,26-27).

Apostoł ukazuje tutaj prawdę, do której Kościół przywiązywał zawsze wielką wagę: w głębi ludzkiego serca zostało zaszczerpione pragnienie Boga i tęsknota za Nim. Przypomina o tym z mocą także liturgia Wielkiego Piątku, kiedy zachęcając do modlitwy za niewierzących, mówi: „Wszchemogący, wieczny Boże, Ty stworzyłeś wszystkich ludzi, aby zawsze Ciebie szukali, a znajdując Cię, doznali pokoju”. Istnieje zatem droga, którą człowiek – jeśli chce – może przemierzyć; jej zaczątek stanowi zdolność rozumu do tego, by wzniósł się ponad to, co przygodne i poszybował w stronę nieskończoności.

Na różne sposoby i w różnych epokach człowiek dowiódł, że potrafi wypowiedzieć to wewnętrzne pragnienie. Literatura, muzyka, malarstwo, rzeźba, architektura i wszelkie inne wytwory jego twórczej inteligencji stały się środkami wyrażania niepokoju, który skłania go do nieustannych poszukiwań. To dążenie znalazło szczególne ujście w filozofii, która przy pomocy swoich środków i właściwych sobie metod naukowych wyraziła owo uniwersalne pragnienie człowieka.

25. „Wszyscy ludzie pragną wiedzieć”, a właściwym przedmiotem tego pragnienia jest prawda. Nawet w życiu codziennym obserwujemy, jak bardzo każdy człowiek stara się poznać obiektywny stan rzeczy, nie zadowolając się informacjami z drugiej ręki. Człowiek to jedyna istota w całym widzialnym świecie stworzonym,

która nie tylko zdolna jest wiedzieć, ale także zdaje sobie sprawę z tego, że wie, i dlatego pragnie poznać istotną prawdę tego, co postrzega. Nikomu nie może być naprawdę obojętne, czy jego wiedza jest prawdziwa. Jeśli człowiek odkryje, że jest fałszywa, odrzuca ją; jeśli natomiast może się upewnić o jej prawdziwości, doznaje satysfakcji. O tym właśnie mówi św. Augustyn: „Wielu spotkałem takich ludzi, którzy chcieliby oszukiwać, ale takiego, który by chciał być oszukiwany, nie spotkałem”. Słusznie uważa się, że człowiek osiągnął wiek dojrzały, jeśli potrafi o własnych siłach odróżnić prawdę od fałszu i wyrobić sobie własny osąd o obiektywnym stanie rzeczy. Tu właśnie znajduje się motywacja wielorakich poszukiwań, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, które w ostatnich stuleciach przyniosły tak znaczne rezultaty, przyczyniając się do autentycznego postępu całej ludzkości.

Poszukiwania nie mniej ważne niż w sferze teoretycznej prowadzone są także w sferze praktycznej: mam na myśli poszukiwanie prawdy odnoszącej się do dobra, które należy spełnić. Podejmując bowiem działanie etyczne i postępując zgodnie ze swoją wolną i prawidłowo ukształtowaną wolą, człowiek wchodzi na drogę wiodącą do szczęścia i dąży do doskonałości. Także w tym przypadku jego celem jest prawda. To przekonanie wyraziłem w Encyklice *Veritatis splendor*: „Nie istnieje moralność bez wolności. (...) Jeśli istnieje prawo do poszukiwania prawdy na własnej drodze, to bardziej podstawowy w stosunku do niego jest ciężący na każdym człowieku poważny obowiązek moralny szukania prawdy i trwania przy niej, gdy się ją odnajdzie”.

Jest zatem konieczne, aby wartości, które człowiek wybiera i do których dąży swoim życiem, były prawdziwe, ponieważ tylko dzięki prawdziwym wartościom może stawać się lepszy, rozwijając w pełni swoją naturę. Człowiek nie znajduje prawdziwych wartości zamykając się w sobie, ale otwierając się i poszukując ich także w wymiarach transcendentnych wobec niego samego. Jest to konieczny warunek, który każdy musi spełnić, aby stać się sobą i wzrastać jako osoba dorosła i dojrzała.

26. Prawda jawi się człowiekowi najpierw pod postacią pytania: *Czy życie ma sens? Ku czemu zmierza?* Na pierwszy rzut oka istnienie osobowe mogłoby się wydawać całkowicie pozbawione sensu. Nie trzeba nawet odwoływać się do filozofów absurdu ani do prowokacyjnych pytań, jakie stawia Księga Hioba, aby wątpić w sens życia. Codzienne doświadczenie cierpienia własnego i cudzego, liczne wydarzenia dokonujące się na naszych oczach, które w świetle rozumu wydają się niewytłumaczalne – wszystko to wystarcza, aby zmusić nas do postawienia sobie dramatycznego pytania o sens. Trzeba tu jeszcze dodać, że pierwszą absolutnie niepodważalną prawdą naszego istnienia – poza samym

faktem, że istniejemy – jest nieunikniona konieczność śmierci. Ta niepokojąca rzeczywistość każe nam szukać wyczerpującej odpowiedzi. Każdy pragnie – i musi – poznać prawdę o tym, co go czeka. Chce wiedzieć, czy śmierć będzie ostatecznym kresem jego istnienia, czy też jest coś, co wykracza poza śmierć; czy wolno mu zachować nadzieję na życie po śmierci, czy też nie. Nie bez znaczenia jest fakt, że szczególną inspiracją dla myśli filozoficznej, wyznaczającą jej kierunek od ponad dwóch tysiącleci, stała się śmierć Sokratesa. Nieprzypadkowo zatem filozofowie, stając przed faktem śmierci, wciąż na nowo podejmowali ten problem, a wraz z nim zagadnienie sensu życia i nieśmiertelności.

27. Tych pytań nikt nie może unikać: ani filozof, ani zwykły człowiek. Od odpowiedzi na nie zależy decydujący etap poszukiwań: czy możliwe jest osiągnięcie prawdy uniwersalnej i absolutnej. Ze swej natury każda prawda, choćby cząstkowa, jeśli jest rzeczywiście prawdą, jawi się jako uniwersalna. To co jest prawdziwe, musi być prawdziwe zawsze i dla wszystkich. Jednakże ponad powszechnością tego rodzaju człowiek szuka absolutu, który byłby w stanie dostarczyć odpowiedzi na całe jego poszukiwanie i nadać mu sens: szuka czegoś najgłębszego, co stanowiłoby fundament wszystkich rzeczy. Innymi słowy, szuka ostatecznej odpowiedzi, najwyższej wartości, poza którymi nie ma już i nie może być dalszych pytań ani innych punktów odniesienia. Hipotezy mogą fascynować, ale nie przynoszą zaspokojenia. W życiu każdego człowieka przychodzi chwila, kiedy – bez względu na to, czy się do tego przyznaje, czy też nie – odczuwa on potrzebę zakorzenienia swojej egzystencji w prawdzie uznanej za ostateczną, która dałaby mu pewność niepodlegającą już żadnym wątpliwościom.

W ciągu stuleci filozofowie starali się odkryć i wyrazić tego rodzaju prawdę, tworząc różne systemy i szkoły. Jednakże oprócz szkół filozoficznych istnieją inne jeszcze formy, w których człowiek próbuje wyrazić jakąś swoją „filozofię”: są to jego osobiste przekonania i doświadczenia, tradycje rodzinne i kulturowe lub pewne „drogi egzystencjalne”, na których ufnie zawierza swój los autorytetowi mistrza. W każdej z tych form żywe pozostaje zawsze pragnienie osiągnięcia niekwestionowanej prawdy, która ma wartość absolutną.

Różne oblicza ludzkiej prawdy

28. Trzeba jednak przyznać, że nie zawsze poszukiwanie prawdy zmierza konsekwentnie w tak wyraźnie określonym kierunku. Przyrodzone ograniczenia rozumu i niestałość serca często zaciemniają ludzkie poszukiwania i sprowadzają je na błędne drogi. Różne inne dążenia mogą się okazać silniejsze niż prawda. Zdarza się też, że człowiek ucieka wręcz przed prawdą, gdy tylko dostrzeże ją

z oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji. Nawet wówczas jednak, gdy jej unika, prawda wywiera wpływ na jego życie. Człowiek nie może przecież oprzeć swego życia na czymś nieokreślonym, na niepewności albo na kłamstwie, gdyż takie życie byłoby nieustannie nękanie przez lęk i niepokój. Można zatem określić człowieka jako *tego, który szuka prawdy*.

29. Jest nie do pomyślenia, aby poszukiwanie tak głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze było całkowicie bezcelowe i pozbawione sensu. Już sama zdolność poszukiwania prawdy i stawiania pytań podsuwa pierwszą odpowiedź. Człowiek nie podejmowałby poszukiwania czegoś, o czym nic by nie wiedział i co uważałby za absolutnie nieosiągalne. Tylko perspektywa uzyskania odpowiedzi może go nakłonić do postawienia pierwszego kroku. Istotnie, tak właśnie dzieje się zazwyczaj w procesie badań naukowych. Jeśli naukowiec kierujący się jakąś intuicją zaczyna szukać logicznego i sprawdzalnego wyjaśnienia określonego zjawiska, od samego początku jest przekonany, że znajdzie odpowiedź; stąd też nie zraża się niepowodzeniami. Nie uważa owej pierwotnej intuicji za bezużyteczną tylko dlatego, że nie osiągnął swojego celu; słusznie uznaje raczej, że nie udało mu się dotąd znaleźć właściwego rozwiązania.

Te same zasady muszą kierować także poszukiwaniem prawdy w dziedzinie zagadnień ostatecznych. Pragnienie prawdy jest tak głęboko zakorzenione w sercu człowieka, że gdyby musiał się go wyrzec, prowadziłoby to do kryzysu egzystencjalnego. Wystarczy przecież przyrzeć się codziennemu życiu, by dostrzec, że każdy z nas zadaje sobie nieustannie pewne fundamentalne pytania, a zarazem nosi w sercu przynajmniej zarys odpowiedzi na nie. Jesteśmy przy tym przekonani o ich prawdziwości, w czym utwierdza nas również spostrzeżenie, że nie różnią się one istotnie od odpowiedzi, do jakich doszło wielu innych. Oczywiście, nie każda poznana prawda ma taką samą wartość. Jednakże całość osiągniętych rezultatów potwierdza, że człowiek jest zasadniczo zdolny dotrzeć do prawdy.

30. Warto może teraz przyrzeć się pokrótce tym różnym formom prawdy. Najliczniejsze są te, które opierają się na dowodach bezpośrednio dostępnych lub które można potwierdzić eksperymentalnie. Jest to rząd prawd występujących w życiu codziennym i w sferze badań naukowych. Na innej płaszczyźnie usytuowane są prawdy natury filozoficznej, do których człowiek dociera dzięki zdolności spekulatywnej rozumu. Istnieją wreszcie prawdy religijne, które w pewnej mierze sięgają korzeniami także do filozofii. Są one zawarte w odpowiedziach, jakich różne tradycje religijne udzielają na fundamentalne pytania.

W odniesieniu do prawd filozoficznych należy wyjaśnić, że nie są one zawarte wyłącznie w doktrynach zawodowych filozofów, które często zresztą okazują się krótkotrwałe. Jak już powiedziałem, każdy człowiek jest w pewien sposób filozofem i ma własne koncepcje filozoficzne, którymi kieruje się w życiu. W taki czy inny sposób kształtuje swój światopogląd i udziela sobie odpowiedzi na pytanie o sens własnego życia: w takim świetle interpretuje swoje osobiste doświadczenia i kieruje swym postępowaniem. Tutaj właśnie powinniśmy postawić pytanie o więź między prawdami filozoficzno-religijnymi a prawdą objawioną w Jezusie Chrystusie. Zanim na nie odpowiemy, wypada zastanowić się nad jeszcze jednym zjawiskiem, na które zwraca uwagę filozofia.

31. Człowiek nie jest stworzony, by żyć samotnie. Rodzi się i dorasta w rodzinie, aby później włączyć się swoją pracą w życie społeczne. Od dnia narodzin jest zatem włączony w różne tradycje, przejmując od nich nie tylko język i formację kulturową, ale także liczne prawdy, w które wierzy niejako instynktownie. W okresie wzrastania i dojrzewania osobowości te prawdy mogą zostać podważone i poddane krytycznej ocenie, która jest szczególną formą aktywności myślowej. Gdy jednak dokona się ten proces, zdarza się, że człowiek ponownie przyjmuje te same prawdy, opierając się na własnym doświadczeniu albo na rozumowaniu, które przeprowadził. Mimo to w życiu człowieka nadal o wiele więcej jest prawd, w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe? Któż wreszcie mógłby ponownie przemierzyć drogi doświadczeń i przemyśleń, na których ludzkość zgromadziła skarby mądrości i religijności? Człowiek, istota szukająca prawdy, jest więc także *tym, którego życie opiera się na wierze*.

32. Wierząc, człowiek zawiera wiedzy zdobytej przez innych. Można w nim dostrzec znamienne napięcie: z jednej strony wydaje się, że wiedza oparta na wierze jest niedoskonałą formą wiedzy, którą należy stopniowo udoskonalać, zdobywając osobiście dowody na jej potwierdzenie; z drugiej zaś wiara w porównaniu ze zwykłym poznaniem opartym na oczywistych dowodach jawi się często jako rzeczywistość bogatsza o pewien ludzki wymiar, wiąże się bowiem z relacją międzypersonalną i angażuje nie tylko osobiste zdolności poznawcze, ale także głębiej zakorzoną zdolność zawierzenia innym ludziom, nawiązania z nimi trwalszej i ściślejszej relacji.

Warto podkreślić, że w takiej relacji międzyosobowej głównym przedmiotem poszukiwania nie są prawdy dotyczące faktów ani prawdy filozoficzne. Szuka się tu raczej prawdy o samej osobie: tego, kim jest i co ujawnia z własnego wnętrza. Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek zawierza prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba.

Ileż przykładów można by przytoczyć, aby to zobrazować! Od razu jednak przychodzi mi tu na myśl świadectwo męczenników. Męczennik bowiem jest najbardziej autentycznym świadkiem prawdy o życiu. Wie, że dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem znalazł prawdę o własnym życiu, i tej pewności nikt ani nic nie zdoła mu odebrać. Ani cierpienie, ani śmierć zadana przemocą nie skłonią go do odstąpienia od prawdy, którą odkrył spotykając Chrystusa. Oto dlatego po dziś dzień świadectwo męczenników nie przestaje fascynować, znajduje uznanie, przyciąga uwagę i pobudza do naśladowania. Powód, dla którego ufamy ich słowu, jest zaś taki, że dostrzegamy w nich oczywiste świadectwo miłości, która nie potrzebuje długich wywodów, aby nas przekonać, gdyż mówi do każdego człowieka o tym, co on w głębi serca już uznaje za prawdę i czego od dawna poszukuje. Męczennik budzi w nas głębokie zaufanie, ponieważ mówi to, co my już przeczuwamy, i wypowiada otwarcie to, co my również chcielibyśmy umieć wyrazić.

33. Widzimy zatem, jak omawiany problem stopniowo ukazuje się nam we wszystkich swoich aspektach. Człowiek ze swej natury szuka prawdy. Celem tego poszukiwania nie jest tylko poznanie prawd cząstkowych, dotyczących faktów lub zagadnień naukowych; człowiek dąży nie tylko do tego, aby w każdej ze swych decyzji wybrać prawdziwe dobro. Jego poszukiwanie zmierza ku głębszej prawdzie, która może mu ukazać sens życia; poszukiwanie to zatem może osiągnąć cel jedynie w absolicie. Dzięki przyrodzonej zdolności myślenia człowiek może znaleźć i rozpoznać taką prawdę. Ponieważ jest to prawda o doniosłym i istotnym znaczeniu dla jego życia, dochodzi do niej nie tylko drogą rozumowania, ale także przez ufne zawierzenie innym osobom, które mogą poręczyć za pewność i autentyczność tejże prawdy. Umiejętność i decyzja zawierzenia samego siebie i własnego życia innej osobie to z pewnością jeden z aktów antropologicznie najbardziej doniosłych i wymownych.

Nie należy zapominać, że także rozum potrzebuje oprzeć się w swoich poszukiwaniach na ufnym dialogu i szczerzej przyjaźni. Klimat podejrzliwości

i nieufności, towarzyszący czasem poszukiwaniom spekulatywnym, jest niezgodny z nauczaniem starożytnych filozofów, według których przyjaźń to jedna z relacji najbardziej sprzyjających zdrowej refleksji filozoficznej.

Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika, że człowiek znajduje się na drodze poszukiwania, którego ludzkimi siłami nie można zakończyć: poszukuje prawdy oraz poszukuje osoby, której mógłby zawierzyć. Wiara chrześcijańska wychodzi mu naprzeciw i ukazuje konkretną możliwość osiągnięcia celu tego poszukiwania. Pomaga mu bowiem przekroczyć stadium zwykłego zawierzenia i wprowadza go w porządek łaski, gdzie może on dostąpić udziału w tajemnicy Chrystusa, w Nim zaś zyskać prawdziwe i pełne poznanie Boga w Trójcy Jedyne. Tak więc w Jezusie Chrystusie, który jest Prawdą, wiara dostrzega najwyższe wezwanie, jakie zostaje skierowane do ludzkości, aby mogła spełnić to, czego pragnie i za czym tęskni.

34. Ta prawda, którą Bóg objawia nam w Jezusie Chrystusie, nie jest sprzeczna z prawdami, do jakich można dojść drogą refleksji filozoficznej. Przeciwnie, te dwa porządki poznania prowadzą do pełni prawdy. Jedność prawdy jest podstawowym postulatem ludzkiego rozumu, wyrażonym już w zasadzie niesprzeczności. Objawienie daje pewność tej jedności, ukazując, że Bóg Stwórca jest także Bogiem historii zbawienia. Ten sam jedyny Bóg jest fundamentem oraz rękojmią poznawalności i racjonalności naturalnego porządku rzeczy, na którym z ufnością opierają się ludzie nauki, oraz objawia się jako Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ta jedność prawdy naturalnej i objawionej znajduje żywe i osobowe wcielenie w Chrystusie, jak przypomina Apostoł: „Prawda jest w Jezusie” (por. Ef 4,21; por. Kol 1,15-20). On jest *Słowem odwiecznym*, w którym wszystko zostało stworzone, a zarazem *Słowem Wcielonym*, które całą swoją osobą objawia Ojca (por. J 1,14.18). To, czego ludzki rozum szuka „nie znając” (Dz 17,23), znaleźć można tylko przez Chrystusa: to bowiem, co w Nim się objawia, jest „pełnią prawdy” (por. J 1,14-16) każdej istoty, która w Nim i przez Niego została stworzona, w Nim zatem znajduje spełnienie (por. Kol 1,17).

35. Na tle tych ogólnych rozważań należy teraz bliżej zbadać relację między prawdą objawioną a filozofią. Relacja ta wymaga rozpatrzenia w podwójnej perspektywie, jako że prawda ukazana nam przez Objawienie jest zarazem prawdą, którą mamy pojmować w świetle rozumu. Tylko w takim podwójnym ujęciu można określić rzeczywistą relację między prawdą objawioną a wiedzą filozoficzną. Przyjrzyjmy się więc najpierw relacjom między wiarą a filozofią w ciągu dziejów. Na tej podstawie można będzie wskazać pewne zasady, stanowiące punkty odniesienia, które pomogą nam określić właściwą relację między tymi dwoma porządkami poznania.

5. Spotkania między wiarą a rozumem.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

Najważniejsze etapy spotkania między wiarą a rozumem

36. Jak czytamy w *Dziejach Apostolskich*, chrześcijańskie orędzie od samego początku musiało się zmierzyć z różnymi współczesnymi sobie nurtami myśli filozoficznej. Księga ta opisuje dysputę, jaką św. Paweł przeprowadził w Atenach z „niektórymi z filozofów epikurejskich i stoickich” (por. 17,18). Analiza egzegetyczna jego mowy na Areopagu pozwala w niej dostrzec liczne aluzje do rozpowszechnionych wówczas poglądów, wywodzących się głównie z myśli stoickiej. Nie był to z pewnością przypadek. Pierwsi chrześcijanie, jeśli chcieli być rozumiani przez pogan, nie mogli się powoływać wyłącznie na „Mojżesza i proroków”; musieli wykorzystywać także naturalne poznanie Boga i głos sumienia każdego człowieka (por. Rz 1,19-21; 2,14-15; Dz 14,16-17). Ponieważ jednak w religii pogańskiej to naturalne poznanie zostało zaćmione przez bałwochwalstwo (por. Rz 1,21-32), Apostoł uznał za najbardziej celowe nawiązanie w swym wystąpieniu do myśli filozofów, którzy od początku przeciwstawiali mitom i kultom misteryjnym koncepcje kładące większy nacisk na Boską transcendencję.

Jednym z głównych dążeń filozofów klasycznych było bowiem oczyszczenie ludzkich wyobrażeń o Bogu z form mitologicznych. Jak wiemy, także religia grecka, podobnie jak większość religii kosmicznych, miała charakter politeistyczny i przypisywała cechy boskie nawet przedmiotom i zjawiskom przyrody. Podejmowane przez człowieka próby zrozumienia genezy bóstw, a tym samym także wszechświata, zostały najpierw wyrażone w poezji. *Teogonie* pozostają do dziś pierwszym świadectwem tego ludzkiego poszukiwania. Zadaniem pierwszych twórców filozofii było ukazanie powiązań między rozumem a religią. Sięgając wzrokiem dalej, ku zasadom uniwersalnym, nie poprzestawali już oni na antycznych mitach, ale chcieli dać racjonalną podstawę swoim wierzeniom w boskość. Wkroczyli w ten sposób na drogę, która wychodząc od dawnych tradycji partykularnych inicjowała proces rozwoju odpowiadający wymogom rozumu powszechnego. Celem, ku któremu zmierzał ten proces, było krytyczne uświadomienie sobie tego, w co się wierzy. Przedsięwzięcie to okazało się korzystne przede wszystkim dla samej koncepcji boskości. Oddzielono od religii warstwę przesądów i przynajmniej częściowo oczyszczono ją w drodze analizy racjonalnej. Na tej właśnie podstawie Ojcowie Kościoła nawiązali owocny dialog ze starożytnymi filozofami, otwierając drogę dla głoszenia i zrozumienia Boga objawionego w Jezusie Chrystusie.

37. Mówiąc o tym zjawisku zbliżania się chrześcijan do filozofii, trzeba jednak przypomnieć, że zachowywali oni zarazem ostrożność wobec niektórych innych elementów kultury pogańskiej, takich na przykład jak gnoza. Filozofię pojmowaną jako praktyczna mądrość i szkoła życia łatwo można było pomylić z pewną formą wiedzy tajemnej, ezoterycznej, zastrzeżonej dla niewielu doskonałych. Tego właśnie typu ezoteryczne spekulacje ma zapewne na myśli św. Paweł, gdy przestrzega Kolosan: „Baczenie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (2,8). Jakże aktualnie brzmią te słowa Apostoła, gdy odniesiemy je do różnorodnych form ezoteryzmu, jakie szerzą się także dzisiaj w niektórych środowiskach ludzi wierzących, pozbawionych należytego zmysłu krytycznego. Śladem św. Pawła inni pisarze pierwszych wieków, zwłaszcza św. Ireneusz i Tertulian, wypowiadają się krytycznie na temat pewnej tendencji kulturowej, która próbowała podporządkować prawdę Objawienia interpretacji filozofów.

38. Do spotkania chrześcijaństwa z filozofią nie doszło zatem natychmiast i bez trudności. Uprawianie jej oraz uczęszczanie do szkół filozoficznych wydawało się pierwszym chrześcijanom raczej przeszkodą niż okolicznością sprzyjającą. Za swoje pierwsze i najpilniejsze zadanie uważali głoszenie orędzia o zmartwychwstałym Chrystusie, które należało przedstawić w bezpośrednim spotkaniu z drugim człowiekiem, tak aby nakłonić go do nawrócenia serca i do prośby o Chrzest. Nie znaczy to jednak, że nie troszczyli się o głębsze zrozumienie wiary i jej uzasadnień. Wręcz przeciwnie. Niesłuszne i bezpodstawne są zatem zarzuty Celsusa pod adresem chrześcijan, iż są ludźmi „niepiśmiennymi i nieokrzesanyymi”. Wyjaśnienia tego początkowego braku zainteresowania z ich strony trzeba szukać gdzie indziej. W rzeczywistości dzięki spotkaniu z Ewangelią uzyskiwali oni tak wyczerpującą odpowiedź na dotąd nierozstrzygnięte pytanie o sens życia, że uczęszczanie do szkół filozofów wydawało im się praktyką jakby oderwaną od rzeczywistości i pod pewnymi względami przestarzałą.

Staje się to jeszcze bardziej oczywiste, gdy uświadomimy sobie, że jedną z nowości przyniesionych przez chrześcijaństwo było uznanie powszechnego prawa do poznania prawdy. Obalając bariery rasowe, społeczne i odnoszące się do płci, chrześcijaństwo od początku głosiło równość wszystkich ludzi wobec Boga. Pierwsza konsekwencja takiej wizji odnosiła się do zagadnienia prawdy. Poszukiwanie prawdy straciło całkowicie charakter elitarny, jaki miało u starożytnych: ponieważ dostęp do prawdy jest dobrem, które pozwala dotrzeć do Boga, wszyscy muszą mieć możliwość przejścia tej drogi. Nadal istnieje wiele dróg wiodących do prawdy; ponieważ jednak prawda chrześcijańska ma wartość

zbawczą, można iść każdą z tych dróg pod warunkiem, że doprowadzi ona do ostatecznego celu, to znaczy do objawienia Jezusa Chrystusa.

Jako pioniera konstruktywnego dialogu z myślą filozoficzną, nacechowanego co prawda ostrożnością i rozważą, należy wymienić św. Justyna: chociaż zachował on wielkie uznanie dla filozofii greckiej nawet po nawróceniu, twierdził stanowczo i jednoznacznie, że znalazł w chrześcijaństwie „jedyną niezawodną i przydatną filozofię”. Podobnie św. Klemens Aleksandryjski nazywał Ewangelię „prawdziwą filozofią” i pojmował filozofię – przez analogię do prawa Mojżeszowego – jako wstępne wprowadzenie w wiarę chrześcijańską i przygotowanie do Ewangelii. Ponieważ „filozofia pożąda tego rodzaju mądrości, która polega na prawości duszy i słowa oraz czystości życia, jest życzliwa mądrości i czyni wszystko co możliwe, aby ją osiągnąć. U nas nazywamy filozofami ludzi miłujących mądrość, która jest stwórczym źródłem wszystkich rzeczy i o wszystkim poucza, to znaczy jest poznaniem Syna Bożego”. Według Aleksandryjczyka pierwszoplanowym celem filozofii greckiej nie jest uzupełnianie lub umacnianie prawdy chrześcijańskiej, ale raczej obrona wiary: „Nauka Zbawiciela jest sama w sobie doskonała i nie potrzebuje oparcia, jest bowiem mocą i mądrością Bożą. Filozofia grecka nie wnosi niczego, co by umacniało prawdę, ponieważ jednak udaremnia napaści sofistyki i odpiera podstępne ataki przeciw prawdzie, słusznie nazwano ją szańcem i murem obronnym winnicy”.

39. W dziejach tego procesu można jednakże dostrzec przejawy krytycznego przyswajania sobie myśli filozoficznej przez myślicieli chrześcijańskich. Pośród pierwszych przykładów, jakie można napotkać, znamienna jest z pewnością postać Orygenesusa. Odpierając zarzuty wysuwane przez filozofa Celsusa, Orygenes posługuje się filozofią platońską, aby oprzeć na niej swoje argumenty i odpowiedzi. Nawiązując do licznych elementów myśli platońskiej, zaczyna kształtować pierwszą formę teologii chrześcijańskiej. Aż do tamtego czasu bowiem sama nazwa oraz idea teologii jako racjonalnej refleksji o Bogu była jeszcze związana z kulturą grecką, z której się wywodziła. W filozofii arystotelesowskiej na przykład, termin „teologia” oznaczał najbardziej wzniosłą część i prawdziwe szczytowe osiągnięcie refleksji filozoficznej. Natomiast w świetle chrześcijańskiego Objawienia to, co uprzednio oznaczało ogólną doktrynę o bóstwach, zyskiwało zupełnie nowy sens, określając refleksję podjętą przez wierzącego w celu sformułowania prawdziwej doktryny o Bogu. Ta rozwijająca się stopniowo nowa myśl chrześcijańska posługiwała się filozofią, zarazem jednak starała się wyraźnie od niej odróżnić. Historia pokazuje, że nawet myśl platońska przejęta przez teologię przeszła głębokie przekształcenia, zwłaszcza takie jej elementy jak nieśmiertelność duszy, przebóstwienie człowieka i pochodzenie zła.

40. W tym procesie chrystianizacji myśli platońskiej i neoplatońskiej na szczególną wzmiankę zasługują Ojcowie Kapadoccy, Dionizy zwany Areopagitą, a nade wszystko św. Augustyn. Ten wielki Doktor Kościoła zachodniego zetknął się z wieloma szkołami filozoficznymi, żadna jednak nie spełniła jego oczekiwań. Gdy stanął w obliczu prawdy chrześcijaństwa, znalazł w sobie dość sił, aby dokonać owego radykalnego nawrócenia, do jakiego nie zdołali go nakłonić filozofowie spotkani poprzednio. On sam tak przedstawia motywy tego kroku: „...zaczęłam już przyznawać nauce katolickiej wyższość nad manichejską. Uważałam, że cechuje ją i większa skromność, i większa rzetelność, gdy domaga się, aby w niektóre rzeczy wierzone bez powodu – czy to dlatego, że wprawdzie można by je udowodnić, ale nie wszyscy by to zrozumieli, czy też dlatego, że w ogóle nie można ich udowodnić”. Tymże platonikom, do których Augustyn w sposób szczególnie nawiązywał, równocześnie zarzucał, że chociaż znali cel, ku jakiemu należy dążyć, nie poznali drogi, która do niego prowadzi: Słowa Wcielonego. Biskup Hippony zdołał stworzyć pierwszą wielką syntezę myśli filozoficznej i teologicznej, w której zbiegały się różne nurty myśli greckiej i łacińskiej. Także u niego owa wielka jedność wiedzy, która ma fundament w myśli biblijnej, została potwierdzona i umocniona przez głębię myśli spekulatywnej. Synteza dokonana przez św. Augustyna miała pozostać na całe stulecia najdoskonalszą formą refleksji filozoficznej i teologicznej znaną na Zachodzie. Bogaty osobistym doświadczeniem i wspomagany przez niezwykłą świętość życia, Augustyn potrafił wprowadzić do swoich dzieł liczne elementy, które przez swój związek z doświadczeniem zwiastowały przyszły rozwój pewnych nurtów filozofii.

41. Różne zatem były formy relacji, jakie Ojcowie Wschodu i Zachodu nawiązali ze szkołami filozoficznymi. Nie znaczy to, że utożsamiali oni treść swego nauczania z systemami, do których się odwoływali. Pytanie postawione przez Tertuliana: „Cóż mają wspólnego Ateny i Jerozolima? A cóż Akademia i Kościół?”, jest wyraźnym świadectwem krytycznej postawy, z jaką chrześcijańscy myśliciele od samego początku podejmowali problem relacji między wiarą a filozofią, dostrzegając wszystkie jej aspekty pozytywne i jej granice. Nie byli to myśliciele naiwni. Właśnie dlatego, że głęboko przeżywali treści wiary, potrafili dotrzeć do najgłębszych form spekulacji. Nieślusznym i jednostronnym jest zatem pogląd, że ich dzieło polegało wyłącznie na wyrażeniu prawd wiary w kategoriach filozoficznych. Dokonali oni znacznie więcej. Zdołali bowiem ukazać w pełnym świetle to, co zawarte było tylko pośrednio i we wstępnym zarysie w myśli wielkich filozofów starożytnych. Zadaniem tych ostatnich – jak już powiedziałem – było wskazanie, w jaki sposób rozum uwolniony z zewnętrznych więzów może wyjść ze ślepego zaułka mitów, aby otworzyć się pełniej na transcendencję. Rozum

oczyszczony i prawidłowo uformowany był zatem w stanie wznieść się na wyższe poziomy refleksji, tworząc solidny fundament dla pojmowania bytu, rzeczywistości transcendentnej i absolutu.

Właśnie tutaj można dostrzec nowość dzieła Ojców. Przyjęli oni w pełni zdobycze rozumu otwartego na absolut i wszczepili w niego bogactwa zaczerpnięte z Objawienia. To spotkanie odbyło się nie tylko na płaszczyźnie kultur, z których jedna mogła pozostawać pod urokiem drugiej; nastąpiło ono w głębi umysłów i było spotkaniem stworzenia ze Stwórcą. Rozum przekroczył nawet cel, ku któremu nieświadomie dążył mocą własnej natury, i zdołał odnaleźć najwyższe dobro i najwyższą prawdę w osobie Wcielonego Słowa. W kontakcie z filozofiami Ojcowie nie wahali się jednak wskazać w nich zarówno elementów wspólnych, jak i tego co odróżniało je od Objawienia. Świadomość podobieństw nie przeszkadzała im dostrzec różnic.

42. W teologii scholastycznej rola rozumu wykształconego w szkole filozofii staje się jeszcze znacząca, a to pod wpływem anzelmiańskiej interpretacji pojęcia *intellectus fidei*. Według świętego Arcybiskupa Canterbury zasada pierwszeństwa wiary nie sprzeciwia się niezależnym poszukiwaniom rozumu. Zadaniem rozumu nie jest bowiem wydawanie opinii o treściach wiary; zadania tego nie mógłby podjąć, gdyż nie jest do tego przystosowany. Jego rola polega raczej na poszukiwaniu sensu, na odkrywaniu rozumowych uzasadnień, które pozwolą wszystkim uzyskać pewne zrozumienie treści wiary. Św. Anzelm podkreśla, że rozum powinien poszukiwać tego, co miłuje: im bardziej miłuje, tym usilniej pragnie poznać. Kto żyje dla prawdy, dąży do pewnej formy poznania, która różni się w nim coraz większą miłością ku temu, co poznaje, choć zarazem sam musi uznać, że nie dokonał jeszcze wszystkiego, czego by pragnął: „*Ad te videndum factus sum; et nondum feci propter quod factus sum*”. Pragnienie prawdy każe zatem rozumowi iść coraz dalej; rozum zdumiewa się wręcz swoją wzrastającą zdolnością pojmowania tego, co odkrywa. W tym momencie jednak rozum jest też w stanie dostrzec, gdzie znajduje się kres jego drogi: „Sądzę bowiem, że kto bada rzecz niepojętą, powinien być zadowolony z tego, jeśli zdoła w drodze rozumowania rozpoznać z całkowitą pewnością tę rzeczywistość, choć nie potrafi przeniknąć umysłem jej sposobu istnienia. (...) Czy zresztą jest coś równie niepojętego i niewysłowionego jak to, co jest ponad wszystkim? Skoro zatem to, co dotychczas zostało powiedziane na temat najwyższej istoty, ma niezbędne uzasadnienie, to nawet jeśli nie można jej przeniknąć umysłem, aby móc ją opisać także słowami, niewzruszony pozostaje fundament, na którym opiera się pewność jej istnienia. Jeśli bowiem dzięki uprzedniej refleksji umysł pojął w sposób racjonalny, że jest niepojęty (*rationaliter comprehendit incomprehensibile esse*)

sposób, w jaki najwyższa mądrość poznaje to, czego dokonała (...), to któż zdoła wyjaśnić, jak poznaje ona i określa samą siebie – ta, o której człowiek nie może wiedzieć nic lub prawie nic?”

Raz jeszcze zostaje tu potwierdzona podstawowa harmonia poznania filozoficznego i poznania wiary: wiara domaga się, aby jej przedmiot został poznany przy pomocy rozumu; rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje, jak konieczne jest to, co ukazuje mu wiara.

Nieprzemijająca nowość myśli św. Tomasza z Akwinu

43. Bardzo szczególną rolę w tym długim procesie odegrał św. Tomasz – i to nie tylko ze względu na treść swojej doktryny, ale także na dialogiczną relację, jaką potrafił nawiązać ze współczesną sobie myślą arabską i żydowską. W epoce, gdy chrześcijańscy myśliciele odkrywali na nowo skarby filozofii starożytnej, a ściślej arystotelesowskiej, wielką zasługą Tomasza było ukazanie w pełnym świetle harmonii istniejącej między rozumem a wiarą. Skoro zarówno światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga – dowodził – to nie mogą sobie wzajemnie zaprzeczać.

Ujmując rzecz jeszcze bardziej radykalnie, Tomasz uznaje, że natura – właściwy przedmiot badań filozofii – może się przyczynić do zrozumienia Bożego Objawienia. Wiara zatem nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i go doskonali. Rozum oświecony przez wiarę zostaje uwolniony od ułomności i ograniczeń, których źródłem jest nieposłuszeństwo grzechu, i zyskuje potrzebną moc, by wznieść się ku poznaniu tajemnicy Boga w Trójcy Jedynej. Choć Doktor Anielski podkreślał z mocą nadprzyrodzony charakter wiary, nie zapominał też o wartości, jaką jest rozumność wiary; przeciwnie, umiał poddać ją głębokiej analizie i dokładnie określić jej sens. Wiara mianowicie jest w pewien sposób „czynnością myśli”; ludzki rozum nie musi zaprzeczyć samemu sobie ani się upokorzyć, aby przyjąć treści wiary; w każdym przypadku człowiek dochodzi do nich na mocy dobrowolnego i świadomego wyboru.

Z tego właśnie powodu Kościół słusznie przedstawiał zawsze św. Tomasza jako mistrza sztuki myślenia i wzór właściwego uprawiania teologii. Chciałbym przypomnieć w tym kontekście słowa, które napisał mój Poprzednik, sługa Boży Paweł VI, z okazji siedemsetlecia śmierci Doktora Anielskiego: „Bez wątpienia Tomasz odznaczał się w najwyższym stopniu odwagą prawdy, wolnością ducha w podejmowaniu nowych problemów oraz intelektualną uczciwością, która nie dopuszcza do zarażenia chrześcijaństwa świecką filozofią, ale też jej

z góry nie odrzuca. Dlatego przeszedł do historii myśli chrześcijańskiej jako pionier wytyczający nową drogę filozofii i kultury powszechnej. Centralnym punktem i niejako samym jądrem rozwiązania problemu nowej konfrontacji między rozumem a wiarą, jakie wskazał kierując się geniuszem swej proroczej intuicji, było pogodzenie świeckości świata z radykalizmem Ewangelii, dzięki czemu uniknął nienaturalnej skłonności do odrzucenia świata i jego wartości, nie uchybiając przy tym bynajmniej najwyższym i niepodważalnym wymogom porządku nadprzyrodzonego”.

44. Do wielkich intuicji św. Tomasza należy także ta, która wskazuje na rolę Ducha Świętego w procesie dojrzewania ludzkiej wiedzy do pełni mądrości. Już od pierwszych stronic swojej *Summa Theologiae* Akwinata pragnął ukazać pierwszeństwo tej mądrości, która jest darem Ducha Świętego i wprowadza w poznanie rzeczywistości Bożych. Jego teologia pozwala pojąć specyfikę mądrości w jej ścisłym powiązaniu z wiarą i z poznaniem spraw Bożych. Mądrość poznaje dzięki wspólnocie natury, opiera się na wierze i formułuje prawidłowy osąd, wychodząc od prawdy samej wiary: „Mądrość wymieniana wśród darów Ducha Świętego jest różna od tej, którą zalicza się do cnót rozumowych. Tę ostatnią bowiem zdobywa się przez naukę, tamta natomiast «zstępuje z góry», jak powiada św. Jakub. Podobnie też jest ona różna od wiary, jako że wiara przyjmuje Bożą prawdę taką, jaka jest, natomiast cechą daru mądrości jest to, że osądza wedle Bożej prawdy”.

Choć Doktor Anielski uznaje pierwszeństwo tej mądrości, nie zapomina jednak o istnieniu jej dwóch innych, komplementarnych form: mądrości *filozoficznej*, która opiera się na zdolności rozumu do badania rzeczywistości w granicach wyznaczonych przez jego naturę; oraz mądrości teologicznej, która opiera się na Objawieniu i bada treści wiary, docierając do tajemnicy samego Boga.

Głęboko przekonany, że „*omne verum a quocumque dicatur a Spiritu Sancto est*”, św. Tomasz ukochał prawdę bezinteresowną miłością. Szukał jej wszędzie, gdziekolwiek się objawiała, starając się jak najmocniej uwypuklić jej uniwersalność. Magisterium Kościoła dostrzega i wysoko ceni to jego umiłowanie prawdy; jego myśl – właśnie dlatego, że nie traciła nigdy z oczu prawdy uniwersalnej, obiektywnej i transcendentnej – osiągnęła „szczyty, których ludzki rozum nigdy nie zdołałby sobie wyobrazić”. Słusznie zatem można go nazywać „apostolem prawdy”. Właśnie dlatego, że zmierzał ku prawdzie bez wahania, potrafił w swoim realizmie uznać jej obiektywność. Jego filozofia jest rzeczywiście filozofią bytu, nie zaś filozofią prostego zjawiska.

Dramat rozdziału między wiarą a rozumem

45. Od powstania pierwszych uniwersytetów teologia nawiązała bardziej bezpośredni kontakt z innymi formami badań i wiedzy naukowej. Św. Albert Wielki i św. Tomasz, choć zachowywali organiczną więź między teologią a filozofią, jako pierwsi uznali, że filozofia i różne dyscypliny nauki potrzebują autonomii, aby mogły prowadzić owocne badania w swoich dziedzinach. Jednakże poczynając od późnego średniowiecza to słuszne rozgraniczenie między dwoma obszarami wiedzy przekształciło się w szkodliwy rozdział. Przesadny racjonalizm niektórych myślicieli doprowadził do radykalizacji stanowisk i do powstania filozofii praktycznie oderwanej i całkowicie autonomicznej w stosunku do treści wiary. Jedną z konsekwencji tego rozdziału była także narastająca podejrzliwość wobec samego rozumu. Niektórzy przyjęli postawę całkowitej nieufności, sceptycyzmu i agnostycyzmu, bądź to aby rozszerzyć przestrzeń wiary, bądź też aby pozbawić ją wszelkich racjonalnych odniesień.

Tak więc to, co myśl patrystyczna i średniowieczna pojmowała i ukształtowała jako głęboką jedność – źródło wiedzy zdolnej dotrzeć do najwyższych form myślenia abstrakcyjnego, zostało w praktyce zniszczone przez systemy, które opowiedziały się po stronie poznania racjonalnego, oderwanego od wiary i stanowiącego dla niej alternatywę.

46. Przejawy tej radykalizacji, które wywarły największy wpływ, są znane i łatwo rozpoznawalne, zwłaszcza w historii Zachodu. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że rozwój znacznej części nowożytnej myśli filozoficznej dokonywał się przy stopniowym oddalaniu się od chrześcijańskiego Objawienia, sprowadzając ją nawet na pozycje jawnie z nim sprzeczne. W ubiegłym stuleciu proces ten osiągnął apogeum. Niektórzy przedstawiciele idealizmu starali się na różne sposoby przekształcić wiarę i jej treści, nawet tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, w struktury dialektyczne poddające się pojmowaniu racjonalnemu. Temu nurtowi przeciwstawiały się różne formy humanizmu ateistycznego, wypracowane pod względem filozoficznym. Uznały one wiarę za czynnik alienujący i szkodliwy dla rozwoju pełnej racjonalności. Nie wahały się przy tym nadać sobie statusu nowych religii i stały się podstawą programów społecznych i politycznych, prowadzących do powstania systemów totalitarnych, które przysporzyły ludzkości wielu cierpień.

W sferze badań przyrodniczych rozpowszechniła się stopniowo mentalność pozytywistyczna, która nie tylko zerwała wszelkie powiązania z chrześcijańską

wizją świata, ale – co ważniejsze – zrezygnowała też z wszelkich odniesień do wizji metafizycznej i moralnej. W wyniku tego zaistniało niebezpieczeństwo, że niektórzy ludzie nauki, rezygnując z jakichkolwiek odniesień etycznych, nie stawiają już w centrum swej uwagi osoby ludzkiej i całości jej życia. Co więcej, część z nich, świadoma możliwości otwartych przez rozwój techniki, wydaje się ulegać nie tylko logice rynku, ale także pokusie zdobycia demiurgicznej władzy nad przyrodą, a nawet nad samym bytem ludzkim.

Konsekwencje kryzysu racjonalistycznego przyjęły w końcu postać *nihilizmu*. Dla naszych współczesnych ma on swoisty urok jako filozofia nicości. Według teorii jego zwolenników poszukiwanie stanowi cel sam w sobie, nie istnieje bowiem nadzieja ani możliwość osiągnięcia celu, jakim jest prawda. W interpretacji nihilistycznej życie jest jedynie sposobnością do poszukiwania doznań i doświadczeń, wśród których na pierwszy plan wysuwa się to, co przemijające. Nihilizm jest źródłem rozpowszechnionego dziś poglądu, że nie należy podejmować żadnych trwałych zobowiązań, ponieważ wszystko jest ulotne i tymczasowe.

47. Z drugiej strony nie należy zapominać, że we współczesnej kulturze zmieniła się rola samej filozofii. Straciła ona status uniwersalnej mądrości i wiedzy, aby stać się stopniowo tylko jedną z wielu dziedzin ludzkiego poznania; pod pewnymi względami została wręcz sprowadzona do roli zupełnie drugoplanowej. Inne formy racjonalnego poznania zdobywały w tym samym czasie coraz większe znaczenie, podkreślając jeszcze bardziej marginesowy charakter wiedzy filozoficznej. Zamiast do kontemplacji prawdy oraz do poszukiwania ostatecznego celu i sensu życia, te formy racjonalności służą – a w każdym razie mogą być wykorzystywane – jako „rozum instrumentalny”, który pozwala osiągać doraźne cele, czerpać korzyści i sprawować władzę.

Już w mojej pierwszej Encyklice wskazywałem, jakie wielkie powstają zagrożenia, gdy człowiek przyznaje tej drodze walor absolutny: „Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem – i bardziej jeszcze – pracy jego umysłu, dążeń jego woli. Owoce tej wielorakiej działalności człowieka zbyt szybko i w sposób najczęściej nieprzewidywany nie tylko i nie tyle podlegają «alienacji» w tym sensie, że zostają odebrane temu, kto je wytworzył, ile – przynajmniej częściowo, w jakimś pochodnym i pośrednim zakresie skutków – skierowują się przeciw człowiekowi. Zostają przeciw niemu skierowane lub mogą zostać skierowane przeciwko niemu. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze. Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory –

rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi”.

W ślad za tymi przekształceniami kulturowymi niektórzy filozofowie, rezygnując z poszukiwania prawdy dla niej samej, za jedyny cel swoich poszukiwań uznali subiektywną pewność lub praktyczną użyteczność. W konsekwencji stracili z oczu prawdziwą godność rozumu, któremu nie pozwala się już poznawać prawdy i szukać absolutu.

48. Przegląd ostatniego okresu historii filozofii pozwala dostrzec w nim proces stopniowego pogłębiania się rozdziału między wiarą a rozumem filozoficznym. Jest oczywiście prawdą, że przyglądając się bliżej nawet refleksji filozoficznej tych, którzy przyczynili się do zwiększenia dystansu między wiarą a rozumem, można w niej odkryć cenne załączki myśli, a pogłębiając je i rozwijając prawym umysłem i sercem odkryć drogę prawdy. Takie załączki myśli znajdują się na przykład w głębokich analizach postrzegania i doświadczenia, wyobraźni i nieświadomości, osobowości i intersubiektywności, wolności i wartości, czasu i historii. Także zagadnienie śmierci może się stać dla każdego myśliciela surowym wezwaniem do poszukiwania we własnym wnętrzu prawdziwego sensu swojego życia. Mimo to jednak obecna relacja między wiarą a rozumem domaga się wysiłku wnikliwego rozeznania, ponieważ zarówno rozum, jak i wiara zostały zubożone i osłabione w swych wzajemnych odniesieniach. Rozum, pozbawiony wsparcia ze strony Objawienia, podążał bocznymi drogami, na których istniało ryzyko zagubienia jego ostatecznego celu. Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Żłudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu.

Niech zatem nie wyda się niestosowne moje głośne i zdecydowane wezwanie, aby wiara i filozofia odbudowały ową głęboką jedność, która uzdalnia je do działania zgodnego z ich naturą i respektującego wzajemną autonomię. Odpowiedzią na odwagę (parresia) wiary musi być odwaga rozumu.

6. Myślenie ku mądrości.

Encyklika *Fides et ratio*, Watykan, 14 września 1998 roku

100. Po upływie ponad stu lat od ogłoszenia Encykliki Leona XIII *Aeterni Patris*, do której wielokrotnie odwoływałem się na tych stronicach, uznałem, że należy podjąć na nowo i w sposób bardziej systematyczny rozważania na temat relacji między wiarą a filozofią. Rola myśli filozoficznej w rozwoju kultur oraz w kształtowaniu zachowań indywidualnych i społecznych jest oczywista. Myśl ta wywiera silny wpływ, nie zawsze bezpośrednio odczuwany, także na teologię i na jej różne dyscypliny. Dlatego wydawało mi się słuszne i konieczne podkreślenie wartości filozofii z punktu widzenia rozumienia wiary, a także wskazanie ograniczeń, na jakie napotyka, gdy zapomina o prawdach Objawienia lub je odrzuca. Kościół bowiem zachowuje niewzruszone przekonanie, że wiara i rozum „mogą okazywać sobie wzajemną pomoc”, odgrywając wobec siebie rolę zarówno czynnika krytycznego i oczyszczającego, jak i bodźca skłaniającego do dalszych poszukiwań i głębszej refleksji.

101. Gdy przyglądamy się dziejom ludzkiej myśli, zwłaszcza na Zachodzie, łatwo możemy dostrzec w niej bogactwo służące postępowi ludzkości, jakie zrodziło się ze spotkania filozofii z teologią i z wzajemnej wymiany ich dorobku. Teologia, otrzymawszy w darze otwartość i oryginalność, dzięki którym może istnieć jako nauka wiary, z pewnością nakłoniła rozum, by pozostał otwarty na radykalną nowość, jaką zawiera w sobie Boże Objawienie. Przyniosło to niewątpliwą korzyść filozofii, gdyż dzięki temu mogła ona otworzyć nowe horyzonty, odsłaniające przed nią kolejne zagadnienia, które rozum ma coraz głębiej poznawać.

Właśnie w świetle tego stwierdzenia uważam za swój obowiązek podkreślić – podobnie jak przypominałem o potrzebie odzyskania przez teologię właściwej relacji z filozofią – że również filozofia powinna dla dobra i dla postępu ludzkiej myśli odbudować swą więź z teologią. Znajdzie w niej nie przemyślenia jednego człowieka, które nawet gdy są głębokie i bogate, pozostają osadzone w ograniczonej perspektywie, typowej dla myślenia jednostki, ale bogactwo refleksji wspólnotowej. Naturalnym bowiem oparciem dla teologii poszukującej prawdy jest jej eklezjalność oraz tradycja Ludu Bożego z całym jego bogactwem i wielorakością wiedzy i kultur połączonych jednością wiary.

102. Podkreślając w ten sposób znaczenie myśli filozoficznej i jej prawdziwe wymiary, Kościół ma na uwadze dwa cele jednocześnie – obronę godności człowieka i głoszenie ewangelicznego orędzia. Najpilniejszym warunkiem realizacji tych zadań jest dziś doprowadzenie ludzi do odkrycia własnej zdolności poznania prawdy oraz tęsknoty za najgłębszym i ostatecznym sensem istnienia. W perspektywie tych głębokich dążeń, wpisanych przez Boga w ludzką naturę, jaśniejsze staje się też ludzkie i zarazem humanizujące znaczenie słowa Bożego. Dzięki pośrednictwu filozofii, która stała się też prawdziwą mądrością, człowiek współczesny będzie się mógł przekonać, że tym bardziej jest człowiekiem, im bardziej otwiera się na Chrystusa zawierając Ewangelię.

103. Filozofia jest też niejako zwierciadłem kultury narodów. Filozofia, która pod wpływem wymogów teologicznych rozwija się, zachowując współbrzmienie z wiarą, stanowi część owej „ewangelizacji kultury”, którą Paweł VI wskazał jako jeden z zasadniczych celów ewangelizacji. Przypominając nieustannie o pilnej potrzebie *nowej ewangelizacji*, zwracam się zarazem do filozofów, aby starali się coraz głębiej poznawać obszary prawdy, dobra i piękna, które otwiera przed nami słowo Boże. To zadanie staje się jeszcze pilniejsze, gdy bierzemy pod uwagę wyzwania, jakie zdaje się nieść ze sobą nowe tysiąclecie: są one skierowane w szczególny sposób do regionów i kultur o dawnej tradycji chrześcijańskiej. Także tę świadomość trzeba uznać za ważny i oryginalny wkład w dzieło nowej ewangelizacji.

104. Myśl filozoficzna jest często jedynym terenem porozumienia i dialogu z tymi, którzy nie wyznają naszej wiary. Przemiany dokonujące się współcześnie w filozofii wymagają uważnego i kompetentnego udziału wierzących filozofów, umiejących dostrzec oczekiwania związane z obecnym momentem dziejowym, nowe zainteresowania i zespoły problemów. Chrześcijański filozof, który buduje swoją argumentację w świetle rozumu i zgodnie z jego regułami, choć zarazem kieruje się też wyższym zrozumieniem, czerpanym ze słowa Bożego, może dokonać refleksji dostępnej i sensownej także dla tych, którzy nie dostrzegają jeszcze pełnej prawdy zawartej w Bożym Objawieniu. Ten teren porozumienia i dialogu jest dziś szczególnie potrzebny dlatego, że najpilniejsze problemy ludzkości – wystarczy przytoczyć problem ekologiczny czy problem pokoju i współistnienia ras i kultur – mogą zostać rozwiązane dzięki lojalnej i uczciwej współpracy chrześcijan z wyznawcami innych religii oraz z tymi, którzy choć nie wyznają żadnej religii, szczerze pragną odnowy ludzkości. Stwierdził to już Sobór Watykański II:

„Powodowani pragnieniem takiego dialogu, ożywionego jedynie umiłowaniem prawdy, z zachowaniem oczywiście stosownej roztropności, nie wykluczamy z niego nikogo, ani tych, którzy rozwijając wspaniałe przymioty umysłu ludzkiego, nie uznają jeszcze jego Twórcy, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi i prześladują go w różny sposób”. Filozofia, w której jaśniej choćby tylko część prawdy Chrystusa – jedynej ostatecznej odpowiedzi na problemy człowieka, stanie się mocnym oparciem dla prawdziwej i zarazem powszechnej etyki, której potrzebuje dzisiaj ludzkość.

105. Na zakończenie tej Encykliki zamierzam zwrócić się z ostatnim wezwaniem przede wszystkim do *teologów*, aby poświęcili szczególną uwagę filozoficznym implikacjom słowa Bożego i podjęli refleksję, która w pełni ukaże wartość teoretyczną i praktyczną wiedzy teologicznej. Pragnę im podziękować za ich posługę w Kościele. Głęboka więź między mądrością teologiczną a wiedzą filozoficzną to jeden z najbardziej oryginalnych elementów dziedzictwa, którym posługuje się chrześcijańska tradycja zgłębiając prawdę objawioną. Dlatego zachęcam ich, by na nowo odkryli i jak najpełniej ukazali metafizyczny wymiar prawdy, a w ten sposób nawiązali krytyczny i rzetelny dialog ze wszystkimi nurtami współczesnej myśli filozoficznej i całej filozoficznej tradycji, zarówno z tymi, które pozostają w zgodzie ze słowem Bożym, jak i z tymi, które są z nim sprzeczne. Niech pamiętają zawsze o zaleceniu wielkiego mistrza myśli i duchowości, św. Bonawentury, który we wstępie do swego *Itinerarium mentis in Deum* wzywał czytelnika do uświadomienia sobie, że „nie wystarczy mu lektura, której nie towarzyszy skrucha, poznanie bez pobożności, poszukiwanie bez porywów zachwyty, roztropność która nie pozwala cieszyć się niczym do końca, działanie oderwane od religijności, wiedza oddzielona od miłości, inteligencja pozbawiona pokory, nauka, której nie wspomaga łaska Boża, i refleksja nie oparta na wiedzy natchnionej przez Boga”.

Zwracam się z wezwaniem także do *odpowiedzialnych za formację kapłanów*, zarówno akademicką, jak duszpasterską, aby troszczyli się zwłaszcza o przygotowanie filozoficzne tych, którzy będą głosili Ewangelię współczesnemu człowiekowi, a nade wszystko tych, którzy mają się poświęcić studium i nauczaniu teologii. Niech starają się wykonywać swoją pracę w świetle zaleceń Soboru Watykańskiego II i późniejszych rozporządzeń, które wskazują na niezwykle pilne zadanie, spoczywające na nas wszystkich: mamy wnosić nasz wkład w dzieło autentycznego i głębokiego przekazu prawd wiary. Nie należy zapominać o poważnym obowiązku odpowiedniego przygotowania zespołu wykładowców mających nauczać filozofii w seminariach i na fakultetach kościelnych. Jest konieczne, aby to

nauczanie opierało się na właściwym przygotowaniu naukowym, przedstawiało w sposób systematyczny wielkie dziedzictwo chrześcijańskiej tradycji, a zarazem uwzględniało w należytej mierze aktualne potrzeby Kościoła i świata.

106. Apeluję także *do filozofów i do wykładowców filozofii*, aby idąc śladem zawsze aktualnej tradycji filozoficznej, mieli odwagę przywrócić myśli filozoficznej wymiary autentycznej mądrości i prawdy, także metafizycznej. Niech otworzą się na wymagania, jakie stawia im słowo Boże, i starają się odpowiadać na nie swoim rozumowaniem i argumentacją. Niech dążą zawsze ku prawdzie i będą wrażliwi na dobro w niej zawarte. Dzięki temu będą umieli zbudować autentyczną etykę, której ludzkość tak pilnie potrzebuje, zwłaszcza w obecnym czasie. Kościół z uwagą i życzliwością śledzi ich poszukiwania; niech zatem będą przekonani, że potrafi uszanować słuszną autonomię ich nauki. Pragnę skierować szczególne słowa zachęty do ludzi wierzących, pracujących na polu filozofii, aby rozjaśniali różne dziedziny ludzkiej działalności światłem rozumu, który staje się pewniejszy i bardziej przenikliwy dzięki oparciu, jakie znajduje w wierze.

Na koniec pragnę zwrócić się także do *naukowców*, których poszukiwania są dla nas źródłem coraz większej wiedzy o wszechświecie jako całości, o niewiarygodnym bogactwie jego różnorodnych składników, ożywionych i nieożywionych, oraz o ich złożonych strukturach atomowych i molekularnych. Na tej drodze osiągnęli oni – zwłaszcza w obecnym stuleciu – wyniki, które nie przestają nas zdumiewać. Kieruję słowa podziwu i zachęty do tych śmiałych pionierów nauki, którym ludzkość w tak wielkiej mierze zawdzięcza swój obecny rozwój, ale mam zarazem obowiązek wezwać ich, aby kontynuowali swoje wysiłki nie tracąc nigdy z oczu horyzontu *mądrościowego*, w którym do zdobyczy naukowych i technicznych dołączają się także wartości filozoficzne i etyczne, będące charakterystycznym i nieodzownym wyrazem tożsamości osoby ludzkiej. Przedstawiciele nauk przyrodniczych są w pełni świadomi tego, że „poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy”.

107. *Wszystkich* proszę, aby starali się dostrzec wewnątrz człowieka, którego Chrystus zbawił przez tajemnicę swojej miłości, oraz głębię jego nieustannego poszukiwania prawdy i sensu. Różne systemy filozoficzne wpoily mu złudne przekonanie, że jest absolutnym panem samego siebie, że może samodzielnie decydować o swoim losie i przyszłości, polegając wyłącznie na sobie i na własnych siłach. Wielkość człowieka nigdy nie urzeczywistni się w ten sposób.

Stanie się to możliwe tylko wówczas, gdy człowiek postanowi zakorzenić się w prawdzie, budując swój dom w cieniu Mądrości i w nim zamieszkując. Tylko w tym horyzoncie prawdy będzie mógł w pełni zrozumieć sens swojej wolności oraz swoje powołanie do miłowania i poznania Boga jako najdoskonalsze urzeczywistnienie samego siebie.

108. Na koniec zwracam się myślą ku Tej, którą Kościół wzywa w modlitwie jako Stolicę Mądrości. Samo Jej życie jest niczym przypowieść, zdolna rzucić światło na rozważania, które tutaj przeprowadziłem. Można bowiem dostrzec głębokie podobieństwo między powołaniem Błogosławionej Dziewicy a powołaniem autentycznej filozofii. Podobnie jak Maryja Panna została wezwana do ofiarowania całego swojego człowieczeństwa i kobiecości, aby Słowo Boże mogło przyjąć ciało i stać się jednym z nas, tak też filozofia ma się przyczynić swą refleksją racjonalną i krytyczną do tego, by teologia jako rozumienie wiary była owocna i skuteczna. I podobnie jak Maryja, wyrażając przyzwolenie na zamysł zwiastowany Jej przez Gabriela, nie straciła bynajmniej swego prawdziwego człowieczeństwa i wolności, tak też myśl filozoficzna, przyjmując wyzwanie, jakie rzuca jej prawda Ewangelii, nic nie traci ze swej autonomii, gdyż dzięki temu wszelkie jej poszukiwania zostają skierowane ku najwznioślejszym celom. Dobrze rozumieli tę prawdę świątobliwi mnisi chrześcijańskiej starożytności, gdy nazywali Maryję „podporą rozumienia wiary”. Widzieli w Niej wierny wizerunek prawdziwej filozofii i byli przekonani, że należy philosophari in Maria.

Niech Stolica Mądrości będzie bezpiecznym portem dla tych, którzy uczynili swoje życie poszukiwaniem mądrości. Oby dążenie do mądrości, ostatecznego i właściwego celu każdej prawdziwej wiedzy, nie napotykało już żadnych przeszkód dzięki wstawiennictwu Tej, która rodząc Prawdę i zachowując ją w swoim sercu, na zawsze obdarzyła nią całą ludzkość.

7. Rozum w poszukiwaniu Sensu.

Katecheza papieska (Watykan, 10 lipca 1985 roku)

1. Kiedy zadajemy sobie pytanie „dlaczego wierzymy w Boga?”, jako pierwsza nasuwa się odpowiedź naszej wiary: Bóg objawił się ludzkości, nawiązał kontakt z ludźmi. Najwyższym objawieniem Boga jest Jezus Chrystus, Bóg wcielony. Wierzymy w Boga, ponieważ Bóg pozwolił się nam odkryć jako najwyższy Byt, jako wielki „Istniejący”.

Ale owa wiara w objawiającego się Boga znajduje także potwierdzenie w rozumowaniu naszego umysłu. Po głębszym zastanowieniu stwierdzamy, iż nie

brakuje dowodów na istnienie Boga. Opracowali je myśliciele w postaci filozoficznych dowodzeń opartych na ściśle logicznym toku myślenia. Mogą być one jednak ukazane także w prostszej formie, dzięki czemu stają się przystępne dla każdego, kto usiłuje zrozumieć sens otaczającego go świata.

2. Mówiąc o dowodach na istnienie Boga, musimy podkreślić, że nie chodzi o dowody w porządku naukowo-eksperymentalnym. Dowody naukowe we współczesnym rozumieniu tego słowa mają znaczenie tylko w odniesieniu do rzeczy uchwytnych dla zmysłów, jedynie bowiem one mogą być przedmiotem doświadczeń badawczych i sprawdzianów, dokonywanych za pomocą narzędzi, jakimi posługuje się nauka. Pragnienie naukowego udowodnienia istnienia Boga oznaczałoby sprowadzenie Go do poziomu bytów naszego świata, a więc błąd metodologiczny już samej kwestii, kim jest Bóg. Nauka musi uznać swoje ograniczenia i swoją niemoc w dotarciu do istnienia Boga: nie może tego istnienia ani potwierdzić, ani zanegować.

Nie znaczy to jednak, że uczeni nie są w stanie znaleźć w swych naukowych badaniach takich motywów, które pozwalają zakładać, że Bóg istnieje. Skoro nauka jako taka nie może dotrzeć do Boga, to uczoney, obdarzony rozumem, który nie ogranicza się w swych badaniach do rzeczy uchwytnych zmysłami, może odkryć w świecie podstawy prowadzące do stwierdzenia, że istnieje Byt, który go przewyższa. Wielu uczonych doszło i wciąż dochodzi do tego odkrycia.

Ten, kto z wewnętrzną otwartością zastanawia się nad tym wszystkim, co składa się na istnienie wszechświata, nie może nie zadawać sobie pytania dotyczącego początku. Obserwując pewne wydarzenia, instynktownie pytamy o ich przyczyny. Jakże nie zapytać o to samo w odniesieniu do wszystkich istot i zjawisk, które odkrywamy w świecie?

3. Problem ten jawi się z jeszcze większą wyrazistością w świetle hipotezy naukowej dotyczącej na przykład ekspansji wszechświata: jeśli wszechświat podlega nieustannemu rozszerzaniu się, czyż nie trzeba cofnąć się w czasie do chwili, którą można by nazwać „momentem początkowym”, do momentu, w którym rozpoczęła się owa ekspansja? Ale jakkolwiek by przyjąć teorię na temat powstania wszechświata, nie można pominąć sprawy najistotniejszej. Ów wszechświat, znajdujący się w nieustannym ruchu, zakłada istnienie Przyczyny, która dając mu byt, wprawiła go również w ruch i wciąż go zasila. Bez tej najwyższej Przyczyny świat i wszelki ruch, jaki w nim panuje, pozostałyby zjawiskami „niewytłumaczonymi” i „niewytłumaczalnymi”, a nasz rozum nie mógłby być

zaspokojony. Umysł ludzki może otrzymać odpowiedź na swoje pytania tylko wtedy, gdy uzna Byt, który stworzył świat z całym jego dynamizmem i który stale utrzymuje go w istnieniu.

4. Potrzeba dotarcia do najwyższej Przyczyny staje się bardziej widoczna, jeżeli weźmie się pod uwagę doskonałą organizację, którą nauka wciąż odkrywa w strukturze materii. Czyż rozum ludzki, który z tak wielkim trudem zmierza do określenia budowy i zasad działania cząsteczek materii, nie skłania się może ku temu, by szukać ich początku w najwyższym Rozumie, który dał początek wszystkiemu? W obliczu tych wspaniałości, które można by nazwać niezmiernie małym światem atomu i niezmiernie wielkim światem kosmosu, umysł człowieka odczuwa w pełni, że wszystko to przekracza jego twórcze możliwości, a nawet wyobraźnię, i pojmuje, że tak wspaniałe i wielkie dzieło wymaga Stwórcy, którego mądrość przewyższa każdą miarę, a moc nie zna granic.

5. Wszystkie spostrzeżenia dotyczące rozwoju życia prowadzą do analogicznego wniosku. Ewolucja istot żyjących, która stanowi przedmiot badań naukowych zmierzających do określenia jej etapów i wyróżnienia działających w niej mechanizmów, ukazuje zadziwiającą wewnętrzną celowość. Owa celowość, prowadząca wszystkie byty w tym samym kierunku, nad którą nie posiadają one władzy ani nie są za nią odpowiedzialne, każe domyślać się Ducha, który jest ich wynalazcą i stwórcą.

Jeszcze bardziej zadziwiającą celowość ukazuje historia ludzkości i życie każdego człowieka. Oczywiście, człowiek nie może wytłumaczyć sobie sensu wszystkiego, co dzieje się w jego życiu; a więc musi przyznać, że nie jest panem własnego losu. Nie tylko nie jest swoim stwórcą, ale nawet nie ma władzy panowania nad biegiem wydarzeń w swoim życiu. Jest jednak przekonany o swoim przeznaczeniu i stara się odkryć, w jaki sposób je otrzymał, w jaki sposób jest ono wpisane w jego istnienie. Są takie chwile, w których jest mu dość łatwo rozpoznać tajemniczy cel, ukryty w zbiegu okoliczności czy wydarzeń. Wtedy skłonny jest potwierdzić panowanie Tego, który go stworzył i kieruje jego życiem.

6. Pośród wielu rzeczy tego świata, które każą nam podnosić wzrok ku górze, znajduje się piękno. Przejawia się ono w rozmaitych cudach natury; przemawia językiem niezliczonych dzieł sztuki, literatury, muzyki, malarstwa, sztuk plastycznych. Można je także podziwiać w postawach moralnych: tak wiele jest przecież

szlachetnych uczuć, tak wiele wspaniałych gestów. Człowiek ma świadomość, że całe to piękno zostało mu „dane”, nawet jeśli współdziała w nadawaniu mu wyrazu. Człowiek może w pełni odkryć i podziwiać piękno tylko wtedy, gdy pozna jego źródło – transcendentne piękno Boga.

7. Niektórzy przeciwstawiają tym „wskazówkom” prowadzącym do istnienia Boga Stwórcy dzieło przypadku lub wewnętrznych mechanizmów materii. Mówić o przypadku w odniesieniu do świata, który ukazuje tak bardzo złożoną organizację elementów i tak zadziwiającą celowość życia, oznacza rezygnację z próby wytłumaczenia świata, który jawi się naszym oczom. W rezultacie jest to jednoznaczne z chęcią uznania skutków bez przyczyny. Jest to rezygnacja ludzkiego rozumu, który w ten sposób zaniechał myślenia, odrzucił próby rozwiązania swoich problemów.

Reasumując, można powiedzieć, że istnieje całe mnóstwo znaków skłaniających człowieka usiłującego zrozumieć świat, w którym żyje, do tego, by skierował wzrok ku Stwórcy. Dowody na istnienie Boga są liczne i zbieżne. Pomagają wykazać, że wiara nie pomniejsza ludzkiego rozumu, ale jest dlań bodźcem do refleksji i pozwala mu lepiej zrozumieć to wszystko, co w obserwowanej rzeczywistości wywołuje w człowieku pytania.

8. Poszukiwanie prawdy i dobra.

Encyklika *Veritatis splendor*, Watykan, 6 sierpnia 1993 roku

54. Wiąż między wolnością człowieka a prawem Bożym ma swą żywą siedzibę w „sercu” osoby, czyli w jej sumieniu. „W głębi sumienia – pisze Sobór Watykański II – człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (por. Rz 2, 14-16)”.

Dlatego sposób, w jaki pojmuje się relację między wolnością a prawem, jest ściśle związany z koncepcją sumienia. W tym znaczeniu wspomniane wyżej nurty kulturowe, które przeciwstawiają, a także wprowadzają rozdział między wolnością a prawem i otaczają bałwochwalczym kultem wolność, prowadzą do „kreatywnej” interpretacji sumienia, koncepcji oddalającej się od tradycyjnego stanowiska Kościoła i jego Urzędu Nauczycielskiego.

55. Według opinii niektórych teologów rola sumienia została sprowadzona, przynajmniej w pewnym zakresie przeszłości, jedynie do stosowania ogólnych norm moralnych w konkretnych sytuacjach ludzkiego życia. Jednakże normy te – twierdzą owi teologowie – nie są w stanie ogarnąć i uwzględnić całej niepowtarzalnej specyfiki wszystkich konkretnych czynów ludzkich; mogą co prawda dopomóc w pewnej mierze w poprawnej *ocenie* danej sytuacji, nie mogą jednak zastąpić człowieka w podjęciu osobistej *decyzji* o tym, jak powinien postąpić w konkretnych przypadkach. Co więcej, opisana powyżej krytyka tradycyjnej koncepcji natury ludzkiej i jej znaczenia w życiu moralnym skłania niektórych autorów ku pogładowi, że normy te stanowią nie tyle obiektywne i wiążące kryteria sądu sumienia, ile raczej tworzą *ogólną perspektywę*, która w pewnym przybliżeniu wskazuje człowiekowi, jak powinien uporządkować swoje życie osobiste i społeczne. Autorzy ci zwracają także uwagę na *złożoność* zjawiska sumienia: jest ono głęboko powiązane z całą sferą psychiki i uczuć oraz podlega wielorakim wpływom środowiska społecznego i kulturowego człowieka. Z drugiej strony, z naciskiem podkreśla się wartość sumienia, które sam Sobór nazwał „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”. Głos ten – twierdzi się – skłania człowieka nie tyle do skrupulatnego przestrzegania uniwersalnych norm, ile do twórczego i odpowiedzialnego podjęcia zadań osobistych, które Bóg jemu powierza.

Pragnąc uwypuklić „kreatywny” charakter sumienia, niektórzy autorzy określają jego akty już nie mianem „sądów”, ale „decyzji”: tylko poprzez „autonomiczne” podejmowanie tych decyzji człowiek może według nich osiągnąć moralną dojrzałość. Nie brak także zwolenników poglądu, iż przeszkodę dla tego procesu dojrzewania stanowi nazbyt kategoryczne stanowisko, jakie w wielu kwestiach moralnych zajmuje Magisterium Kościoła, którego wypowiedzi jakoby wywołują na wiernych niepotrzebne *konflikty sumienia*.

56. Aby uzasadnić te poglądy, niektórzy proponują przyjęcie swego rodzaju podwójnego statusu prawdy moralnej. Obok płaszczyzny doktrynalnej i abstrakcyjnej należałoby uznać odrębność pewnego ujęcia egzystencjalnego, bardziej konkretnego. Ujęcie to, uwzględniające okoliczności i sytuację, mogłoby dostarczać uzasadnień dla *wyjątków od reguły ogólnej* i tym samym pozwalać w praktyce na dokonywanie z czystym sumieniem czynów, które prawo moralne uznaje za wewnętrznie złe. W ten sposób wprowadza się w niektórych przypadkach rozdział lub nawet opozycję między doktryną wyrażoną przez nakaz o znaczeniu ogólnym a normą indywidualnego sumienia, które w praktyce miałyby stanowić ostateczną instancję orzekającą o dobru i złu. Na tej podstawie próbuje się uzasadnić tak zwane rozwiązania „pastoralne”, sprzeczne z nauczaniem Magisterium

i usprawiedliwić „twórczą” hermeneutykę, według której poszczególne normy negatywne bynajmniej nie we wszystkich przypadkach jest wiążąca dla sumienia.

Trudno nie zauważyć, że tezy te podważają *samą tożsamość sumienia* w jego relacji do wolności człowieka i prawa Bożego. Tylko przedstawione wcześniej wyjaśnienia na temat więzi między wolnością a prawem, opartej na prawdzie, umożliwiają właściwą ocenę tej „kreatywnej” koncepcji sumienia.

Osąd sumienia

57. Ten sam fragment *Listu do Rzymian*, który pozwolił nam uchwycić istotę prawa naturalnego, ukazuje także *biblijny sens sumienia*, zwłaszcza *w jego specyficznym związku z prawem*: „gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2, 14-15).

Według słów św. Pawła sumienie w pewnym sensie stawia człowieka wobec prawa, samo stając się „świadcem” *w jego sprawie*: świadkiem jego wierności lub niewierności prawu, to znaczy jego istotnej prawości lub niegodziwości moralnej. Sumienie jest świadkiem *jedynym*: to, co dokonuje się we wnętrzu osoby, jest zasłonięte przed oczyma jakiegokolwiek zewnętrznego obserwatora. Sumienie składa swoje świadectwo wyłącznie wobec samej osoby. Z kolei tylko ona sama zna własną odpowiedź na głos sumienia.

58. Nie sposób przecenić znaczenia tego wewnętrznego *dialogu człowieka z samym sobą*. W rzeczywistości jednak jest to *dialog człowieka z Bogiem*, Twórcą prawa, pierwszym Wzorem i ostatecznym Celem człowieka. „Sumienie – pisze św. Bonawentura – jest jakby Bożym zwiastunem i posłańcem, tak że nie głosi nakazów własnych, ale nakazy pochodzące od Boga, na sposób herolda, który ogłasza królewskie rozporządzenia. Dlatego właśnie sumienie ma moc wiążącą”.

Można zatem powiedzieć, że sumienie jest świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale zarazem – a nawet przede wszystkim – *jest świadectwem samego Boga*, którego głos i sąd przenikają wewnątrz człowieka aż do tajników jego duszy, przywołując go *fortiter et suaviter* do posłuszeństwa: „Sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na głos Boga. W tym właśnie i w niczym innym kryje się tajemnica i godność sumienia, że jest ono miejscem, świętą przestrzenią, w której Bóg przemawia do człowieka”.

59. Św. Paweł nie ogranicza się do stwierdzenia, że sumienie jest „świadkiem”, ale ukazuje także, w jaki sposób spełnia ono tę funkcję. Mówi mianowicie o „myślach”, które oskarżają lub uniewinniają pogan w zależności od ich postępowania (por. Rz 2, 15). Słowo „myśli” zwraca uwagę na rzeczywisty charakter sumienia jako instancji *moralnego osądu człowieka i jego czynów*: jest to osąd uniewinniający albo potępiający w zależności od tego, czy czyny człowieka są zgodne, czy niezgodne z prawem Bożym zapisanym w jego sercu. Właśnie o sędzię nad czynami, a jednocześnie o ich sprawcy, oraz o czasie, w którym sąd ten ostatecznie się dokona, mówi apostoł Paweł w cytowanym tekście: „[Okaże się to] w dniu, w którym Bóg sędzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii” (Rz 2, 16).

Osąd sumienia jest *osądem praktycznym*, to znaczy sądem, który wskazuje człowiekowi, co powinien czynić lub czego unikać, albo że ocenia czyn już przezeń dokonany. Jest osądem konkretnej sytuacji opartym na racjonalnym przeświadczeniu, że należy miłować i czynić dobro, a unikać zła. Ta pierwsza zasada rozumu praktycznego należy do prawa naturalnego, stanowiąc wręcz jego fundament, wyraża bowiem owo pierwotne rozumienie istoty dobra i zła, będące odbłaskiem stwórczej mądrości Boga, które niczym niezniszczalna iskra (*scintilla animae*) rozjaśnia serce każdego człowieka. Podczas gdy prawo naturalne zawiera obiektywne i powszechne normy dotyczące dobra moralnego, to sumienie jest zastosowaniem prawa do konkretnego przypadku, dzięki czemu prawo staje się dla człowieka wewnętrzną regułą, wezwaniem do czynienia dobra w konkretnej sytuacji. Sumienie formułuje zatem *obowiązek moralny* w świetle prawa naturalnego: jest to obowiązek czynienia tego, co człowiek poprzez akt sumienia poznaje jako dobro powierzone mu *tu i teraz*. Charakter uniwersalny prawa i powinności nie zostaje zniesiony, ale raczej potwierdzony przez fakt, że rozum określa ich zastosowanie w konkretnej sytuacji. Osąd sumienia jest „ostateczną” instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje „zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku”.

60. Podobnie jak samo prawo naturalne i każda wiedza praktyczna, także sąd sumienia ma charakter imperatywny: człowiek *powinien działać* zgodnie z nim. Jeżeli działa wbrew temu sądowi albo jeśli popełnia określony czyn nie będąc pewnym, czy jest on słuszny i dobry, zostaje potępiony przez własne sumienie, stanowiące *bezpośrednią normę osobistej moralności*. Godność tej rozumowej instancji oraz autorytet jej głosu i osądów wpływają *z prawdy* o moralnym dobru i złu, w którą sumienie ma się wsłuchiwać i ją wyrażać. Prawdę tę wskazuje „prawo Boże”, *uniwersalna i obiektywna norma moralności*. Sąd sumienia nie

ustanawia prawa, ale poświadcza autorytet prawa naturalnego i praktycznego rozumu w odniesieniu do najwyższego dobra, które pociąga człowieka, tak że przyjmuje on jego przykazania: „Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w niewpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszość jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania”.

61. Prawda o dobru moralnym, wyrażona w prawie rozumu, jest w praktyce i w konkretnej sytuacji rozpoznawana przez osąd sumienia, co prowadzi do przyjęcia odpowiedzialności za dokonane dobro lub popełnione zło: jeśli człowiek dopuszcza się zła, prawidłowy osąd sumienia trwa w nim jako świadek uniwersalnej prawdy o dobru, a zarazem uświadamia mu zło dokonanego przezeń wyboru. Ale wyrok sumienia pozostaje w człowieku także jako rękojmia nadziei i miłosierdzia: podczas gdy stwierdza, że popełnił zło, zarazem przypomina, iż powinien prosić o przebaczenie, czynić dobro i z pomocą łaski Bożej nieustannie ćwiczyć się w nocie.

Tak więc *praktyczny osąd sumienia*, który nakłada na człowieka powinność dokonania określonego czynu, *ujawnia więź łączącą wolność z prawdą*. Właśnie dlatego sumienie wyraża się poprzez akty „sądu”, odzwierciedlające prawdę o dobru, a nie poprzez arbitralne „decyzje”. Zaś miarą dojrzałości i odpowiedzialności tych sądów – a ostatecznie samego człowieka jako ich podmiotu – nie jest wyzwolenie sumienia od obiektywnej prawdy, prowadzące do rzekomej autonomii jego decyzji, ale przeciwnie – intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu.

Poszukiwanie prawdy i dobra

62. Sumienie, jako osąd czynu, nie jest wolne od niebezpieczeństwa błędu. „Często (...) zdarza się – pisze Sobór – że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w przypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu”. W tych związanych słowach Sobór zawarł syntezę doktryny o *błędnym sumieniu*, wypracowanej przez Kościół w ciągu wieków.

Nie ulega wątpliwości, że aby mieć „dobre sumienie” (1 Tm 1, 5), człowiek musi szukać prawdy i według niej sądzić. Jak powiada apostoł Paweł, sumienie powinno być oświecone przez Ducha Świętego (por. Rz 9, 1) i „czyste” (por.

2 Tm 1, 3), nie powinno podstępnie fałszować słowa Bożego, lecz ukazywać prawdę (por. 2 Kor 4, 2). Z drugiej strony tenże Apostoł upomina chrześcijan słowami: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2).

Tym napomnieniem Paweł pobudza nas do czujności i przestrzega, że w osądach naszego sumienia kryje się zawsze niebezpieczeństwo błędu. Sumienie *nie jest sędzią nieomylnym*: może zbłądzić. Błąd sumienia bywa skutkiem *niewiedzy niepokonalnej*, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić.

W przypadku, gdy ta niepokonalna niewiedza nie jest zawiniona, sumienie – jak przypomina Sobór – nie traci swej godności, ponieważ nawet gdy kieruje naszym postępowaniem w sposób faktycznie niezgodny z obiektywnym porządkiem moralnym, nie przestaje przemawiać w imieniu owej prawdy o dobru, której człowiek ma szczerze poszukiwać.

63. Jednakże źródłem godności sumienia jest zawsze prawda: w przypadku sumienia prawego mamy do czynienia z przyjętą przez człowieka *prawdą obiektywną*, natomiast w przypadku sumienia błędnego – z tym, co człowiek *subiektywnie* uważa mylnie za prawdę. Nie wolno jednak nigdy mylić błędnego „*subiektywnego*” mniemania o dobru moralnym z prawdą „*obiektywną*”, ukazaną rozumowi człowieka jako droga do jego celu, ani też twierdzić, że czyn dokonany pod wpływem prawego sumienia ma taką samą wartość jak czyn, który człowiek popełnia, idąc za osądem sumienia błędnego. Zło dokonane z powodu niepokonalnej niewiedzy lub niezawinionego błędu sumienia może nie obciążać człowieka, który się go dopuścił, ale także w tym przypadku nie przestaje być złem, nieporządkiem w stosunku do prawdy o dobru. Co więcej, dobro nierozpoznane nie przyczynia się do wzrostu moralnego osoby, która je czyni, gdyż jej nie doskonali i nie pomaga jej zwrócić się ku najwyższemu dobru. Tak więc, zanim znajdziemy łatwe usprawiedliwienie, zaślaniając się własnym sumieniem, powinniśmy rozważyć słowa Psalmu: „kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną” (Ps 19 [18], 13). Istnieją winy, których nie dostrzegamy, ale które mimo to nie przestają nimi być, ponieważ to my nie chcieliśmy dotrzeć do światła (por. J 9, 39-41).

Sumienie jako ostateczna instancja osądzająca konkretny czyn sprzeniewierza się swojej godności, gdy jest *błędne z winy człowieka*, to znaczy „gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu”. Na to właśnie niebezpieczeństwo zniekształceń

sumienia, zwraca uwagę Jezus, gdy napomina: „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (Mt 6, 22-23).

64. W przytoczonych wyżej słowach Jezusa znajdujemy także wezwanie do *formacji sumienia*, tak by stało się ono przedmiotem nieustannego nawracania ku prawdzie i dobru. Analogiczny sens ma zachęta Apostoła, by nie brać wzoru z tego świata, lecz przemieniać się przez odnawianie umysłu (por. Rz 12, 2). W rzeczywistości to właśnie „serce” nawrócone ku Bogu i ku miłości dobra jest źródłem *prawdziwych* osądów sumienia. Istotnie, aby umieć „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2), ogólna znajomość prawa Bożego jest konieczna, ale nie wystarczająca: niezbędna jest swego rodzaju *współmierność (connaturalitas) człowieka z prawdziwym dobrem*. Ta „connaturalitas” jest zakorzeniona w cnotach samego człowieka i dzięki nim się rozwija: w roztropności i innych cnotach kardynalnych, a przede wszystkim w teologicznych cnotach wiary, nadziei i miłości. Taki jest sens słów Jezusa: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła” (J 3, 21).

W kształtowaniu sumienia *bardzo pomaga* chrześcijanom *Kościół i jego Magisterium*, o czym tak pisze Sobór: „Chrześcijanie zaś w kształtowaniu swego sumienia powinni pilnie baczyć na świętą i pewną naukę Kościoła. Z woli bowiem Chrystusa Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”. Tak więc władza Kościoła, gdy wypowiada się w kwestiach moralnych, nie narusza w żaden sposób wolności sumienia chrześcijan: nie tylko dlatego, że wolność sumienia nie jest nigdy wolnością „od” prawdy, ale zawsze i wyłącznie „w” prawdzie, lecz także dlatego, iż Magisterium nie wprowadza do chrześcijańskiego sumienia prawd mu obcych, a tylko objawia prawdy, które sumienie powinno już znać i rozwijać je, wychodząc od pierwotnego aktu wiary. Kościół pragnie jedynie służyć sumieniu, pomagać mu, aby nie poruszał nim każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi (por. Ef 4, 14) i aby nie odchodziło ono od prawdy o dobru człowieka, ale by – zwłaszcza w sprawach trudniejszych – mogło pewną drogą dojść do prawdy i w niej trwać.

9. Odrzucić kult rozumu.

Przekroczyć próg nadziei, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Lublin 1994, s. 55-57

8. Korzystając ze swobody, jaką mi Ojciec Święty daje, chciałbym prosić o pozwolenie na kontynuację pytań, które mogą się wydawać dość osobliwe. Są to jednak pytania, które -- jak Wasza Świętobliwość sam zauważył -- stawiam w imieniu licznych współczesnych nam ludzi. Wobec orędzia ewangelicznego zdają się oni nieraz pytać: dlaczego „historia zbawienia”, jak nazywają ją chrześcijanie, jest tak skomplikowana? Czy Bóg Ojciec rzeczywiście potrzebował krwawej ofiary swego Syna, by nam przebaczyć, by nas zbawić? (Vittorio Messori)

Pańskie kolejne pytanie dotyczy historii zbawienia, najgłębszego sensu zbawienia odkupieńczego. Zacznijmy od spojrzenia na dzieje myśli europejskiej już po Kartezjuszu. Dlaczego wysuwam tu na pierwszy plan Kartezjusza? Nie tylko dlatego, że jest on początkiem nowej epoki w dziejach myśli europejskiej, ale także dlatego, że ten jeden z największych filozofów, jakiego wydała Francja, zainaugurował wielki zwrot antropocentryczny w filozofii. „Myślę, więc jestem”, jak już wspomniałem wcześniej, to program nowożytnego racjonalizmu. Cały racjonalizm ostatnich stuleci, czy to w wydaniu anglosaskim, czy później kantyzm, heglizm oraz filozofia niemiecka XIX i XX wieku razem z Husserlem i Heideggerem – to wszystko jest poniekąd dalszy ciąg i rozwój poglądów kartezjańskich. Autor *Méditations philosophiques* ze swoim dowodem ontologicznym odsunął nas od filozofii istnienia, a także od tradycyjnych „dróg” św. Tomasza. Te „drogi” prowadzą do Boga, który jest „istnieniem samoistnym”, *ipsum esse subsistens*. Kartezjusz ze swą absolutyzacją podmiotowej świadomości prowadzi raczej w kierunku „czystej świadomości”: Absolutu, który jest czystym myśleniem. Taki Absolut nie jest samoistnym istnieniem, ale poniekąd samoistnym myśleniem. Tylko to ma sens, co odpowiada ludzkiej myśli. Nie tyle ważna jest obiektywna prawdziwość tej myśli, ile sam fakt pojawiania się czegośkolwiek w ludzkiej świadomości. Znajdujemy się u progu nowoczesnego immanentyzmu i subiektywizmu. Kartezjusz oznacza zarazem początek wielkiego rozwoju nauk ścisłych, przyrodniczych, a także nauk humanistycznych w ich nowym wydaniu. Oznacza też odwrót od metafizyki, a zwrot w kierunku filozofii poznania. Kant jest największym wyrazicielem tej właśnie orientacji.

Otóż jeśli z pewnością nie można przypisać ojcu nowoczesnego racjonalizmu odejścia od chrześcijaństwa, to trudno nie widzieć, iż stworzył on klimat, w którym w nowożytnej epoce takie odejście mogło się urzeczywistnić. Nie urzeczywistniło się ono zaraz, ale urzeczywistniało się stopniowo. Mniej więcej sto pięćdziesiąt lat po Kartezjuszu stwierdzamy, jak wyłączono poza nawias to

wszystko, co jest istotowo chrześcijańskie w tradycji myśli europejskiej. Protagonistą staje się tutaj epoka oświeceniowa we Francji. Oświecenie to definitywna afirmacja czystego racjonalizmu. Rewolucja francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini Rozumu. Na gruncie tego kultu deklarowała wolność, równość i braterstwo. W ten sposób duchowe, a w szczególności moralne dziedzictwo chrześcijaństwa zostało wyrwane ze swego podłoża ewangelicznego, do którego trzeba je znów doprowadzić, by odnalazło swą pełną żywotność. Jednak proces odchodzenia od Boga ojców naszych, od Boga Jezusa Chrystusa, Ewangelii i Eucharystii, nie oznaczał zerwania z Bogiem bytującym poza światem. Owszem, ten Bóg deistów był stale obecny, był też chyba obecny u francuskich encyklopedystów, w dziełach Voltaire'a i Jeana Jacquesa Rousseau, jeszcze bardziej w *Philosophiae naturalis principia mathematica* Isaaca Newtona, które oznaczają początek rozwoju fizyki nowoczesnej.

Ale ten Bóg jest stanowczo Bogiem poza-światowym. Bóg obecny w świecie wydawał się niepotrzebny umysłowości wykształconej na przyrodniczym poznaniu świata. Podobnie Bóg działający w człowieku miał stać się niepotrzebny nowoczesnej świadomości, nowoczesnej nauce o człowieku, badającej mechanizmy świadome i podświadome jego postępowania. Racjonalizm oświeceniowy wyłączył prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela, poza nawias. Co to oznaczało? Oznaczało to, że człowiek powinien żyć, kierując się tylko własnym rozumem, tak jakby Bóg nie istniał. Nie tylko wypada poznawać świat obiektywnie, tak jakby Bóg nie istniał, gdyż założenie istnienia Stwórcy czy Opatrzności nie jest nauce na nic potrzebne, ale trzeba również postępować tak, jakby Bóg nie istniał, to znaczy tak, jakby Bóg się światem nie interesował. Racjonalizm oświeceniowy mógł się zgodzić na Boga pozaświatowego, zwłaszcza że jest to tylko pewna niesprawdzalna hipoteza. Konieczne jednak było, by takiego Boga wyeliminować ze świata.

10. Wejść w obszar nadziei.

Przekroczyć próg nadziei, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Lublin 1994, s. 164-166

35. *W świetle tego wszystkiego, co Ojciec Święty zechciał nam powiedzieć i za co jesteśmy wdzięczni, powinniśmy wyciągnąć wniosek, że w sytuacji dzisiejszego człowieka bardziej niż kiedykolwiek naprawdę nie ma powodu, by się „lękać” Boga Jezusa Chrystusa? Czy rzeczywiście warto „wejść w obszar nadziei”, odkryć, że mamy Ojca, i uznać, że jesteśmy przez Niego kochani?* (Vittorio Messori)

Mówi Psalmista: „Bojaźń Boża początkiem mądrości” (por. Ps’111 [110], 10). Pozwoli Pan, że nawiążę do tych biblijnych słów, ażeby odpowiedzieć na Pańskie ostatnie pytanie. Całe Pismo Święte zawiera systematyczne wezwanie do praktykowania bojaźni Bożej. Chodzi tutaj o tę bojaźń, która jest darem Ducha Świętego. Wśród siedmiu darów Ducha Świętego ukazanych już w słowach Izajasza (por. 11, 2), dar bojaźni Bożej znajduje się na ostatnim miejscu, ale to nie znaczy, że jest najmniej ważny, skoro właśnie bojaźń Boża jest początkiem mądrości. A mądrość, wśród darów Ducha Świętego, figuruje na miejscu pierwszym. I dlatego człowiekowi wszystkich czasów, a człowiekowi współczesnemu w szczególności, trzeba życzyć bojaźni Bożej. Z Pisma Świętego wiadomo też, że ta bojaźń, która jest początkiem mądrości, nie ma nic wspólnego z niewolniczym lękiem. Jest to bojaźń synowska. Heglowski układ: pan -- niewolnik, jest obcy Ewangelii. Jest to raczej układ właściwy dla takiego świata, w którym Bóg jest nieobecny. W świecie, w którym Bóg jest prawdziwie obecny, w świecie Bożej mądrości, może być obecna tylko bojaźń synowska.

A najpełniejszym wyrazem takiej bojaźni jest sam Chrystus. Chrystus chce, żebyśmy bali się wszystkiego, co jest obrazą Boga. Chce tak, ponieważ przyszedł wyzwolić człowieka do wolności. Człowiek jest wolny przez miłość, gdyż miłość jest źródłem umiłowania wszystkiego, co dobre. Miłość taka – według słów św. Jana – pochłania wszelką bojaźń (por. 1 J 4, 18). Wszelki rys niewolniczego lęku przed groźną potęgą Wszechmogącego i Wszechobecnego zanika na rzecz synowskiej troski o to, ażeby w świecie urzeczywistniała się Jego wola, to znaczy to dobro, które w Nim ma swój początek i swoje ostateczne wypełnienie. Tak więc święci wszystkich czasów są również wcieleniem synowskiej miłości Chrystusa, która jest źródłem franciszkańskiego ukochania stworzeń, a także ukochania zbawczej mocy krzyża, który przywraca światu równowagę pomiędzy dobrem a złem.

Czy człowieka współczesnego cechuje taka właśnie synowska bojaźń Boża, bojaźń, która jest przede wszystkim miłością? Można wyrazić obawę, a nie brakuje dowodów, że Heglowski paradygmat pana i niewolnika jest bardziej obecny w świadomości współczesnego człowieka aniżeli ta mądrość, która ma swój początek w synowskiej bojaźni Boga. Z Heglowskiego paradygmatu rodzi się filozofia przemocy. Jeśli istnieje jakaś siła, która z tą filozofią potrafi się skutecznie rozprawić, to jest nią tylko Chrystusowa Ewangelia, która układ: pan – niewolnik, do końca zamieniła na układ: ojciec – syn.

Ten układ: ojciec – syn jest odwieczny. Jest on starszy od dziejów człowieka. „Promieniowanie ojcostwa”, jakie w nim się zawiera, należy do Tajemnicy Trynitarniej Boga samego. Z Boga wypromieniowuje ono w kierunku człowieka i jego dziejów. Jednakże, jak wiadomo z Objawienia, w dziejach tych „promieniowanie ojcostwa” natrafia na pierwszy opór w postaci grzechu pierworodnego. Jest to

istotnie klucz do interpretacji całej rzeczywistości. Grzech pierworodny nie tylko narusza pozytywną wolę Bożą, ale przede wszystkim całą motywację leżącą u jej podstaw. Grzech ten zmierza do obalenia ojcostwa, niszcząc te promienie, które przenikają cały świat stworzony, podając w wątpliwość prawdę o Bogu, który jest Miłością, pozostawiając tylko świadomość pana i niewolnika. Pan jest zazdrosny o swoją władzę nad światem i nad człowiekiem, człowiek zaś jest przez to samo wezwany do walki przeciw Bogu, tak jak we wszystkich epokach dziejów człowiek zniewolony bywał wzywany do wystąpienia przeciw panu, który go zniewalał.

Po tym wszystkim, co powiedziałem, mógłbym zamknąć swą odpowiedź w takim paradoksie: ażeby wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. Taka bojaźń Boża jest zbawczą siłą Ewangelii. Ona jest twórcza, nigdy zaś destruktywna. Ona rodzi ludzi, którzy kierują się odpowiedzialnością, odpowiedzialną miłością. Ona rodzi ludzi świętych, czyli prawdziwych chrześcijan, a przyszłość świata ostatecznie do nich należy. Miał z pewnością wiele słuszności André Malraux, kiedy powiedział, że wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo go w ogóle nie będzie. Papież, który rozpoczął swój pontyfikat od słów: „Nie lękajcie się!”, stara się być wierny pełnej prawdzie tych właśnie słów i jest też zawsze gotów służyć człowiekowi, narodom i ludzkości w duchu tej ewangelicznej prawdy.

CZEŚĆ II

ODKRYWAĆ PRAWDĘ I KSZTAŁTOWAĆ SUMIENIA – MISJA UNIWERSYTETU

11. Uniwersytet miejscem zdobywania wiedzy i kształtowania sumienia.

*Przemówienie do rektorów uczelni wyższych
w Polsce, Castel Gandolfo, 30 sierpnia 2001 roku*

1. Witam i pozdrawiam serdecznie. Cieszę się, że ponownie mogę gościć u siebie dostojnych rektorów wyższych uczelni polskich. Dziękuję panu profesorowi Woźnickiemu, przewodniczącemu Kolegium Rektorów Akademickich Szkół Polskich, za wprowadzenie i za życzliwe słowa skierowane pod moim adresem.

Nasze spotkania należą już do tradycji i są niejako znakiem dialogu, jaki toczy się pomiędzy światem nauki i wiary – *Fides et ratio*. Wydaje się, że bezpowrotnie minął już czas, kiedy usiłowano te dwa światy sobie przeciwstawiać. Dzięki wysiłkom wielu środowisk intelektualistów i teologów, wspieranym łaską Ducha Świętego, coraz bardziej narasta świadomość, że nauka i wiara nie są sobie obce, że nawzajem siebie potrzebują i nawzajem się uzupełniają. Sądzę, że dobre przyjęcie encykliki *Fides et ratio* było podyktowane właśnie tą pogłębiającą się świadomością konieczności dialogu pomiędzy poznaniem rozumowym i doświadczeniem religijnym. Bogu dzięki za wszelkie natchnienia, którymi prowadzi nas w tym kierunku.

2. Podczas naszych spotkań podejmowałem już wiele tematów odnoszących się do uniwersytetu, wyższej szkoły czy instytutu naukowego, jako środowiska, które w wielkim stopniu wpływa na kształt doczesnej egzystencji człowieka, społeczności i całej ludzkości. Świadomość tej niezwykłej roli uniwersytetu i szkoły

wyższej jest we mnie zawsze żywa i dlatego tak bardzo leży mi na sercu troska o taki ich kształt, by wpływ, jaki wywierają na świat i na życie każdego człowieka, oznaczał zawsze dobro – możliwie największe dobro, w każdej dziedzinie. Tylko wtedy bowiem uniwersytet i szkoła wyższa jest nośnikiem prawdziwego postępu, a nie zagrożenia dla człowieka.

Pamiętam, że kiedy przed z górą dwudziestu laty pisałem swoją pierwszą encyklikę *Redemptor hominis*, mojej refleksji towarzyszyło pytanie o tajemnicę lęku, jaki przeżywa współczesny człowiek. Spośród wielu jego źródeł wydało mi się wtedy słuszne podkreślić jedno: poczucie stałego zagrożenia ze strony tego, co jest własnym wytworem człowieka, owocem pracy jego rąk, a zwłaszcza pracy jego umysłu i dążeń woli. Wydaje się, że dziś, na początku nowego tysiąclecia, to poczucie jeszcze bardziej narasta. Zbyt często zdarza się bowiem, że to, co człowiekowi udaje się wytworzyć dzięki wciąż nowym możliwościom myśli i techniki, podlega swoistej «alienacji» – jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w jakiejś mierze wymyka się spod kontroli twórcy i skierowuje się przeciw niemu (por. *Redemptor hominis*, 15). Przykładów takiej sytuacji jest wiele. Dość wspomnieć osiągnięcia w dziedzinie fizyki, zwłaszcza fizyki nuklearnej, dokonania w zakresie przekazywania informacji, działania związane z eksploatacją dóbr naturalnych ziemi czy w końcu eksperymenty na polu genetyki i biologii. Dotyczy to niestety również tych dziedzin nauki, które bardziej niż ze środkami technicznymi są związane z rozwojem myśli. Wiemy, jakie zagrożenia zrodziły się w minionym stuleciu z filozofii wprzęgniętej w służbę ideologii. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak łatwo przeciw człowiekowi, przeciw jego wolności i integralności osobistej można wykorzystać osiągnięcia w dziedzinie psychologii. Coraz częściej przekonujemy się, jak wielkich zniszczeń w osobowości – szczególnie młodych – może dokonać literatura, sztuka czy muzyka, gdy w ich formę wpisana jest treść wroga człowiekowi.

Doświadczając skutków tej «alienacji» dzieła wobec twórcy, zarówno w wymiarze osobistym jak i społecznym, ludzkość staje niejako na rozdrożu. Z jednej strony jest jasne, że człowiek został przez Stwórcę wezwany i wyposażony do tego, aby tworzyć, aby czynić sobie ziemię poddaną. Wiadomo też, że wypełnianie tego wezwania stało się w ciągu wieków motorem postępu w wielu dziedzinach życia – postępu, który powinien być podtrzymywany dla wspólnego dobra. Z drugiej jednak strony ludzkość doznaje lęku, że owoce tego twórczego wysiłku mogą zostać skierowane przeciw niej, a nawet stać się narzędziami zagłady.

3. W kontekście tego napięcia wszyscy zdajemy sobie sprawę, że uniwersytet i każda szkoła wyższa, jako środowisko bezpośrednio kreujące postęp w różnych sferach życia, odgrywają kluczową rolę. Wobec tego trzeba pytać, jaki powinien

być wewnętrzny kształt tych instytucji, aby nieustanny proces tworzenia tak się w nich dokonywał, by jego owoce nie podlegały «alienacji», by nie były obracane przeciw samemu twórcy, przeciw człowiekowi.

Wydaje się, że u podstaw dążenia do takiego ukierunkowania uniwersytetu jest troska o człowieka, o jego człowieczeństwo. Jakakolwiek byłyby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje w pierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek «staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?» (*Redemptor hominis*, 15).

Takie podejście do szeroko rozumianej nauki uwypukla jej służebny charakter. Nauka bowiem, jeśli nie jest uprawiana w poczuciu służby człowiekowi, łatwo może stać się elementem ekonomicznych przetargów, z pominięciem dobra wspólnego, albo co gorsza może być wykorzystana w celu panowania nad drugimi, wprzęgnięta w dążenia totalitarne jednostek i grup społecznych. Dlatego zarówno dojrzały naukowiec, jak i początkujący studenci winni mieć na względzie to, czy ich słuszne dążenie do zgłębiania tajemnic wiedzy wpisuje się w podstawowe wymogi sprawiedliwości, solidarności, miłości społecznej, poszanowania praw pojedynczego człowieka, ludu czy narodu.

Służebność nauki obowiązuje nie tylko w stosunku do człowieka czy społeczeństwa, ale również, a może nade wszystko, w stosunku do samej prawdy. Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania. Szacunek dla prawdy wymaga od badacza czy myśliciela dołożenia wszelkich starań, aby ją zgłębiać i możliwie najściślej zaprezentować innym. Trzeba jednak pamiętać, iż mimo że – jak mówi Sobór – «rzeczy stworzone i społeczności cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować» i w związku z tym trzeba uznać właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk (*Gaudium et spes*, 36), to jednak jedynie słuszne jest dochodzenie do prawdy w oparciu o badanie metodyczne, prowadzone w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych. Słuszne dążenie do poznania prawdy nie może nigdy przesłaniać tego, co należy do samej istoty prawdy: rozeznawania dobra i zła.

Dotykamy tu kwestii autonomii nauki. Dziś często jest podnoszony postulat nieograniczonej wolności badań naukowych. O ile – jak powiedziałem – trzeba uznać prawo nauk do stosowania właściwych im metod badawczych, o tyle nie można się zgodzić z twierdzeniem, że zakres samych badań nie

podlega jakimkolwiek ograniczeniom. Ich granice wyznacza właśnie podstawowe rozróżnienie dobra i zła. To zaś rozróżnienie dokonuje się w sumieniu człowieka. Można zatem powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło – zło metody, celu czy skutku. Dlatego tak ważne jest, aby uniwersytet i wyższa szkoła nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale by były miejscem kształtowania prawego sumienia. Tu bowiem, a nie w samej wiedzy, tkwi tajemnica mądrości. A «epoka nasza – jak mówi Sobór – bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi» – *Gaudium et spes* (n. 15).

4. Dziś bardzo wiele mówi się o globalizacji. Wydaje się, że ten proces dotyka również nauki i nie zawsze ma na nią pozytywny wpływ. Jednym z zagrożeń związanych z globalizacją jest niezdrowa rywalizacja. Badaczom, a nawet całym środowiskom naukowym może się wydawać, że aby się utrzymać na światowym rynku, dociekania, badania i eksperymenty nie mogą być prowadzone jedynie z zastosowaniem uczciwych metod, ale powinny być one dostosowane do z góry wyznaczonych celów i oczekiwań jak najszerzego grona odbiorców, nawet za cenę wykroczenia przeciw niezbywalnym prawom ludzkim. W tym ujęciu wymagania prawdy ustępują tak zwanym prawom rynku. Takie podejście łatwo może prowadzić do przemilczania pewnych aspektów prawdy lub wręcz do manipulowania nią, tylko po to, aby mogła być zaakceptowana przez tak zwaną szeroką opinię publiczną. Taka zaś akceptacja niejednokrotnie wydaje się wystarczającym uzasadnieniem słuszności tychże fałszywych metod. Trudno wtedy o zachowanie nawet podstawowych reguł etyki. Jeżeli zatem słuszna i pożądana jest rywalizacja ośrodków naukowych, to nie może ona dokonywać się kosztem prawdy, dobra i piękna, kosztem takich wartości jak życie ludzkie, od poczęcia do naturalnej śmierci, czy też bogactwa środowiska naturalnego. Uniwersytet zatem i każdy inny ośrodek naukowy, obok przekazywania wiedzy, powinien uczyć jasnego rozeznania uczciwości metod badawczych i odwagi rezygnacji z tego, co metodologicznie możliwe, ale etycznie naganne.

Ten wymóg nie może być zrealizowany inaczej, jak tylko w oparciu o długo-myślność, to znaczy o umiejętność przewidywania skutków czynów ludzkich i poczucie odpowiedzialności za sytuację człowieka nie tylko tu i teraz, ale również w dalekim zakątku świata w nieokreślonej przyszłości. Zarówno naukowiec, jak i student wciąż musi uczyć się przewidywania kierunków rozwoju i skutków dla ludzkości, jakie mogą wynikać z jego naukowych dociekań.

5. To tylko niektóre refleksje, niektóre sugestie, jakie rodzą się z troski o ludzki kształt szkół o charakterze uniwersyteckim. Wydaje się, że spełnienie tych postulatów może okazać się łatwiejsze, gdy zostanie podjęta ścisła współpraca i wymiana doświadczeń pomiędzy przedstawicielami nauk technicznych i humanistycznych, z teologią włącznie. Istnieje wiele możliwości kontaktów w ramach już istniejących struktur uczelnianych. Myślę, że takie spotkania jak dzisiejsze otwierają nowe perspektywy współdziałania dla rozwoju nauki oraz dla dobra człowieka i całych społeczeństw.

Jeżeli dziś o tym mówię, to dlatego, że «Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie tę troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu – za istotny dla swego posłannictwa, za nierozzerwalnie z nim związany. Początek tej troski Kościół znajduje w samym Jezusie Chrystusie (...), w Nim też pragnie ją rozwijać odczytując sytuację człowieka w świecie współczesnym wedle najważniejszych znaków naszego czasu» (*Redemptor hominis*, 15).

Szanowni Państwo, dziękuję za waszą obecność i za waszą wolę szerokiej współpracy dla rozwoju nauki polskiej i światowej, którą manifestujecie nie tylko przy tak uroczystych okazjach, ale również w waszej uniwersyteckiej codzienności. Tworzycie szczególne środowisko, które – mam nadzieję – znajdzie swój odpowiednik również w strukturach jednoczącej się Europy.

Przekazacie, proszę, waszym współpracownikom, profesorom, pracownikom naukowym, pracownikom administracyjnym i całej rzeszy studentów moje serdeczne pozdrowienie i zapewnienie o stałej pamięci w modlitwie. Niech światło Ducha Świętego towarzyszy całemu środowisku naukowców, intelektualistów i ludzi kultury w Polsce! Niech zawsze Bóg was wspiera i Boże błogosławieństwo!

12. Działać w imię wspólnej miłości do prawdy.

*Przemówienie w czasie audiencji dla rektorów uczelni akademickich
Polsce, Watykan, 4 stycznia 1995 roku*

1. Pragnę serdecznie powitać i pozdrowić wszystkich rektorów uczelni akademickich z całej Polski, poprzez was chciałbym pozdrowić pracowników naukowych i dydaktycznych wszystkich stopni, również pracowników administracyjnych i technicznych, a zwłaszcza wielką rzeszę studentów wszystkich polskich uczelni.

Raduję się niezmiernie z tego dzisiejszego spotkania. Przywodzi mi ono na pamięć moje liczne osobiste kontakty ze światem akademickim w czasach, gdy sam mogłem jeszcze czynnie uprawiać naukę zarówno w Krakowie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (nb. jako ostatni habilitowany na

tymże Wydziale docent), jak i na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; później także, gdy jako arcybiskup krakowski starałem się przy różnych okazjach spotykać z profesorami krakowskich uczelni. Pamiętam, jak w tamtych trudnych latach rozumieliśmy się dobrze i jak bardzo troska o polską naukę, o polską kulturę była naszą wspólną sprawą – sprawą profesorów i biskupów. Wyrażała to dewiza Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Plus ratio quam vis*.

Ten zwyczaj wypracowany kiedyś w Krakowie, znalazł swój dalszy ciąg po moim wyborze na Stolicę Piotrową. Staram się nie tracić żadnej okazji, aby nadal spotykać się ze środowiskami akademickimi w Rzymie i przy okazji odwiedzin pastoralnych na różnych kontynentach. Tak było również – jak Państwo pamiętają – w czasie moich kolejnych podróży do Polski, a miejscem spotkań tu, w Rzymie, przede wszystkim bywa Castel Gandolfo. Spotkania w Castel Gandolfo nawet niektórzy z tutaj obecnych znają z własnego doświadczenia.

2. Nasze dzisiejsze spotkanie ma jednak charakter wyjątkowy, nie przesadzę, jeśli powiem – historyczny. Spotkania, o których poprzednio wspomniałem, obejmowały tylko wybrane środowiska. Dzisiaj natomiast po raz pierwszy jest mi dane spotkać się w Rzymie z rektorami uniwersytetów, uczelni akademickich z całej Polski.

Jest to wydarzenie samo w sobie niezwykle wymowne. Przybywacie państwo do Papieża, aby z nim się podzielić troską i niepokojem o przyszłość nauki i szkolnictwa wyższego w naszej Ojczyźnie. W imieniu środowisk akademickich dał temu wyraz pan profesor Michał Seweryński, Rektor Uniwersytetu Łódzkiego i Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, za co jestem mu bardzo wdzięczny. Witając Państwa, mam głęboką świadomość tego, jak wiele nas łączy: spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w Polsce.

3. Mówiąc: nauka, myślimy o kulturze w jej wymiarze ogólnoludzkim, a także w wymiarze poszczególnych narodów. Nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury. Ilekroć mówię o kulturze, zawsze przychodzi mi na myśl sformułowanie św. Tomasza z Akwinu: *Genus humanum arte et ratione vivit: arte et ratione... Ratione...* – a więc nauką, człowiek żyje nauką! Nauką, czyli poszukiwaniem prawdy o sobie samym, o świecie otaczającym, o wszechświecie, wreszcie o Bogu. Człowiek jest nie tylko twórcą kultury, ale żyje kulturą i żyje poprzez kulturę. To samo należy powiedzieć o narodzie. Także naród żyje kulturą i żyje poprzez swoją kulturę. Jest ona fundamentem jego duchowej tożsamości i jego duchowej suwerenności.

Przemawiając ostatnio w październiku na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, mówiłem o potrzebie sformułowania Karty Praw Narodów (5 października 1995 r.). Nie ma wątpliwości, iż pośród tych praw jedno z poczesnych miejsc zajmuje prawo narodu do własnej kultury i jej rozwoju. Historia bowiem uczy, iż niszcząc kulturę danego narodu, niszczy się sam naród w punkcie najbardziej dla jego egzystencji newralgicznym. Prawdliwość tę potwierdza nasza ojczysta historia: począwszy od rozbiorów, poprzez zniszczenia drugiej wojny światowej (do rangi symbolu urasta tutaj fakt uwięzienia w obozie koncentracyjnym, zaraz na początku wojny, czcigodnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie tylko), aż po półwiecze dyktatury marksistowskiej, która wyrządziła nauce polskiej tyle niepowetowanych szkód.

4. Po latach rządów totalitarnych systemu marksistowskiego nauka polska musi nadrabiać wiele strat i opóźnień. Dzisiaj cieszy się jednak wolnością i to jest wielka szansa, szansa, którą trzeba wykorzystać. Sytuacja demokracji i wolności wymaga od środowisk akademickich wiele inicjatywy, wiele przedsiębiorczości, rzecz można, i poczucia odpowiedzialności. Wymaga także czujności, ażeby wolności z takim trudem i za taką cenę odzyskanej nie utracić pod wpływem rozmaitych presji czy manipulacji, od których nie są wolne również współczesne demokracje. Obecnie pojawiają się nowe trudności i nowe zagrożenia. Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest postawa skrajnego utylitaryzmu. Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia – także do sfery kultury i nauki. Stąd niedofinansowanie rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za nieopłacalne czy wręcz „niepotrzebne”. Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi. U podstaw takiego podejścia znajduje się bowiem z gruntu błędna antropologia, antropologia materialistyczna, która redukuje człowieka tylko i wyłącznie do tych wymiarów. Sobór Watykański II naucza: „natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, mądrość, która umysł człowieka łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i miłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony tą mądrością człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości” – tak czytamy w *Gaudium et spes* (por. n. 15). Takiej właśnie mądrości chciałbym życzyć moim rodakom, ażeby troska o sprawy kultury, a zwłaszcza nauki i szkolnictwa wyższego, znajdowała u nich zawsze należne jej

miejsce. Jest to wielkie „dobro wspólne” narodu, na które pomimo istniejących trudności ekonomicznych nie może zabraknąć środków.

5. Wiem, że uczelnie akademickie w Polsce borykają się dzisiaj z wieloma problemami, a pomimo to pozostają wierne swojemu powołaniu wobec Ojczyzny i kultury. Polscy uczeni w trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace i badania naukowe. Nierzadko zdobywają pozycje liczące się w nauce światowej, a Polsce przysparzają sławy i prestiżu. Korzystam więc z okazji, aby wszystkim pracownikom nauki w Polsce wyrazić moje osobiste uznanie za ich pełną samozaparcia pracę oraz wkład do skarbnicy nauki polskiej i światowej. Cieszę się z tego, że w gronie Papieskiej Akademii Nauk znajdują się także Polacy. Zresztą taka jest tradycja. Uczelnie akademickie są także miejscem formacji młodego pokolenia polskiej inteligencji. Jest to niezwykle odpowiedzialna służba dla narodu i jego przyszłości. Mam na myśli nie tylko wykształcenie w wąskim zakresie naukowej specjalizacji, lecz także wychowanie do pełni ludzkiej osobowości. Nakłada to na profesorów i wszystkich pracowników dydaktycznych szczególną odpowiedzialność i zobowiązanie, aby dzielić się ze studentami nie tylko zasobem własnej wiedzy naukowej, ale także bogactwem swego człowieczeństwa. Wśród młodzieży akademickiej istnieje wielkie zapotrzebowanie na wzorce osobowe, to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich prawdziwymi mistrzami i przewodnikami. Na tym tle widać wyraźnie, jak doniosła jest rola szkół akademickich. To w znacznej mierze na nich spoczywa odpowiedzialność za życie duchowe i intelektualne narodu. Polska znajduje się dzisiaj na bardzo ważnym wirażu dziejów. Decydują się losy narodu, ich przyszły kształt, także ich ciągłość. W tym ważnym procesie nie może braknąć twórczego wkładu polskich uczonych, profesorów, a także studiującej młodzieży. Nie może braknąć ich twórczego zaangażowania i wierności prawdzie. Wiemy, jak wiele to czasem kosztuje. Okres dyktatury komunistycznej był pod tym względem czasem wielkiej próby. Wiemy, jak wiele potrzeba było cywilnej odwagi i prawości charakteru, by dochować wierności własnym przekonaniom i własnemu sumieniu. Być członkiem społeczności uniwersyteckiej zobowiązuje! Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo sumieniem narodu, dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych.

6. Czcigodni państwo! Spotykamy się w okresie Bożego Narodzenia, które przypomina nam, iż Słowo Bożej Mądrości stało się ciałem (por. J 1,14), rodząc się w ubóstwie stajenki betlejemskiej. Liturgia Kościoła, kontemplując tę wielką tajemnicę, wkłada w nasze usta modlitwę: „Mądrości, która z ust Bożych

wypływasz, wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz: Przybądź i naucz nas dróg roztropności, wieczna Mądrości”.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i po Nowym Roku tymi słowami pragnę wyrazić moje życzenia dla wszystkich państwa jako rektorów i dla wszystkich uczelni, jakie reprezentujecie. Niech dar tej Mądrości, o której mówi liturgia, stanie się coraz pełniej udziałem waszych środowisk akademickich, aby profesorowie i studenci – każdy na swoim miejscu – umieli realizować swoje powołanie na miarę czasów, w których przyszło nam żyć – na miarę kończącego się drugiego tysiąclecia.

Proszę państwa, dodam, że jestem bardzo wzruszony tym spotkaniem. Przychodzi mi na myśl wiele miejsc, wiele momentów mojego życia, wiele osób ze świata akademickiego Krakowa, Lublina, z którymi spotykałem się często, z którymi tworzyłem wspólnie moje życie i moje powołanie. I trudno mi zakończyć nie wracając do tego krakowskiego kościoła akademickiego Św. Anny, tam, gdzie spoczywa w sarkofagu św. Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie wiele czasu spędziłem jako kapłan, jako student, jako biskup, kardynał. I tam często wracam myślą i pamięcią. Dlatego jestem państwu bardzo wdzięczny za te odwiedziny, które mi to wszystko przybliżyły jeszcze raz. Bóg zapłać!

13. Dbać o etos akademicki i intelektualną pokorę.

List Jana Pawła II do rektorów uniwersytetów europejskich uczestniczących w kongresie w Lublinie, Watykan, 24 kwietnia 2004 roku

Łączę się duchowo z rektorami uniwersytetów europejskich, którzy w przeddzień poszerzenia Unii Europejskiej gromadzą się w Lublinie, aby podejmować refleksję nad nowymi formami obecności środowisk akademickich w budowaniu przyszłej Europy ducha. Serdecznie życzę, aby obrady w mieście Unii Lubelskiej, w którym obecność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stanowiła symbol niezależności nauki od zagrożeń ideologicznych, pozwoliły pełniej określić twórczą rolę uniwersytetów w kształtowaniu tożsamości europejskiej na obecnym etapie dziejów.

Przez wieki uniwersytety kształtowały duchową postać obecnej Europy, a chrześcijańskie przesłanie Dobrej Nowiny tworzyło w nich klimat otwarcia na prawdę, dobro i piękno. Pozwalało to odkrywać wartości humanistyczne niezbędne dla integralnego rozwoju osoby ludzkiej i kształtowania cywilizowanych społeczeństw. Również dziś uniwersytety zakorzenione w tej wielkiej tradycji historycznej podejmują odpowiedzialne zadanie budowania nowej Europy, w której akademicka wolność i krytyczna refleksja mają służyć budowaniu

bardziej ludzkiego świata. Etos akademicki, nawiązujący do chlubnej tradycji dziejów, kieruje uwagę młodego pokolenia ku wartościom, które wychodzą daleko poza sferę konsumpcji podporządkowanej prawom rynku. O kształtowanie w studentach postaw wrażliwych na te wartości od dawna troszczą się zarówno duszpasterze akademicki, jak i środowiska profesorów nawiązujących do najpiękniejszej tradycji mistrzów.

Obecny czas głębokich przemian kulturowych niesie szczególne wyzwanie dla środowisk akademickich. Stoi przed nimi zadanie, by dołożyć wszelkich starań, aby dominacja technologii i myślenia pragmatycznego nie prowadziła do zaniedbania tych wartości duchowych, które w istotny sposób wpływały na kształt kultury europejskiej. Środowiskom akademickim Europy powierzona jest szczególna troska o wartości, które odgrywały podstawową rolę w twórczym dialogu pomiędzy logosem racjonalnych interpretacji nauki a ukazywanym przez chrześcijaństwo logosem sensu i integralnej prawdy ukazującej duchową wielkość świata ludzkiej kultury. Trzeba, aby w kulturze europejskiej ten dialog był wciąż kontynuowany. Można w niej bowiem zauważyć niepokojącą «utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, której towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię» (*Ecclesia in Europa*, 7).

Zbieżność wartości, celów i działań Kościoła i Akademii podkreślałem w przemówieniu na forum rektorów uniwersytetów europejskich w Rzymie 19 kwietnia 1991 r. Powiedziałem wtedy: «choć uniwersytet zdystansował się względem Kościoła, zachował jednak w swym dziedzictwie widoczne ślady chrześcijańskiego dorobku, jak choćby zaufanie do rozumu, szacunek dla godności człowieka i jego fundamentalnych praw, zamiłowanie do naukowego badania kosmosu, który Biblia ukazuje jako stworzony przez Boga ,według miary i liczby, i wagi!’ (Mdr 11, 20)». Ta wspólnota wartości, celów i działań nabiera specjalnej wagi obecnie, gdy nowe zagadnienia, zarówno towarzyszące globalizacji, jak i niesione przez rozwój bioetyki, stwarzają potrzebę solidarnych działań w obronie świata ludzkich wartości, których nie wolno podporządkować pragmatycznym celom ani też uczynić przedmiotem ambicji badawczych, stawiających sukces odkrywczy nad godność osoby ludzkiej.

W nurcie głębokich przemian, niosących nierzadko poczucie indywidualnego zagubienia oraz rozmycia uniwersalnych zasad, które przez wieki kształtowały etos ludzi nauki, specjalnej doniosłości nabiera posługa myślenia, kierująca uwagę w stronę tych wartości, które ukształtowały najpiękniejsze skarby kulturowego dziedzictwa Europy. Europa oddychająca dwoma płucami, nie tylko w wymiarze religijnym, lecz również kulturowym i intelektualnym, stanowi ważny projekt, którego realizacja zależy w dużym stopniu od ludzi Kościoła i Akademii. Europy

ducha nie zbuduje się jedynie przy pomocy środków administracyjnych. Wymaga ona fundamentu dzielonych wspólnie wartości, wśród których trzeba wymienić przede wszystkim godność człowieka i jego niezbywalne prawa, nienaruszalność ludzkiego życia, wolność prowadzącą do kształtowania ponadnarodowej solidarności, prawdę niosącą wyzwolenie i przemieniającą oblicze świata.

Żywię nadzieję, że zmiany polityczne i instytucjonalne na kontynencie europejskim będą służyć budowaniu tej wspólnoty wartości. Proszę Boga o światło Ducha Świętego dla wszystkich, którzy pragną budować akademicką wspólnotę ducha od Petersburga po Sorbonę, od Kijowa – przez Kraków i Pragę – po Bolonię. Niechaj Wasz twórczy wysiłek pozwoli wydobywać i rozwijać najwspanialsze składniki tradycji europejskiej. Niech środowiska uniwersyteckie czują się odpowiedzialne za obecność w trzecim tysiącleciu tej więzi prawdy, bez której uboższa byłaby zarówno nasza kultura, jak i świat chrześcijański. Bogu polecam Wasze obrady, a na wysiłek budowania intelektualnej jedności, która wyraża najlepsze aspiracje gatunku ludzkiego, z serca wszystkim błogosławię.

14. Czerpać z korzeni i zachować pamięć.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników konferencji „Uniwersytet i Kościół w Europie”, Rzym, 17-20 lipca 2003 roku, Watykan, 19 lipca 2003 roku

1. Z radością przyjmuję was przy okazji sympozjum nt.: «Uniwersytet i Kościół w Europie», zorganizowanego z inicjatywy Rady Konferencji Episkopatów Europy oraz Komisji Episkopatu Włoskiego ds. Uniwersytetów, przy współpracy z Ministerstwem ds. Uniwersytetów. Serdecznie dziękuję bpowi Amédée Grabowi za słowa wprowadzające do tego spotkania, jak również władzom publicznym i akademickim za ich cenną obecność. Wszystkich – wykładawców, kapelanów i studentów – bardzo serdecznie witam.

Wyznaczyliście sobie spotkanie w Rzymie z okazji 700-lecia istnienia najstarszego uniwersytetu tego miasta La Sapienza. Z Rzymu w tych dniach ogarniacie spojrzeniem szerszy horyzont – całą Europę, by zastanowić się nad relacją uniwersytetu i Kościoła na początku trzeciego tysiąclecia.

2. Ta relacja prowadzi nas wprost do serca Europy, tam gdzie jej cywilizacja znalazła wyraz w jednej z najbardziej znamienitych dla niej instytucji. Przenosimy się myślą do XIII i XIV stulecia, epoki, w której rozwija się humanizm, będący niezwykłą syntezą wiedzy teologicznej, filozoficznej oraz innych nauk. Syntezą,

która byłaby nie do pomyślenia bez chrześcijaństwa, a zatem bez wielowiekowego dzieła ewangelizacji, dokonanego przez Kościół w zetknięciu ze zróżnicowaną pod względem etnicznym i kulturowym rzeczywistością tego kontynentu (por. *przemówienie do uczestników V Sympozjum Biskupów Europy*, 19 grudnia 1978 r., 3).

Ta pamięć historyczna jest niezbędna, by wypracować wizję kulturową Europy dnia dzisiejszego i jutra, w której budowaniu uniwersytet powinien odegrać niezastąpioną rolę.

Tak jak nowa Europa nie może się rozwijać, jeżeli nie czerpie z własnych korzeni, podobnie i uniwersytet. Jest on bowiem par excellence miejscem poszukiwania prawdy, sumiennej analizy zjawisk, w nieustannym dążeniu do coraz pełniejszych i owocniejszych syntez. I podobnie jak Europy nie można sprowadzać jedynie do stosunków rynkowych, tak również uniwersytet, jakkolwiek powinien być dobrze osadzony w rzeczywistości społecznej i ekonomicznej, nie może być podporządkowany jej wymogom, gdyż to groziłoby mu zatraceniem własnej natury, której głównym wymiarem jest kultura.

3. W taki sposób Kościół w Europie patrzy na uniwersytet – zawsze z szacunkiem i ufnością, starając się wnieść doń swój wieloraki wkład. Przede wszystkim poprzez obecność kadry profesorskiej i studentów, umiejących łączyć kompetencję i dyscyplinę naukową z intensywnym życiem duchowym, dzięki czemu przepajają oni środowisko uniwersyteckie duchem ewangelicznym. Po drugie, za pośrednictwem uniwersytetów katolickich, które rozwijają dziedzictwo dawnych uniwersytetów, zrodzonych *ex corde Ecclesiae*. Pragnę ponadto podkreślić ważną rolę tzw. «laboratoriów kultury», które słusznie stanowią priorytetowe dzieło duszpasterstwa akademickiego w skali Europy. W nich toczy się konstruktywny dialog między wiarą i kulturą, między naukami ścisłymi, filozofią i teologią, a etyka uważana jest za nieodzowny wymóg badań naukowych pojmowanych jako autentyczna służba człowiekowi (por. *przemówienie do uczestników światowego spotkania wykładowców uniwersyteckich*, 9 września 2000 r., 5).

Do was, profesorzy, kieruję słowa zachęty; do was, studenci – wezwanie, byście gorliwie i owocnie wykorzystywali wasze talenty; wam wszystkim życzę, byście wspólnie pracowali nad nieustannym promowaniem życia i godności człowieka.

Za chwilę zapalę pochodnię, którą sztafeta zanieś do kościoła św. Iwona przy *La Sapienza*, odwiedzając siedziby rozmaitych uniwersytetów Rzymu: w ten sposób podkreślone zostaną wymowa i doniosłość 700. rocznicy istnienia Uniwersytetu *La Sapienza*.

Niech Przenajświętsza Maryja Panna, Stolica Mądrości, zawsze nad wami czuwa. Ja towarzyszę wam modlitwą i błogosławieństwem.

Po polsku Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział:

Pozdrawiam serdecznie profesorów i studentów z Polski, Ukrainy, Rosji i Białorusi. Bądźcie na waszych uczelniach świadkami orędzia chrześcijańskiego, które prowadzi człowieka na drogę prawdziwej wolności.

15. Odkrywać zdumiewającą prawdę o człowieku i świecie.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii Nauk, Rzym, 11 listopada 2002, Watykan, 11 listopada 2002 roku

Z wielką radością witam was wszystkich uczestniczących w tym zgromadzeniu plenarnym. Szczególnie serdecznie pozdrawiam obecnych wśród was nowych członków Akademii. Wasze dyskusje i refleksje dotyczą w tym roku «Kulturowych wartości nauki». Temat ten skłania was do zastanowienia się nad rozwojem nauki w kontekście innych powszechnych aspektów ludzkiego doświadczenia.

Cud bycia człowiekiem

W gruncie rzeczy, zanim zaczniemy mówić o kulturowych wartościach nauki, możemy stwierdzić, że nauka sama w sobie jest wartością dla ludzkiej wiedzy i wspólnoty ludzkiej. Albowiem dzięki nauce lepiej dziś rozumiemy pozycję człowieka we wszechświecie, relacje między historią ludzkości a historią kosmosu, strukturalną spójność i symetrię cząsteczek, z których zbudowana jest materia, niezwykłą złożoność, a zarazem zdumiewającą koordynację procesów życiowych. Dzięki nauce potrafimy coraz bardziej doceniać to, co jeden z członków Akademii określił jako «cud bycia człowiekiem» – tak właśnie John Eccles, laureat Nagrody Nobla z 1963 r. w dziedzinie neurofizjologii, członek Papieskiej Akademii Nauk, zatytułował swoją książkę o mózgu i umyśle człowieka (J. C. Eccles, D. N. Robinson, *The Wonder of Being Human: Our Brain and Our Mind*, Free Press, Nowy Jork 1984).

Zdumienie nad światem

Wiedza ta jest wspaniałym i niezgłębnym bogactwem całej ludzkiej rodziny; ma ona również wielkie znaczenie dla filozofii i teologii, czyli dyscyplin, które kierują się zasadą: *intellectus quaerens fidem* oraz *fides quaerens intellectum*, dążąc do coraz pełniejszego zrozumienia bogactwa ludzkiej wiedzy oraz biblijnego

Objawienia. Jeśli filozofia i teologia obecnie pojmują lepiej niż w przeszłości sens bycia człowiekiem w świecie, to jest tak w dużej mierze za sprawą nauki, która pokazała nam, jak liczne i złożone są dzieła stworzenia i jak nieograniczony wydaje się stworzony kosmos. Głębokie zdumienie, które dało początek pierwszemu refleksjom filozoficznym na temat natury, bynajmniej nie znika w miarę nowych odkryć naukowych, lecz, przeciwnie, dalej się pogłębia wraz z każdym nowym poznaniem. Jako istoty ludzkie, zdolne do odczuwania «zdumienia właściwego stworzeniom», zmieniamy się, w miarę jak poznajemy i zaczynamy lepiej rozumieć prawdę i rzeczywistość, i gdy dajemy posłuch zaproszeniu do coraz głębszych badań w sferze ludzkiego istnienia i doświadczenia.

Wolność i służba

Jednakże kulturowa i ludzka wartość nauki przejawia się również w praktycznym zastosowaniu wyników naukowych badań i refleksji. Sam Pan Jezus przypominał swoim uczniom: «Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie» (Łk 12, 48). A zatem uczeni, właśnie dlatego, że «wiedzą więcej», winni również «więcej służyć». Wolność w prowadzeniu badań naukowych daje im dostęp do specjalistycznej wiedzy, a zarazem nakłada na nich obowiązek wykorzystywania owej wiedzy w sposób mądry, dla dobra całej rodziny ludzkiej. Myślę tu nie tylko o niebezpieczeństwach, jakie niesie ze sobą nauka, która nie respektuje zasad etycznych, wynikających z natury osoby ludzkiej oraz z poszanowania środowiska naturalnego, o czym wielokrotnie już mówiłem w przeszłości (por. *przemówienia do Papieskiej Akademii Nauk*, 28 października 1994 r., 27 października 1998 r. oraz 12 marca 1999 r.; przemówienie do Papieskiej Akademii «Pro Vita», 24 lutego 1998 r.).

Myślę również o ogromnych korzyściach, jakie nauka może przynieść narodom świata dzięki badaniom naukowym oraz ich zastosowaniu w technice. Społeczność naukowa, która broni swej uprawnionej autonomii przed ekonomicznymi i politycznymi siłami nacisku, zachowuje niezależność od opinii większości oraz nie ulega pogoni za zyskiem, lecz bezinteresownie dąży do prawdy i dba o dobro wspólne, może pomagać i służyć narodom świata. W wypełnianiu tego zadania żadne instytucje nie są w stanie jej wyręczyć.

Nauka w służbie pokoju i rozwoju

Na początku tego nowego stulecia uczeni powinni zastanowić się, czy mogą uczynić coś więcej w tej kwestii. Czy żyjąc w świecie podlegającym coraz głębszemu procesowi globalizacji, nie mogliby przyczynić się w większym stopniu do podniesienia poziomu nauczania, poprawienia warunków zdrowotnych, opracowania programów sprawiedliwszego podziału zasobów naturalnych, ułatwienia

swobodnego przepływu informacji i dostępu wszystkich ludzi do wiedzy, która pozytywnie wpływa na jakość życia i jego warunki? Czy nie mogliby głośniej i wyraźniej przemawiać w obronie pokoju na świecie? Wiem, że mogą, i wiem, że potraficie to również wy, drodzy członkowie Papieskiej Akademii Nauk! Teraz, gdy przygotowujecie się do przyszłorocznych obchodów czterechsetnej rocznicy powstania Akademii, powiadomcie o tych społecznych problemach i wyzwaniach międzynarodowe instytucje, które korzystają z waszej pracy; podzielcie się nimi z waszymi kolegami, w miejscach, gdzie prowadzicie badania i gdzie nauczacie. W ten sposób nauka pomoże zjednoczyć serca i umysły, propagując dialog nie tylko między poszczególnymi uczonymi w różnych częściach świata, ale także między narodami i kulturami, a tym samym wniesie bezcenny wkład w dzieło budowania pokoju i zgody między narodami.

Jeszcze raz życzę wam owocnej pracy w ciągu najbliższych dni, a jednocześnie zwracam się do Pana nieba i ziemi prosząc Go, by wasza działalność stawała się w coraz większym stopniu narzędziem prawdy i miłości na świecie. Dla was oraz waszych rodzin i kolegów modłę się o obfite łaski i Boże błogosławieństwo.

16. Akademska Europa wspólnotą wartości, tradycji i ideałów.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla przedstawicieli Uniwersytetu „La Sapienza” i Polskiej Akademii Umiejętności, Watykan, 5 kwietnia 2001 roku

1. Z głęboką radością witam serdecznie każdego z was. Z całego serca dziękuję za tę wizytę, jaką zechcieliście mi złożyć z okazji podpisania umowy o współpracy naukowej między rzymskim Uniwersytetem La Sapienza a Polską Akademią Umiejętności z Krakowa, która szczęśliwie podjęła na nowo swą działalność po 38 bolesnych latach przerwy wymuszonej przez reżim komunistyczny.

Witam prof. Giuseppe D’Ascenzo, rektora rzymskiej uczelni, i prof. Andrzeja Białasia, prezesa krakowskiej Akademii. Obydwu dziękuję za uprzejme słowa, jakie zechcieli do mnie skierować w imieniu wszystkich obecnych, podkreślając doniosłość dzisiejszego wydarzenia oraz wspólne dążenia obydwóch instytucji. Życzę im osiągnięcia ważnych celów, służących rozwojowi kulturalnemu Polski i Włoch.

Podpisana dziś umowa jest przejawem nowego klimatu, jaki zapanował w Europie po upadku Muru Berlińskiego pod koniec lat osiemdziesiątych. Świadczy ona, że na rozległych obszarach europejskiej kultury żywa jest wola budowania wspólnej ojczyzny, która nie będzie jedynie wytworem interesów gospodarczych,

ale nade wszystko wspólnotą wartości, tradycji i ideałów. Narody naszego kontynentu, spotykając się i wzajemnie zbliżając dzięki sposobnościom takim jak dzisiejsza, mogą coraz skuteczniej kształtować przyszłość, która wszystkim przyniesie pokój i przyczyni się do rozwoju cywilizacji.

2. Jako Biskup Rzymu i pasterz Kościoła katolickiego, który tak wielką rolę odegrał i nadal odgrywa w budowie cywilizacji europejskiej, a także jako członek Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie pragnę wyrazić głęboką satysfakcję i szczerze uznanie dla tej inicjatywy. Ustanawiając więź współpracy między dwiema prestiżowymi instytucjami europejskimi o długich tradycjach, umowa może w znaczący sposób przyczynić się do zbudowania Europy oddychającej pełną piersią, czerpiąc z jej dziedzictwa historycznego oraz ze skarbcza wartości kulturowych, moralnych, społecznych i religijnych narodów europejskiego Wschodu i Zachodu.

Oby umowa ta – wymowny wyraz chwalebego dążenia do trwałej współpracy w autentycznym duchu europejskim – stała się początkiem owocnej i płodnej wymiany między waszymi dwoma zasłużonymi ośrodkami akademickimi. Niech będzie też punktem odniesienia dla innych, równie wzniosłych zamierzeń, pomysłnie rokujących na przyszłość.

W tej intencji modłę się o Bożą pomoc dla tych, którzy doprowadzili do podpisania umowy, a także dla tych, którzy tworzą rodziny waszych dwóch wielkich instytucji, a na znak mego szacunku i życzliwości z serca udzielam wszystkim specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

17. Uniwersytety a chrześcijańskie korzenie Europy.

Przemówienie Jana Pawła II do delegacji Uniwersytetu Opolskiego z okazji nadania doktoratu „honoris causa ex uniwersa” i z okazji 10. rocznicy powstania uczelni, Watykan, 17 lutego 2004 roku

Bardzo dziękuję za życzliwość, której wyrazem jest przybycie państwa do Watykanu, a także wyróżnienie mnie tytułem doktora *honoris causa* waszego Uniwersytetu. Ten akt nadania honorowego tytułu ma dla mnie szczególną wymowę, bo zbiega się z dziesięcioleciem istnienia Uniwersytetu Opolskiego. Już niebawem, 10 marca, minie dziesięć lat od historycznego połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Instytutu Teologiczno-Pastoralnego, które dało początek Uniwersytetowi z Wydziałem Teologicznym. Kiedy wyrażałem zgodę na utworzenie tego Wydziału i na włączenie go w struktury uniwersytetu państwowego, miałem

świadomość, że powstanie tej uczelni jest bardzo ważne dla ziemi opolskiej. Cieszę się, że na przestrzeni tego dziesięciolecia Uniwersytet rozwija się i staje się prężnym ośrodkiem naukowym, w którym tysiące młodych ludzi może zdobywać wiedzę i mądrość.

Dziękuję Bogu, że – jak to powiedział Ksiądz Arcybiskup – Uniwersytet współdziała z Kościołem w dziele integracji społeczeństwa na ziemi opolskiej. Wiem, że robi to w sobie właściwy sposób. O ile bowiem Kościół animuje procesy jednoczenia w oparciu o wspólną wiarę, wspólne wartości duchowe i moralne, tę samą nadzieję i przebaczącą miłość, o tyle Uniwersytet ma własne, szczególnej wartości środki, które choć wyrastają na tym samym fundamencie, mają inny charakter – można by nawet powiedzieć bardziej powszechny. Ponieważ zasadzają się one na zgłębianiu dziedzictwa kultury, narodowego i ogólnoludzkiego skarbcza wiedzy oraz na rozwoju różnorodnych nauk, są dostępne nie tylko tym, którzy dzielają tę samą wiarę, ale także tym, którzy mają inne przekonania. A to ma niemałe znaczenie. Jeżeli bowiem mówimy o integracji społeczeństwa, to nie możemy rozumieć jej w sensie zacierania różnic, unifikacji myślenia, zapominania o historii – często naznaczonej wydarzeniami, które dzieliły – ale jako wytrwałe poszukiwanie tych wartości, które są wspólne dla ludzi mających różne korzenie, różne dzieje oraz związaną z nimi własną wizję świata i odniesień do społeczności, w której przyszło im żyć.

Uniwersytet, stwarzając możliwości rozwoju nauk humanistycznych, może pomóc w takim oczyszczaniu pamięci, które nie zapoznaje krzywd i win, ale pozwala przebaczać i prosić o przebaczenie, a potem otwierać umysł i serce na prawdę, dobro i piękno, które stanowią wspólne bogactwo i które zgodnie należy pielęgnować i rozwijać. Nauki ścisłe też mogą służyć dziełu jednoczenia. Wydaje się nawet, że dzięki temu, iż wolne są od założeń filozoficznych, a zwłaszcza od ideologii, mogą to zadanie wypełniać w sposób bardziej bezpośredni. Owszem, różnice mogą się pojawiać w odniesieniu do etycznej oceny badań i nie można ich lekceważyć. Niemniej, jeśli badacze uznają pryncypia prawdy i dobra wspólnego, nie będą wzbraniać się od współpracy w poznawaniu świata w oparciu o te same źródła, podobne metody i wspólny cel, którym jest czynienie sobie ziemi poddaną, zgodnie z zaleceniem Stwórcy (por. Rdz 1, 28).

Dziś wiele mówi się o chrześcijańskich korzeniach Europy. Jeśli ich znakiem są katedry, dzieła sztuki, muzyki i literatury, to przemawiają one niejako w milczeniu. Uniwersytety mogą mówić o nich na głos. Mogą przemawiać językiem współczesnym, zrozumiałym dla wszystkich. Owszem, ten głos może nie być przyjmowany przez tych, których ogłusza ideologia laickości naszego kontynentu, ale to nie zwalnia ludzi nauki, wiernych historycznej prawdzie, od zadania dawania świadectwa przez solidne zgłębianie tajników wiedzy i mądrości, która wyrosła na żyznej glebie chrześcijaństwa.

Ut ager quamvis fertilis sine cultura fructuosus esse non potest, sic sine doctrina animus – Jak rola, chociaż żyzna, nie może być płodna bez uprawy, tak i duch bez nauki – słowa Cyserona (*Tusculanae disputationes*, II, 4). Przytaczam te słowa Cyserona, aby wyrazić wdzięczność za tę «uprawę ducha», jaką od dziesięciu lat owocnie kontynuuje Uniwersytet Opolski. Życzę, aby to dzieło było nadal podejmowane dla dobra ziemi opolskiej, Polski i Europy. Niech współpraca wszystkich wydziałów waszej uczelni, z Wydziałem Teologicznym włącznie, służy wszystkim, którzy pragną rozwijać własne człowieczeństwo w oparciu o najszlachetniejsze wartości duchowe.

Na ten wysiłek państwu, wszystkim profesorom i studentom Uniwersytetu Opolskiego z całego serca błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

18. Czerpać światło z wiary do poszukiwania prawdy.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników konferencji „Globalizacja a uniwersytet katolicki”, Watykan, 2-6 grudnia 2002 roku, Watykan, 5 grudnia 2002 roku

1. Cieszę się, że mogę was tu powitać i wyrazić wam moje uznanie dla kulturalnej i ewangelizacyjnej działalności uniwersytetów katolickich na całym świecie. Korzystając z waszej obecności, pragnę się zwrócić do profesorów, pracowników i studentów waszych uczelni, które tworzą jedną wielką wspólnotę uniwersytecką. Dzisiejsze spotkanie budzi we mnie żywe wspomnienie czasów, gdy ja również byłem nauczycielem akademickim.

Dziękuję kard. Zenonowi Grocholewskiemu za wygłoszone w waszym imieniu przemówienie, w którym ukazał motywy i cele badawczej i dydaktycznej działalności waszych uczelni.

Rola uniwersytetów katolickich w świecie naukowym

2. Wasza konferencja, zorganizowana przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego i Międzynarodową Federację Uniwersytetów Katolickich, poświęcona tematowi: «Globalizacja a uniwersytet katolicki», jest wydarzeniem szczególnie potrzebnym. Przypomina bowiem, że przemiany społeczne muszą być stałym przedmiotem zainteresowania uniwersytetów katolickich, aby mogły się rozwijać nowe refleksje na ten temat.

Uniwersytety powstały jako instytucje kościelne w wielkich miastach europejskich, takich jak Paryż, Bolonia, Salamanka, Padwa, Oxford, Coimbra, Rzym, Kraków, Praga, co uwypuklało rolę Kościoła na polu nauczania i badań

naukowych. Dzięki ludziom, którzy byli zarazem teologami i humanistami, zostały zorganizowane studia uniwersyteckie, i to nie tylko w takich dziedzinach jak teologia czy filozofia, lecz również w większości dziedzin świeckich. Uniwersytety katolickie nadal odgrywają ważną rolę w międzynarodowym środowisku naukowym i muszą aktywnie uczestniczyć w badaniach naukowych i rozwoju wiedzy, aby służyć człowiekowi i dobru ludzkości.

3. Nowe zagadnienia naukowe wymagają wielkiej roztropności oraz głębokich i rzetelnych studiów. Stawiają one wiele wyzwań zarówno przed społecznością naukową, jak i osobami, które muszą podejmować decyzje, zwłaszcza o charakterze politycznym czy prawnym. Wzywam was zatem do szczególnej czujności, abyście w postępie naukowym i technicznym, a także w zjawisku globalizacji, widzieli oprócz aspektów obiecujących dla człowieka i ludzkości, także niebezpieczeństwa, które mogą się pojawić w przyszłości. Spośród tematów, które zasługują obecnie na szczególną uwagę, pragnę wymienić te, które bezpośrednio dotyczą godności osoby oraz jej podstawowych praw, a jednocześnie są ściśle związane z wielkimi zagadnieniami bioetyki, takimi jak statut ludzkiego embrionu i komórek macierzystych, które są dzisiaj przedmiotem niepokojących eksperymentów i manipulacji, nie zawsze uzasadnionych pod względem moralnym bądź naukowym.

Niezbywalna godność osoby

4. Globalizacja w zdecydowanej mierze kształtowana jest przez czynniki ekonomiczne, które dziś bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości wpływają na decyzje polityczne, prawne i bioetyczne, często ze szkodą dla człowieka i społeczeństwa. Społeczność uniwersytecka powinna zająć się analizą czynników, które leżą u podstaw tych decyzji, i starać się tak na nie wpływać, aby odpowiadały one wymaganiam moralnym oraz były godne osoby ludzkiej. Znaczy to, że należy zdecydowanie podkreślać priorytet niezbywalnej godności osoby ludzkiej w badaniach naukowych i polityce społecznej. Profesorowie i studenci waszych uczelni winni składać poprzez swą pracę wyraźne świadectwo swej wiary wobec środowiska naukowego, otwarcie broniąc prawdy i szacunku dla osoby ludzkiej. Chrześcijanie muszą bowiem prowadzić badania, czerpiąc światło z wiary zakorzenionej w modlitwie, w słuchaniu słowa Bożego, w Tradycji i nauczaniu Kościoła.

5. Uniwersytety mają kształcić ludzi w różnych dyscyplinach, troszcząc się zarazem o ukazywanie głębokich więzi strukturalnych między wiarą i rozumem,

«dwoma skrzydłami, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy» (*Fides et ratio*, 1). Nie można zapominać, że prawdziwa działalność dydaktyczna powinna ukazywać pełny i transcendentny obraz osoby oraz kształtować ludzkie sumienie. Wiem, jak bardzo wam zależy na tym, by nauczając świeckich dziedzin nauki, przekazywać studentom humanizm chrześcijański, a także znaleźć miejsce w programie ich studiów uniwersyteckich dla podstawowych zagadnień z zakresu filozofii, bioetyki i teologii, by utwierdzać ich wiarę i kształtować sumienia (por. *Ex corde Ecclesiae*, 15).

Bronić tożsamości katolickiej

6. Wypełniając swą misję, uniwersytet katolicki powinien troszczyć się o zachowanie swej chrześcijańskiej tożsamości i uczestniczyć w życiu lokalnego Kościoła. W pełni zachowując swą naukową autonomię, powinien się kierować nauczaniem Kościoła w różnych dziedzinach badań i studiów, które prowadzi. Te dwa aspekty misji podkreśla konstytucja *Ex corde Ecclesiae*: jako uniwersytet jest on «wspólnotą akademicką, która działając w sposób ściśle naukowy i krytyczny, przyczynia się do ochrony i postępu ludzkiej godności oraz dziedzictwa kulturowego poprzez prace badawcze, nauczanie i różnorakie usługi» (n. 12). Jako instytucja katolicka, wyraża swą tożsamość opartą na wierze katolickiej, dochowując wierności nauczaniu i wskazaniom Kościoła, i gwarantuje «obecność chrześcijan w świecie uniwersyteckim, podejmującym wielkie problemy społeczeństwa i kultury» (n. 13). Każdy pracownik dydaktyczny i każdy naukowiec, jak również cała społeczność uniwersytecka i sama instytucja powinny pojmować swą pracę jako służbę Ewangelii, Kościołowi i człowiekowi.

Władze uniwersyteckie ze swej strony są zobowiązane do czuwania nad ścisłym przestrzeganiem katolickich zasad w nauczaniu i badaniach prowadzonych w podlegającej im uczelni. Jest oczywiste, że ośrodki uniwersyteckie, które nie respektują praw kościelnych i Magisterium, zwłaszcza w dziedzinie bioetyki, nie mogą być nazywane uniwersytetami katolickimi. Wzywam więc wszystkich i wszystkie uniwersytety do refleksji nad sposobem, w jaki powinny wyrażać swą wierność zasadom charakteryzującym katolicką tożsamość, a następnie do podjęcia wynikających z tego decyzji.

7. Na zakończenie naszego spotkania chcę was zapewnić o moim zaufaniu i dodać wam odwagi. Kościół wysoko ceni uniwersytety katolickie. Wypełniając swą misję, służą one lepszemu rozumieniu wiary i rozwojowi wiedzy, niestrudzenie budują więzi między naukowcami wszystkich dyscyplin. W coraz większym

stopniu powinny one stawać się miejscem dialogu z całym światem uniwersyteckim, aby zdobywanie wiedzy i badania naukowe służyły dobru wspólnemu i człowiekowi, który nigdy nie może być tylko ich przedmiotem.

Powierając was wstawiennictwu Maryi Panny, św. Tomasza z Akwinu i wszystkich Doktorów Kościoła, udzielam wam oraz wszystkim osobom i instytucjom, których jesteście przedstawicielami, Apostolskiego Błogosławieństwa.

19. Z serca Kościoła – tożsamość uniwersytetów katolickich.

Konstytucja Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II o uniwersytetach katolickich „Ex corde Ecclesiae”, Watykan, 15 sierpnia 1990 roku

Natura i cele

12. Każdy uniwersytet katolicki, ze względu na swój charakter uniwersytecki, jest wspólnotą akademicką, która działając w sposób ściśle naukowy i krytyczny przyczynia się do ochrony i postępu ludzkiej godności oraz dziedzictwa kulturowego poprzez prace badawcze, nauczanie i różnorakie usługi świadczone na rzecz wspólnot lokalnych, krajowych i międzynarodowych. Uniwersytet posiada instytucjonalną autonomię bez której nie może wypełniać skutecznie swoich zadań i która gwarantuje jego członkom wolność akademicką, strzegąc praw jednostki i wspólnoty w granicach zakreślonych przez wymogi prawdy i dobra wspólnego.

13. Ponieważ celem uniwersytetu katolickiego jest zapewnienie instytucjonalnej obecności chrześcijan w świecie uniwersyteckim, podejmującym wielkie problemy społeczeństwa i kultury, winien on odznaczać się, ze względu na swój charakter katolicki, następującymi istotnymi cechami:

1. chrześcijańską inspiracją, będącą udziałem nie tylko jednostek, ale całej uniwersyteckiej wspólnoty jako takiej;

2. nieustanną refleksją, podejmowaną w świetle wiary katolickiej nad coraz bogatszym dziedzictwem ludzkiej wiedzy, które uniwersytet stara się powiększać poprzez własne badania naukowe;

3. wiernością wobec chrześcijańskiego orędzia, takiego jakim przedstawia je Kościół;

4. instytucjonalnym zaangażowaniem w służbę ludowi Bożemu i rodzinie ludzkiej, podążającym ku transcendentnemu celowi, który nadaje sens życiu.

14. „Wymienione tu cztery cechy ukazują z całą jasnością, że uniwersytet katolicki, wypełniając zadania wspólne wszystkim uniwersytetom – to jest prowadząc nauczanie, badania naukowe oraz działalność usługową – ma zarazem instytucjonalny obowiązek odwoływać się w swej pracy do inspiracji i światła orędzia chrześcijańskiego. W uniwersytecie katolickim zatem, katolickie ideały, postawy i zasady przenikają i wypełniają różne formy działalności akademickiej, stosownie do ich natury i właściwej im autonomii, jednym słowem uniwersytet który jest jednocześnie katolicki, winien być wspólnotą ludzi nauki, przedstawiciele różnych dziedzin ludzkiej wiedzy, a zarazem instytucją akademicką, w której katolicyzm jest obecny w sposób żywozny”.

15. Uniwersytet katolicki jest więc miejscem, w którym naukowcy, posługując się metodami właściwymi każdej dyscyplinie naukowej, zgłębiają rzeczywistość, przyczyniając się w ten sposób do wzbogacenia skarbcza ludzkiej wiedzy. Systematyczne studium każdej dyscypliny prowadzi następnie do dialogu między różnymi dyscyplinami, którego celem jest ich wzajemne wzbogacenie.

Tego rodzaju poszukiwania nie tylko pomagają człowiekowi w nieustannym dążeniu do prawdy, ale są też wymownym świadectwem, tak bardzo dziś potrzebnym, przekonania Kościoła o wewnętrznej wartości nauki i badań naukowych.

Badania naukowe na uniwersytecie katolickim koniecznie muszą obejmować następujące elementy: a) dążenie do integracji wiedzy; b) dialog między wiarą a rozumem; c) troskę o etyczny wymiar nauki; d) perspektywę teologiczną.

16. Integracja wiedzy jest procesem, który należy nieustannie, udoskonalać. Zadanie to staje się dziś coraz trudniejsze na skutek rozwoju nauki oraz podziału poszczególnych dyscyplin akademickich na coraz węższe specjalizacje. Uniwersytet jednak a szczególnie uniwersytet katolicki „winien być ‘żywą jednością’ instytucji oddających się poszukiwaniu prawdy. (...) Należy zatem popierać dążenie do syntezy wyższego rzędu, która jedynie jest w stanie zaspokoić owo pragnienie prawdy wpisane głęboko w serce człowieka”. Wykorzystując dorobek filozofii i teologii, uczeni winni podejmować nieustanny wysiłek określania właściwego miejsca i znaczenia każdej z poszczególnych dyscyplin w ramach ogólnej wizji osoby ludzkiej i świata, w świetle Ewangelii, a zatem wiary w Chrystusa-Logos jako centrum stworzenia i ludzkich dziejów.

17. W dążeniu do integracji wiedzy, o jakim tu mowa, szczególnym zadaniem uniwersytetu katolickiego jest prowadzenie dialogu między wiarą a rozumem,

w taki sposób by można było w całej pełni dostrzec, iż wiara i rozum spotykają się w jedynej prawdzie. Choć każda dyscyplina akademicka zachowuje tu swą integralność i właściwe sobie metody, dialog ten ukazuje iż badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Żywotne współdziałanie tych dwóch odrębnych sfer poznania jedynej prawdy prowadzi do głębszego umiłowania samej prawdy i przyczynia się do szerszego rozumienia sensu ludzkiego życia i celu stworzenia.

18. Ponieważ wiedza winna służyć osobie ludzkiej, badania naukowe prowadzone na uniwersytecie katolickim muszą zawsze brać pod uwagę implikacje etyczne i moralne zarówno stosowanych metod, jak i dokonywanych odkryć. Wrażliwość etyczna potrzebna jest we wszelkiego rodzaju badaniach, szczególnie jednak w badaniach naukowych i w poszukiwaniu nowych technologii. „Istotne jest byśmy uświadomili sobie pierwszeństwo etyki przed techniką, prymat osoby wobec rzeczy, wyższość ducha nad materią. Sprawie człowieka służyć będzie jedynie poznanie zespolone z sumieniem. Ludzie nauki, jeśli mają naprawdę pomóc ludzkości, muszą zachować ‘świadomość transcendencji człowieka wobec świata i Boga wobec człowieka’”.

19. Ideologia odgrywa szczególnie ważną rolę w poszukiwaniu syntezy wiedzy, a także w dialogu między wiarą a rozumem. Ponadto, z jej dorobku korzystają wszystkie inne dyscypliny w swym poszukiwaniu sensu: teologia nie tylko pomaga im określać, w jaki sposób ich odkrycia wpłyną na życie osób i społeczeństw, ale także ukazuje im perspektywę i nadaje kierunek, o których nie mówią ich własne metodologie. Z drugiej strony, interakcja z innymi dyscyplinami i ich odkryciami wzbogaca teologię, umożliwiając jej lepsze rozumienie dzisiejszego świata i sprawiając, że poszukiwania teologiczne są ściśle związane z aktualnymi problemami. Z uwagi na szczególną rolę teologii wśród dyscyplin akademickich każdy uniwersytet katolicki winien posiadać wydział lub przynajmniej katedrę teologii.

20. Wszystkie postulaty dotyczące badań naukowych winny wpływać także na całość kształtu nauczania, a to ze względu na ścisłą więź łączącą te dwie dziedziny. Podczas gdy każda dyscyplina wykładana jest w sposób systematyczny i z zastosowaniem własnych metod, nauczanie interdyscyplinarne, wspomagane

przez filozofię i teologię, pomaga studentom w kształtowaniu organicznej wizji rzeczywistości i pobudza w nich pragnienie ciągłego rozwoju intelektualnego. Interdyscyplinarne przekazywanie wiedzy pozwala też wyraziście ukazać, jak w procesie refleksji rozum ludzki otwiera się stopniowo na coraz ogólniejsze pytania i jak pełna odpowiedź na te pytania przychodzi z wysoka poprzez wiarę. Także implikacje moralne każdej dyscypliny podlegają analizie jako element integrujący nauczanie tej dyscypliny, a to dlatego że ostatecznym celem całego procesu nauczania jest integralny rozwój osoby. Na koniec teologia katolicka, nauczana w duchu całkowitej wierności wobec Pisma, Tradycji i Magisterium Kościoła, pozwoli na gruntowne poznanie zasad Ewangelii, co nada życiu ludzkiemu bogatszy sens i nową godność.

Poprzez badania naukowe oraz nauczanie należy kształcić studentów w różnych dyscyplinach wiedzy, tak aby stali się naprawdę specjalistami w wybranych dziedzinach, w których będą następnie pracować służąc społeczeństwu i Kościołowi; zarazem jednak należy ich przysposabiać do świadczenia o swej wierze wobec świata.

Wspólnota uniwersytecka

21. Uniwersytet katolicki realizuje swe cele także poprzez troskę o to by tworzyć autentyczną ludzką wspólnotę, ożywianą duchem Chrystusa. Źródłem jedności jej członków jest wspólne poświęcenie się prawdzie, jedna wizja godności człowieka i – w ostatecznej analizie – osoba i orędzie Chrystusa, który nadaje instytucji uniwersytetu szczególny charakter. Dzięki przyjęciu tych założeń społeczność uniwersytecka jest ożywiana duchem wolności i braterskiej miłości; panuje w niej atmosfera wzajemnego szacunku i szczerego dialogu, chronione są prawa każdej osoby. Społeczność pomaga wszystkim swym członkom w dążeniu do pełni człowieczeństwa. Ze swej strony każdy z nich stara się umacniać jedność społeczności i uczestniczy – na miarę spełnianej przez siebie roli i swych zdolności – w podejmowaniu decyzji dotyczących jej samej, a także w utrzymywaniu i umacnianiu katolickiego charakteru uniwersytetu.

22. Nauczyciele uniwersyteccy niech się starają pogłębiać nieustannie własne kwalifikacje oraz ukazywać treść, cele, metody i rezultaty poszukiwań poszczególnych dyscyplin w kontekście spójnej wizji świata. Powołaniem chrześcijańskich wykładowców jest być świadkami i pedagogami autentycznego życia chrześcijańskiego, którego przejawem winna być osiągnięta już przez nich integracja wiary z kulturą kompetencji zawodowej z chrześcijańską mądrością. Wszyscy

nauczający niech czerpią inspirację z ideałów akademickich i z zasad życia autentycznie ludzkiego.

23. Zadaniem studentów jest zdobywanie wykształcenia, które harmonijnie łączy wysoki poziom kultury humanistycznej ze specjalistyczną wiedzą zawodową. Kultura humanistyczna winna skłaniać studentów do nieustannego poszukiwania prawdy i jej sensu w ciągu całego życia, jako że „należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, wnikania w głąb kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego”. Przygotuje to studentów do przyjęcia stylu życia autentycznie chrześcijańskiego lub – jeśli już go przyjęli – do jego pogłębiania. Muszą oni zdawać sobie sprawę z tego, jak ważny jest wybrany przez nich zawód, oraz się radować, że tam, gdzie w przyszłości przyjdzie im wypełniać swoje zadania, będą dobrze przygotowanymi „liderami” i świadkami Chrystusa.

24. Osoby kierujące uniwersytetem katolickim oraz personel administracyjny troszczą się o nieustanny wzrost uniwersytetu i jego wspólnoty, pełniąc służbę zarządzania. Ofiarna praca i świadectwo personelu nieakademickiego są niezbędnym elementem życia i tożsamości uniwersytetu.

25. Liczne uniwersytety katolickie zostały założone przez zgromadzenia zakonne i nadal uzależnione są od ich wsparcia. Niech zgromadzenia zakonne oddające się apostołatowi wyższego nauczania nadal wspomagają te instytucje w dziele odnowy ich pracy i niech nadal przygotowują zakonników i zakonnice do owocnego uczestnictwa w misji uniwersytetu katolickiego.

Ponadto działalność uniwersytecka jest też tradycyjnym środkiem dzięki któremu ludzie świeccy mogą odgrywać ważną rolę w Kościele. W większości uniwersytetów katolickich społeczność akademicka składa się dziś głównie z osób świeckich, które w coraz większym stopniu przejmują funkcje kierownicze i związane z tym obowiązki. Ci świeccy katolicy odpowiadają na wezwanie Kościoła, „by z odwagą i twórczą inteligencją byli obecni w uprzywilejowanych miejscach kultury, jakimi są szkoły i uniwersytety”. Przyszłość uniwersytetów katolickich zależy w wielkiej mierze od kompetencji i wielkodusznego zaangażowania świeckich katolików. Ich coraz liczniejsza obecność w tych instytucjach jest dla Kościoła znakiem wielkiej nadziei oraz potwierdzeniem faktu, że powołanie laikatu w Kościele i świecie jest niezastąpione; Kościół ufa zarazem,

że wypełniając swoje zadania laikat będzie „tak rozświećlać wszystkie sprawy doczesne (...) i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela”.

26. Do społeczności uniwersyteckiej wielu instytucji katolickich należą także członkowie innych Kościołów i wspólnot kościelnych oraz wyznawcy innych religii, jak również osoby niewyznające żadnej wiary religijnej. Ludzie ci przyczyniają się – dzięki swej formacji i doświadczeniu – do rozwoju różnych dyscyplin akademickich oraz spełniają inne funkcje uniwersyteckie.

Uniwersytet katolicki w Kościele

27. Zachowując w pełni status uniwersytetu, każdy uniwersytet katolicki utrzymuje z Kościołem więź, która stanowi istotny element jego instytucjonalnej tożsamości. Dzięki temu uczestniczy bardziej bezpośrednio w życiu Kościoła lokalnego, na którego terenie ma siedzibę, ale jednocześnie należąc jako instytucja akademicka do międzynarodowej społeczności uczonych i badaczy aktywnie uczestniczy w życiu Kościoła powszechnego i tym samym wchodzi w szczególną relację ze Stolicą Świętą, której powołaniem jest pełnić posługę jedności wobec całego Kościoła. Konsekwencją tej fundamentalnej więzi z Kościołem jest wierność uniwersytetu, uznanie autorytetu nauczycielskiego Kościoła i stosowanie się do jego wskazań w sprawach wiary i moralności. Ze swej strony katolicy członkowie społeczności akademickiej są także wezwani do osobistej wierności Kościołowi, z wszystkimi tego konsekwencjami. Od niektórych członków społeczności oczekuje się na koniec poszanowania katolickiego charakteru instytucji, któremu służą swoją pracą, uniwersytet natomiast winien szanować ich wolność religijną.

28. Na biskupach spoczywa szczególny obowiązek popierania działalności uniwersytetów katolickich; winni oni przede wszystkim wspierać i wspomagać uniwersytety w zachowaniu i umacnianiu ich katolickiej tożsamości, także w kontaktach z władzami cywilnymi. Powinność tę będą mogli skutecznie wypełniać nawiązując i utrzymując ściśle kontakty osobiste i duszpasterskie między uniwersytetem a władzami kościelnymi, odznaczające się wzajemnym zaufaniem, konsekwentną współpracą i nieustannym dialogiem. Choć biskupi nie biorą bezpośrednio udziału w zarządzaniu wewnętrznymi sprawami uniwersytetu, „nie powinni być uważani za czynnik zewnętrzny, ale za uczestników życia uniwersytetu katolickiego”.

29. Kościół, akceptując „prawowitą autonomię kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauk”, uznaje także akademicką wolność poszczególnych badaczy we właściwej dziedzinie ich kompetencji, w zgodzie z zasadami i metodami nauki, do której dziedzina ta należy, oraz w granicach zakreślonych przez wymogi prawdy i dobra wspólnego.

Także teologia, jako nauka, zajmuje uprawnione miejsce pośród innych dyscyplin uniwersyteckich. Podobnie jak one, teologia posiada własne zasady i metodę, które nadają jej status nauki. Także więc teologowie korzystają z wolności akademickiej, pod warunkiem, że szanują owe zasady i stosują metodę właściwą ich dyscyplinie.

Biskupi niech popierają twórczą pracę teologów. Służą oni Kościołowi poprzez poszukiwania prowadzone w sposób zgodny z metodą teologiczną. Starają się lepiej rozumieć coraz szerzej rozwijać i skuteczniej udostępniać innym sens chrześcijańskiego Objawienia, przekazanego przez Pismo Święte Tradycje i Magisterium Kościoła. Badają także drogi, którymi teologia może dojść do wyjaśnienia konkretnych kwestii, jakie niesie z sobą współczesna kultura. Jednocześnie, ponieważ teolog dąży do zrozumienia prawdy objawionej, której autentyczna interpretacja powierzona jest biskupom Kościoła, nieodłącznym elementem zasad i metody tej dyscypliny akademickiej, zarówno w pracy badawczej, jak i w nauczaniu, jest to, iż teologowie winni uznawać autorytet biskupów i dochowywać wierności doktrynie katolickiej, zależnie od stopnia autorytetu, z jakim doktryna ta jest wykładana. Ponieważ funkcje spełniane przez biskupów, i teologów są ze sobą wzajemnie powiązane, dialog między nimi ma znaczenie podstawowe; jest on szczególnie ważny, dziś, gdy rezultaty poszukiwań są tak szybko i tak szeroko upowszechniane przez środki społecznego przekazu.

20. Misja i posługa uniwersytetów katolickich.

Konstytucja Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II o uniwersytetach katolickich „Ex corde Ecclesiae”, Watykan, 15 sierpnia 1990 roku

30. Podstawową misją uniwersytetu jest nieustanne poszukiwanie prawdy poprzez badania naukowe. Przechowywanie i przekazywanie wiedzy dla dobra społeczeństwa. Uniwersytet katolicki uczestniczy w tej misji w sposób zgodny ze swym szczególnym charakterem i swymi celami.

Służba Kościołowi i społeczeństwu

31. Prowadząc nauczanie i badania naukowe uniwersytet katolicki oddaje Kościołowi nieocenione usługi. Przygotowuje bowiem ludzi, którzy czerpiąc inspirację z chrześcijańskich zasad uczą się realizować w życiu w sposób dojrzały i świadomy swe chrześcijańskie powołanie, a w przyszłości będą mogli pełnić odpowiedzialne funkcje w Kościele. Ponadto, oddając do dyspozycji Kościoła wyniki swych naukowych badań, uniwersytet katolicki może mu pomóc w podejmowaniu problemów i spełnianiu wymagań naszych czasów.

32. Uniwersytet katolicki, jak każdy inny, stanowi część ludzkiej społeczności. Aby rozwijać swą służbę na rzecz Kościoła, powinien stawać się – w zakresie właściwej sobie kompetencji – coraz skuteczniejszym narzędziem postępu kulturowego zarówno jednostek, jak i całej społeczności. Jego działalność badawcza musi zatem obejmować studium ważnych problemów współczesności, takich jak godność życia ludzkiego, dążenie do sprawiedliwości dla wszystkich, jakość życia osobistego i rodzinnego, ochrona środowiska naturalnego, poszukiwanie pokoju i stabilizacji politycznej, bardziej równomierny podział zasobów świata oraz nowy porządek gospodarczy i polityczny, lepiej służący ludzkiej społeczności na płaszczyźnie krajowej i międzynarodowej. Prace badawcze uniwersytetu winny zmierzać do odkrywania korzeni i przyczyn najważniejszych problemów naszych czasów, zwracając szczególną uwagę na ich aspekty etyczny i religijny.

Jeśli zaistnieje taka potrzeba, uniwersytet katolicki winien mieć odwagę głoszenia prawd niewygodnych, które nie schlebiają opinii publicznej, lecz są niezbędne ze względu na potrzebę obrony autentycznego dobra społeczeństwa.

33. Szczególne pierwszeństwo należy przyznać badaniu i ocenie – z chrześcijańskiego punktu widzenia – norm oraz wartości dominujących we współczesnym społeczeństwie i kulturze, a także przykazywaniu dzisiejszemu społeczeństwu zasad etycznych i religijnych, które nadają pełen sens ludzkiemu życiu. Jest to najcenniejszy wkład, jaki uniwersytet może wnieść w rozwój owej autentycznej chrześcijańskiej antropologii, która bierze początek z osoby Chrystusa i pozwala dynamice stworzenia i odkupienia wpływać na rzeczywistość i na prawidłowe rozwiązywanie problemów życia.

34. Chrześcijańska postawa służby bliźniemu poprzez dążenie do sprawiedliwości społecznej jest szczególnie ważną cechą każdego uniwersytetu katolickiego: winni się nią odznaczać wykładowcy i kultywować ją studenci. Kościół działa zdecydowanie na rzecz integralnego postępu każdego człowieka. Ewangelia,

interpretowana przez naukę społeczną Kościoła, wzywa do usilnych starań o „rozwój ludów, szczególnie tych, które usiłują uwolnić się od nieszczęść głodu, nędzy, lokalnych epidemii i ciemnoty, które domagają się pełniejszego udziału w dobrach stworzonych przez cywilizację i żądają, by ich ludzkie wartości były w praktyce bardziej uznawane; które wreszcie stale kierują swą myśl ku większemu postępowi”. Każdy uniwersytet katolicki jest świadom spoczywającego na nim obowiązku przyczyniania się w konkretny sposób do postępu społeczeństwa, w ramach którego działa: może na przykład szukać sposobów udostępniania wykształcenia uniwersyteckiego wszystkim tym, którym przyniosłoby ono pożytek, zwłaszcza ubogim i członkom grup mniejszościowych, zazwyczaj pozbawionym dostępu do szkół wyższych. Obowiązkiem uniwersytetu jest też wspomaganie i popieranie – na miarę możliwości – rozwoju nowych narodów.

35. W swym poszukiwaniu rozwiązań tych złożonych problemów, dotyczących licznych aspektów życia człowieka i społeczeństwa, uniwersytet katolicki winien podkreślać konieczność współpracy między różnymi dyscyplinami akademickimi, z których każda wnosi odrębny wkład w to poszukiwanie. Co więcej, ograniczenia ekonomiczne i personalne poszczególnych instytutów stwarzają konieczność podejmowania wspólnych programów badawczych, łączących wysiłki różnych uniwersytetów katolickich oraz innych instytucji, zarówno prywatnych, jak rządowych. W tym kontekście i także w odniesieniu do innych dziedzin działalności uniwersytetu katolickiego należy docenić rolę, jaką odgrywają różnorakie stowarzyszenia uniwersytetów katolickich, krajowe i międzynarodowe. Wypada tu w szczególności wspomnieć o misji Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich, ustanowionej przez Stolicę Świętą w nadziei, że doprowadzi ona do owocnej współpracy między uniwersytetami.

36. Realizując programy kształcenia ustawicznego ludzi dorosłych, oddając do dyspozycji swoich wykładowców jako konsultantów, posługując się nowoczesnymi środkami przekazu oraz na wiele innych sposobów uniwersytet katolicki może udostępniać szerszym kręgom społeczeństwa coraz większe zasoby ludzkiej wiedzy i coraz lepsze rozumienie wiary, rozciągając w ten sposób zakres swego oddziaływania poza środowisko ściśle akademickie.

37. W dziedzinie służby społeczeństwu uprzywilejowanym partnerem uniwersytetu katolickiego staje się w sposób naturalny środowisko akademickie, kulturalne i naukowe regionu, w którym działa uniwersytet. Należy zachęcać

do tworzenia oryginalnych form dialogu i współpracy między uniwersytetami katolickimi a uniwersytetami danego kraju, dialogu sprzyjającemu rozwojowi, zrozumieniu odmiennych kultur, ochronie przyrody i kształtowaniu międzynarodowego sumienia ekologicznego.

Wraz z innymi instytucjami prywatnymi i publicznymi uniwersytety katolickie służą interesom społecznym jako ośrodki szkolnictwa wyższego i badań naukowych; stanowią jeden z licznych typów instytucji, które są niezbędne, by różnorodność kulturowa mogła się swobodnie wyrażać; ich zadaniem jest kształtować poczucie solidarności w społeczeństwie i w świecie. Mają zatem wszelkie prawo oczekiwać uznania ze strony społeczeństwa cywilnego i władz publicznych oraz ochrony swych instytucjonalnych praw i wolności akademickiej. Mają też prawo oczekiwać pomocy ekonomicznej, od której zależy ich istnienie i rozwój.

Duszpasterstwo uniwersyteckie

38. Duszpasterstwo uniwersyteckie jest tą formą działalności uniwersytetu, która umożliwia członkom społeczności uniwersyteckiej skoordynowanie studiów i innego rodzaju aktywności akademickiej z zasadami religijnymi i moralnymi, czyli integrację życia z wiarą. Realizuje w konkretny sposób misję Kościoła na terenie uniwersytetu i stanowi element integrujący jego działalność i jego strukturę. Społeczność uniwersytecka, troszcząca się o umacnianie katolickiego charakteru instytucji, winna zdawać sobie sprawę z wagi pracy duszpasterskiej i poszukiwać sposobów jej oddziaływania na wszystkie formy aktywności uniwersytetu.

39. Naturalnym wyrazem katolickiej tożsamości wspólnoty uniwersyteckiej winna być umiejętność wcielania wiary w codzienną pracę, także poprzez refleksję i modlitwę w jej ważnych momentach. Należy zatem dostarczać katolickim członkom tej wspólnoty sposobności do realizacji w ich życiu katolickiej doktryny i praktyki. Należy ich zachęcać do uczestnictwa w sprawowaniu sakramentów, szczególnie sakramentu Eucharystii, która jest najdoskonalszym aktem kultu wspólnotowego.

Społeczności akademickie, w których znaczna jest obecność osób należących do innych Kościołów, wspólnot kościelnych lub religii, mają obowiązek chronienia ich prawa do własnej wiary poprzez respektowanie ich inicjatyw dotyczących refleksji i modlitwy.

40. Osoby odpowiedzialne za duszpasterstwo uniwersyteckie winny pobudzać w wykładowcach i studentach poczucie odpowiedzialności wobec tych, którzy

doznają cierpień fizycznych i duchowych. Naśladując Chrystusa, winny poświęcać szczególną uwagę najuboższym i cierpiącym z powodu niesprawiedliwości w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturowej czy religijnej. Odpowiedzialność ta znajduje uzasadnienie przede wszystkim wewnątrz społeczności akademickiej, ale wyraża się także poza nią.

41. Duszpasterstwo uniwersyteckie jest niezastąpioną formą działalności, dzięki której studenci katolicy, wypełniając swe przyrzeczenia chrzcielne mogą przygotowywać się do aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Duszpasterstwo może przyczyniać się do rozwijania i umacniania autentycznego szacunku dla wartości małżeństwa i życia rodzinnego, wspierać powołania do kapłaństwa i życia zakonnego, pobudzać chrześcijańskie zaangażowanie ludzi świeckich i przenikać wszystkie formy działalności duchem Ewangelii. Porozumienie między duszpasterstwem uniwersyteckim, a instytucjami, które działają na terenie Kościoła lokalnego pod kierownictwem lub za aprobatą biskupa, przyniesie z pewnością obopólny pożytek.

42. Różnorodne stowarzyszenia lub wspólnoty życia duchowego i apostołskiego, przede wszystkim stworzone specjalnie dla studentów, mogą w znacznym stopniu przyczynić się do wzbogacenia duszpasterskiego aspektu życia uniwersytetu.

Dialog kulturowy

43. Z samej swej natury uniwersytet, poprzez swe prace badawcze, przyczynia się do rozwoju kultury; poprzez nauczanie pomaga w przekazywaniu lokalnej kultury kolejnym pokoleniom i pobudza różne formy aktywności kulturowej służąc jako ośrodek kształcenia. Jest otwarty na całość ludzkiego doświadczenia, zawsze gotów do dialogu i nauczania się czegoś od każdej kultury. W proces ten uniwersytet katolicki wnosi bogate doświadczenie kulturowe Kościoła. Zachowując ponadto świadomość, że kultura ludzka jest otwarta na Objawienie i transcendencję, uniwersytet katolicki odgrywa pierwszoplanową i uprzywilejowaną rolę w owocnym dialogu między Ewangelią a kulturą.

44. Właśnie poprzez ten dialog uniwersytet katolicki służy Kościołowi, pomagając mu w lepszym poznawaniu różnych kultur, w rozróżnianiu ich aspektów pozytywnych i negatywnych, w przyjmowaniu ich autentycznych ludzkich wartości i w rozwijaniu środków, które pozwolą mu przekazywać wiarę w sposób bardziej

zrozumiały dla ludzi określonej kultury. Choć jest prawdą, że Ewangelii nie można utożsamiać z kulturą, gdyż przerasta ona wszystkie kultury, prawdą jest też, że „Królestwo, głoszone w Ewangelii, wprowadzają w życie ludzie, którzy przynależą do swojej określonej kultury i w budowaniu tego Królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich”. „Wiara, która znalazłaby się na marginesie tego co ludzkie, a zatem na marginesie kultury, byłaby wiarą niewierną pełni tego wszystkiego, co Słowo Boże ukazuje i objawia; byłaby wiarą okaleczoną, więcej: byłaby wiarą w stanie autodestrukcji”.

45. Uniwersytet katolicki winien coraz bardziej otwierać się na kultury dzisiejszego świata, a także na różne tradycje kulturowe istniejące wewnątrz Kościoła, w sposób sprzyjający nieustannemu i owocnemu dialogowi między Ewangelią a współczesnym społeczeństwem. Pośród elementów, które stanowią o wartości danej kultury, należy wymienić przede wszystkim jej stosunek do osoby ludzkiej, do jej wolności i godności, poczucie odpowiedzialności oraz otwartość na transcendencję. Z szacunkiem dla osoby wiąże się przypisywanie szczególnej wartości rodzinie, podstawowej komórce wszelkiej ludzkiej kultury.

Uniwersytety katolickie winny podejmować wysiłek rozeznawania i prawidłowej oceny aspiracji oraz sprzeczności współczesnej kultury, tak aby czynić ją środowiskiem bardziej sprzyjającym integralnemu rozwojowi osób i narodów. W szczególności zaleca się studiowanie, w ramach specjalnych programów badawczych, wpływu nowoczesnej techniki, przede wszystkim środków społecznego przekazu, na osoby, rodziny, instytucje oraz na całokształt współczesnej kultury. Należy bronić tożsamości kultur tradycyjnych, pomagając im w przyjmowaniu nowych wartości bez rezygnacji z własnego dziedzictwa, które wzbogaca całą rodzinę ludzką. Uniwersytety działające w środowisku kultur tradycyjnych winny usilnie dążyć do harmonijnego włączania w lokalną kulturę pozytywnych wartości kultur nowoczesnych.

46. Dziedzina, która szczególnie interesuje uniwersytet katolicki, jest dialog myśli chrześcijańskiej z nowoczesnymi naukami. Mogą go prowadzić wybitni specjaliści w danej dyscyplinie, którzy dysponują zarazem odpowiednią formacją teologiczną i są zdolni podejmować zagadnienia epistemologiczne dotyczące relacji między wiarą a rozumem. Dialog tego rodzaju obejmuje zarówno nauki przyrodniczej, jak humanistyczne, które stawiają nowe złożone problemy filozoficzne i etyczne. Chrześcijański uczyony winien ukazywać, w jaki sposób ludzka zdolność rozumienia zostaje wzbogacona przez ową wyższą prawdą, która wypływa z Ewangelii: „Inteligencja nie doznaje bynajmniej uszczerbku, ale zostaje pobudzona i umocniona dzięki temu wewnętrznemu źródłu zrozumienia,

jakim jest Słowo Boże, oraz dzięki hierarchii wartości, która zeń wypływa. Na sposób sobie tylko właściwy uniwersytet katolicki przyczynia się do ukazywania wyższości ducha, który nie może – pod groźbą zagubienia się przystać na służbę czemuś innemu niż poszukiwanie prawdy”.

47. Poza dziedziną dialogu kulturowego uniwersytet katolicki może też – realizując swe specyficzne cele uwzględniając różne konteksty religijno-kulturowe i trzymając się zaleceń kompetentnych władz kościelnych – wносить własny wkład w dialog ekumeniczny, aby uczestniczyć w ten sposób w poszukiwaniu jedności wszystkich chrześcijan, oraz w dialog międzyreligijny, pomagając w odkrywaniu wartości duchowych różnych religii.

Ewangelizacja

48. Podstawową misją Kościoła jest przepowiadanie Ewangelii w taki sposób, by zapewnić istnienie więzi między wiarą i życiem zarówno u jednostek, jak i w całym kontekście społeczno-kulturowym, w którym ludzie żyją działają i porozumiewają się między sobą. Ewangelizacja to „zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość. Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgać i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym”.

49. Zgodnie z własną naturą każdy uniwersytet katolicki wnosi ważny wkład w prowadzone przez Kościół dzieło ewangelizacji. Chodzi tu o skuteczne świadectwo o charakterze instytucjonalnym, które uniwersytet winien dawać Chrystusowi i Jego orędziu, a które jest tak potrzebne w kulturach naznaczonych sekularyzmem, jak również tam, gdzie ludzie jeszcze nie znają Chrystusa i Jego orędzia. Ponadto, wszystkie podstawowe formy działalności uniwersytetu są związane i zharmonizowane z misją ewangelizacyjną Kościoła: badania prowadzone w świetle chrześcijańskiego orędzia mają oddawać nowe odkrycia człowieka do dyspozycji jednostek i społeczeństwa; formacja dokonująca się w kontekście wiary winna kształtować ludzi zdolnych do rozumnego i krytycznego osądu oraz świadomych transcendentnej godności ludzkiej osoby; formacja zawodowa powinna wpajać także wartości moralne oraz postawę służby ludziom i społeczności; dialog z kulturą ma sprzyjać lepszemu rozumieniu

wiary; poszukiwania teologiczne mają umożliwić wierze wypowiedanie się we współczesnym języku. „Kościół, właśnie dlatego że jest coraz bardziej świadom swej zbawczej misji w obecnym świecie, pragnie, by ośrodki te były z nim blisko związane, by towarzyszyły mu i współdziałały w upowszechnianiu autentycznego orędzia Chrystusa”.

CZĘŚĆ III

WOLNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ LUDZI NAUKI

21. Wolność nauki w obronie godności osoby.

*Przemówienie Jana Pawła II do ludzi nauki i kultury,
Praga, 21 kwietnia 1990 roku*

1. Z szacunkiem pozdrawiam was tutaj obecnych, a za waszym pośrednictwem wszystkich przedstawicieli kulturalnego i duchowego życia waszego kraju. Kraju, który przez tysiąclecie był żywym i ważnym duchowym punktem węzłowym Europy. Kraju, którego kultura stanowi cenny klejnot w dziejach kultury europejskiej. Stawiając pierwsze kroki na drodze nowo odzyskanej wolności, poszczególne narody środkowej i wschodniej Europy znów ukazują światu swe duchowe oblicze. Dowodem moralnej i kulturowej dojrzałości narodów Czechosłowacji był pokojowy przebieg ich wspaniałej rewolucji oraz to, że najwyższą odpowiedzialność w państwie powierzyły one czołowemu przedstawicielowi kultury i rzecznikowi sumienia w boju przeciwko przemocy i nieodpowiedzialnej władzy.

Pozdrawiam rektora, pracowników naukowych i dydaktycznych, studentów oraz licznych absolwentów Uniwersytetu Karola – najstarszego uniwersytetu środkowej Europy. Pozdrawiam przedstawicieli innych uczelni i instytutów naukowych. Swobodny rozwój badań naukowych, któremu nie będą już narzucane ciasne granice ubiegłowiecznego materializmu ani inne ideologiczne ograniczenia, poprowadzi dzięki swej własnej wewnętrznej dynamice ku głębszemu, całościowemu poznaniu człowieka i jego świata, a w dialogu z innymi metodami poznania może zaowocować nową refleksją nad niewyczerpaną tajemnicą, ukrytą w sercu rzeczywistości.

Bardzo serdecznie pozdrawiam artystów. Uczucie bliskości i przyjaźni, jakie żywię wobec artystów, wynika z mojej własnej drogi życiowej oraz z przekonania, że misja głoszenia słowa Bożego wymaga wsłuchiwania się w głos twórców kultury i stałego dialogu z nimi, są oni bowiem świadkami otwartości i głębi ludzkiego serca.

Wiem, że czescy i słowaccy artyści, zwłaszcza pisarze i aktorzy, niejednokrotnie w przeszłości i jeszcze w niedawnym czasie brali na siebie wzniosłe i niełatwe zadanie: byli mianowicie sumieniem narodu, głosem jego tęsknoty za sprawiedliwością i wolnością.

Jakże nie wspomnieć słów Chrystusowych: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6). Jakże często w historii tego kraju właśnie inteligencja stała w pierwszych szeregach walki o sprawiedliwość, tożsamość narodową i wolność! Jakże muszą być żywe i głębokie źródła kultury narodowej, skoro tylekroć na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza w minionym półwieczu inteligencja była prześladowana, zmuszana do milczenia czy wypędzana z ojczyzny!

2. Pozdrawiam was jako pielgrzym przybywający do waszego kraju, do narodów Czechosłowacji, a tutaj w Pradze do narodu czeskiego. Pierwsza wizyta papieża w waszej ojczyźnie jest przeżyciem głębokim i wzruszającym. Ma to swoje przyczyny religijne, a także historyczne i kulturowe.

Pozdrawiam was w imieniu Kościoła, który stał u kolebki kultury europejskiej, a zatem i waszej, w imieniu Kościoła, który bywa nazywany wychowawcą narodów europejskich. Pozdrawiam was jako głosiciel wiary chrześcijańskiej, która już przez dwadzieścia wieków inspiruje i pobudza moralny i duchowy rozwój narodów.

Pozdrawiam was również jako Słowianin i syn bratniego narodu, którego historia i kultura jest połączona tyłoma ważnymi więzami z waszą historią i kulturą. Bardzo pragnąłem przybyć do kraju, gdzie przed ponad tysiącem lat rozpoczęła się misja Cyryla i Metodego, którzy przynieśli tu Ewangelię, a wraz z nią również pisany język słowiański, który później stał się podstawą właściwie wszystkich słowiańskich języków i kultur. Papież-Polak nie zapomina, że chrześcijaństwo przyszło do Polski właśnie z Czech, „słowiańską drogą”.

Pozdrawiam was wszystkich w czasie tak gorącym i ważnym dla wszystkich narodów europejskich. Pozdrawiam was u progu nowego etapu waszych dziejów – z głębi serca gratuluję wam zwycięstwa wolności, które z pewnością przyniesie też nowy rozkwit waszego życia narodowego i kultury.

3. Wypowiadając wspaniałe słowo „wolność”, wypowiadam je z miłością i z głębi serca. Wypowiadam je jako wyznanie mej wiary w człowieka i w jego godność. Wypowiadam je w poczuciu szczerej solidarności ze wszystkimi, którym tak długo wolności odmawiano. Wypowiadam je z całym autorytetem, jaki wiąże się z posługą głosiciela Ewangelii i pasterza Kościoła.

Już w swojej pierwszej encyklice wyraziłem przekonanie, że Kościół w dzisiejszym świecie winien coraz bardziej stawać się stróżem i obrońcą wolności, która warunkuje i jest podstawą prawdziwej godności osoby ludzkiej. Kościół powinien głosić Chrystusa jako Tego, „który przynosi człowiekowi wolność opartą na prawdzie, który człowieka wyzwala od tego, co tę wolność ogranicza, pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia, w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu” (*Redemptor hominis*, 12).

Kościół katolicki na Soborze Watykańskim II opowiedział się stanowczo za prawem każdego człowieka do wolności, zwłaszcza do wolności sumienia i religii, i sam zobowiązał się tę wolność każdego człowieka szanować i chronić (por. Dekret *Dignitatis humanae*). W Konstytucji *Gaudium et spes* Ojcowie Soboru wezwali wszystkie instytucje, aby służyły godności człowieka i zdecydowanie występowały przeciwko wszelkiemu społecznemu czy politycznemu zniewoleniu oraz przestrzegały w każdym systemie politycznym podstawowych praw człowieka (por. nr 28). W tym duchu, podczas moich pasterskich podróży starałem się przy każdej sposobności podkreślać tę troskę Kościoła o człowieka, o jego wolność i wszystkie jego prawa.

4. Dzisiaj chciałbym wyrazić podziw i podziękowanie wszystkim, którzy za cenę niemałych ofiar przyczynili się do tego, by w sercu Europy została unicestwiona jedna z najbardziej haniebných prób pozbawienia człowieka wolności, do której jest on egzystencjalnie przeznaczony i powołany. Jest rzeczą znamionną, że to właśnie twórcy kultury ujawnili, iż stary reżim i jego ideologia nie są zdolne ukazać człowiekowi sensu życia i dać mu nadziei na przyszłość. To właśnie twórcy kultury wnieśli – jak tyle już razy w dziejach tego narodu – niezastąpiony wkład w zachowanie duchowej tożsamości narodu i w zwycięstwo jego tęsknoty za prawdą, wolnością i sprawiedliwością.

Kultura zakłada wolność, ale zarazem kultura wolność i duchową tożsamość narodu kształtuje i chroni.

Pozwólcie, że przypomnę to, co powiedziałem kiedyś na forum UNESCO: „Strzeżcie wszystkimi dostępnymi wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta

podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji [...], a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. [...] Człowiek jest sobą przez prawdę i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy”.

5. Było moim gorącym życzeniem, aby przy spotkaniu z przedstawicielami życia kulturalnego i duchowego waszego kraju móc po bratersku pozdrowić również reprezentantów Kościołów i Wspólnot religijnych.

Pragnienie odbudowania jedności chrześcijan jest jednym z wielkich znaków naszego czasu. Dążenie do przezwyciężenia wzajemnych przeszkód, które jawnie sprzeciwiają się woli Chrystusa, są zgorzeniem dla świata i szkodzą naszej wspólnej misji głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, staje się dziś coraz powszechniejsze w całym świecie (por. *Unitatis redintegratio*, 1).

Całkiem szczególną wagę ma jednak wezwanie do jedności chrześcijan właśnie w Czechach. Tutaj ciągle jeszcze żywa jest pamięć wydarzeń, które były zapowiedzią bolesnego rozłamu w zachodnim chrześcijaństwie i spowodowały tyle cierpienia w następnych wiekach; tutaj, gdzie wspólne doświadczenie ucisku w niedawnym czasie pomogło zbliżyć się chrześcijanom różnych wyznań; właśnie w tym kraju uzasadniona wydaje się nadzieja, że dokona się istotny postęp na drodze do braterskiego pojednania i prawdziwej jedności w Chrystusie.

Bolesne doświadczenia i niezagojone jeszcze rany dopiero co minionych dziesięcioleci, a także bliźny pozostawione przez ubiegłe wieki – jakkolwiek odmiennego rodzaju i o przeciwnym znaku – wołają o zmianę mentalności i o ukształtowanie nowych relacji. Chciałbym, aby wizyta papieża przyczyniła się do nawiązania braterskiej współpracy w atmosferze wzajemnego szacunku i zaufania.

Pamiętam, jak na Soborze Watykańskim II właśnie czeski kardynał, arcybiskup Josef Beran, wystąpił z przemówieniem w obronie zasady wolności i tolerancji religijnej. Z bólem przypomniał przy tym los czeskiego kapłana Jana Husa oraz dokonywane wówczas, a także i później, akty przemocy i fanatyzmu. Mam żywo w pamięci słowa, które kardynał arcybiskup praski wypowiedział o tym kapłanie, mającym tak wielkie znaczenie dla religijnych i kulturowych dziejów czeskiego narodu. Będzie zadaniem specjalistów – przede wszystkim czeskich teologów – ściślejsze określenie miejsca, jakie mistrz Jan Hus zajmuje wśród reformatorów Kościoła obok innych znanych postaci czeskiego średniowiecza, jak Tomasz ze Štítneho czy Jan Milíč z Kromieryża. W każdym razie, abstrahując od poglądów teologicznych Husa, nie sposób odmówić mu nieskazitelności życia osobistego i starań o kulturowy i moralny postęp narodu.

Czyż nie są to wszystko sprawy, które nie rozdzielają, lecz raczej łączą wierzących w Chrystusa? I czy teraz, w dobie nowego początku, takie dążenie do jedności nie jest prawdziwym wyzwaniem waszej historii? Historii, u której kolebki stoją świetlane postacie Kościoła i Europy – Cyryl i Metody, Waclaw i Wojciech. Historii, która w następnych stuleciach aż po nasze czasy dostarczyła tak wielu wspaniałych przykładów autentycznego chrześcijaństwa. Historii, której jednym z momentów kulminacyjnych jest świetny okres panowania pobożnego cesarza Karola, kiedy to Praga stała się prawdziwym sercem chrześcijańskiej Europy. Historii, w której kapłani-budziciele w XVIII i XIX wieku położyli tak ogromne zasługi dla zachowania czeskiego języka, czeskiej kultury i świadomości narodowej. Historii, w której duchowni i wierzący wszystkich wyznań w zdecydowanej większości stali po stronie narodu, kiedy dwukrotnie w tym stuleciu doznawał on ucisku ze strony głosicieli nienawiści narodowej i rasowej oraz nienawiści klasowej.

6. Chrześcijanie, którzy w tych czasach szalejącej nienawiści złożyli niezmiernie ofiary z wolności i życia, nie mogą zostać zapomniani. Z ich wierności i męstwa wyrósł bowiem obecny, wielki autorytet moralny chrześcijan w tym kraju. Właśnie tym wiernym świadkom należy się wdzięczność za to, że chrześcijanie, przez dziesiątki lat szkalowani i poniżani przez ateistyczną propagandę, pozbawieni możliwości obrony, są dzisiaj przyjmowani jako poważni partnerzy dialogu o przyszłości narodu, o przyszłości społeczeństwa.

Życie współczesnego człowieka przynosi bowiem wiele problemów – by wymienić tylko potrzebę odpowiedzialności ekologicznej, etyczne aspekty badań naukowych czy zagadnienia orientacji w świecie wartości – które znajdują odbicie w stylu życia i wpływają na fizyczne, psychiczne i moralne zdrowie człowieka i społeczeństwa; rozsądek nakazuje, aby w rozwiązywaniu tych problemów brać pod uwagę doświadczenia Kościoła i swoistą perspektywę inspirowaną przez wiarę chrześcijańską.

Kluczowe problemy współczesnego społeczeństwa – w tym również ważego społeczeństwa, stojącego u progu nowego historycznego etapu – można rozwiązać tylko w dialogu i z dialogu tego nikt nie powinien być wyłączony. Chrześcijanie powinni podjąć ten dialog we wzajemnej braterskiej jedności jako ci, którzy dążą do rzeczywistej jedności całego narodu. Jedności opartej nie na uniformizmie i konformizmie, a także nie na kompromisach, lecz na wzajemnym szacunku i na świadomości wspólnych korzeni narodu i jego kultury. W nawiązaniu do tego, co jest najgłębszym motywem przenikającym całą waszą przeszłość.

Według słów czeskiego prymasa, szanowanego w całym chrześcijańskim świecie kardynała Tomaška, tym jednoczącym motywem jest dążenie do

autentyczności moralnej, wezwanie do nawrócenia, do przemiany umysłu i serca. Wezwanie to zostało w Czechach wypowiedziane po raz pierwszy chyba przez biskupa Wojciecha, pierwszego wielkiego Europejczyka z waszej krwi – i właściwie nigdy już w tym kraju nie umilkło. Po każdym okresie upadku czy niewoli odzywa się ciągle na nowo.

Kardynał Tomášek zwrócił się do wszystkich chrześcijan i do wszystkich ludzi dobrej woli ze szlachetną inicjatywą Dziesięciolecia Duchowej Odnowy Narodu; ma ono być drogą do moralnego uzdrowienia, przygotowaniem do milenium śmierci świętego Wojciecha, a zarazem do życia w nowym tysiącleciu. Kardynał wzywa naród, aby w ten sposób wstąpił ponownie na drogę duchowego odrodzenia i moralnej autentyczności, która w pewnym sensie łączy wszystkie rozdzielone dotychczas, a często nawet przeciwstawiane sobie nurty narodowej tradycji. Na drogę tę naród wasz może obecnie wstąpić mocą nadziei i żywego doświadczenia, że „prawda i miłość zwycięża kłamstwo i nienawiść”.

7. Zwracam się do obecnych tutaj studentów, a tym samym do wszystkich młodych ludzi w Czechosłowacji, którzy swoją odwagą, a zarazem rozważą w tak zasadniczy sposób przyczynili się do tego, że kraj ten bez przemocy i zemsty osiągnął wolność.

Czechosłowacja powraca dziś w pewnym sensie na nowo do Europy. Ma w Europie swoje szczególne miejsce i ważną misję. Kraj ten był od wieków miejscem duchowego spotkania, pomostem między Wschodem a Zachodem.

Zjednoczona Europa, Europa od Atlantyku po Ural, nie jest już tylko snem, nie jest utopijnym wspomnieniem średniowiecza. Właśnie w obecnym czasie, na naszych oczach staje się ona znowu rzeczywistością. Europa, w wyniku wojen i powojennych umów zraniona podziałem, który zagrażał swobodnemu rozwojowi i prawom narodów, szuka drogi do nowej jedności.

Poszukiwanie to nie jest i nie może być jedynie wydarzeniem politycznym i ekonomicznym: jest to proces mający głęboki wymiar kulturowy, duchowy i moralny. Jedność kultury europejskiej jest owocem kulturowej różnorodności. Jedno i drugie wyraża swoisty charakter życia na naszym kontynencie. Poszukiwanie europejskiej tożsamości prowadzi nas ku źródłom.

Gdyby pamięć historyczna Europy nie sięgała głębiej niż do ideałów oświecenia, ta nowa jedność Europy miałaby płytkie i chwiejne podstawy. Chrześcijaństwa, przyniesionego na ten kontynent przez apostołów, umocnionego następnie przez kulturowe dziedzictwo patronów Europy, Benedykta, Cyryla i Metodego, ale także Wojciecha i innych wielkich Europejczyków, nie można wyrwać z fundamentów kultury europejskiej. Nie można go w procesie poszukiwania europejskiej jedności ponownie nie odkryć! Zauważmy, jak zostałyby zubożone

zachwycające piękno tego „miasta o stu wieżach”, gdyby zabrakło w nim sylwetki katedry i tysiąca innych klejnotów chrześcijańskiej kultury. O ile uboższe byłoby życie duchowe, moralne i kulturalne tego narodu, gdyby zostało zeń wyłączone albo zapomniane to, co było, jest i będzie inspirowane przez wiarę chrześcijańską!

8. Wy, młodzi ludzie, byliście przez długi czas wystawieni na taką próbę pozbawienia waszej kultury, waszego życia i waszej przyszłości wymiaru duchowego i religijnego. Gdyby udało się uczynić was głuchymi i ślepymi na te wartości, na Chrystusa, Biblię, Kościół, stalibyście się cudzoziemcami w swojej własnej kulturze. Utracilibyście wrażliwość i klucz do zrozumienia tak wielu wartości filozofii, literatury, muzyki, architektury, sztuk plastycznych i wszystkich dziedzin ducha waszej własnej, narodowej, ale także całej europejskiej tradycji.

Przede wszystkim jednak utracilibyście ważne źródło inspiracji i siły moralnej, potrzebnej do rozwiązania wielu palących problemów dnia dzisiejszego i kształtowania cywilizacji przyszłości. Cywilizacji tej nie można budować na zawężonej wizji człowieka i rzeczywistości, jaką oferuje materializm czy jednostronny spirytualizm inspirowany przez filozofie orientalne. Potrzebna jest wizja całościowa, która poważnie traktuje duchowy i materialny, społeczny, ekologiczny i moralny oraz religijny wymiar egzystencji człowieka.

Na szczęście próba wykluczenia z waszej kultury Chrystusa i wartości chrześcijańskich przyniosła rezultaty wręcz przeciwne do zamierzonych przez tych, którzy tę próbę zubożenia człowieka zaplanowali i wszelkimi środkami dostępnymi władzy przez lata realizowali.

Również wasze doświadczenia miałem na myśli, kiedy przed dziesięciu laty mówiłem w siedzibie UNESCO: „Bywaliśmy już nieraz w ciągu dziejów i jesteśmy także współcześnie świadkami bardzo znamiennego procesu – zjawiska. Tam, gdzie zlikwidowano odpowiednie instytucje [religijne], tam gdzie odebrano prawo obywatelstwa treściom i dziełom zrodzonym z religijnej, a w szczególności z chrześcijańskiej inspiracji, ludzie w sposób pozainstytucjonalny odnajdują w nowy sposób te treści przez dokonywaną w prawdzie i w wewnętrznym trudzie konfrontację tego, czym jest ich własne człowieczeństwo, z tym, co się zawiera w treści chrześcijańskiego orędzia”.

9. Młodzi ludzie tego kraju: zachowajcie w sobie pragnienie wartości duchowych jako wielki owoc cierpienia waszego narodu! Zachowajcie w sobie odwagę szukania prawdy i sensu życia także poza granicami, jakie waszemu poszukiwaniu pragnie narzucić materializm – czy to materializm jako ideologia, czy też praktyczny materializm konsumpcyjnego życia. Rdzeniem wszelkiego materializmu jest

lęk. Lęk przed nicością, która pozostaje, kiedy człowiek jest oderwany od rzeczywistego sensu swego życia. Dlatego to systemy polityczne, budowane przez materializm, karmią się lękiem i lęk utrzymuje je przy życiu.

Wyście ten lęk przewyżczyli. Znaleźliście nową ufność, nową odwagę życia w prawdzie, życia czerpiącego z wartości duchowych.

Czeski poeta Vladimír Holan napisał: „Sama ziemia mówi: bez czystej transcendencji nie stanie żadna budowla”.

Bez perspektywy transcendentnej, bez zmysłu przekraczania widzialnej rzeczywistości każda kultura pozostaje żalosnym fragmentem, niczym wieża Babel. Nie można budować kultury pomijając czy uparcie odrzucając to, czym jest *cultus* – szacunek, poszanowanie. Człowiek niekulturalny i naród niekulturalny to człowiek i naród bez szacunku dla siebie, dla bliźniego, dla świata, dla Boga. Życie pozbawione kultury to życie bez głębi, bez tajemnicy, bez ducha, życie zdeterminowane jedynie użyciem i konsumpcją, życie płytkie.

Spotykamy się dzisiaj na ruinach takiej wieży Babel – jednej z wielu w ludzkich dziejach. Budowa tego społeczeństwa nie miała perspektywy transcendentnej, nie miała głębi duchowej. Każda próba zbudowania w ten sposób społeczeństwa, kultury, ludzkiej jedności i ludzkiego braterstwa – na odrzuceniu szacunku dla wspólnego Ojca i Jego ładu – owocuje, podobnie jak w Babilonie, podziałem ludzi i pomieszaniem języków.

Również dzisiaj trzeba wszelkimi siłami szukać wspólnego języka i nowego zrozumienia, burzyć wszelkie mury dzielące ludzi i narody, mobilizować wszystkie siły duchowe i moralne do życia w trzecim tysiącleciu.

Młodzi ludzie tego kraju, rozwijajcie nadal wspólny język, umacniajcie czystą transcendencję życia. Korzystajcie nadal z owoców dialogu między wiarą a kulturą.

Starajcie się widzieć trudny okres, przez który przeszliście, jako cenną szkołę dojrzałości. Tym, do czego dojrzeźliście w ciągu tych dziesięcioleci, możecie wzbogacić inne narody. Macie znowu w rękach żywoty tych, którzy swoje życie ofiarowali w walce o prawdę. Z pewnością byli wśród nich nowi święci waszego narodu. Przyjmijcie te żywoty jako posiew życia, które ma wzejść poprzez was, poprzez waszą kulturę, poprzez wasze oddanie sprawie prawdy, miłości i wolności. Niech wam w tym błogosławi Bóg Wszechmogący!

22. Moralność myślenia naukowego.

*Przemówienie Jana Pawła II do ludzi nauki,
Kolonia, 15 listopada 1980 roku*

1. Z radością i wdzięcznością witam Panie i Panów, przedstawiciele życia naukowego Republiki Federalnej Niemiec, studentki i studentów niemieckich szkół wyższych, które wywarły tak trwałe wpływy na historię europejskiej nauki. Zebrali się Państwo tutaj zarazem jako przedstawiciele tak wielu badaczy, nauczycieli, współpracowników i studentów uniwersytetów, akademii i innych instytutów badawczych. Reprezentujecie także wielu współpracowników państwowego i niepaństwowego organizmu naukowego, którzy wywierają niezaprzeczalny wpływ na rozwój nauki i techniki i z tego tytułu ponoszą szczególną odpowiedzialność za ludzi.

2. Obecne spotkanie powinno być rozumiane jako znak gotowości do dialogu między nauką a Kościołem. Dzisiejszy dzień i to miejsce nadają temu spotkaniu szczególne znaczenie. Siedemset lat temu umarł w konwencie dominikańskim niedaleko tej katedry, przy której fundacji był zapewne obecny, Albert „Niemiec”, jak nazywali go współcześni; potomni jednak dali mu jako jednemu uczonemu przydomek „Wielki”.

Różnorodne były dziedziny działalności Alberta: był zakonnikiem i kaznodzieją, przełożonym zakonnym i biskupem, pośrednikiem pokoju w swoim mieście Kolonii. Wielkość na miarę światową osiągnął jednak jako badacz i uczyony, który ogarniał całość wiedzy swojego czasu i ukazał ją na nowo w ogromnym dziele swojego życia. Już współcześni nazywali go *auctor*, twórcą i pomnożycielem nauki; czasy późniejsze dały mu imię *doctor universalis*. Kościół powołuje się na niego, kiedy zalicza go do świętych jako swojego „Doktora” i czci w liturgii pod tym wezwaniem.

Nasze wspomnienie Alberta nie powinno być jednak jedynie aktem powinnego pietyzmu. Jest rzeczą ważniejszą uobecnić istotny sens dzieła jego życia, któremu musimy przyznać znaczenie podstawowe i trwałe. Rzućmy krótko okiem na sytuację historyczno-duchową w czasach Alberta: jej znakiem rozpoznawczym jest rosnąca znajomość pism Arystotelesa i nauki arabskiej. Chrześcijański Zachód przeżył dotąd na nowo i rozwinął naukowo tradycję późnej starożytności chrześcijańskiej. Teraz staje przed nim całościowe i niechrześcijańskie widzenie świata, opierające się na racjonalności niereligijnej. Wielu chrześcijańskich myślicieli, także bardzo wybitnych, widziało w tym przede wszystkim niebezpieczeństwo. Czuli się zmuszeni do obrony historycznej tożsamości chrześcijańskiej tradycji; były jednak radykalne jednostki i grupy, które widziały niepokonalną sprzeczność między tą nauką racjonalnością a prawdą wiary i opowiadały się za taką „naukowością”.

Albert poszedł drogą pośrednią między skrajnościami. Uznano prawdziwość wiedzy opartej na rozumie; została ona przyjęta, uzupełniona, skorygowana i rozwinięta w jej własnej racjonalności. Właśnie w ten sposób stała się własnością

świata chrześcijańskiego. Świat chrześcijański wzbogacił przez to niezwykle swoje rozumienie rzeczywistości; nie musiał się przy tym wyrzec żadnego z istotnych elementów swojej tradycji czy też podstaw wiary.

Bo między rozumem, który przez swą pochodzącą od Boga naturę jest zwrócony ku prawdzie i zdolny do jej poznania, a wiarą, która wypływa z tego samego Boskiego źródła wszelkiej prawdy, nie może być istotnego konfliktu. Wiara uznaje autonomię naturalnego rozumu. Zakłada ją, ponieważ jej przyjęcie zakłada tę wolność, która jest właściwa tylko istotom rozumnym. W ten sposób okazuje się jednocześnie, że wiara i nauka należą do odmiennych porządków poznania, które nie są do siebie nawzajem sprowadzalne. Jest jednak rzeczą jasną: rozum sam z siebie nie może objąć wszystkiego, jest ograniczony. Musi postępować naprzód poprzez wielką liczbę poszczególnych sądów, jest ujęty w wielość poszczególnych dziedzin wiedzy. Jedność świata i prawdy z ich źródłem może ujmować jedynie w określonych szczególnych postaciach wiedzy; także filozofia i teologia są jako nauki usiłowaniami ograniczonymi, są zdolne przedstawiać jedność prawdy jedynie w rozróżnianiu, a więc w otwartym uporządkowaniu.

Powtórzmy: Albert dokonuje uznania i przyswojenia wiedzy racjonalnej w uporządkowaniu, w którym uznaje ona to, co jest jej właściwe – a przy tym pozostaje w odniesieniu do ostatecznego sensu wiary jako wzoru. W ten sposób Albert urzeczywistnił statut chrześcijańskiego intelektualizmu, którego założenia powinny być uznawane także dzisiaj. Nie umniejszamy znaczenia tego osiągnięcia, jeśli jednocześnie stwierdzimy: dzieło Alberta pozostaje w swojej treści związane ze swoją epoką i w tym sensie należy do historii. Dokonana przez niego „synteza” ma charakter egzemplaryczny i dobrze czynimy, jeśli przywołujemy jej podstawowe założenia, zwracając się ku współczesnym problemom nauki, wiary i Kościoła.

3. Wielu dostrzega jądro tych problemów we wzajemnej relacji między Kościołem a nowoczesnym przyrodoznawstwem i odczuwa wciąż jeszcze trudność znanych konfliktów, których źródłem była ingerencja instancji kościelnych w proces postępu poznania naukowego. Kościół wspomina o tym z ubolewaniem, wiemy bowiem dzisiaj o błędach i niedostatkach takich metod. Możemy dziś powiedzieć, że zostały one przewyżnione: dzięki przekonującej sile nauki, a przede wszystkim dzięki wysiłkowi naukowej teologii, która pogłębiła zrozumienie wiary i uwolniła je od tego, co wiąże się jedynie z określoną epoką. Urząd Nauczycielski Kościoła od czasu Soboru Watykańskiego I przypominał wielokrotnie, a ostatnio najwyraźniej podczas Soboru Watykańskiego II (*KDK*, 36), te podstawowe zasady, które można odnaleźć już w dziele Alberta Wielkiego. Wyraźnie poświadczyl oddzielenie porządków poznania wiary i rozumu, uznał autonomię i wolność nauk

i występował w obronie wolności badań. Nie boimy się tego, co więcej, uważamy za wykluczone, aby jakaś nauka oparta na rozumnych podstawach i postępująca w sposób metodycznie poprawny doszła do stwierdzeń, które byłyby w konflikcie z prawdą wiary. Może się to stać jedynie tam, gdzie nie zostanie dostrzeżona albo zostanie zafałszowana rozdzielność porządków poznania.

Zrozumienie ze strony naukowców mogłoby pomóc przewyciężyć historyczne obciążenia stosunków między Kościołem a przyrodoznawstwem i umożliwić partnerski dialog, który zresztą często się już dokonuje. Nie chodzi tu jedynie o przewyciężenie przeszłości, ale o podjęcie nowych problemów, które stwarza rola nauki w całości dzisiejszej kultury.

Poznanie naukowe doprowadziło do głęboko sięgających przemian ludzkiej techniki. W następstwie tego warunki życia człowieka na tej ziemi zmieniły się w stopniu niesłychanym i znacznie się poprawiły. Postęp poznania naukowego stał się motorem ogólnego postępu kulturalnego. Techniczne przekształcanie świata wydało się wielu celem i sensem nauki. Tymczasem okazało się, że postęp cywilizacyjny nie zawsze poprawia warunki życia. Istnieją następstwa niezamierzone i nieprzewidziane, które mogą być niebezpieczne i zgubne. Wspomnę jedynie o problemie ekologicznym, który powstał na skutek postępu naukowo-technicznej industrializacji. Budzą się więc poważne wątpliwości, czy postęp w całości służy człowiekowi. Wątpliwości te zwracają się przeciwko technicznie pojmowanej nauce. Jej sens, jej celowość, jej ludzkie znaczenie stają się problematyczne.

Szczególnej wagi nabiera ta problematyczność w odniesieniu do myślenia naukowego o człowieku. Tak zwane nauki antropologiczne mają istotne i dalekosiężne osiągnięcia poznawcze, jeśli chodzi o ludzkie działanie i zachowania. W kulturze naznaczonej techniką grozi im jednak niebezpieczeństwo nadużycia do manipulowania człowiekiem dla celów panowania ekonomicznego i politycznego.

Jeśli nauka będzie rzeczywiście pojmowana „technicznie”, może się stać poszukiwaniem takich metod, które prowadzą do oczekiwanych skutków technicznych. Za „osiągnięcia poznawcze” uzna się wtedy to, co służy oczekiwanemu skutkowi. Świat otwierający się przed nauką staje się jedynie kompleksem fenomenów poddających się jej wpływowi, jej przedmiotem – funkcjonalne współzależności badane jedynie w perspektywie ich funkcjonalności. Taka nauka ujmuje także siebie jedynie jako funkcję. Myślenie o prawdzie stanie się zbyteczne, a może nawet zostanie wyraźnie odrzucone. Sam rozum okaże się w końcu czystą funkcją czy też instrumentem pewnej istoty, której sens bytowy mieści się w samym życiu, poza poznaniem i wiedzą.

Nasza kultura jest we wszystkich swoich dziedzinach przepojona nauką działającą w znacznym stopniu funkcjonalistycznie. Dotyczy to także dziedziny wartości i norm, całości orientacji duchowej człowieka. Tu właśnie nauka natrafia na swoje granice. Mówi się o kryzysie wiarygodności nauki, nawet o kryzysie

podstawowego zorientowania całej naszej kultury naukowej. W czym tkwi istota rzeczy? Sama nauka nie może dać pełnej odpowiedzi na pytanie o sens, które staje przed nami w tym kryzysie. Wypowiedzi naukowe są zawsze częściowe. Są one uprawnione tylko w odniesieniu do określonych uprzednio ustaleń, są w procesie postępu i mogą w nim być korygowane i przekraczane. Przede wszystkim jednak: jak może być rezultatem ustaleń naukowych coś, co w pierwszym rzędzie potwierdza słuszność tych ustaleń i wobec tego musi być już w nich samych założone?

Żadna ze szczegółowych nauk nie może odpowiedzieć na pytanie o sens, nie może go nawet postawić w ramach swoich założeń. A przecież to pytanie o sens wymaga odpowiedzi bezzwłocznej. Jeżeli zostanie nadużyte powszechne zaufanie do nauki, może się ono łatwo przerodzić we wrogość w stosunku do nauki. W próżnię, która się tu wytwarza, wnikają niespodziewanie ideologie. Poczynają sobie niekiedy tak, jakby były „naukowe”, swoją siłą przekonywania zawdzięczają jednak palącej potrzebie odpowiedzi na pytanie o sens oraz pragnieniu przemian społecznych i politycznych. Funkcjonalistyczna nauka, która odsunęła wartości i odcięła się od prawdy, może się oddać całkowicie na służbę takich ideologii, jedynie instrumentalnemu rozumowi zagraża zawsze, że nie będzie wolny. W końcu pojawiają się nowe przesady, sekciarstwo i tzw. nowe religie; ich powstanie łączy się z kryzysem podstawowego zorientowania kultury.

Wiara pozwala przejrzeć te błędne drogi, pozwala ich unikać. Ale ogólny kryzys dotyka także naukowca wierzącego. Powinien on postawić sobie pytanie, w jakim duchu, w jakim zorientowaniu uprawia swoją naukę. Musi bezpośrednio albo pośrednio stanąć przed zadaniem stałego badania metod i ostatecznego celu nauki w aspekcie pytania o sens. Jesteśmy współodpowiedzialni za tę kulturę. Jesteśmy zobowiązani współdziałać w przewyciężaniu kryzysu.

4. W tej sytuacji Kościół nie doradza ostrożności i powściągliwości. Kościół doradza odwagę i zdecydowanie. Nie ma powodu unikać prawdy, nie ma powodu bać się prawdy. Prawda i wszystko, co jest prawdziwe, jest wielkim dobrem, ku któremu powinniśmy się zwrócić z miłością i radością. Także nauka jest drogą ku temu, co prawdziwe; tu bowiem rozkwita rozum dany przez Boga, rozum z natury swojej nastawiony na prawdę poznania, a nie na błąd.

Musi to dotyczyć także nauki zorientowanej funkcjonalnie i technicznie. Jest uproszczeniem rozumieć poznanie jedynie jako „metodę przynoszącą oczekiwany skutek”, ale odwrotnie, jest czymś uprawnionym oceniać skutek jako legitymację poznania, z którego on płynie. Nie możemy uważać świata technicznego, który jest dziełem człowieka, za królestwo całkowicie dalekie od prawdy. Świat ten nie jest też w żadnym razie pozbawiony sensu: jest prawdą, że

warunki ludzkiego życia zmieniły się w nim zdecydowanie na lepsze, a trudności, które płyną z niewłaściwych następstw cywilizacji technicznej nie wystarczą, by usprawiedliwić zapomnienie o dobrach, które przynosi ten postęp.

Nie ma powodu, żebyśmy widzieli naszą kulturę naukowo-techniczną w przeciwstawieniu do świata Bożego stworzenia. Jest oczywiście rzeczą jasną, że poznanie techniczne może być wykorzystane zarówno ku dobremu, jak i ku złemu. Kto bada działanie trucizny, może swoje osiągnięcia spożytkować w leczeniu, ale także w zabijaniu. Nie może jednak być wątpliwości, w jakim kierunku mamy spoglądać, aby odróżnić to, co dobre, od tego – co złe. Wiedza techniczna nastawiona na przemienianie świata znajduje usprawiedliwienie w służbie człowiekowi i ludzkości.

Nie można powiedzieć, że postęp poszedł zbyt daleko, dopóki wielu ludzi, a nawet całe narody żyją w warunkach poniżających niegodnych człowieka, które mogłyby zostać polepszone z pomocą wiedzy naukowo-technicznej. Leżą jeszcze przed nami olbrzymie zadania, od których nie wolno nam się uchylać. Ich wypełnienie jest braterską posługą bliźniemu, którą jesteśmy mu tak samo winni, jak potrzebującemu akt miłosierdzia, który zaradzi jego biedzie.

Oddajemy bliźniemu braterską posługę, kiedy rozpoznajemy w nim tę godność, która przysługuje mu jako istocie etycznej; mówimy o godności osobowej. Wiara poucza nas, że człowiek jest określony przez to, iż jest obrazem Boga; chrześcijańska tradycja dodaje do tego, że człowiek nie może – już ze względu na niego samego – być narzędziem do jakiegokolwiek celu. Dlatego osobowa godność człowieka jest tą instancją, w świetle której należy osądzać wszelkie kulturowe zastosowanie wiedzy naukowo-technicznej.

Ma to tym większe znaczenie, że sam człowiek staje się coraz bardziej przedmiotem i obiektem badań techników nauki o człowieku. Nie jest to czymś niedozwolonym samo w sobie, bo człowiek jest przecież także „naturą”. Oczywiście pojawiają się tu niebezpieczeństwa i problemy, które ze względu na globalny zasięg oddziaływać cywilizacji technicznej stawiają już dzisiaj większość narodów przed zupełnie nowymi zadaniami. Te niebezpieczeństwa i problemy są już od dawna przedmiotem międzynarodowej dyskusji. Świadczy o wielkim poczuciu odpowiedzialności współczesnej nauki fakt, że sama stawia sobie te fundamentalne pytania i stara się na nie odpowiedzieć środkami naukowymi. Nauki antropologiczne i społeczne, a także nauki humanistyczne – nie na ostatnim miejscu filozofia i teologia – stanowią wszechstronną refleksję współczesnego człowieka nad sobą samym i własną egzystencją w świecie naukowo-technicznym. Duch nowożytnej świadomości, który uskrzydla rozwój nowoczesnego przyrodoznawstwa, postawił sobie jako cel także naukowe zbadanie człowieka i jego środowiska kulturalno-społecznego. Do dziś zgromadzono na tej drodze niemożliwą prawie do objęcia liczbę ustaleń, których skutki dotyczą zarówno

życia społecznego, jak i prywatnego. System społeczny współczesnych państw, sposoby ochrony zdrowia i kształcenia, procesy gospodarcze i osiągnięcia kulturalne – wszystko to jest w znacznym stopniu naznaczone wpływem tych nauk. Nauka jednak nie pozbawia w ten sposób człowieka jego własnej dojrzałości. Także w kulturze technicznej człowiek musi odpowiednio do swojej godności pozostać wolny; więcej jeszcze, sens tej kultury musi stanowić dawanie więcej wolności człowiekowi.

Rozpoznanie osobowej godności człowieka i jej znaczenia nie dokonuje się jedynie na płaszczyźnie wiary. Jest ono dostępne także dla rozumu naturalnego, który rozróżnia prawdę i fałsz, dobro i zło oraz uznaje wolność za podstawowy warunek ludzkiego bytowania. Wszystko to stanowi znak coraz bardziej powszechny i pocieszający; nie co innego oznacza bowiem myśl o prawach człowieka, myśl, przed którą nie mogą się uchylić nawet ci, którzy czynnie przeciwstawiają się tym prawom. Pozostaje więc nadzieja i tę nadzieję chcemy umocnić.

Mnożą się również głosy tych, którzy nie chcą pogodzić się ze stałą ograniczonością nauk i pytają o tę jedyną i całą prawdę, w której spełnia się ludzkie życie. Wydaje się, że wiedza i badania naukowe, rozwijając się w nieskończoność, jednocześnie niepowstrzymanie powracają do swoich źródeł. Stare pytanie o związek wzajemny wiedzy i wiary nie zostało przewyżczone w rozwoju nowoczesnych nauk; w świecie coraz bardziej unaukowionym ukazuje się dopiero jego żywotne znaczenie.

5. Mówiliśmy dotąd świadomie o nauce, która stoi w służbie kultury i w ten sposób w służbie człowieka. Byłoby to jednak zbyt mało, gdybyśmy ograniczyli się do tego jedynie aspektu. Szczególnie w obliczu kryzysu musimy pamiętać o tym, że nauka nie jest jedynie służbą innym celom. Poznanie prawdy ma sens samo w sobie. Jest ono dokonaniem o charakterze ludzkim i osobowym, ludzkim dobrem wysokiej rangi. Czysta „teoria” sama jest pewną formą ludzkiej *praxis*, a człowiek wierzący oczekuje najwyższej *praxis*, jednoczącej z Bogiem na wieki; jest ona widzeniem, jest więc „teorią”.

Mówimy o „kryzysie wiarygodności nauki”. Tak, nauka ma sens i słuszność wtedy, kiedy uznaje się ją za zdolną do odkrywania prawdy i kiedy w prawdzie uznaje się dobro człowieka. Wtedy jest też usprawiedliwione żądanie wolności nauki; jak bowiem inaczej można osiągnąć ludzkie dobro, jeśli nie w wolności? Nauka powinna być wolna także w tym sensie, że nie będą jej w sposób istotny określały cele pośrednie, potrzeby gospodarcze czy interesy ekonomiczne. Nie znaczy to, że powinna być w sposób zasadniczy oddzielona od *praxis*. Żeby jednak mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, a więc otwarta ku prawdzie.

Nauka – wolna i poddana tylko prawdzie – nie da się dopasować do modelu funkcjonalistycznego ani do żadnego innego modelu, który zawęziłaby rozumienie naukowej racjonalności. Nauka musi pozostać otwarta, a także zróżnicowana; nie powinniśmy się bać utraty jednoczącej orientacji podstawowej. Jest ona dana w troistości osobowego rozumu, wolności i prawdy; w troistości, na której opiera się i w której jest zagwarantowana różnorodność konkretnych urzeczywistnień.

Nie obawiam się widzieć w horyzoncie tak pojętej racjonalności także nauki wiary. Kościół życzy sobie samodzielnych badań teologicznych, oddzielonych od kościelnego Urzędu Nauczycielskiego, ale uznających jego nadrzędność we wspólnej służbie prawdzie wiary i Ludowi Bożemu. Nie można wykluczyć, że powstaną napięcia czy nowe konflikty. Nie można przecież wykluczyć tego także w stosunkach między Kościołem a naukami. Przyczyną jest skończoność naszego umysłu, którego zasięg jest ograniczony i który przy tym podlega błędowi. A przecież możemy mieć zawsze nadzieję pojednawczego przewyciężenia trudności, skoro budujemy na zdolności tegoż rozumu do poznania prawdy.

W minionej epoce czołowi bojownicy nowożytnej nauki walczyli z Kościołem pod hasłami rozumu, wolności i postępu. Dzisiaj, w obliczu kryzysu sensu nauki, różnorodnych ograniczeń jej wolności i zwątpienia w postęp, fronty tej walki zostały odwrócone. To Kościół występuje dzisiaj w obronie:

- rozumu i nauki, przyznając jej zdolność do poznania prawdy, zdolność, która uwiarygodnia ją jako doskonałość ludzką;
- wolności nauki, dzięki której zachowuje ona swoją godność jako osobowe dobro człowieka;
- postępu w służbie ludzkości, którego potrzeba, by zabezpieczyć jej istnienie i godność.

Z tymi zadaniami Kościół i chrześcijanie stają w centrum przemian dokonujących się za naszych dni. Właściwe rozwiązanie palących pytań o sens ludzkiego bytowania, o wzorce działania jest możliwe jedynie w odnowionej łączności myślenia naukowego z poszukującą prawdy siłą wiary. Dążenie do nowego humanizmu, na którym mógłby się oprzeć rozwój ludzkości trzeciego tysiąclecia, tylko wtedy zakończy się sukcesem, kiedy poznanie naukowe złączy się w nim ponownie w sposób żywotny z prawdą, która została ludziom objawiona jako dar Boży. Rozum człowieka jest wspaniałym instrumentem poznania i kształtowania świata. Aby się jednak mogła urzeczywistnić pełnia ludzkich możliwości, wymaga on otwarcia na Słowo wiecznej Prawdy, które w Chrystusie stało się człowiekiem.

Powiedziałem na wstępie, że nasze dzisiejsze spotkanie ma być znakiem gotowości do dialogu między nauką a Kościołem. Czyż w tym, co zostało powiedziane, nie ukazało się jasno, jak bardzo pilny jest ten dialog? Obie strony

powinny go kontynuować w sposób zdecydowany, uważny i stały. Potrzebujemy tego nawzajem.

W tej katedrze są przechowywane i czczone relikwie Mędrców, którzy u progu nowej ery, rozpoczętej wtedy, kiedy Bóg stał się człowiekiem, wyruszyli w drogę, aby złożyć pokłon prawdziwemu Panu świata. Ci mężowie – w których zjednoczyła się wiedza ich czasów i stali się obrazem wszystkich ludzi szukających prawdy. Wiedza, którą osiąga rozum, znajduje swoje spełnienie w uwielbieniu Prawdy Bożej. Zbliżając się do tej prawdy, człowiek nie traci niczego ze swej wolności; w pełnym zaufaniu oddaniu się temu Duchowi, który jest nam przyobiecany w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa, osiąga pełnię wolności i rzeczywiście ludzkie spełnienie swojej egzystencji.

Naukowców i studentów oraz wszystkich Państwa, zebranych tu dzisiaj, wzywam i proszę, abyście w waszym dążeniu do naukowego poznania mieli zawsze przed oczyma ostateczny cel waszej pracy. Polecam wam przy tym przede wszystkim cnotę męstwa, która pozwoli bronić nauki w świecie wątpięcym, dalekim od prawdy i potrzebującym sensu, a także cnotę pokory, w której uznajemy skończoność naszego rozumu wobec przewyższającej go Prawdy. Są to cnoty Alberta Wielkiego.

23. Otwierać się na rzeczywistość Tajemnicy.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie spotkania z przedstawicielami ludzi kultury i nauki, Wilno, 5 września 1993 roku

1. Jako pierwszy papież odwiedzający kraje bałtyckie cieszę się ogromnie z dzisiejszego spotkania z wami w sugestywnej scenerii tej uczelni, która od stuleci jest bijącym sercem waszego miasta i poprzez swą wieloraką działalność intelektualną wyraża jego szczególne powołanie jako miejsca, gdzie krzyżują się drogi ludów i cywilizacji: o tym powołaniu mówił przed chwilą rektor waszej znakomitej *Alma Mater* w słowach bardzo głębokich, a zarazem pełnych szacunku dla osoby Papieża, którego powitał tu w imieniu wszystkich. Pragnę mu za to serdecznie podziękować.

Nie byłem zaskoczony gorącym przyjęciem, jakie mi zgotowaliście, jest ono bowiem wyrazem waszej życzliwości, a jednocześnie nawiązuje do dawnej tradycji przyjaznych i owocnych więzi między waszym krajem a Kościołem katolickim. Świadczą o tym także dzieje tego uniwersytetu. Założył go, jak wiadomo, bp Walerian Protasevičius (Protaszewicz-Szuskowski), aby także Wilno mogło skorzystać z owoców intensywnej pracy na polu kultury i apostołstwa, prowadzonej przez Towarzystwo Jezusowe w Europie i świecie. W r. 1579 wasza uczelnia

została dodatkowo wyposażona w prawa i przywileje przez mego poprzednika Grzegorza XIII oraz przez Stefana Batorego, króla Polski i wielkiego księcia litewskiego. Kościół katolicki odegrał zatem bynajmniej nie marginalną rolę w powstaniu i rozwoju waszej *Alma Mater*.

Niestety, w jej późniejszych dziejach ta pierwotna więź przyjaźni nie zawsze była zachowywana i zwłaszcza w ostatnich czasach w tych murach można było usłyszeć głosy krytyczne, niechętne czy wręcz wrogie Kościołowi i jego nauce. Wszystko to sprawia, że mój dzisiejszy dialog z wami ma szczególne znaczenie. Otwiera nową kartę w życiu kulturalnym waszego kraju.

2. Mamy za sobą długą historię naznaczoną cierpieniem i odczuwamy przemożną potrzebę patrzenia w przyszłość. Musimy jednak pamiętać o przeszłości, abyśmy mogli skorzystać z doświadczeń tych nie kończących się dziesięcioleci – czasu, kiedy także wasz kraj doznał ucisku brutalnej dyktatury, która w imię sprawiedliwości i równości deptała godność i wolność jednostek i społeczeństwa. Jak mogło do tego dojść?

Analiza przyczyn byłaby przedsięwzięciem skomplikowanym. Wydaje mi się jednak, że można powiedzieć, iż jedną z istotnych przyczyn był wojujący ateizm, z którego czerpał inspirację marksizm: ateizm uwłaczający także człowiekowi, ponieważ pozbawiający jego godność najpewniejszego fundamentu i gwarancji. Z tym błędem łączyły się inne, takie jak materialistyczna koncepcja historii, radykalnie konfliktowa wizja społeczeństwa, «mesjańska» rola przypisywana jedynej partii rządzącej państwem. Łączny efekt wszystkich tych czynników był taki, że system marksistowski, powstały pod hasłem wyzwolenia człowieka, doprowadził do jego zniewolenia.

3. Marksizm jednak nie był jedyną tragedią naszego stulecia. Dorównuje jej grozą inny dramat, który rozegrał się na przeciwnym biegunie reżimów «prawicowych»: w imię «narodu» i «tradycji» one również deptały godność, jaką obdarzona jest każda ludzka istota niezależnie od rasy, przekonań i cech indywidualnych. Jakże nie przypomnieć tu potwornych aktów przemocy, do jakich posunął się nazizm, zwłaszcza wobec narodu żydowskiego, skazanego na zagładę w imię ideologii rzekomej wyższości rasowej i szaleńczego planu zawładnięcia światem?

Z drugiej strony, także wewnątrz «demokracji» zorganizowanych według formuły państwa prawa istniały i do dzisiaj istnieją jaskrawe sprzeczności między formalnym uznaniem swobód i praw ludzkich a licznymi przejawami niesprawiedliwości i dyskryminacji społecznej, tolerowanymi przez te systemy. Są to bowiem modele społeczne, w których postulat wolności nie zawsze łączony

jest z postulatem odpowiedzialności etycznej. Ryzyko, na jakie narażone są ustroje demokratyczne, polega na tym, że mogą one zostać sprowadzone do zespołu reguł nie dość mocno zakorzenionych w niezbywalnych wartościach. Wartości te wyrastają z samej istoty człowieka i dlatego powinny stanowić podstawę wszelkiego współżycia między ludźmi i żadna większość nie może ich unieważnić bez szkodliwych następstw dla człowieka i społeczeństwa. Przeciwno takiemu zwyrodnieniu wolności, czy to w dziedzinie polityki, czy gospodarki, Kościół występował bardzo zdecydowanie. Wyrazem tego była już encyklika Leona XIII *Rerum novarum*, w której potępiony został obok socjalizmu także liberalizm gospodarczy nieuznający żadnych ograniczeń i niezważający na wymogi solidarności. W tym samym duchu Kościół nadal przeciwstawia się dziś modelom społecznym, które w imię rzekomych praw i swobód nie chronią w zadowalającej mierze życia nienarodzonych dzieci oraz godności słabszych klas społecznych.

4. Totalitaryzmy o przeciwnych znakach i chore demokracje doprowadziły do głębokich wstrząsów w dziejach naszego stulecia. Każdy z systemów, następujących po sobie i wzajemnie się zwalczających, miał swą własną fizjonomię, nie sądzę jednak, by błędem było uznanie ich wszystkich za wytwory jednej i tej samej kultury immanencji, bardzo rozpowszechnionej w Europie ostatnich wieków, z której rodzą się wizje istnienia osobowego i zbiorowego ignorujące Boga i lekceważące Jego zamysł wobec człowieka.

Czyż jednak człowiek może istnieć i przetrwać bez Boga? Słusznie przypomina Sobór Watykański II, że «stworzenie bez Stworzyciela zanika» (*Gaudium et spes*, 36). Biada temu, kto zapomni o tej podstawowej prawdzie!

Na szczęście Bóg, którego ateistyczna kultura nadaremnie próbowała usunąć z widnokąru człowieka, zawsze powraca i znów mu się objawia, otwierając sobie drogę poprzez wielkie pytania, na które nauka i technika, mimo wszystkich swoich zdobyczy, nie umieją i nie mogą znaleźć odpowiedzi. «Wobec dzisiejszej ewolucji świata – stwierdza Sobór – z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia coraz bardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonął się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?» (*Gaudium et spes*, 10).

Na fali tych nieuniknionych pytań Bóg – prawdziwy i jedyny Bóg, Tajemnica, z której wszystko bierze początek i sens – pojawia się nieustannie na horyzoncie ludzkiego serca, budząc w nim głęboką i zbawienną tęsknotę. «Uczyniłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie» – to

słowa wielkiego Augustyna (*Wyznania*, I, I, 1). Dążenie do Boga jest naturalnym prawem istnienia, którego nie zdoła nigdy stłumić żaden system.

5. Na was zatem – na ludziach kultury i nauki – bardziej niż na kimkolwiek innym spoczywa odpowiedzialność za to, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy.

Ta powinność nie zostaje na was nałożona z zewnątrz, jakby po to by utrudnić wasze poszukiwania i ograniczyć wolność, ale w rzeczywistości jest konsekwencją samej logiki myślenia.

Kiedy człowiek myśli, doświadcza swojej ograniczoności, uświadamia sobie, że nie jest prawdą, ale że wręcz musi jej szukać jakby po omacku. Zarazem przeczuwa, że jego poszukiwania nie mogą i nie powinny się ograniczać do mało znaczących i ograniczonych celów, jako że potężna siła popycha je coraz wyżej, ku nieskończonemu.

Porywająca przygoda myślenia zawiera się w tej podstawowej dynamice, która stawia człowieka między świadomością własnych ograniczeń a potrzebą absolutu. Dlatego gdy człowiek «myśli głęboko», zachowując dyscyplinę rozumu i uczciwość serca, wchodzi na drogę, na której może spotkać Boga.

Jeśli tak jest, to słusznie można zapytać, dlaczego tak wielu było myślicieli, którzy dali początek najbardziej systematycznym i radykalnym negacjom Boga?

Kościół umie odpowiedzieć na to niepokojące pytanie: choć to prawda, że sam rozum może dojść do poznania Boga, w obecnym stanie ludzkości, skażonej grzechem, tenże rozum jest dotknięty wielką słabością (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 37). Myślenie nie jest izolowanym procesem dokonującym się w mózgu, ale pozostaje głęboko związane z egzystencjalnym doświadczeniem człowieka.

Jeśli zatem pragnie się, by myślenie wydało swe najdojrzalsze owoce, zwłaszcza w sferze poszukiwań prawd metafizycznych, należy kultywować etykę myślenia, która nie ma jedynie strzec jego logicznej poprawności, ale winna włączać czynności umysłu w klimat duchowy pełen pokory, szczerości, odwagi i uczciwości, ufności, uwagi poświęconej bliźnim i otwarcia się na Tajemnicę. Ta ogólna etyka «myślenia» nie zwalnia od trudu poszukiwania, ale je ułatwia i wspomaga, a w sprawach dotyczących Tajemnicy wręcz nadaje mu kierunek, a to dzięki wewnętrznej więzi między *verum* i *bonum*, które w Bogu są tożsame z samym Jego istnieniem.

6. Szanowni Państwo, gorączkowy rytm, w jakim następują po sobie wydarzenia ostatnich lat, pozwala nam wyciągnąć racjonalny wniosek, że jesteśmy świadkami epokowego zwrotu w dziejach świata.

W tym okresie uciążliwego wchodzenia w nową epokę, której zarysów nikt nie potrafi dziś jeszcze przewidzieć ani zaprogramować, decydująca musi być rola intelektualistów: trzeba ją z mocą potwierdzić właśnie w tym czasie, gdy upadek ideologii może rodzić nastroje obezwładniającego zniechęcenia, a myśl wydaje się skłonna szukać schronienia w sceptycyzmie i niebezpiecznym pragmatyzmie.

Niech nikt nie sądzi, że ten kryzys myśli może schlebiać człowiekowi wierzącemu, tak jakby wiara zamierzała zająć obszary opuszczone przez pokonany rozum. W rzeczywistości prawdziwa wiara opiera się na rozumie i dostrzega jego wartość, wspomaga go i pobudza, jak wielokrotnie stwierdzał Kościół w swoim nauczaniu (por. Denzinger-Schönmetzer, 3015-3019; *Gaudium et spes*, 15).

W nowym klimacie kulturowym, który trzeba dopiero ukształtować, pozostaje otwarta wielka przestrzeń dialogu między wiarą a kulturą. Dialog ten nie będzie zresztą ograniczony do dziedziny ściśle religijnej, ale ogarnie także wielkie zagadnienia moralne i antropologiczne, nierozzerwalnie z nią związane.

Odnowione «przymierze» między Kościołem a światem kultury, choć ujęte w ramy dialogu respektującego ich wzajemną odmienną, wydaje się pilnie potrzebne, aby można było «odczytać» naszą jakże skomplikowaną epokę i wskazać właściwy kierunek dalszej drogi.

7. Istotnie, świat jawi się dziś naszym oczom jakby w «światłocieniu» – wiele w nim punktów jasných, ale i mrocznych. Dlatego potrzebna jest cierpliwość i mądre rozeznanie.

Ludzkość wciąż jeszcze upokarzana jest przez przemoc i wszelkiego rodzaju nietolerancję, udręczona głodem i nędzą milionów, zagrożona przez kryzys ekologiczny o tak wielkich rozmiarach, że rodzi lęk przed «zagładą środowiska naturalnego», nie mniej niepokojącą niż groźba zagłady nuklearnej. Wszystko to budzi smutek i lęk. Jakże jednak nie otworzyć serca na nadzieję, gdy w tak wielu środowiskach, a zwłaszcza wśród młodych pokoleń, dostrzegamy coraz silniejszą potrzebę nowej solidarności, głębszą świadomość praw człowieka, postęp kultury odrzucającej przemoc, aktywne zaangażowanie wolontariatu na rzecz ubogich i odepchniętych, wrażliwość na problemy środowiska naturalnego i postawę czynnej jego obrony?

A zatem światła i cienie. Pożądane «nowe przymierze» między Kościołem a kulturą musi mieć na celu rozproszenie cieni i otwarcie drzwi dla światła. W tej perspektywie za ważny «znak czasu» należy uznać także budzące wielkie nadzieje wysiłki ekumeniczne chrześcijan oraz dialog międzyreligijny, który skłania ludzi różnych wyznań do współpracy dla dobra ludzkości. Nad smutnymi wspomnieniami wojen religijnych, nad tą prawdziwą nocą wiary wschodzi dziś

jutrzenka upragnionego pokoju religijnego, sprzyjającego również pokojowemu współżyciu całego społeczeństwa.

8. W takiej perspektywie, szanowni państwo, wasz uniwersytet jawi się jako szczególny symbol, został bowiem zbudowany w geograficznym sercu Europy, która jest powołana, by umacniać swą wewnętrzną jedność i przez to przysłużyć się sprawie pokoju na świecie, zgodnie z tysiącletnią tradycją swej cywilizacji. O tej roli Europy nie można mówić w oderwaniu od pradawnej i głębokiej więzi, jaka łączy ją z chrześcijaństwem. Kościół, ze swej strony, bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości, pragnie dziś wspierać Europę na nowej drodze swoim bogactwem – dawnym i zawsze nowym. Jest nim świadectwo o Chrystusie, «Bogu-z-nami», «Bogu-z-człowiekiem». Jest nim głoszenie Boga, który objawia się w pełni przez krzyż swego Syna, który stał się człowiekiem. Jest nim zwiastowanie Boga-Miłości.

Przynaglany przez tę Miłość przybyłem na spotkanie z wami. Ze wzruszeniem patrzę na wasze oczy, nawykłe do łez. Witam was jako braci, którzy długo cierpieli. Przede wszystkim jednak pragnę wraz z wami skierować wzrok ku przyszłości, ku wizji postępu i pokoju, która jest naszym celem.

Nie bójcie się, przyjaciele, otworzyć drzwi Chrystusowi! On zna serce człowieka i potrafi udzielić wyczerpującej odpowiedzi na nurtujące go problemy. On wzywa nas, byśmy razem walczyli o ludzkość naprawdę wolną i solidarną.

Z takimi myślami żegnam was teraz, dziękując za okazaną mi serdeczność i szacunek, z jakim zechcieliście mnie wysłuchać, i prosząc Boga o błogosławieństwo dla was samych, dla waszej pracy i wszystkich waszych bliskich.

24. Służyć integralnemu rozwojowi człowieka i społeczeństwa.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie spotkania z przedstawicielami ludzi nauki i kultury, Ryga, 9 września 1993 roku

Kończąc już prawie moją wizytę na Łotwie, z radością spotykam się z wami, przedstawicielami świata nauki i kultury, a więc środowiska szczególnie mi drogiego ze względu na liczne więzi, jakie mnie z nim łączyły i nadal łączą. W *Alma Mater Rigensis* czuję się zatem jak w domu, także dzięki waszej serdecznej i pełnej szacunku gościnności.

Z całego serca dziękuję każdemu z was. Pozdrawiam arcybiskupa Rygi i obecnych tu biskupów; witam rektora uniwersytetu i dziękuję mu za uprzejme słowa, jakie skierował do mnie przed chwilą. Pozdrawiam wykładowców waszej uczelni o bogatej tradycji naukowej i kulturalnej, wszystkich nauczycieli akademickich i naukowców, uczestniczących w naszym spotkaniu.

W każdym narodzie Kościół jest bardzo silnie związany z kulturą, jednakże na Łotwie więź ta musi być jeszcze ściślejsza, ponieważ dzieło odbudowy kraju wymaga współdziałania wszystkich sił społecznych i religijnych. W przeszłości wierzący w Chrystusa wnieśli tu ważny wkład w rozwój myśli i badań w różnych dziedzinach ludzkiej wiedzy. Jestem pewien, że współcześni wierzący potrafią im dorównać. Pełne wzajemnego szacunku spotkanie świata kultury z prawdą i światłem Ewangelii z pewnością dopomoże w budowie społeczności narodowej otwartej na nieprzemijające wartości duchowe.

Tego wam z całego serca życzę.

Przekazując panu rektorowi tekst mego przemówienia, przygotowanego na to spotkanie, przyzywam Bożej pomocy dla tych, którzy na Łotwie działają aktywnie na polu nauki i kultury, a zwłaszcza dla wszystkich pracowników waszego wiekowego i zasłużonego uniwersytetu.

Tekst przemówienia przekazanego uczestnikom spotkania

Szanowni Państwo!

1. Podobnie jak wczoraj w parku «Meza», dzisiaj przed południem w sanktuarium w Agłonie – skąd wracam – spotkałem się z bardzo wieloma przedstawicielami narodu łotewskiego: z młodzieżą, robotnikami, rodzinami, ludźmi w każdym wieku. W ich głosach, a zwłaszcza w ich modlitwie słyszałem bicie serca narodu, który wiele wycierpiał i długo musiał żyć nadzieją, a któremu dziś dane jest nareszcie cieszyć się pokojem i wolnością.

Cieszę się, że na zakończenie tej wizyty mogę się spotkać z wami – przedstawicielami świata nauki i kultury, a więc środowiska szczególnie mi drogiego, jako że ja sam byłem przez całe lata wykładowcą akademickim i tak jak wy uczestniczyłem w pasjonującej przygodzie poszukiwań naukowych oraz w nie mniej porywającym doświadczeniu kulturowej formacji młodego pokolenia. W murach *Alma Mater Rigensis* czuję się zatem jak w domu i mam nadzieję, że i wy uważacie mnie za jednego z was, skoro tak wielkodusznie ofiarowaliście mi swoją przyjaźń, przyjmując mnie serdecznie i z szacunkiem. Dziękuję wam za to!

Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu ludzkości jak posługa myślenia. Mówię o «posłudze» w najwznioślejszym sensie tego słowa, zdając sobie zarazem sprawę, jak często w historii władza próbowała «wysługiwać się» intelektualistami i jak silna była dla nich pokusa wygodnego serwilizmu. «Posługa myślenia», o której mówię, to w swej istocie służba prawdzie. Prawdziwy intelektualista, który kieruje się tym wzniosłym i trudnym ideałem, jest pielgrzymem prawdy, powołanym, by spełniać funkcję sumienia krytycznego wobec wszelkiego totalitaryzmu czy konformizmu.

To powołanie do krytycznej oceny nie wyklucza oczywiście serdecznej więzi ze społeczeństwem i wrażliwości na jego potrzeby. Ta wrażliwość jest wręcz niezbędna, chroni bowiem myśl przed narcyzmem, który łatwo prowadzić może do ideologicznej ciasnoty i nietolerancji. Ileż stoczono wojen, ile krwi przelano w imię ideologii będących czystą teorią, nie dość głęboko «zhumanizowaną» przez żywy kontakt z ludźmi, z ich dramatami i prawdziwymi potrzebami. Myśl jest najcenniejszym skarbem ludzkości, ale także największym dla niej zagrożeniem. Należy ją kultywować w postawie, której nie waham się nazwać «religijną»: poszukiwanie bowiem prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata i historii, odsyła zawsze ku czemuś, co jest «ponad» nią, co graniczy z transcendencją i jest przez to *jakby* przedsięwzięciem otwierającym dostęp do Tajemnicy.

2. Czcigodni wykładowcy i pracownicy naukowcy tego uniwersytetu, witam was ze szczególnym szacunkiem i uznaniem. Pragnę nawiązać z wami dialog na temat interesujący nas wszystkich. Pozwolę sobie skierować dziś waszą uwagę ku temu obszarowi myśli chrześcijańskiej, który obejmuje bezpośrednio problematykę społeczną i który z tego względu określany jest jako «nauka społeczna». Ośmielam się sądzić, że budzi ona wasze uzasadnione zainteresowanie naukowe w obecnej chwili, gdy w nowej Łotwie może stać się przedmiotem swobodnej debaty na waszym uniwersytecie.

Na początek muszę wyjaśnić, czym nauka społeczna nie jest i być nie chce.

Przede wszystkim nie jest doktryną polityczną ani tym mniej ekonomiczną. Kościół uważa bowiem, że chociaż istnieją punkty styeczne między sferą religijną a polityczno-ekonomiczną, obie te dziedziny odznaczają się właściwą sobie autonomią, którą należy respektować i umacniać. Ewangeliczne zalecenie w tej materii jest jednoznaczne: «Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga» (Mt 22, 21). Kościół nie czuje się powołany, by w dziedzinie społecznej formułować propozycje «techniczne», należy to bowiem do kompetencji państwa lub uprawnionych instytucji społecznych. Podobnie

państwo powinno uszanować specyficzną misję Kościoła, polegającą na głoszeniu Ewangelii i formowaniu sumień. Jednakże Kościół i państwo, ponieważ służą tym samym ludziom, są moralnie zobowiązane do dialogu i wzajemnej współpracy.

Społeczna nauka Kościoła nie jest także surogatem ideologii kapitalizmu. W rzeczywistości Kościół, choć zdecydowanie potępia «socjalizm», już od czasu ogłoszenia przez Leona XII encykliki *Rerum novarum* dystansuje się od ideologii kapitalistycznej, przypisując jej odpowiedzialność za przejawy jaskrawej niesprawiedliwości społecznej (por. *Rerum novarum*, 2). Z kolei Pius XI w *Quadragesima anno* bardzo jednoznacznie i zdecydowanie potępia międzynarodowy imperializm pieniądza (*Quadragesima anno*, 109).

Tę linię kontynuuje także nowsze nauczanie Kościoła, zaś ja sam po historycznym upadku komunizmu nie wahałem się wyrazić poważnych zastrzeżeń, jakie budzi kapitalizm, gdy jest rozumiany nie tyle jako «gospodarka rynkowa», ale jako system, «w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej» (*Centesimus annus*, 42).

Na koniec, nauka społeczna Kościoła nie jest trzecią drogą między kapitalizmem a komunizmem. Jest bowiem zasadniczo «teologią» (por. *Sollicitudo rei socialis*, 41), a więc refleksją nad Bożym zamysłem wobec człowieka, i dlatego podejmuje problemy ekonomii i polityki nie po to, by analizować jej aspekty techniczne i organizacyjne, ale by ukazywać ich nieuniknione konsekwencje etyczne. Jej zadaniem nie jest tworzenie «systemu», ale wyznaczanie nieprzekraczalnych granic i wskazywanie, jak należy postępować, aby różne projekty polityczne i ekonomiczne, sformułowane w konkretnej historii narodów na podstawie nieskończonej liczby zmiennych danych, były godne człowieka i zgodne z prawem moralnym.

3. Jakie są zatem najważniejsze rysy tego orędzia?

Niech mi będzie wolno przedstawić tu pokrótce odnośne tezy encykliki *Centesimus annus*, poprzez którą pragnąłem uczcić rocznicę encykliki *Rerum novarum*, a która za zrządzeniem Opatrzności została ogłoszona nazajutrz po zupełnie nieoczekiwanym rozpadzie monolitycznego systemu władzy, zbudowanego przez socjalizm realny. Któż mógłby przewidzieć, jeszcze kilka lat temu, taki rozwój wypadków? Było w tym nagłym zwrocie coś cudownego, co pozwala dopatrzeć się w nim ręki Boga, Pana historii, który mądrze kieruje ludzkimi losami w nieustannym i tajemniczym dialogu z wolnością człowieka.

Jednakże problemy, które stały się historyczną przyczyną powstania tego systemu, były realne i poważne. Sytuacja wyzysku, w którą pozbawiony ludzkiego oblicza kapitalizm wpełchnął proletariatu od samego początku ery przemysłowej,

była bowiem tak wielką niegodziwością, że także Kościół otwarcie ją potępiał w swoim nauczaniu społecznym. To ona dostarczyła marksizmowi owego ziarna prawdy, dzięki któremu mógł on cieszyć się takim powodzeniem nawet w społeczeństwach zachodnich. Jednakże proponowane przez niego rozwiązanie musiało prowadzić do klęski. Kiedy człowiekowi odbiera się transcendentny punkt odniesienia, staje się on zaledwie kroplą w oceanie, a jego godność, choćby była szczerze uznawana i głoszona, traci swój najpewniejszy fundament. Tak właśnie doszło do powstania sytuacji, w której w imię «klasy» lub rzekomego dobra społecznego prześladowano lub wręcz uśmiercano jednostki. Oto tragiczne doświadczenie, które nasz wiek przeżył kilkakrotnie, a którego przyszłość nie może zapomnieć! «Negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, a w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby» (*Centesimus annus*, 13).

4. Wypływa stąd pierwsza podstawowa prawda nauki społecznej Kościoła, będąca źródłem wszystkich pozostałych: centrum porządku społecznego stanowi człowiek, postrzegany w świetle swej niezbywalnej godności istoty stworzonej «na obraz Boży». Wartość społeczeństwa jest pochodną wartości człowieka, a nie na odwrót.

Tezy tej nie należy jednak interpretować w taki sposób, jakby jednostka i społeczeństwo były sobie nawzajem przeciwstawione. Przeciwnie, człowiek to istota strukturalnie wpisana w sieć relacji społecznych. Choć pierwsza i podstawowa relacja łączy go z Bogiem, niezbędna i kluczowa jest także więź człowieka z bliźnimi. Ta obiektywna wzajemna zależność zyskuje godność powołania, stając się wezwaniem do solidarności i miłości, na wzór owych doskonałych i niewyraźalnych więzi, które wedle chrześcijańskiego objawienia znamionują wewnętrzne życie Trójjedynego Boga.

Z tej wizji człowieka wypływa z kolei prawidłowa wizja społeczeństwa. Jeśli jego centralne założenie stanowi wizja człowieka jako istoty nawiązującej relacje z innymi, to nie można go postrzegać jako bezkształtnej masy, skazanej na wchłonięcie przez państwo, ale trzeba je uznać za rozbudowany organizm, który współtworzą «różne grupy pośrednie, poczynając od rodziny, a kończąc na wspólnotach gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych, które jako przejaw tejże ludzkiej natury posiadają – zawsze w ramach dobra wspólnego – swą własną autonomię» (*Centesimus annus*, 13).

5. Przyjmując tę zasadę jako podstawę, można zrozumieć sens postulatów, których spełnienia nauka społeczna Kościoła domaga się od każdego systemu

państwowego, ekonomicznego czy społecznego. Oto one: – powszechne przeznaczenie dóbr, będące wyrazem uniwersalności daru Bożego oraz solidarności, która powinna kształtować stosunki między ludźmi; – prawne uznanie własności prywatnej, rozpatrywanej także w jej funkcji społecznej, jako warunek koniecznej autonomii osoby i rodziny; – uznanie znaczenia pracy ludzkiej, wychodzące od uznania godności ludzkiego podmiotu, który ją wykonuje i którego nie wolno sprowadzać do roli towaru lub jednego z wielu trybów maszyny produkcyjnej; – działanie w myśl zasad «ludzkiej ekologii», co oznacza poszanowanie każdej ludzkiej istoty od chwili poczęcia aż do naturalnego zmięchnięcia i co jest podstawą autentycznej «ekologii kosmicznej»; – wyważona koncepcja państwa, która podkreśla jego wartość i potrzebę, ale wystrzega się wszelkich pretensji totalitarnych; państwa pojmowanego zatem jako służba zespalaająca obywateli w jedno społeczeństwo, chroniąca je i nadająca mu kierunek, z pełnym poszanowaniem dla niego samego, dla jego samodzielności i wartości; państwa prawa i zarazem państwa socjalnego, które wszystkim daje prawne gwarancje uregulowanego życia, a słabszym zapewnia oparcie, którego potrzebują, by nie ugiąć się przed przemocą lub obojętnością silniejszych; – wartość demokracji, pojmowanej jako kierowanie państwem przy udziale wszystkich, za pośrednictwem specjalnych organów przedstawicielskich i kontrolnych, służących dobru wspólnemu; demokracji, która oprócz formalnych reguł ma przede wszystkim duszę, to znaczy oparta jest na owych fundamentalnych wartościach, bez których «łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm» (*Centesimus annus*, 46).

6. Szanowni państwo, nawet tak pobieżna prezentacja nauki społecznej Kościoła pozwala zauważyć, że nie zajmuje się ona konkretnymi formami organizacji społeczeństwa, ale raczej zasadami, którymi winno się ono inspirować i kierować, by być godnym człowieka.

Dlatego rola, jaką Kościół pragnie odgrywać wobec państwa i społeczeństwa, w łonie którego istnieje, nie ma polegać na sprawowaniu władzy ani tym bardziej na korzystaniu z przywilejów, ale na dawaniu świadectwa, po to, aby przede wszystkim wychowywać człowieka do najwyższych wartości. Jego najpilniejszym zadaniem jest głoszenie Królestwa Bożego, które ma z pewnością wymiar eschatologiczny i transcendentny, ale przynagla także do budowania świata zgodnie z zamysłem Bożym (por. *Gaudium et spes*, 39).

Właśnie na tej płaszczyźnie Kościół odczuwa pilną potrzebę dialogu z wami, ludźmi kultury. Rzecz jasna, w dialogu tym powinni uczestniczyć przede wszystkim chrześcijanie, którzy żywią tę samą nadzieję i głoszą to samo orędzie

Chrystusa. Niestety, bolesne wydarzenia historyczne doprowadziły także wśród nich do rozłamów, które obecnie stara się przezwyciężyć ruch ekumeniczny.

Życzę wam, aby ten ośrodek akademicki stał się kuźnią ekumenizmu kulturalnego i stwarzał przez to korzystne warunki dla dialogu między wierzącymi i dla ich spotkania z ludźmi dobrej woli. Wolno sądzić, że realizacji tego życzenia w szczególnie sposób sprzyja fakt, iż wasz uniwersytet, na którym już istnieje cieszący się wielkim prestiżem wydział teologii luteranckiej, przygotowuje się do utworzenia także wydziału teologii katolickiej. Jakaż to wyjątkowa okazja do kontaktu i dialogu! Wolno się zatem spodziewać wspaniałych owoców dojrzałej refleksji, służącej nie tylko pogłębieniu komunii kościelnej, ale także integralnemu postępowi człowieka i społeczeństwa.

Droży państwo, nie ulega wątpliwości, że na naszych oczach dokonuje się epokowy zwrot. Za nami są już krwawe, masowe tragedie, z których cudem uszliśmy z życiem, nadal jednak nie żyjemy w świecie pokoju, którego wszyscy pragniemy. Przeciwnie, przeżywamy okres niezwykłych napięć w dziejach Europy i świata, okres absurdałnych konfliktów i utrzymujących się na całej planecie tysięcznych sprzeczności. Nikt z nas nie potrafi przewidzieć przyszłości. Wiemy jednak, że świat będzie taki, jakim sami zechcemy go uczynić. Tę świadomość wspólnej odpowiedzialności my chrześcijanie chcemy umocnić naszą niezłomną nadzieją, opartą na pewności, że człowiek nie jest sam, ponieważ Bóg tak «umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16). Jest On Bogiem Ojcem i Przyjacielem – choć wydaje się milczący i odległy, zechciał stać się towarzyszem drogi człowieka.

Dziękuję wam zatem, droży przyjaciele, za serdeczne przyjęcie. Niech od dziś rozpocznie się na Łotwie wielki dialog między Kościołem a kulturą i niech stanie się dla waszej ojczyzny źródłem nadziei i ufności, która pomoże jej budować przyszłość wolności i pokoju. To życzenie staje się w moim sercu żarliwą modlitwą.

Kościół służy kultur

Na zakończenie spotkania Ojciec Święty zwrócił się do audytorium w języku polskim.

Proszę państwa, miałem kiedyś zaszczyt przemawiać do zgromadzenia UNESCO w Paryżu. Był to r. 1980, byłem młodym wtedy jeszcze Papieżem. I tam właśnie dotknąłem tematu, który chyba i dla was, dla Łotwy, dla przyszłości waszego narodu jest zasadniczej wagi. Tematem była kultura, jako to, co kształtuje człowieka, jego wspólnotę, przede wszystkim wspólnotę społeczeństwa narodowego.

Narody żyją poprzez kultury. Kultura jest tym, co przekazują pokolenia starsze młodszemu. Pierwszym wyrazem tej kultury jest język. Pragnę życzyć tym, którzy tutaj reprezentują w Uniwersytecie Ryskim kulturę łotewską, którzy są za nią w szczególności odpowiedzialni, pragnę im życzyć, ażeby ta misja kształtowania łotewskiej kultury była coraz bardziej ich świadomym udziałem i posłannictwem.

Nie proponuję tutaj jakiegoś kulturowego egoizmu. Każda kultura, kształtowana przez poszczególne, określone narody, każda kultura jest równocześnie otwarta na inne narody, inne społeczeństwa, służy wielkiej ogólnoludzkiej wymianie. Jest to wymiana dóbr duchowych. Ta wymiana dóbr duchowych jest na pewno niemniej ważna, a może i ważniejsza aniżeli wymiana dóbr ekonomicznych. Raczej obie są ważne. Kościół jest sługą Ewangelii i jako sługa Ewangelii jest równocześnie sługą kultur, jest sługą kultur zarówno w każdym narodzie, w każdym społeczeństwie narodowym, jak też w zakresie tej kulturowej wymiany dóbr pomiędzy narodami. Kościół jest sługą Ewangelii, dlatego jest sługą kultury w każdym narodzie, a równocześnie sługą tej wymiany dóbr kultury pomiędzy narodami.

Pragnę wszystkim tutaj zgromadzonym przedstawicielom kultury łotewskiej życzyć, ażeby oba te posłannictwa stały się ich udziałem, i owocnym udziałem, dla dobra zarówno waszego narodu, Łotwy, jak też dla dobra całej ludzkości. Życząc tego, życzę równocześnie waszemu narodowi właściwej dla niego przyszłości. Przez wieki zmagaliście się z różnymi okolicznościami, ażeby tę waszą tożsamość kulturową, łotewską tu, nad Bałtykiem ugruntować, utrzymać i przekazać ku przyszłości. Niech Bóg wam dopomaga w podejmowaniu tego zadania teraz i na przyszłość.

Jeszcze słowo o *Alma Mater*. Proszę państwa, ja jestem również synem takiej *Alma Mater* i pozostaję do niej przywiązany przez całe życie. Mam na myśli Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. To ogromnie dużo mówi, że uniwersytet nazywa się *Mater*, matką. Ogromnie dużo to mówi. Życzę wam, Uniwersytetowi w Rydze szlachetnego i owocnego macierzyństwa w stosunku do wszystkich Łotyszów i nie tylko, w stosunku do wszystkich, którzy tu do was przychodzą, ażeby czerpać z bogactw tego duchowego macierzyństwa. Na koniec pragnę spełnić pewne zadanie, które mi powierzono. Otrzymałem stąd *Analecta Husserliana*, tom poświęcony fenomenologii nad Bałtykiem, w krajach bałtyckich: *Phenomenology in the Baltic countries*. Przypuszczam, że nazwiska niektórych autorów tego tomu odpowiadają osobom obecnym tutaj, na tej sali. Proszę Magnificencję, ażeby zechciał przyjąć razem z tekstem mojej relacji również i ten tom: *Analecta Husserliana*. Bardzo dziękuję.

25. Być w dialogu między nauką, kulturą i wiarą.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie spotkania z przedstawicielami świata kultury i nauki, Zagrzeb, 3 października 1998 roku

1. Cieszę się z tego spotkania, które daje mi okazję, by przekazać wam wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienie. W tym momencie ogarniam myślą również innych przedstawicieli waszego środowiska w całym kraju, którzy uczestniczą w szlachetnym trudzie poszukiwania prawdy w różnych dziedzinach ludzkiej wiedzy. Ich także pozdrawiam z całego serca.

Do programu mojej wizyty pasterskiej w waszym kraju pragnąłem włączyć to krótkie, ale ważne dla mnie spotkanie z wami, przedstawicielami świata kultury i nauki, aby także w ten sposób potwierdzić szacunek i uznanie Kościoła dla pracy umysłowej jako dla przejawu twórczych zdolności ludzkiego ducha. Chętnie korzystam też ze sposobności, aby złożyć hołd bogatej tradycji kulturowej narodu chorwackiego, która jest świadectwem jego odwiecznej i głębokiej wrażliwości na dobro, prawdę i piękno.

Pragnę przy tej okazji zastanowić się razem z wami nad szczególnym wkładem, jaki powinni wносить chrześcijanie działający w sferze kultury i nauki w dalszy rozwój prawdziwego humanizmu w waszej ojczyźnie, w łonie wielkiej rodziny narodów. Zadaniem chrześcijanina jest bowiem szerzenie w różnych dziedzinach życia społecznego, a więc także w świecie kultury, światła Ewangelii.

W ciągu stuleci chrześcijanie przyczynili się bowiem w istotny sposób do ukształtowania dziedzictwa kulturowego waszego narodu. U progu trzeciego tysiąclecia nie może zatem zabraknąć nowych żywotnych sił, które nadadzą nowy impuls rozwojowi kulturowego dorobku kraju, w duchu pełnej wierności jego chrześcijańskim korzeniom.

2. Chorwacja, podobnie zresztą jak Europa i reszta świata, przeżywa obecnie okres wielkich przemian, które otwierają obiecujące perspektywy, ale stawiają także niemałe problemy. Te przemiany domagają się właściwej reakcji, która winna wypływać z refleksji nad głęboką prawdą człowieka oraz z szacunku dla wartości moralnych wpisanych w jego naturę.

Nie istnieje bowiem prawdziwy postęp bez poszanowania etycznego wymiaru kultury, badań naukowych i wszelkiej aktywności człowieka. Współczesny relatywizm moralny i związany z nim zanik wrażliwości na wartości moralne sprzyjają zachowaniom szkodliwym dla godności osoby, to zaś stanowi poważną przeszkodę dla humanistycznego rozwoju w różnych dziedzinach życia.

Jest zresztą oczywiste, że dobro człowieka, ostateczny cel wszelkiej działalności kulturowej czy naukowej, nie może być nigdy rozpatrywane w oderwaniu od dobra wspólnego. Pragnę przypomnieć w tym kontekście treść inskrypcji zdobiącej Salę Wielkiej Rady w Dubrowniku: *Obliti privatorum, publica curate*. Ufam, że działalność myślicieli i uczonych, inspirowana autentycznymi wartościami, będzie zawsze pojmowana jako wielkoduszna i bezinteresowna służba człowiekowi i społeczeństwu, nigdy zaś nie będzie wykorzystywana do celów sprzecznych z tym najważniejszym dążeniem.

3. Skoro ostatecznym celem kultury jest służba prawdziwemu dobru człowieka, to nic dziwnego, że Kościół wspomaga społeczeństwo w dążeniu do jej rozwoju. Także dla Kościoła bowiem przedmiotem jego troski pasterskiej jest «człowiek w swej jedności i całości, z ciałem i duszą, z sercem i sumieniem, z umysłem i wolą» (*Gaudium et spes*, 3). Właśnie służba człowiekowi stanowi płaszczyznę spotkania Kościoła ze światem nauki i kultury.

Istotnie, w ciągu stuleci spotkanie to okazało się niezwykle płodne. Ewangelia, zawierająca w sobie skarbiec bezcennych prawd o różnych aspektach życia, znacznie wzbogaciła odpowiedzi wypracowane przez rozum i sprawiła, że w większym stopniu zaspokajają one głębokie potrzeby ludzkiego serca.

Mimo nieporozumień, jakie występowały w niektórych okresach, Kościół okazywał zawsze ogromną wrażliwość na wartości kultury i nauki. Widać to także w waszych dziejach: gdy w VII w. Wasi przodkowie przyjmując chrzest weszli do Kościoła, tym samym znaleźli się w kręgu kultury zachodniej. Od tamtej chwili dokonuje się w Chorwacji nieustanny postęp kultury i nauki, w który decydujący wkład wnosi również Kościół. Powszechnie wiadomo, jak bardzo przyczynił się on do rozwoju filozofii, literatury, muzyki, teatru, nauk ścisłych i sztuki; znane są też zasługi, jakie położył na polu tworzenia szkół wszelkich typów – od szkół podstawowych aż po ośrodki uniwersyteckie. Kościół zamierza zachować taką postawę także w przyszłości, uważa ją bowiem za integralną część posługi, jaką pełni na rzecz ewangelicznego orędzia.

W waszym regionie, gdzie przez stulecia współistniały różne światopoglądy, trzeba nadal działać wspólnie na rzecz kultury, nie wdając się w jałowe spory, ale umacniając raczej postawy szacunku i pojednania. Nie oznacza to zresztą, że należy się wyrzec własnej tożsamości i kultury. Korzenie, dziedzictwo i tożsamość każdego narodu, ze wszystkim, co jest w nich naprawdę ludzkie, są bogactwem całej wspólnoty międzynarodowej.

4. Klimat wolności i demokracji, jaki zapanował w Chorwacji na początku obecnego dziesięciolecia, pozwala na ponowne utworzenie na chorwackich uniwersytetach wydziałów teologii, co przyczyni się znacznie do rozwoju dialogu między kulturą, nauką i wiarą. Uniwersytety są bowiem znakomitym forum takiego dialogu, którego dobroczynne rezultaty wpłyną korzystnie na formację nowych pokoleń, nadając kierunek ich wyborom moralnym i ułatwiając ich aktywne włączenie się w życie społeczne. Niech wasze szkoły, a zwłaszcza uniwersytety będą prawdziwymi kuźniami wiedzy, aby mogły przygotowywać znakomitych specjalistów w różnych dziedzinach nauki, a zarazem ludzi głęboko świadomych wielkiej misji, jaką im powierzono: misji służenia człowiekowi.

Jednym z owoców dynamicznej relacji między wiarą a rozumem będzie z pewnością odrodzenie etyczne i duchowe waszego kraju, który przez lata podlegał niszczącemu wpływowi ateistycznego materializmu. Ten ponowny rozkwit wartości stanie się najskuteczniejszą obroną przed grożącym dziś konsumpcjonizmem i hedonizmem. Dzięki temu człowiek, rodzina i społeczeństwo, oparte na solidnym fundamencie wartości, będą mogły wzrastać zgodnie z wymogami prawdy, otwierając się na radość i nadzieję i kierując wzrok ku wiecznemu przeznaczeniu, które Bóg przygotował każdemu człowiekowi. Pozwoli to uniknąć w przyszłości dramatycznego rozłamu między kulturą a Ewangelią, który tak bardzo wstrząsnął naszą epoką (por. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 20).

Kultura, która odrzuca Boga, nie może uważać się za w pełni ludzką, ponieważ usuwa poza swój widnokrąg Tego, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, odkupił go za sprawą Chrystusa i konsekrował przez namaszczenie Duchem Świętym. To właśnie jest przyczyna, dla której człowiek, pojmowany we wszystkich swoich wymiarach, musi stanowić centrum wszelkiej formy kultury i punkt odniesienia dla wszelkich poszukiwań naukowych.

5. Bóg dał wam na własność wspaniały kraj, którego hymn narodowy rozpoczyna się od słów: «Nasza piękna ojczyzna». Trudno nie dostrzec, że słowa te wskazują na obowiązek poszanowania przyrody, odpowiedzialnego korzystania z tej życiowej przestrzeni, którą Opatrzność dała człowiekowi. Świat jest sceną, na której każdy ma odgrywać swoją rolę na chwałę i cześć Boga Stwórcy i Zbawiciela.

Jeśli jesteście spragnieni prawdziwej mądrości, wiedzy o wszechświecie i rządzących nim prawach, jeśli fascynuje was prawda, dobro i piękno, starajcie się szukać ich najwyższego źródła: Boga, początku wszelkiej prawdy, który w swojej mądrości wszystko podtrzymuje w istnieniu i wszystkim kieruje. Niech słowo Boże oświeca was w poszukiwaniu dróg wiodących do prawdy. Skoro darzycie ją tak głęboką miłością, będziecie umieli zgłębiać ją z pasją w codziennej pracy i gorliwie współpracować z tymi, którzy jej poszukują.

6. Na koniec zwracam się do ludzi nauki i kultury, którzy wyznają wiarę chrześcijańską: ich zadaniem jest nieustanna ewangelizacja środowiska, w którym pracują. Ich serca winny być zatem otwarte na poruszenia Ducha Świętego – owego «Ducha prawdy», który prowadzi «do całej prawdy» (J 16, 13).

To wzniosłe zadanie nakazuje pogłębiać nieustannie to wszystko, co wynika z przyjęcia wiary w Chrystusa – «światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka» (por. J 1, 9), «moc Bożą i mądrość Bożą» (por. 1 Kor 1, 24), ponieważ «wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone» (Kol 1, 16). Niech każdy przyjmie z dumą tę zaszczytną misję i stara się spełniać ją nie szczędząc wysiłków.

Opieczę Najświętszej Bogurodzicy, wzywanej przez Kościół jako Stolica Mądrości, powierzam tych, którzy szczerym sercem poszukują prawdy, i modłę się o Boże błogosławieństwo dla wszystkich.

26. Szukać prawdy i być wiernym prawdzie.

Przemówienie Jana Pawła II do ludzi nauki w czasie Jubileuszu Naukowców, Watykan, 25 maja 2000 roku

1. Witam was z wielką radością z okazji waszej jubileuszowej pielgrzymki. Dziękuję kard. Paulowi Poupardowi, przewodniczącemu Papieskiej Rady ds. Kultury, za słowa powitania i za zorganizowanie tego Jubileuszu przy udziale zespołu współpracowników. Wyrażam głęboką wdzięczność jego ekscelencji prof. Nicoli Cabibbo, prezesowi Papieskiej Akademii Nauk, za uprzejme słowa, jakie skierował do mnie w imieniu was wszystkich.

W ciągu minionych stuleci nauka, której odkrycia budzą zachwyt, odgrywała bardzo doniosłą rolę i była czasem uważana za jedyne kryterium prawdy lub za drogę do szczęścia. Refleksja oparta wyłącznie na zasadach naukowych próbowała wpoić nam kulturę sceptycyzmu i zwątpienia. Nie chciała brać pod uwagę istnienia Boga ani rozpatrywać człowieka w kontekście tajemnicy jego pochodzenia i kresu, jak gdyby przyjęcie takiej perspektywy kwestionowało pozycję samej nauki. Przyjmowała czasem, że Bóg jest jedynie tworem umysłu, który nie ostoi się próbom poznania naukowego. Takie postawy doprowadziły do oddalenia się nauki od człowieka i od roli służebnej, jaką winna ona pełnić wobec niego.

2. Dzisiaj «wielkie wyzwanie, jakie stoi przed nami (...), polega na przejściu od fenomenu do fundamentu. Nie można zatrzymać się na samym doświadczeniu; (...) refleksja racjonalna winna docierać do poziomu istoty duchowej

i do fundamentu, który jest jej podłożem» (*Fides et ratio*, 83). Również badania naukowe opierają się na zdolności ludzkiego umysłu do odkrywania tego, co uniwersalne. Ta jego otwartość na poznanie pozwala zrozumieć ostateczny i podstawowy sens istnienia człowieka w świecie (por. *Fides et ratio*, 81).

«Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza» (Ps 19 [18], 2). W tych słowach psalmista powołuje się na «milczące świadectwo» przedziwnego dzieła Stwórcy, wpisane w samą rzeczywistość stworzenia. Powołaniem ludzi zajmujących się badaniami naukowymi jest przeżycie w pewnej mierze tego samego doświadczenia i doznanie takiego samego zachwyty. «Należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, wnikania w głąb kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego» (*Gaudium et spes*, 59).

3. Opierając się na uważnej obserwacji złożonych zjawisk ziemskich oraz stosując się do zasad określających przedmiot i metody poszczególnych dyscyplin, naukowcy odkrywają prawa rządzące wszechświatem oraz zależności między nimi. Z zachwytem i pokorą stają w obliczu ładu stworzenia i pragną zbliżyć się do miłości Stwórcy wszystkich rzeczy. Wiara, ze swej strony, zdolna jest połączyć w całość i przyswoić sobie owoce wszelkich poszukiwań, ponieważ wszelkie poszukiwania, prowadząc do głębszego zrozumienia rzeczywistości stworzonej w całej jej konkretności, dają człowiekowi możliwość odkrycia Stwórcy, źródła i celu wszystkich rzeczy: «Od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła» (Rz 1, 20).

Pomnażając swoją wiedzę o wszechświecie, a zwłaszcza o istocie ludzkiej, stojącej w centrum świata, człowiek zyskuje możliwość jak gdyby pośredniego postrzegania obecności Bożej, którą potrafi odczytać w «milczącej księdze», wpisanej przez Boga w stworzenie i odzwierciedlającej Jego chwałę i wielkość. Bóg chętnie pozwala się usłyszeć w ciszy stworzenia, w której intelekt postrzega transcendencję Pana stworzenia. Każdy, kto stara się zrozumieć sekrety stworzenia i tajemnice człowieka, musi być gotowy otworzyć swój umysł i serce na przyjęcie głębokiej prawdy, która w nich się objawia i «skłania rozum, by udzielił swego przyzwolenia» (św. Albert Wielki, «Komentarz do Ewangelii św. Jana», 6, 44).

4. Kościół żywi wielki szacunek dla badań naukowych i technicznych, ponieważ «stanowią [one] znaczący wyraz panowania człowieka nad stworzeniem» (KKK, 2293) oraz służbę prawdzie, dobru i pięknu. Od Kopernika po Mendla, od Alberta Wielkiego po Pascala, od Galileusza do Marconiego historia Kościoła i historia

nauki pokazują nam wyraźnie, że istnieje kultura naukowa zakorzeniona w chrześcijaństwie. Można bowiem powiedzieć, że badania naukowe, skupiając uwagę zarówno na rzeczywistościach największych, jak i najmniejszych, pomnażają chwałę Bożą, która odzwierciedla się w każdej części wszechświata.

Wiara nie lęka się rozumu. Są to «dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczeplił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie» (*Fides et ratio*, wstęp). Podczas gdy w przeszłości rozdział między wiarą a rozumem był dramatem człowieka, któremu groziła utrata wewnętrznej jedności z powodu coraz większego rozdrobienia wiedzy, dzisiaj wasza misja polega na kontynuowaniu badań z przekonaniem, że «dla człowieka rozumnego (...) wszystkie rzeczy łączą się w zgodną i harmonijną całość» (Grzegorz Palamas, *Theophanes*).

Wzywam was zatem, byście prosili Boga, ażeby udzielił wam daru Ducha Świętego ponieważ miłować prawdę znaczy żyć Duchem Świętym (por. św. Augustyn, *Sermo*, 267, 4), który pozwala nam zbliżyć się do Ojca i nazywać Go głośno «Abba, Ojcze». Niech nic nie przeszkadza wam wzywać Go w ten sposób, choć musicie przestrzegać rygorów badań naukowych nad rzeczami, które On postawił nam przed oczyma.

5. Drodzy uczeni, jesteście powołani do wielkiej odpowiedzialności. Oczekuje się od was, że będziecie służyć dobru jednostek i całego społeczeństwa, odnosząc się zawsze z szacunkiem do godności każdej ludzkiej istoty i do stworzenia. Każda metoda naukowa musi mieć oparcie w etyce i winna być rozumnie otwarta na kulturę szanującą potrzeby człowieka. Na to właśnie zwraca uwagę pisarz Jean Guitton, gdy stwierdza, że w badaniach naukowych nie należy nigdy oddzielać aspektu duchowego od intelektualnego (por. *Le travail intellectuel. Conseils à ceux qui étudient et à ceux qui écrivent*, 1951, s. 29). Przypomina ponadto, że z tego właśnie powodu nauka i technika potrzebują odniesienia do wartości, jaką jest życie wewnętrzne człowieka.

Z ufnością zwracam się do was jako do ludzi stojących w pierwszym szeregu badań naukowych i postępu. Zgłębiając wytrwale tajniki świata, pozostawcie swoim umysłom dostęp do obszarów, które otwiera przed wami wiara. Mocno zakorzenieni w zasadach i w fundamentalnych wartościach, jakie kształtują waszą drogę jako ludzi nauki i wiary, potraficie nawiązywać owocny i konstruktywny dialog także z tymi, którzy są z dala od Chrystusa i od Jego Kościoła. Bądźcie zatem przede wszystkim gorliwymi poszukiwaczami Niewidzialnego Boga, który sam tylko może zaspokoić głęboką tęsknotę waszego życia, napełniając was swoją łaską.

6. Ludzie nauki, ożywieni pragnieniem dawania świadectwa o swojej wierności Chrystusowi! U zarania trzeciego tysiąclecia bogata panorama współczesnej kultury otwiera nie znane dotąd i obiecujące perspektywy dialogu między nauką a wiarą oraz między filozofią a teologią. Angażujcie wszystkie swoje energie w kształtowanie kultury i wizji naukowej, które pozwalają zawsze dostrzec obecność i opatrnościowe działanie Boga.

W tym kontekście Jubileusz Naukowców ma dodać otuchy i i umocnić tych, którzy szczerze poszukują prawdy; ma też ukazać, że można być sumiennym naukowcem, zgłębiającym dowolną dziedzinę wiedzy, i jednocześnie wiernym uczniem Ewangelii. Czyż moglibyśmy nie wspomnieć tutaj o wielkim duchowym wysiłku wielu osób oddających się na co dzień trudnej pracy naukowej? Poprzez was, tutaj obecnych, pragnę przekazać każdemu z nich moje pozdrowienie i serdeczne słowa zachęty.

Ludzie nauki, bądźcie budowniczymi nadziei dla całej ludzkości! Niech Pan Bóg was wspomaga i pozwoli owocować waszym wysiłkom podejmowanym w służbie autentycznego postępu człowieka. Niech opiekuje się wami Maryja, Stolica Mądrości. Niech orędują za wami św. Tomasz z Akwinu i inni święci i święte, którzy w różnych dziedzinach nauki wnieśli znaczny wkład w pogłębienie wiedzy o rzeczywistości stworzonej w świetle Bożej tajemnicy.

Ze swej strony towarzyszę wam nieustannym zainteresowaniem i serdeczną przyjaźnią. Zapewniam was o codziennej pamięci w modlitwie i z serca błogosławię wam, waszym rodzinom i wszystkim, którzy pracując z autentycznym oddaniem i wytrwałością, przyczyniają się na różne sposoby do naukowego postępu ludzkości.

27. Dawać świadectwo dobra i prawdy.

Homilia Jana Pawła II w czasie Mszy św. dla uczestników

Jubileuszu Nauczycieli Akademickich, Watykan, 10 września 2000 roku

1. «Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę» (Mk 7, 37).

Jubileuszowy klimat tej uroczystości jest dla nas przede wszystkim wezwaniem, byśmy przyłączyli się do tych, którzy ze zdumieniem i uwielbieniem przyglądali się cudowi, o jakim usłyszeliśmy przed chwilą w czytaniu z Ewangelii. Jak wiele innych uzdrowień, także ten cud poświadcza, że w osobie Jezusa nadeszło Królestwo Boże. W Chrystusie wypełniają się mesjańskie obietnice ogłoszone przez proroka Izajasza: «uszy głuchych się otworzą (...) i język niemych wesoło

krzyknij» (Iz 35, 5-6). W Nim rozpoczął się rok łaski od Pana dla całej ludzkości (por. Łk 4, 17-21).

Ten rok łaski trwa w czasie, odcisnął już swoje znamię na całych dziejach, jest źródłem zmartwychwstania i życia, które ogarnia nie tylko ludzkość, ale i całe stworzenie (por. Rz 8, 19-22).

Tego roku łaski mamy ponownie doświadczyć tutaj, podczas obecnego Jubileuszu Uniwersytetów, który zgromadził was, czcigodni rektorzy, wykładowcy, pracownicy administracyjni i duszpasterze akademicki, przybyli tu z różnych krajów, oraz was, drodzy studenci, pochodzący z całego świata.

Wszystkich was serdecznie pozdrawiam. Dziękuję za obecność księżom kardynałom i biskupom koncelebransom. Witam również pana ministra szkolnictwa wyższego i innych obecnych tu przedstawicieli władz.

2. «*Effatha*, to znaczy: Otwórz się!» (Mk 7, 34). Słowo, które wypowiedział Jezus uzdrawiając głuchoniemego, rozbrzmiewa echem także dla nas; jest to słowo bardzo wymowne, o wielkiej głębi symbolicznej, wzywające nas do uważnego słuchania i do świadectwa.

Czyż postać głuchoniemego z Ewangelii nie obrazuje sytuacji człowieka, któremu nie udaje się nawiązać z innymi porozumienia nadającego prawdziwy sens życiu? W pewien sposób przywodzi na myśl kogoś, kto zamyka się w swojej rzekomej samowystarczalności, która wszakże izoluje go od Boga, a często także od bliźniego. Do takiego człowieka zwraca się Jezus, aby przywrócić mu zdolność otwarcia się na Innego i na innych w postawie zaufania i bezinteresownej miłości. Daje mu niezwykłą szansę spotkania Boga, który jest miłością i pozwala się poznać tym, co Go miłują. Ofiarowuje mu zbawienie.

Tak, Chrystus otwiera człowieka na poznanie Boga i samego siebie. Otwiera go na prawdę – On, który sam jest prawdą (por. J 14, 6) – dotykając go wewnętrznie i w ten sposób uzdrawiając «od wewnątrz» wszystkie jego władze.

Dla was, drodzy bracia i siostry, pracujących na niwie naukowo-badawczej, to słowo jest wezwaniem do otwarcia waszego ducha na prawdę, która wyzwala. Zarazem to słowo Chrystusa wzywa was, byście niezliczonym rzeszom młodych ludzi przekazywali to *Effatha*, które otwiera ducha na przyjęcie takich czy innych aspektów prawdy w różnych dziedzinach wiedzy. W tym świetle wasz codzienny trud staje się naśladowaniem Chrystusa na drodze służby braciom w duchu prawdziwej miłości.

Chrystus jest Tym, który «dobrze uczynił wszystko» (Mk 7, 37). Jest wzorem, w który trzeba się nieustannie wpatrywać, aby czynić ze swej działalności akademickiej służbę skutecznie wspierającą ludzkie dążenie do coraz pełniejszego poznania prawdy.

3. «Powiedzcie małoduszny: ,Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg (...); On sam przychodzi, by zbawić was'» (Iz 35, 4).

W te słowa Izajasza wpisuje się też, moi drodzy, wasza misja w środowisku uniwersyteckim. Każdego dnia staracie się bronić prawdy, głosić ją i szerzyć. Często są to prawdy dotyczące najbardziej różnorodnych aspektów wszechświata i dziejów. Nie zawsze zagadnienia te dotyczą bezpośrednio – jak w przypadku teologii i filozofii – kwestii ostatecznego sensu życia i relacji z Bogiem, która pozostaje wszakże najrozleglejszym horyzontem wszelkiej myśli. Także w badaniach nad aspektami życia, które wydają się nie mieć żadnego związku z wiarą, kryje się tęsknota za prawdą i sensem, wykraczająca poza zagadnienia doraźne i szczegółowe.

Kiedy człowiek nie jest duchowo «głuchy i niemy», każdy nurt myśli, nauki i doświadczenia przynosi mu także odblask Stwórcy i budzi w nim pragnienie poznania Go, często ukryte, a może nawet tłumione, lecz nieugaszone. Dobrze pojął tę prawdę św. Augustyn, który wyraził ją w słowach: «Uczyniłeś nas, Pannie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie» (*Wyznania*, 1, 1).

Jako naukowcy i wykładowcy, którzy otworzyli serce na Chrystusa, jesteście powołani, aby swoim życiem dawać przekonujące świadectwo o tej relacji między poszczególnymi gałęziami wiedzy a ową najwyższą «wiedzą», która dotyczy Boga i w pewnym sensie jest tożsama z Nim, z Jego Wcielonym Słowem i z danym przez Niego Duchem prawdy. Dzięki waszemu wkładowi uniwersytet staje się zatem miejscem, gdzie dokonuje się *Effatha*, a więc gdzie Chrystus, posługując się wami, nieustannie sprawia cud otwierania uszu i ust, dzięki czemu ludzie znów umieją słuchać i prawdziwie się porozumiewać.

To spotkanie z Chrystusem w niczym nie zagraża wolności poszukiwań naukowych. Nie utrudnia ono też dialogu i nie umniejsza szacunku dla osób, ponieważ chrześcijańska prawda ze swej natury winna być głoszona, a nie narzucana, a jej niewzruszoną zasadą jest głębokie poszanowanie «sanktuarium sumienia» (*Redemptoris missio*, 39; *Redemptor hominis*, 12; *Dignitatis humanae*, 3).

4. Nasza epoka jest czasem wielkich przemian, które obejmują także świat akademicki. Humanistyczny aspekt kultury jest czasem spychany na drugi plan, a zarazem nasila się tendencja do ograniczania widnokręgu wiedzy jedynie do tego, co można zmierzyć, przy czym pomija się wszelkie kwestie dotyczące ostatecznego sensu rzeczywistości. Wypada się zapytać, jakiego człowieka kształtuje dzisiaj uniwersytet?

Stając wobec wyzwania nowego humanizmu, który winien być autentyczny i integralny, uniwersytet potrzebuje ludzi uważnie słuchających słowa jedyne

Nauczyciela; potrzebuje kompetentnych profesjonalistów i wiarygodnych świadków Chrystusa. Jest to z pewnością misja niełatwa, która wymaga nieustannego wysiłku, karmi się modlitwą i nauką, a wyraża się w normalnych, codziennych okolicznościach.

Wsparciem dla tej misji chce być duszpasterstwo akademickie, które jest duchową opieką nad ludźmi i zarazem skuteczną formą animacji kulturowej, poprzez którą światło Ewangelii ukierunkowuje i humanizuje pracę badawczą, naukę i dydaktykę.

Ośrodkami tej pracy duszpasterskiej są kapelanie uniwersyteckie, w których wykładowcy, studenci i inni pracownicy znajdują oparcie i pomoc dla swojego życia chrześcijańskiego. Odgrywają one znaczącą rolę w środowisku akademickim, pobudzając wszystkich do działania i wskazując jego formy i sposoby, stosowne do kontekstu uniwersyteckiego; są miejscami życia duchowego, szkołą chrześcijańskich cnót, otwartymi i gościnnymi domami, żywymi i dynamicznymi ośrodkami chrześcijańskiej kultury, płaszczyzną lojalnego i szczerego dialogu, opartego na jasnej i uzasadnionej propozycji (por. 1 P 3, 15) przedstawianej poprzez świadectwo, które zmusza do zastanowienia i ma moc przekonywania.

5. Moi drodzy, z wielką radością świętuję dziś razem z wami Jubileusz Uniwersytetów. Wasza liczna i reprezentatywna obecność jest wymownym znakiem kulturowej płodności wiary. Wpatrując się w tajemnicę Wcielonego Słowa (por. *bullae Incarnationis mysterium*, 1) człowiek odnajduje samego siebie (por. *Gaudium et spes*, 22). Doznaje także głębokiej radości, która wyraża się w samym stylu pracy badawczej i nauczania. Nauka wykracza dzięki temu poza granice, które czynią z niej wyłącznie proces funkcjonalny i pragmatyczny, i odzyskuje swą godność jako poszukiwanie służące człowiekowi, postrzeganemu w świetle pełnej prawdy o nim, rozjaśnionej i ukierunkowanej przez Ewangelię.

Drodzy wykładowcy i studenci, oto jest wasze powołanie: macie czynić z uniwersytetu środowisko, w którym kultywuje się wiedzę, miejsce, w którym człowiek znajduje wizję przyszłości, mądrość, bodziec do kompetentnej służby społeczeństwu.

Tę waszą drogę zawierzam Maryi, *Sedes Sapientiae*, której wizerunek przekazuję wam dzisiaj, abyście ją przyjęli jako pielgrzymującą Nauczycielkę w miastach uniwersyteckich świata. Niech Ta, która swoją modlitwą wspierała apostołów na początku ewangelizacji, pomaga także wam przenikać środowisko uniwersyteckie duchem chrześcijańskim.

CZĘŚĆ IV

SZACUNEK I TROSKA O WSPÓLNOTY AKADEMICKIE

28. Budować przyszłość na trwałych wartościach.

*Przemówienie Jana Pawła II do wykładowców i studentów
Uniwersytetu „Roma III”, Rzym, 31 stycznia 2002 roku*

1. Cieszę się, że mogę odwiedzić waszą wspólnotę akademicką przy okazji uroczystej inauguracji dziesiątego roku akademickiego. Pragnę pozdrowić przede wszystkim rektora, prof. Guido Fabianiego, i podziękować mu za słowa powitania, które do mnie skierował. Wysłuchałem uważnie omówienia projektów dotyczących waszej uczelni. Szczególne uznanie wzbudziła we mnie otwartość znamionująca ten ośrodek akademicki, a także pragnienie ściślejszej współpracy z krajami trzeciego świata, co wyraża się m.in. w ufundowaniu pięciu stypendiów dla studentów z nich pochodzących.

Witam dziekanów poszczególnych wydziałów oraz władze administracyjne i akademickie, których obecność uświetnia to spotkanie. Pozdrawiam z szacunkiem panią Letizję Moratti, ministra oświaty, uniwersytetów i badań naukowych, która zaszczyliła nas swoim przybyciem.

Pozdrawiam serdecznie kard. Camillo Ruiniego i biskupa pomocniczego odpowiedzialnego za ten sektor miasta oraz kapłanów zajmujących się formacją duchową młodzieży studiującej w tym ośrodku akademickim, na który Kościół Rzymu patrzy z uwagą i sympatią. Jest on gotów nawiązać z nim współpracę, aby zapewnić wspólnocie uniwersyteckiej stosowną posługę, stworzyć środowisko, w którym będzie możliwy dialog, konfrontacja i twórcza wymiana, przy poszanowaniu odmienności ról. Jestem pewien, że ta jedność celów będzie coraz głębsza, również dzięki działalności duszpasterstwa akademickiego.

Pozdrawiam szczególnie was, drodzy studenci, którzy przygotowujecie się do współpracy w budowaniu społeczeństwa jutra. Waszemu przedstawicielowi dziękuję za wypowiedziane słowa, w których wyraził wasze wspólne odczucia. Wasza przyszłość zależy w dużym stopniu od tego, czy w tych latach będziecie poważnie traktowali studiowanie różnych dyscyplin nauki, stanowiących użyteczne narzędzie w codziennym poszukiwaniu prawdy o sobie samych oraz o różnych aspektach rzeczywistości.

Przyszłość trzeba budować na trwałych wartościach

2. Przygotowując się do tego spotkania, zastanawialiście się nad wkładem, jaki powinniście wnieść we wspólne dobro jako studenci, i doszliście do wniosku, że waszym pierwszym obowiązkiem jest wierność specyficznej misji, jaką pełni ośrodek uniwersytecki. Podstawowym zadaniem uniwersytetu jest wykształcenie umiejętności poszukiwania prawdy: począwszy od prawd najprostszych, dotyczących zjawisk materialnych i żywych organizmów, poprzez bardziej skomplikowane, jak prawa rządzące poznaniem, życiem społecznym, posługiwanie się wiedzą, aż do prawd najgłębszych, odnoszących się do ludzkiego działania i wartości, które inspirują pracę jednostek i wspólnot.

Ludzkość potrzebuje katedr prawdy. Uniwersytet jest kuźnicą wiedzy, a jego pracownicy muszą kierować się w swym działaniu uczciwością intelektualną, dzięki której można odróżnić fałsz od prawdy, część od całości, środek od celu. Na tym polega istotny wkład w budowanie przyszłości opartej na trwałych i uniwersalnych wartościach wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Dialog kultur

3. Św. Tomasz z Akwinu, którego święto obchodziliśmy w ubiegły poniedziałek, twierdził, że «*genus humanum arte et ratione vivit*» (w: *Arist. Post. Analyt.*, 1). Wszelkie bezpośrednio poznane i wiedzę naukową trzeba konfrontować z wartościami i tradycją, które stanowią bogactwo danego narodu. Czerpiąc z zasobów, które łączą narody i zarazem odróżniają je od innych, uniwersytet tworzy kulturę o wymiarze prawdziwie ludzkim oraz idealne środowisko, w którym indywidualny geniusz narodu może przyswajając wartości duchowe należące do całej ludzkości.

Panie rektorze, przypomniał pan przed chwilą wyrażone przeze mnie kilka lat temu przekonanie, że człowiek żyje życiem prawdziwie ludzkim dzięki kulturze. Kultura i kultury nie powinny się sobie przeciwstawiać, lecz prowadzić twórczy dialog służący jedności i różnorodności ludzkiej egzystencji. Jest to bowiem

owocna forma pluralizmu, który pozwala człowiekowi rozwijać się nie tracąc własnych korzeni, gdyż pomaga mu zachować podstawowy wymiar jego tożsamości.

Osoba jest podmiotem duchowo-materialnym, zdolnym «uduchowić» materię i uczynić z niej narzędzie służące energii duchowej, to znaczy inteligencji i woli. Równocześnie osoba potrafi nadać wymiar materialny duchowi, czyli przekształcić to, co duchowe, w rzeczywistość konkretną i historyczną. Wystarczy przypomnieć wielkie natchnienia intelektualne i artystyczne oraz koncepcje techniczne przekształcone w «materię», czyli konkretne wyrazy geniuszu, który je zrodził w ludzkim umyśle.

Światło wiary

4. Proces ten nie może się obyć bez szczerzej i uczciwej konfrontacji z wartościami etycznymi i moralnymi, związanymi z duchowym wymiarem człowieka. Wiara rzuca światło na fundamentalne, niezbywalne wartości, wpisane w serce każdej osoby. Wystarczy obiektywnie spojrzeć na historię, aby zrozumieć, jak ważną rolę odegrała religia w tworzeniu kultur i jak głęboki wpływ wywarła na całe środowisko życia ludzi. Ten, kto zapomina o tym fakcie lub go neguje, nie tylko przyjmuje błędny punkt widzenia, lecz także zniekształca prawdę o człowieku. Dlaczego bać się otwarcia wiedzy i kultury na wiarę? Pasja badawcza i rygor naukowy niczego nie tracą, prowadząc mądry dialog z wartościami religijnymi. Czyż nie z tego właśnie wzajemnego przenikania wyrósł humanizm, którym słusznie szczy się nasza Europa, sięgająca dziś po nowe zdobycze kultury i ekonomii?

Kościół, jak przypomina Sobór Watykański II, «pragnie takiego dialogu, ożywionego jedynie umiłowaniem prawdy, z zachowaniem oczywiście stosownej roztropności, nie wyklucza nikogo, ani tych, którzy rozwijając wspaniałe przymioty umysłu ludzkiego, nie uznają jeszcze jego Twórcy, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi» (*Gaudium et spes*, 92).

Spotkanie zorganizowane w Asyżu w zeszły czwartek jest dowodem, że autentyczny duch religijny pobudza i prowadzi do szczerego dialogu, który otwiera serca na wzajemne zrozumienie oraz zgodę w tym, co dotyczy służby sprawie człowieka.

5. Szanowni przedstawiciele władz akademickich, dostojni profesorowie, drodzy studenci, powierzam te refleksje wam, którzy tworzycie wielką rodzinę Uniwersytetu *Roma III*. Niech waszą pracą charakteryzuje zawsze głębokie zaangażowanie, wytrwałość i wielkoduszność i niech ją inspiruje duch zrozumienia i dialogu. Od osób, które tak jak wy pracują w dziedzinie badań naukowych,

zależy w niemałym stopniu odnowa naszego społeczeństwa i budowa pokojowej, lepszej przyszłości dla wszystkich.

Niech Maryja, Matka Mądrości, wspiera was w dążeniu do prawdy i oświeca w chwilach prób i trudności. Nie traćcie nigdy odwagi. Papież jest z wami i z serca błogosławi wam oraz waszym bliskim.

29. Wypłynąć na głębie mądrości.

Homilia Jana Pawła II w czasie Mszy św. dla środowisk akademickich Rzymu, Watykan, 11 grudnia 2001 roku

1. «Jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem» (Iz 40, 11).

Pierwsze czytanie, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, raz jeszcze przybliży nam fragment Biblii, który powszechnie nazywany jest «Księgą Pocieszenia». Prorok, znany jako «Deutero-Izajasz», zapowiada narodowi wybranemu, któremu przyszło żyć na wygnaniu, koniec cierpienia i powrót do ziemi ojczystej.

To zwiastowanie nadziei rozpoczyna się wezwaniem: «Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud!» (Iz 40, 1). Po czym następuje radosna wieść o zdecydowanej interwencji Pana, który przybędzie, aby wyzwolić swój lud: «Oto Pan Bóg przychodzi z mocą» (Iz 40, 10).

«Oto wasz Bóg!» Trzeba przygotować się na spotkanie z Nim. Należy przygotować drogę Panu (por. Iz 40, 3), albowiem przybywa On, aby bronić swoich, którzy żyją w niewoli. Przychodzi, zatroskany, by niestrudzenie szukać zabłąkanej owcy.

Zapowiedź Proroka spełnia się w osobie Chrystusa, Dobrego Pasterza, którego krótki opis zawiera fragment dzisiejszej Ewangelii. W Chrystusie Bóg nie tylko wychodzi na spotkanie człowieka, ale szuka go z wielką i wzruszającą miłością.

2. «Oto Pan Bóg przychodzi z mocą» (Iz 40, 10).

Słowa Proroka brzmią jeszcze bardziej dobitnie i znacząco w atmosferze Adwentu, który właśnie przeżywamy. Adwent jest bowiem czasem czujnego oczekiwania na Mesjasza, który «przychodzi z mocą», aby wyzwolić swój lud. Już za kilka dni powitamy Go w ubóstwie betlejemskiej stajenki. Na końcu czasów przybędzie jako zwycięski Król, ale już teraz nieustannie «przychodzi, aby odnowić świat». Musimy nauczyć się rozpoznawać «znaki» Jego obecności w wydarzeniach dziejowych.

Liturgia tego okresu zaprasza nas do szukania Go i odkrycia, że jest blisko, także wtedy, kiedy się od Niego oddalamy, schodząc na błędne drogi, prowadzące

donikąd. Jeśli Go szukamy, to dlatego, że On pierwszy szukał nas i odnalazł. Stąd nawet w trudnych sytuacjach i w mrocznych chwilach życia serca wierzących niezmiennie przepełnia nadzieja i radość.

3. Z takimi oto myślami pozdrawiam ministra szkolnictwa wyższego, uniwersytetów i badań naukowych, drogich rektorów, profesorów i studentów różnych uczelni Rzymu, Włoch i Europy, którzy są tutaj obecni. Spotykam się z wami z radością i każdego serdecznie witam. Chciałbym podziękować szczególnie profesorowi Mario Arcellemu, rektorowi LUISS, oraz przedstawicielce młodzieży za słowa skierowane do mnie na początku tej uroczystości, w których wyrazili uczucia wykładowców i studentów.

To tradycyjne spotkanie ze środowiskiem akademickim, które odbywa się tuż przed Bożym Narodzeniem, jest dla mnie zawsze miłą i oczekiwaną okazją, aby zaczerpnąć z bogactwa refleksji i nadziei, które niosą z sobą nowe pokolenia ludzi związanych z uniwersytetami. Dziękuję rektorom oraz wykładowcom za wkład, jaki wnoszą w formację młodzieży. Serdecznie dziękuję wam, drodzy młodzi, za waszą obecność. Życzę wam, abyście szczęśliwie ukończyli studia i zrealizowali swoje plany na przyszłość.

Pozwólcie, że szczególnie wam powtórzę słowa: «Nie lękajcie się!», «Wyplyniecie na głębię» i pełni ufności wychodźcie na spotkanie Jezusa, albowiem w Nim będziecie wolni i bezpieczni, nawet wtedy, gdy drogi waszego życia staną się wyboiste i zdradliwe. Zawierzcie Chrystusowi, studenci z różnych krajów europejskich. Przyjąć Go znaczy otworzyć przed Nim bogactwa wszystkich kultur i narodów, ukazując ich niepowtarzalność, w owocnym dialogu i poprzez harmonijne łączenie różnorodności.

4. «Głos się odzywa: „Wołaj!”» (Iz 40, 6). To wezwanie Proroka rozbrzmiewa ze szczególną mocą w naszym zgromadzeniu liturgicznym. Jest ono skierowane do was, ludzi należących do środowisk uniwersyteckich i świata kultury. Także wy, drodzy przyjaciele, powinniście wołać. Nie można bowiem przemilczać prawdy Chrystusa. Trzeba ją głosić, bez arogancji, ale stanowczo i z dumą. O tej właśnie odwadze (*parresia*) mówi Nowy Testament. Powinna ona również cechować udział chrześcijan w tworzeniu kultury.

Młodzi przedstawiciele środowisk uniwersyteckich, «wołajcie» świadectwem waszej wiary! Nie zadowalajcie się życiem przeciętnym, pozbawionym wzniosłych ideałów, nastawionym tylko na osiągnięcie krótkotrwałych korzyści. Nie szczędźcie wysiłków, by uniwersytet był godny człowieka i by również dzisiaj umiał w sposób krytyczny służyć społeczeństwu.

Europa potrzebuje nowego zaczynu intelektualnego, zdolnego ukazywać wzorce życia opartego na dyscyplinie, zaangażowaniu i poświęceniu, prostego w słusznych dążeniach, szczerego w ich realizacji i przejrzystego w sposobie postępowania. Konieczna jest nowa odwaga myślenia, które musi być wolne i twórcze, gotowe odpowiadać w perspektywie wiary na pytania i wyzwania, jakie stawia życie, aby jasno ukazywać ostateczne prawdy o człowieku.

5. Drodzy bracia i siostry! Pochodzicie z różnych krajów kontynentu europejskiego, ze Wschodu i z Zachodu. Jesteście niejako symbolem Europy, którą macie razem budować. Jednak abyście mogli wypełnić tę trudną misję, potrzeba wam cierpliwości i wytrwałości pasterza, który szuka zabłąkanej owcy. O nim mówi odczytany dziś fragment Ewangelii według św. Mateusza.

Musi to być poszukiwanie nieustanne, do którego nie zniechęca nawet znikomość rezultatów i przed którym nie powstrzymują nieuniknione, a czasem narastające przeciwności i niezrozumienie. Poszukiwanie mądre i gorliwe, jak poszukiwanie człowieka, który zna i kocha. Dla pasterza zabłąkana owca nie jest jedną ze stu, ale jakby jedyną: woła ją po imieniu i rozpoznaje jej głos. Jednym słowem: kocha ją. Taki jest nasz Bóg. Współczesny człowiek potrzebuje usłyszeć głos Chrystusa, prawdziwego Pasterza, który daje życie za swoje owce. Bądźcie zatem apostołami zdolnymi przyciągać dusze do Pana i pomagajcie im doświadczyć Jego kojącego odkupienia.

6. «Wszelkie ciało jest jak trawa, a cały jego wdzięk – jak polnego kwiatu» (Iz 40, 6).

Liturgia adwentowa kieruje nasze spojrzenie ku prawdom wiecznym, których mądry realizm rozświeśla wydarzenia codzienności. W tej perspektywie słowa Proroka brzmią jak zachęta, by nie ulegać iluzji, jaką stanowi postęp niezgodny z zamierzeniami Boga. Chociaż współczesny rozwój nauki i techniki jest rzeczywiście zdumiewający i wydaje się wiele obiecywać ludzkiej przyszłości, niekiedy ujawnia też swe ciemne strony, przejawiające się w zatrważających zniszczeniach i śmierci, jak to zdarzyło się w ostatnich czasach. Należy szanować nieprzekraczalne granice wytyczone przez zasady moralne. Kiedy człowiek zatracza poczucie swoich ograniczeń i uzurpuje sobie władzę prawodawcy wszechświata, zapomina, że jest na tej ziemi «jak trawa i kwiat polny», których życie jest krótkie.

Niech Boże światło oświeca tych, którzy pracują w ważnej dziedzinie badań i postępu, ażeby traktowali człowieka i całe stworzenie z pokorą i mądrością. Niech uczeni i badacze zawsze będą świadomi wagi misji, którą Opatrzność im powierza! Wy również, drodzy bracia i siostry, współdziałacie w wypełnianiu

tej porywającej misji. Wnikając w tajemnice świata i człowieka, przybliżacie się coraz bardziej do niezgłębionej tajemnicy Boga.

Niech wspiera was nieustanne wstawiennictwo Maryi, Stolicy Mądrości – *Sedes Sapientiae* – i troskliwej Matki. Niech Ona będzie waszą przewodniczką w poszukiwaniu prawdy i dobra i niech uczy was uległego wsluchiwanie się w ożywiające słowo Boże.

Wszystkim życzę radosnych świąt Bożego Narodzenia.

30. Nieustannie poszukiwać prawdy.

Homilia Jana Pawła II w czasie Mszy św. dla środowisk akademickich Rzymu, Watykan, 14 grudnia 2004 roku

1. «Przyjdź, Panie, czeka na Ciebie ziemia!»

Inwokacja, którą przed chwilą powtarzaliśmy, wprowadza nas dobrze w klimat Adwentu – czasu oczekiwania i nadziei – w którym odbywa się ta coroczna liturgia z waszym udziałem, drodzy studenci.

Jestem wam wdzięczny za to, że co roku chcecie wraz ze mną przeżywać to pełne napięcia oczekiwanie na przyjście Pana w tajemnicy nocy betlejemskiej. Dziękuję, że niczym «strażnicy poranka» chcecie czuwać – dziś, w tych tygodniach i przez całe życie – i być gotowi na przyjęcie Pana, który przychodzi.

Serdecznie was wszystkich pozdrawiam: wspólnotę akademicką rzymskich uniwersytetów i delegacje uniwersyteckie z innych miast Europy, pana wiceministra oświaty, szkolnictwa wyższego i badań naukowych, jak również innych obecnych tu przedstawicieli władz; pozdrawiam duszpasterzy akademickich, członków orkiestry i chórów uniwersyteckich Rzymu i Lacjum.

W sposób szczególny dziękuję prof. Ornaghiemu i studentce, którzy w waszym imieniu przekazali mi wyrazy życzliwości i serdeczne życzenia bożonarodzeniowe.

2. Drodzy studenci, przeżywamy obecnie Rok Eucharystii, a wy przygotowujecie się do Światowego Dnia Młodzieży, rozważając temat: «Eucharystia i prawda człowieka». Jest to temat zobowiązujący. Albowiem tajemnica Eucharystii skłania nas do refleksji nad autentycznością naszej wiary, nadziei i miłości.

Nie możemy pozostać obojętni na słowa, które wypowiada Chrystus: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba» (J 6, 51). W sumieniu rodzi się natychmiast pytanie, które On sam nam zadaje: «Czy wierzysz, że to jestem Ja? Wierzysz naprawdę?» W świetle Jego słów: «Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie

żył na wieki» (tamże), nie możemy nie postawić sobie pytań o sens i wartość naszego codziennego życia.

A cóż powiedzieć o pytaniu o prawdziwą miłość, które pojawia się, gdy rozważamy słowa Pana: «Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata» (tamże)? Tak. W tym chlebie, w chlebie eucharystycznym, zawarty jest zbawczy dar życia, które Chrystus złożył w ofierze za życie świata. Czyż wówczas nie nasuwa się natychmiast pytanie: «A moje „ciało” – czyli moje człowieczeństwo, moje życie – czy ono jest dla kogoś? Czy jest pełne miłości do Boga i do bliźniego? Czy może tłumi je i zniewala mój egoizm?».

3. Wy, drodzy studenci, nieustannie poszukujecie prawdy. Lecz do prawdy o człowieku nie można dotrzeć mając do dyspozycji jedynie środki, których dostarczają różne dyscypliny nauki. Dobrze wiecie, że tę najgłębszą prawdę o człowieku, o nas samych można odkryć jedynie dzięki pełnemu miłości spojrzeniu Chrystusa. On, Pan, wychodzi nam na spotkanie w tajemnicy Eucharystii. Dlatego nigdy nie przestawajcie Go szukać, a odkryjecie we własnych oczach to pociągające odbicie dobroci i piękna, którymi On sam nappełnił wasze serca, gdy dał wam swego Ducha. Niech ten tajemniczy blask Jego miłości zawsze was prowadzi!

Takie życzenia z miłością składam każdemu z was, drodzy bracia i siostry, na zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Niech Syn Boży, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, da wam odwagę niezbędną do poszukiwania prawdy o was samych w świetle Jego nieskończonej miłości! Nasz Odkupiciel jest już blisko, wyjdźcie Mu na spotkanie! Amen.

31. Życ w dialogu między wiarą i rozumem.

*Przesłanie Jana Pawła II na Trzeci Europejski Dzień Akademicki,
Rzym, 5 marca 2004 roku*

1. Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, zebranych w Auli Pawła VI na czuwaniu maryjnym. Nie mogę być pośród was, ale towarzyszę wam sercem i modlitwą. Pragnę pozdrowić również waszych rówieśników, którzy z okazji III Europejskiego Dnia Akademickiego uczestniczą w spotkaniu za pośrednictwem specjalnych połączeń telewizyjnych. Bari we Włoszech, a także Berlin, Bukareszt, Lizbona, Zagrzeb, Londyn, Tirana, Madryt i Kijów: Europa włącza się duchowo w ten ważny moment modlitwy i refleksji, będący przygotowaniem do najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w Kolonii, w centrum kontynentu europejskiego.

2. Cieszę się, że wy, studenci, zechcieliście wnieść swój specyficzny wkład w przygotowanie tego bardzo znaczącego światowego zgromadzenia młodzieży, uczestnicząc w tym spotkaniu, którego temat brzmi: «Refleksja intelektualna drogą prowadzącą do spotkania Chrystusa». Nie ma sprzeczności między wiarą i rozumem. Dowodzi tego również doświadczenie świętych Mędrców, którzy dotarli do Betlejem za sprawą tych dwóch wymiarów ludzkiego ducha: inteligencji analizującej znaki oraz wiary prowadzącej do adoracji tajemnicy. Nie wystarczył rozum, by podołać długiej i uciążliwej podróży w poszukiwaniu Mesjasza. Potrzeba było również wiary w znak, jakim jest gwiazda, aby dotrzeć do celu. Nadzieja i żarliwe pragnienie Mędrców nie były daremne. W Betlejem szukali Dzieciątka Jezus, a kiedy już dotarli do Niego, potrzebna była wiara, by w tym pokornym Synu Człowieczym rozum rozpoznał oczekiwanego Mesjasza, zapowiadanego przez proroków na stronicach Starego Testamentu.

3. Drodzy młodzi, niech zawsze powoduje wami pragnienie odkrycia prawdy o waszej egzystencji. Niech wiara i rozum będą dwoma skrzydłami, które zaniosą was do Chrystusa, prawdy o Bogu i prawdy o człowieku. W Nim odnajdziecie pokój i radość. Niech Chrystus będzie ośrodkiem całego waszego życia. Tym moim najszczerzym życzeniem, które płynie z serca, obejmuję wszystkich i zapewniam was o pamięci w modlitwie.

W tę pierwszą sobotę miesiąca powierzam was w sposób szczególny matczynej opiece Najświętszej Maryi Panny: niech Ona was pouczy, jak wiernie iść za Jezusem aż pod krzyż i przeżyć radość zmartwychwstania.

Z tymi uczuciami błogosławię was wszystkich. Życzę wam radosnych Świąt Wielkanocnych i dobrej drogi do Kolonii!

32. Przemieniać świat swoją dojrzałością ducha.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników Kongresu UNIV 2004, Watykan, 5 kwietnia 2004 roku

1. Z radością spotykam się z wami także w tym roku i każdego z was serdecznie witam. Przybyliście do Rzymu z różnych krajów i z wielu uniwersytetów, aby razem przeżyć Wielki Tydzień i wziąć udział w międzynarodowym spotkaniu UNIV. Jest to dla was okazja, by wymienić doświadczenia, jakie zgromadziliście uczestnicząc w programach chrześcijańskiej formacji, realizowanych przez prapłaturę Opus Dei w waszych miastach i krajach.

Serdecznie was pozdrawiam; pozdrawiam także tych, którzy wam towarzyszą, jak również kapłanów, którzy są waszymi przewodnikami duchowymi. Wczoraj, w Niedzielę Palmową, na placu św. Piotra rozbrzmiewały słowa: «Chcemy ujrzyć Jezusa». Są one tematem orędzia, jakie skierowałem do młodzieży na całym świecie z okazji Światowego Dnia Młodzieży.

Moi drodzy, niech w głębi waszego serca nigdy nie gaśnie pragnienie, by ujrzyć Chrystusa! Umieście przezwyciężać wszelkie powierzchowne emocje, opierając się powabom przyjemności i ambicjom podyktowanym przez egoizm i wygodnictwo.

2. Na waszym międzynarodowym Kongresie podejmujecie bardzo aktualną tematykę: «Kształtowanie kultury – język reklamy». Trzeba bowiem umieć posługiwać się odpowiednimi językami, by przekazywać pozytywne przesłania i w sposób atrakcyjny ukazywać ideały i szlachetne inicjatywy. Konieczna jest także umiejętność rozpoznania ograniczeń i podstępów typowego dla środków masowego przekazu języka. Niekiedy bowiem reklamy ukazują powierzchowną i wypaczoną wizję życia, osoby, rodziny i moralności.

3. Realizowanie tej trudnej misji wymaga wiernego naśladowania Jezusa w modlitwie i kontemplacji. By być Jego przyjaciółmi w świecie, w którym żyjemy, trzeba ponadto niestrudzenie iść pod prąd.

Na uniwersytecie, w szkole i gdziekolwiek przyjdzie wam żyć nie bójcie się być nonkonformistami, jeżeli zachodzi taka konieczność! Zachęcam was w szczególności, abyście propagowali chrześcijańską wizję cnoty czystości i potrafili pokazać rówieśnikom, że «rodzi się ona z miłości i że dla miłości czystej nie są przeszkodą młodzieńcza siła i radość» (Josemaría Escrivá de Balaguer, *È Gesù che passa*, 40, 6).

4. W tym świecie, który szuka Jezusa, niekiedy nawet będąc tego nieświadomy, wy, drodzy młodzi z UNIV, bądźcie zarysem nadziei. Życzenie, jakie wypowiedziałem do waszych przyjaciół podczas jednego z naszych pierwszych spotkań, brzmiało: «Jeżeli człowiek... idzie razem z Bogiem, potrafi zmienić świat (por. przemówienie do UNIV, «L'Osservatore Romano», wyd. codzienne [13 IV 1982], 1, 3). Powtarzam wam dzisiaj: aby uczynić świat lepszym, starajcie się przede wszystkim zmienić samych siebie poprzez częste przystępowanie do sakramentu pokuty i ściśle utożsamianie się z Chrystusem w Eucharystii.

Maryi, która nigdy nie przestała kontemplować oblicza swego Syna Jezusa, powierzam każdego z was i wasze rodziny. Proszę o opiekę nad wami św. Jo-
semarię oraz wszystkich świętych z waszych ziem i z serca wam błogosławię.

33. Z wiary czerpać światło mądrości.

*Homilia Jana Pawła II w czasie Mszy św. z okazji inauguracji
roku akademickiego na rzymskich uczelniach kościelnych,
Watykan, 24 października 2004 roku*

1. Również i w tym roku z radością przyjmuję w Bazylice Watykańskiej liczną i różnorodną wspólnotę rzymskich uniwersytetów kościelnych, które rozpoczynają kolejny rok akademicki. Pozdrawiam z wdzięcznością kard. Zenona Grocholewskiego, sprawującego świętą Eucharystię; pozdrawiam arcybiskupów i biskupów, pracowników Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, rektorów, wykładowców i studentów uczelni oraz innych instytucji i wydziałów papieskich. Pozdrawiam serdecznie wszystkich i każdego z osobna.

2. «Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie» (Ef 4, 4). Słowa te, napisane przez św. Pawła do Efezjan, dziś odnoszą się do akademickiej wspólnoty kościelnej Rzymu, jedynej tego rodzaju w świecie ze względu na liczbę studentów i zróżnicowanie. Rzeczywiście rzymskie uniwersytety kościelne na swój sposób ukazują jedność oraz powszechność Kościoła. Jedność w różnorodności, opartą na tym samym «powołaniu», to znaczy na wezwaniu, by iść za Chrystusem. Zachęcam zwłaszcza was, drodzy studenci, aby formacja, jaką zdobędziecie podczas tych lat, pomagała wam «postępować» w sposób coraz bardziej «godny powołania» chrześcijańskiego (por. Ef 4, 1). Zachęcam was, abyście ochoczo i z pokorą oddali wasze talenty na służbę Kościoła.

3. W Psalmie responsoryjnym (Ps 24 [23]) była mowa przed chwilą o «pokoleniu», które «szuka oblicza Boga». Myślę o was, drodzy wykładowcy i drodzy studenci, złączeni pragnieniem poznania Boga i wnikięcia w Jego tajemnicę zbawienia, objawioną w pełni w Chrystusie. Psalmista przestrzega, że aby wstąpić na górę Pana, potrzeba «rąk nieskażonych i czystego serca» (por. Ps 24 [23], 4). I dodaje, że kto chce poznać prawdę, musi jej dawać świadectwo w słowach i czynach

(por. tamże). «Takie jest pokolenie tych, co szukają Boga», tacy bądźcie i wy, moi drodzy! Bądźcie ludźmi dążącymi do jedności wiary i życia w wymiarze poznania, a przede wszystkim w wymiarze egzystencjalnym.

4. W Eucharystii znajdujemy klucz do syntetycznej interpretacji słowa Bożego z dzisiejszej liturgii. Z jednej strony Eucharystia jest zasadą jedności w miłości, komunii w różnorodności darów. Z drugiej strony stanowi ona *mysterium fidei*, zawierające zachętę, by od powierzchowności przejść do ukrytej, głębokiej rzeczywistości. Za pośrednictwem Eucharystii Duch Święty oświeca nasze oczy i serca, pozwalając nam zrozumieć znaki nowych czasów (por. śpiew przed Ewangelią, Ef 1, 17; Łk 21, 29-31). Tajemnica eucharystyczna jest szkołą, w której chrześcijanin formuje swój *intellectus fidei*, ucząc się poznawać przez adorację i wierzyć przez kontemplację. Jednocześnie w tej tajemnicy dojrzewa jego chrześcijańska osobowość, aby stał się zdolny dawać świadectwo prawdzie w miłości.

5. Drodzy bracia i siostry, obecny rok akademicki przypada w Roku Eucharystii. Biorąc przykład ze św. Tomasza z Akwinu i wszystkich Doktorów Kościoła, starajcie się czerpać z Sakramentu Ołtarza nowe światło mądrości i stałą moc do życia ewangelicznego. Niechaj w Eucharystii, niewyczerpanym źródle zbawienia, towarzyszy wam i przewodzi codziennie Maryja, «Niewiasta Eucharystii» i Dziewica posłusznego słuchania.

34. „Modłę się za polskie uniwersytety”

Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla polskich pielgrzymów, Watykan, 13 października 1985 roku

Bardzo dziękuję księdzu biskupowi Stanisławowi za jego słowa skierowane do mnie w imieniu wszystkich pielgrzymów. Pragnę też was wszystkich, drodzy Rodacy, powitać jako pielgrzymów w tym dniu, w którym Kościół rzymski, jak widzieliście i słyszeliście uczestnicząc, wspomina w sposób szczególny Apostołów Słowian, św. Cyryla i Metodego, którzy wspólnie ze św. Benedyktem są patronami Europy. W tym dniu słowa Księdza Biskupa przenoszą nas do miejsca szczególnie wybranego przez Matkę Chrystusa na Jej stolicę pośród ziemi polskiej. Idziemy więc za tym biskupim słowem i za tym biskupim zaproszeniem, i w duchu stajemy wobec Pani Jasnogórskiej, wobec, której tyle razy stawaliśmy wszyscy w przeszłości i da Bóg jeszcze może w przyszłości stawać będziemy.

Wyrażam moją radość z tego Jubileuszu, który w tym roku obchodzi Kościół częstochowski, diecezja zrodzona w roku 1925. Dziękuję za pielgrzymkę, którą z tego powodu Ksiądz Biskup Częstochowski przyprowadził do Rzymu, ażeby uwydatnić, że narodziny diecezji u stóp Jasnej Góry, diecezji częstochowskiej, tak jak każdej innej diecezji na świecie, są związane z tą Apostolską Stolicą. Z tym Piotrowym posługiwaniem i z tą troską o wszystkie na świecie Kościoły, która jest udziałem Następcy św. Piotra i wszystkich z nim razem następców Apostołów, biskupów na całej ziemi. Cieszę się z tego 60-lecia, cieszę się, że przed dziesięciu laty na 50-lecie mogłem skierować do diecezji częstochowskiej te słowa, które Ksiądz Biskup tutaj przypomniał. Wspominam z czcią i miłością wszystkich poprzedników na stolicy częstochowskiej: ks. bpa Teodora Kubinę, ks. bpa Zdzisława Golińskiego, ks. bpa Stefana Barełę, wszystkich ich Pan Bóg po kolei odwołał do siebie, przeszli już do Domu Ojca. Cieszę się, że mogę powitać wspólnie z wami, pielgrzymami z Jasnej Góry, z Częstochowy i z całej Polski, nowego od niedawna na stolicy częstochowskiej, sprawującego biskupią posługę, bpa Stanisława Nowaka, którego znałem od bardzo wielu lat jako kapłana archidiecezji krakowskiej i zawsze odnosiłem się z wielkim szacunkiem do jego pracy kapłańskiej, do jego pracy profesorskiej, do jego działalności w charakterze ojca duchownego seminarium, a potem rektora seminarium. Niech Pan Bóg błogosławi Kościół częstochowski, Księdza Biskupa, księży biskupów pomocniczych, których także bardzo dobrze znam i noszę w pamięci. Wszystkich kapłanów, wszystkich zakonników i zakonnice, zgromadzenia, a na pierwszym miejscu tych, którzy pełnią straż przy Jasnogórskim Obrazie, oo. Paulinów częstochowskich. Niech Pan Bóg błogosławi cały Lud Boży waszej diecezji, tych różnych rejonów diecezji poczynając od Wielunia przez rejon częstochowski aż po Zagłębie. Byłem związany bardzo blisko z Kościołem częstochowskim jako Metropolita Krakowski i te więzy bardzo sobie cenię, bardzo sobie zawsze ceniłem i nadal cenię, że jako Metropolita Krakowski mogłem być w szczególny sposób związany z Kościołem częstochowskim i przez to także z Jasną Górą.

Pragnę jeszcze w jednym kierunku poprowadzić wasze myśli, drodzy pielgrzymi, w dniu dzisiejszym. Z Częstochowy poniekąd do Krakowa, stamtąd skąd obaj pochodzimy i Ksiądz Biskup i ja. Więc do Krakowa. Do Krakowa, do grobu, do sarkofagu św. Jana Kantego, którego uroczystość doroczna zbliża się w tym tygodniu. Jest to jeden z rzadkich świętych, który był profesorem, profesorem uniwersytetu, właśnie na ziemi polskiej, na ziemi polskiej jedyny. I dlatego też otaczamy go szczególną czcią od wielu pokoleń, a w szczególności od daty jego kanonizacji i beatyfikacji. Otaczamy go czcią i zwracamy się do niego w tych wszystkich sprawach, sprawach doniosłych, które wiążą się z posłannictwem uniwersytetu na ziemi polskiej. Był ów Jan Kanty profesorem Uniwersytetu krakowskiego, najstarszego na ziemi polskiej, tej *Alma Mater*, która nas wszystkich

wykarmiła swą mądrością, swą wiedzą, i pozostał tam w Krakowie przy akademickim kościele Św. Anny na zawsze w pamięci profesorów i studentów jako uczony i jako duszpasterz. Uczony – bo profesor, duszpasterz – bo przyjaciel młodzieży. Pragnę się do tego świętego profesora odwołać w dniu dzisiejszym. W duchu przenoszę się do umiłowanej kolegiaty Św. Anny w Krakowie, właśnie tam gdzie spoczywają jego relikwie i polecam mu tę wielką sprawę, jaką jest polski uniwersytet, nie tylko ten jeden w Krakowie, najstarszy, ale wszystkie, a jest ich wiele na ziemi polskiej, różnego typu. Ich posłannictwo dotyczy poszukiwania prawdy i przekazywania prawdy. Jest to zadanie profesorów i równocześnie studentów.

Środowisko akademickie tworzy szczególną wspólnotę, wychowującą w szacunku dla prawdy. Opiera się także na zasadzie wolności w poszukiwaniu tej prawdy, w jej dociekanii, w jej przekazywaniu. Jest rzeczą niesłychanie delikatną środowisko akademickie, środowisko uniwersyteckie. Istnieje potrzeba ogromnej odpowiedzialności za właściwe funkcjonowanie takiego środowiska w organizmie społecznym, w organizmie narodowym. Jeżeli takie środowisko funkcjonuje dobrze, jeżeli zapewnione są wszystkie warunki, ażeby mogło pracować w duchu, który jest mu właściwy, wówczas środowisko uniwersyteckie, uniwersytet, szkoła wyższa oddaje niezastąpione niczym przysługi kulturze narodowej. Jeżeli to nie jest zapewnione, jeżeli to jest zastąpione jakimiś innymi zasadami czy przesłankami, wówczas uniwersytet takich przysług kulturze narodowej oddać nie może. Dla mnie uniwersytet jest sprawą niesłychanie bliską i drogą, a zwłaszcza ten krakowski uniwersytet, który stanowi dla mnie, jak powiedziałem, *Alma Mater*. I dlatego nie przestaję się modlić za wszystkie polskie uniwersytety, za wszystkich uczonych i wszystkich studentów.

Nie przestaję polecać Bogu tej ważnej sprawy dla przyszłości naszej kultury i drżę o to, ażeby ta sprawa nie została nigdy narażona na szwank. To mówię tu dzisiaj, tak, jakbym stał w kościele Św. Anny w Krakowie. Jakbym przemawiał od grobu św. Jana Kantego. Od tego grobu płynie orędzie poprzez stulecia, poprzez pokolenia. Mówi ten święty profesor do nas wszystkich, mówi do Kościoła, ale mówi także i do Narodu. I ja tę jego mowę, to orędzie podejmuję tutaj dzisiaj i tak jak mogę wyrażam, przekazuję je. Przekazuję wszystkim ludziom uniwersytetów na całej ziemi polskiej, profesorom, studentom. Przekazuję także wszystkim, którzy za te uniwersytety, za naukę akademicką są w naszym kraju szczególnie odpowiedzialni. Przekazuję to orędzie Kościołowi w Polsce, Episkopatowi i wszystkim instancjom Kościoła, bo przecież Kościół był u początków uniwersytetów w całej Europie. Pragnę, ażeby te słowa były przyjęte w duchu pełnego zrozumienia. Są wypowiedziane z miłością do Ojczyzny, są wypowiedziane z miłością do polskiej kultury, są wypowiedziane z miłością do tego wielkiego dziedzictwa, którego symbolem jest Uniwersytet Jagielloński, a w szczególności

św. Jan Kanty w ramach tego uniwersytetu, święty, który z tego Uniwersytetu wyszedł, święty, który poprzez ten Uniwersytet patronuje całej polskiej nauce, środowiskom profesorów i studentów, wszystkim, którzy są z tym środowiskiem w jakikolwiek sposób związani, wszystkim, którzy są za naukę w Polsce i za kulturę polską odpowiedzialni. Polecam Pani Jasnogórskiej tę sprawę, o której mówiłem, ponieważ Ona jest Panią wszystkich naszych spraw polskich, „wszystkie nasze dzienne sprawy” Jej polecamy, a to jest nie tylko sprawa jednego dnia, ale to jest sprawa każdego roku, to jest sprawa całych pokoleń, to jest sprawa wieków. Naród żyje przez swoją kulturę, Naród jest sobą przez swoją kulturę. Trzeba czynić wszystko – to jest zadanie, do którego każdy z nas jest powołany – ażeby nasz Naród, który tysiąc lat z górą żyje dzięki swojej kulturze i ma swoją tożsamość dzięki swojej kulturze, miał nadal tę kulturę, która stanowi podstawę jego tożsamości. Pragnę teraz, drodzy bracia i siostry, abyśmy zaśpiewali Apel Jasnogórski, tak jak zwykle czynimy przy tych spotkaniach.

CZĘŚĆ V

Z UKŁONEM DLA ALMA MATER

35. Z historii w przyszłość – powołanie Papieskiej Akademii Teologicznej.

List [motu proprio] „Beata Hedvigis” Ojca św. Jana Pawła II ustanawiający Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, Watykan, 8 grudnia 1981 roku

1. Błogosławiona Jadwiga i jej mąż Władysław Jagiełło – oprócz wielorakich dzieł, którymi przyczynili się do wzrostu i rozwoju Polski czy Litwy – założyli nowy przybytek nauki, celem włączenia go do Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwanego wówczas Studium Generalnym, a następnie Akademią, która istniała w tym stołecznym mieście już od czasów króla Kazimierza Wielkiego. W rzeczy samej, wobec troskliwych zabiegów tego króla, papież Urban V wydał w dniu 1 września 1364 roku bullę zaczynającą się od słów: „In supremma dignitatis”. W bulli tej mieszczą się następujące słowa: „powagą apostołską stanowimy i zarządzamy, aby w wymienionym mieście Krakowie istniało Studium Generalne i po wieczne czasy tam pozostawało...” (por. L. Koczy, *University of Cracow, Documents concerning its origins*, Scotia, s. 42–43). Królowa zaś Jadwiga, dążąc usilnie do odnowienia i wszechstronnego dopełnienia tego dzieła, mającego wielkie znaczenie dla kultury Narodu polskiego – nie tylko wyposażyła je wraz z mężem swoim własnym majątkiem, lecz również – co najważniejsze – prosiła papieża Bonifacego IX o ustanowienie w tym Krakowskim Studium Generalnym Wydziału Teologicznego. Stolica Apostolska uskuteczniła to bullą wydaną w dniu 1 stycznia 1397 roku, zaczynającą się od słów: „Eximiae devotionis affectus”.

Od tego czasu Wydział Teologiczny stanowił część owej Uczelni, w pełni w nią włączony. Uczelnia ta znana jest wszędzie jako Krakowski Uniwersytet Jagielloński, szanowany powszechnie nie tylko jako najstarszy Uniwersytet w Polsce,

lecz również jako Uczelnia posiadająca szczególne zasługi w dziedzinie nauki i ogólnej kultury.

O tym Uniwersytecie myślimy z bardzo wielkim szacunkiem i wdzięcznością, ponieważ był on „Matką Żywicielką” („Alma Mater”) tylu pokoleń, do których my również należymy, jako zaliczeni niegdyś w poczet studentów najpierw Wydziału Filozoficznego, a następnie Wydziału Teologicznego.

2. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego bardzo dobrze służył Kościołowi i Ojczyźnie w różnych okresach swego istnienia. Z okresów tych należy wspomnieć szczególnie pierwszą część obecnego stulecia z uwagi na niepodległość przywróconą Polsce w roku 1918, a następnie na nieszczęsny czas okupacji wojennej, kiedy to profesorowie Wydziału Teologicznego wraz z kolegami innych wydziałów więzieni byli przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych. Pomimo tego Wydział Teologiczny wraz z całym Uniwersytetem nie zaprzestał działalności naukowej i dydaktycznej, lecz prowadził ją potajemnie, przy ciągłym niebezpieczeństwie życia, grożącym profesorom i studentom.

3. Kiedy zaś w roku 1954 jednostronną decyzją władz Państwa Wydział Teologiczny usunięty został z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stolica Apostolska dekretem Św. Kongregacji dla Seminariów i Uniwersytetów, wydanym w dniu 16 grudnia 1959 roku, złożyła oświadczenie, że Wydział ten, zgodnie ze swym ustanowieniem i charakterem, „trwa pod kierownictwem jednej Władzy Kościelnej i na przyszłość ma się kształtować wedle praw ustanowionych przez Stolicę Apostolską” (Decr. n. 2295/59/4).

Charakter Uczelni postawiony został w jaśniejszym świetle, gdy przyznano jej tytuł „Papieski”, stąd zwie się „Papieski Wydział Teologiczny w Krakowie”; nastąpiło to mocą dekretu Św. Kongregacji dla Wychowania Katolickiego z dnia 11 czerwca 1974 roku (por. Decr. n. 321/70; ASS 67/1975, ss. 149–150).

Papieski Wydział Teologiczny, działając w nowych warunkach, poszerzył właściwe sobie prace naukowo-dydaktyczne. Wskazuje na to nie tylko liczne grono profesorów i lektorów o należytych kwalifikacjach, lecz również wielka liczba alumnów, którzy przychodzą z różnych miejscowości i środowisk.

Przyjmując zasadę współpracy w sprawach naukowych z różnymi ośrodkami studiów teologicznych i wprowadzając ją w życie, Wydział Teologiczny przyczynił się do solidnego, akademickiego wykształcenia kleru tak diecezjalnego, jak i zakonnego.

Aby zaś tym skuteczniej rozwijać swą działalność w zmienionych warunkach historycznych, Wydział Teologiczny odczuł potrzebę szczególniejszej pomocy

studiów filozoficznych. Ta sama więc Św. Kongregacja, uzyskawszy od Papieża Pawła VI potrzebne zezwolenie, ustanowiła dnia 23 grudnia 1976 roku w Uczelni Krakowskiej Papieski Wydział Filozoficzny (por. Decr. n. 645/76/13).

4. Ponieważ od roku 1962, a zwłaszcza później, jako Arcybiskup Krakowski – pełniąc funkcję Wielkiego Kanclerza – jesteśmy związani ściślej z wszelką atywnością tej Uczelni – podzielamy całkowicie zdanie, które w imieniu Kościoła Krakowskiego przedłożył nam następca nasz na owej arcybiskupiej stolicy, Franciszek Kardynał Macharski, że mianowicie w tych okolicznościach i zgodnie z potrzebami naszych czasów należy utworzyć Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, obejmującą trzy wydziały: teologiczny, filozoficzny i historyczny.

Wewnętrzny rozwój Uczelni w ostatnim czasie ku temu zdążył, jak to powiedzieliśmy sami odwiedzając Polskę, na spotkaniu z Radą tegoż Wydziału, w dniu 9 czerwca 1979 roku (por. ASS 71/1979/ s. 859–861).

Mając przeto na uwadze przyszły rozwój Uczelni, jaki nam przedstawiono, i przychyłając się bardzo chętnie do prośby przedłożonej nam w dniu 29 lipca 1981 roku przez tegoż Franciszka Kardynała Macharskiego, ustanawiamy na zawsze i erygujemy mocą tego Pisma powagą naszą Apostolską PAPIESKĄ AKADEMIEJĄ TEOLOGICZNĄ W KRAKOWIE, przyznając jej prawa, honory, przywileje i obowiązki, jakie w całym katolickim świecie przysługują tego rodzaju uczelniom i powierzamy ją opiece wymienionej archidiecezji.

Akademia, składająca się obecnie z trzech Wydziałów kościelnych: świętej teologii, filozofii i historii Kościoła, winna rządzić się prawami akademickimi Kościoła, szczególnie Konstytucją Apostolską *Sapientia Christiana*, ogłoszoną przez nas w dniu 15 kwietnia 1979 roku (por. AAS 71/1979/ s. 469–521) oraz swoim własnym Statutem i innymi, prawowitymi zarządzeniami. Fakultety te niech tak ułożą programy studiów, aby przy końcu ustanowionych cykli udzielano kanonicznych stopni akademickich: bakalaureatu względnie magisterium, licencjatu, doktoratu a nadto doktoratu „habilitacji”, które to stopnie należy nazywać odpowiednio wedle lokalnej terminologii, stosowanej w uniwersytetach.

5. Ponadto Arcybiskupa Krakowskiego, Ordynariusza miejsca w danym czasie – obecnie wymienionego wyżej Franciszka Kardynała Macharskiego – ustanawiamy Wielkim Kanclerzem tejże Akademii. Jego zadaniem będzie reprezentowanie Stolicy Apostolskiej wobec Akademii, a równocześnie Akademii wobec Stolicy Apostolskiej. Ma on też „troszczyć się o jej (Akademii) zachowanie i rozwój, popierając łączność z Kościołem zarówno partykularnym, jak i powszechnym” (*Sap. Chr.*, art. 12).

6. Polecamy tę uczelnię Opatrzności Bożej i Maryi, Stolicy Mądrości. Wyrażamy nadzieję, że – podobnie jak Wydział Teologiczny, założony przed sześciu prawie wiekami dzięki troskliwym staraniom Błogosławionej Królowej Jadwigi – uzyska ona słuszne prawo obywatelstwa wśród Instytucji o charakterze uniwersyteckim miasta Krakowa i Polski oraz że pracować będzie nad postępowaniem kultury Narodu polskiego i właściwego Kościołowi posłannictwa chrześcijańskiego.

Nakazujemy, aby wszystko to, co tym Pismem postanawiamy, było prawomocne i wiernie przestrzegane przez wszystkich, których dotyczy wbrew jakimkolwiek innym decyzjom.

36. Noszę w sobie dziedzictwo Alma Mater – Uniwersytet Jagielloński.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla delegacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Watykan, 11 maja 1981 roku

Witając delegację Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, pragnę powtórzyć, jak drogi dla mnie jest dzisiejszy dzień właśnie z uwagi na obecność panów, na to, co reprezentujecie, a raczej kogo reprezentujecie. Zawsze nazywałem z głębokim przekonaniem Uniwersytet Jagielloński moją *Alma Mater*, więc reprezentujecie w jakimś sensie moją Matkę. Jest to wprawdzie wyrażenie przenośne, ale równocześnie jest pełne autentycznej treści. Odpowiada jakiejś wielkiej rzeczywistości. Wielkiej rzeczywistości duchowej, historycznej, kulturalnej. Przyjmuję więc jako wysłanników tej właśnie *Alma Mater*, z którą jestem głęboko związany, której tak wiele zawdzięczam w moim życiu. I której dziedzictwo przyniosłem z sobą tutaj i noszę w sobie wszędzie, gdziekolwiek mnie prowadzi moje obecne posługiwanie, moje obecne posłannictwo.

Bardzo proszę, ażeby panowie – pan dziekan, pan profesor, pan doktor, pan, jako przedstawiciel studentów polonistyki, a więc moich młodszych kolegów – zechcieli być wobec całej społeczności akademickiej, wobec jego magnificencji rektora, senatu akademickiego, wszystkich profesorów, pracowników nauki i studentów, wyrazicielami mojej wielkiej wdzięczności. Równocześnie, żeby zechcieli być wyrazicielami mojej łączności z wielkim akademickim środowiskiem Uniwersytetu Jagiellońskiego i całego Krakowa. Tym bardziej, że to spotkanie ma miejsce w dniu 11 maja, a więc w 617 rocznicę powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego. To jest jeszcze tym bardziej dla mnie wymowne.

Jeszcze raz dziękuję. Tak jak już poprzednio powiedziałem, tak i teraz potwarzam: życzę obecnemu pokoleniu naszej *Almae Matris* i przyszłym pokoleniom, które, tak jak i nasze pokolenie, mogą być dumne z tego dziedzictwa,

ażebym pozostały temu dziedzictwu wielkiemu wierne, bo w ten sposób najlepiej będą budować zręby przyszłości narodu, państwa w każdej dziedzinie. Tych dziedzin jest coraz więcej, świadczy o tym także i fakt konieczności podzielenia dawnego Uniwersytetu na wiele uczelni. Niemniej u podstaw tych wszystkich specjalistycznych dziedzin jest jedna wspólna rzeczywistość, związana organicznie z Uniwersytetem od samych podstaw, mianowicie rzeczywistość służenia prawdzie, i w tej prawdzie służenia dobru człowieka i narodu.

Z całego serca życzę Błogosławieństwa Bożego w wielorakiej działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego, mojej *Alma Mater*.

37. Służyć Bogu i Ojczyźnie – jubileusz 75-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

List Ojca św. Jana Pawła II z okazji 75. rocznicy powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Watykan, 29 czerwca 1992 roku

Jubileusz 75-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stanowi wydarzenie niezmiernie doniosłe w życiu Kościoła polskiego i całej Ojczyzny. Skłania on najpierw do wspólnej modlitwy dziękczynnej za wielkie dzieła, jakich Pan Bóg dokonał w życiu tej szczególnej Uczelni i poprzez nią. Zachęca również do wspólnej refleksji nad nowymi zasadami, jakie przed nią stają na progu nowego okresu historii naszego Narodu.

Każdy jubileusz daje okazję do spojrzenia wstecz na przebytą drogę. Jest rzeczą znamionną, że Katolicki Uniwersytet Lubelski powstaje dokładnie w roku odzyskania przez Polskę niepodległości, to znaczy w 1918 r. W borykającej się wówczas z wielkimi trudnościami i potrzebami Ojczyźnie, powstaje nowy uniwersytet – uniwersytet katolicki. Był to wymowny znak, że w tym przełomowym momencie Naród rozumiał, czym jest kultura chrześcijańska dla jego suwerennego bytu i jaką rolę w tworzeniu i rozwijaniu tej kultury pełni właśnie uniwersytet katolicki.

Zgodnie ze swym hasłem: *Deo et Patriae* nowa Uczelnia podjęła wielkie zadanie służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. W ciągu 75 lat swego istnienia stała się częścią nieodłączną duchowego dziedzictwa Kościoła i całego naszego Narodu.

Nieraz w ostatnich dziesięcioleciach dziedzictwo to było śmiertelnie zagrożone. Nieprzyjaciół wiedział, gdzie znajduje się punkt niewrażliwy duchowej siły Narodu, dlatego też obiektem szczególnych ataków i presji ideologicznych stawały się uniwersytety, a zwłaszcza uczelnie kościelne, wśród których miejsce specjalne zajmował zawsze Katolicki Uniwersytet Lubelski. I tak jak na początku niepodległego bytu w 1918 r., tak i w latach wielkiej próby naród katolicki

znajdował zawsze mądrość, moc i odwagę, aby to wielkie dobro, jakim był Katolicki Uniwersytet Lubelski, nie tylko obronić – i to za cenę olbrzymich nieraz ofiar – ale i rozwijać.

W okresie dramatycznej konfrontacji z ateizmem marksistowskim Katolicki Uniwersytet Lubelski stał się miejscem szczególnego świadectwa, które sięgało daleko poza granice Polski: na Wschód i na Zachód. Przez lata całe jedyny uniwersytet katolicki na olbrzymim obszarze krajów pozostających pod władzą systemu komunistycznego. Na morzu totalitarnego zniewolenia był jedną z niewielu wysp wolnego, nieskrępowanego poszukiwania Prawdy. Biorąc zawsze za podstawę Prawdę Najwyższą, którą jest Bóg, Katolicki Uniwersytet Lubelski stanął do walki o człowieka, o jego pełną prawdę i o jego godność, które ostateczne wyjaśnienie i najpewniejszą gwarancję znajdują tylko w Osobie Jezusa Chrystusa. Stał się wielkim znakiem sprzeciwu i świadkiem Prawdy wówczas, kiedy wiarę, religię, chrześcijaństwo – w imię obłądnej ideologii – usiłowano zredukować do rangi epifenomeny, iluzji czy fałszu. W tej wielkiej batalii o ducha wierzącego Narodu Katolicki Uniwersytet Lubelski stał się prężnym ośrodkiem ewangelizacji.

W ciągu swojej 75-letniej historii Katolicki Uniwersytet Lubelski wносił swój wkład do skarbcza polskiej nauki i kultury, zyskując szerokie uznanie w kraju i za granicą. Jawią się nam dzisiaj przed oczyma postacie wybitnych rektorów, profesorów, wielkiego formatu uczonych i wychowawców, a także wychowanków. Wspomnijmy tylko pierwszego rektora i współzałożyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Idziego Radziszewskiego oraz jednego z najznakomitszych wychowanków, Prymasa Tysiąclecia, Sługę Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W minionych latach mury Uczelni opuściły liczne rzesze absolwentów świeckich, którzy umacniali szeregi polskiej inteligencji katolickiej wychowanej w duchu wartości chrześcijańskich i zaangażowanej w życie Kościoła, jak również szeregi absolwentów duchownych, zasilających ośrodki teologiczno-filozoficzne w całej Polsce.

Jubileusz 75-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego obchodzimy w Ojczyźnie wolnej i suwerennej. Jest w toku niezwykle głęboki i trudny proces przemian społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturowych. Towarzyszą mu ostre kryzysy, które wystawiają na wielkie ryzyko dotychczasowe dokonania i osiągnięcia. W tej nowej sytuacji rola Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nie tylko się nie zmniejsza, ale rośnie i zyskuje na znaczeniu. Sobór Watykański II pouczał: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi” (*Gaudium et spes*, 15). Oto wielkie zadanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na dzisiaj: formowanie ludzi nie tylko bogatych w rzetelną wiedzę,

ale przede wszystkim w autentyczną mądrość, zdolnych rozwiązywać problemy dzisiejszej Polski, nie zapominając o najważniejszej, to znaczy Bożej Prawdzie.

Wbrew pozorom wielki spór o człowieka trwa w dalszym ciągu i wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. W pewnym sensie, spór ten nawet się zaostrzył, gdyż metody degradacji osoby ludzkiej i wartości życia ludzkiego stały się dziś bardziej subtelne, a tym samym groźniejsze. Stąd potrzeba wielkiej czujności w trosce o człowieka. I tutaj Uniwersytet Lubelski ma do odegrania doniosłą rolę. Chodzi o kształtowanie ludzkich sumień i uwrażliwianie ich na takie podstawowe wartości, jak życie, dobro, wolność, prawda, miłość, sprawiedliwość i międzyludzka solidarność.

Dziedzina uprzywilejowaną pracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego była i jest teologia. Jest to teologia oparta na zdrowych podstawach wierności Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, teologia głęboko zakorzeniona w żywej tradycji Kościoła polskiego. W swej działalności badawczej i dydaktycznej Katolicki Uniwersytet Lubelski w duchu służby otwiera się coraz bardziej również na potrzeby Kościołów pobratymczych, stając się ważnym miejscem spotkania, dialogu i wymiany darów duchowych. Znalazło to dobitny wyraz w zorganizowanym Kongresie Teologów Europy Środkowowschodniej, którego cenne owoce przedstawili mu jego uczestnicy na Jasnej Górze w sierpniu 1991 r. Był to ważny teologiczny bilans przeszłości, a równocześnie wytyczne szlaków rozwoju badań teologicznych na przyszłość.

Zadania i wyzwania, jakie dzisiaj stoją przed Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, są wielkie. Równocześnie wiem, że niemałe są też trudności materialne, z jakimi ta Uczelnia się zmagają. Ufam jednak, że tak jak u początków swej niepodległości w 1918 r., tak i dzisiaj katolicki Naród znajdzie w sobie dość mądrości, siły i wielkoduszności, aby to dziedzictwo ponieść bez uszczerbku dalej w Trzecie Tysiąclecie.

Czcigodny Księżę Arcybiskupie, piszę te słowa nie bez osobistego wzruszenia. Z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim przez wiele lat byłem bardzo blisko związany jako profesor i wykładowca. Często do tych lat wracam pamięcią. Przyjaźnie nawiązane wówczas trwają do dnia dzisiejszego. Wspominam również moją wizytę na tej Uczelni w czerwcu 1987 r., a także częste wizyty jej profesorów i studentów w Watykanie. Proszę więc o przyjęcie słów tego listu jako wyrazu mojej wdzięcznej pamięci o tej Uczelni-Symbolu w naszej Ojczyźnie, a także jako wyrazu troski Następcy Świętego Piotra o jej dziś i jutro.

Z okazji 75-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przesyłam na ręce Czcigodnego Księdza Arcybiskupa, jako jego Wielkiego Kanclerza, z serca płynące Apostolskie Błogosławieństwo. Pragnę nim objąć całą wspólnotę uniwersytecką z Księdzem Rektorem na czele, z gronem profesorów, studentów

i pracowników administracji, a także rzesze Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w całej Polsce i za granicą. Dzięki ich ofiarności Uczelnia ta może istnieć i rozwijać się. Niech to Błogosławieństwo będzie zadatkiem wszelkich łask Bożych na jej dalszą drogę służby Prawdzie.

38. Służąc prawdzie służymy człowiekowi – powstanie Uniwersytetu Opolskiego.

*List Ojca św. Jana Pawła II z okazji inauguracji działalności
Uniwersytetu Opolskiego, Watykan, 1 października 1994 roku*

Oto świat nauki polskiej wzbogaca się o jeszcze jeden ośrodek akademicki, jakim jest Uniwersytet Opolski. Chwila niezmiernie doniosła, i to nie tylko dla Ziemi Opolskiej, ale całej Ojczyzny. Powołaniem każdego uniwersytetu jest szczególna służba ludzkiej kulturze, a to oznacza przede wszystkim służbę prawdzie: trud jej poznawania, przekazywania, a także jej obrony. Chodzi o pełną i niezafałszowaną prawdę o człowieku i o otaczającym go świecie. Służąc prawdzie, służy się człowiekowi, a broniąc prawdy, broni się człowieka w tym, co dla niego najbardziej istotne.

Zadaniem uniwersytetu jest pielęgnowanie i przekazywanie nie tylko wiedzy naukowej, ale także tego, co nazywamy mądrością. Sobór Watykański II naucza: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi” (*Gaudium et spes*, 15). Tutaj otwiera się szerokie pole działania dla uniwersytetów. Polska doby głębokich przemian potrzebuje dzisiaj wielkiej rzeszy ludzi mądrych, którzy potrafiliby tak rozwiązywać trudne problemy wspólczesności, aby życie jej obywateli stawało się „coraz bardziej ludzkie”.

Pośród różnych Wydziałów Uniwersytetu Opolskiego znajduje się także Wydział Teologiczny. Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie. Jest to niewątpliwie nowa jakość w obrębie państwowego szkolnictwa wyższego w Polsce, a raczej powrót do starej tradycji. Warto przy tej okazji przypomnieć, że istniejące jeszcze po wojnie Wydziały Teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i Warszawskim zostały zlikwidowane przez władze państwowe w czasach stalinowskich, w ramach walki z religią i Kościołem.

Obecność Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Opolskim jest bardzo wymowna również i z tego powodu, gdyż świadczy o tym, iż nowy Uniwersytet swoją służbę prawdzie rozumie w sposób uniwersalny, to znaczy nie pomija Prawdy Najwyższej, jaką jest sam Bóg. Poznawanie tej Prawdy jest właśnie zadaniem

Teologii i teologów. W czasach dzisiejszych, w dobie daleko posuniętej specjalizacji, grozi człowiekowi zagubienie pośród prawd „cząstkowych”, jeśli utraci z pola widzenia blask owej Prawdy Najwyższej (*Splendor Veritatis*).

Tak więc Teologia polska ubogaca się o nowy ośrodek studiów akademickich, organicznie złączony ze wspólnotą uniwersytecką. Wyrażam z tego powodu moją szczególną radość. A pisząc te słowa myśl moja spontanicznie biegnie od tego najmłodszego do najstarszego Wydziału Teologicznego w Polsce, który wkrótce obchodzić będzie swoje 600-lecie. Mam na myśli Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, istniejący dzisiaj w ramach Papieskiej Akademii Teologicznej. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego wpisuje się w tę długą i jakże bogatą tradycję.

W dniu uroczystej Inauguracji I Roku Akademickiego 1994/95 na Uniwersytecie Opolskim, dzieląc radość całej Ziemi Opolskiej i Kościoła Opolskiego, przesyłam Rektorowi Uczelni, Senatowi, Profesorom oraz wszystkim studentom świeckim i duchownym, moje najlepsze życzenia na drogę ofiarnej i rzetelnej służby Prawdzie, zawierając je w modlitwie: *Veni Sancte Spiritus, mentes tuorum visita*. A wszystkim uczestnikom uroczystości inauguracyjnej udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

39. Być otwartym na nieskończoność – więzi z Akademią Górniczo-Hutniczą.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla Senatu Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z okazji nadania doktoratu „honoris causa” tejże uczelni, Watykan, 3 kwietnia 2000 roku

Serdecznie witam wszystkich Państwa. Cieszę się, że mogę gościć tak zacne grono ludzi nauki z Panem Ministrem Edukacji na czele. Panu Rektorowi dziękuję za życzliwe słowa skierowane pod moim adresem. Pozdrawiam panów Prorektorów, Dziekanów i wszystkich przybyłych tu Profesorów, członków Senatu Akademii Górniczo-Hutniczej.

Wysłuchaliśmy laudacji, za którą dziękuję panu profesorowi Ryszardowi Tadeusiewiczowi. Z pewnością moje zasługi na polu nauki i techniki nie są tak imponujące, jak wynikałoby to z przemówienia pana Profesora. Niemniej prawdą jest, że zawsze towarzyszyło mi to przeświadczenie, że bliższe memu sercu nauki humanistyczne, jak filozofia, teologia, historia, literatura, nie opisałyby w pełni tej złożonej istoty, jaką jest człowiek, ani nie oddałyby rzeczywistości, w jakiej istnieje i jaką sam tworzy, bez odwołania się do nauk przyrodniczych i technicznych. Dlatego też od samego początku moich kontaktów z ośrodkami

akademickimi Krakowa starałem się w miarę możliwości poszerzać zakres moich zainteresowań o te właśnie dziedziny. Pomagało mi w tym wielu życzliwych i cierpliwych ludzi – studentów, wykładowców i profesorów – którzy nawet stworzyli swego rodzaju środowisko podejmujące pogłębioną refleksję nad człowiekiem w szerokim kontekście naukowych osiągnięć współczesnej fizyki, chemii, biologii czy techniki. Te kontakty nie urwały się, gdy zostałem powołany na stolicę Piotrową. Co jakiś czas spotykamy się w Castel Gandolfo.

Kiedy przysłuchuję się wówczas referatom i dyskusjom tych uczonych, budzi się we mnie swego rodzaju zachwyt nad mądrością Stwórcy, który wpisał we wszechświat różnorakie prawa natury stanowiące podstawę jego stabilności i równocześnie nieustannego rozwoju. Z drugiej strony takie spotkanie z naukami ścisłymi, śledzenie ich osiągnięć oraz nowych perspektyw i wyzwań, pozwala dostrzec jak człowiek otwarty jest na nieskończoność. Wydaje się, że właśnie na terenie nauk przyrodniczych najbardziej jasno widać, w jaki sposób rozwój technik badawczych i aparatu metodologicznego stwarza coraz to nowe możliwości poznania, coraz to nowe możliwości pokonywania ograniczeń rozumu.

To spostrzeżenie niejako prowokuje do oddawania chwały Stwórcy, który nie tylko pozostawił ślad swej nieskończoności w świecie, ale również – uczyniwszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje – sprawił, że przez rozumne poznawanie świata może on coraz bardziej wnikać w tę nieskończoność, aż do spotkania z samym Nieskończonym. «To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest (...), gdyż Bóg (...) to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła» – jak pisze św. Paweł (por. Rz 1, 19-20). W tym sensie nauki ścisłe służą ludziom nie tylko jako źródło rozwoju techniki i nieustannego polepszania warunków życia na ziemi. Mogą one stać się również nośnikiem prawdy o Bogu, narzędziem Jego objawiania się człowiekowi.

Dziękując całej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie za życzliwość, której wyrazem jest nadanie mi tytułu honorowego doktora tej uczelni, pragnę życzyć wszystkim profesorom i studentom, aby coraz dogłębsze poznawanie świata było równocześnie radosnym zbliżaniem się do dobroci i mądrości Boga. Modlę się, aby osiągnięcia naukowe pracowników Akademii rozsławiały w świecie jej imię i służyły rozwojowi przemysłu i całej gospodarki w naszej Ojczyźnie.

Wszystkim tu obecnym i całej wspólnocie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z serca błogosławię.

40. Bogactwem narodu światli obywatele.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie audiencji dla przedstawicieli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Watykan, 23 listopada 2004 roku

1. Serdecznie witam państwa. Cieszę się, że mogę przyjąć tak dostojną reprezentację Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Panu rektorowi dziękuję za uprzejme słowa, a Senatowi za nadanie mi tytułu doktora honoris causa. Z wdzięcznością przyjmuję ten tytuł, jako znak stale rozwijającego się dialogu pomiędzy nauką i wiarą.

2. Przyjmując państwa u siebie w Watykanie, wspominam ten czerwcowy dzień 1999 r., w którym dane mi było nawiedzić progi waszej uczelni. Pamiętam, że mówiłem wówczas właśnie o tym dialogu, który powinien przewycięzać oświeceniowe przeciwstawienie prawdy osiągananej na drodze rozumu prawdziwej poznawanej przez wiarę. Dziś coraz bardziej rozumiemy, że chodzi o tę samą prawdę, i trzeba, aby ludzie, dochodząc do niej drogami im właściwymi, nie szli samotnie – by szukali potwierdzenia własnych intuicji również w spotkaniu z innymi. Tylko wówczas naukowcy oraz ludzie kultury rzeczywiście będą mogli podjąć tę szczególną odpowiedzialność, o której mówiłem w Toruniu – «odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obronę i życie według niej».

3. Cieszę się, że Uniwersytet Mikołaja Kopernika dynamicznie się rozwija, ofiarując możliwość zdobywania wiedzy coraz większej liczbie młodych ludzi. Dobrze, że może w tym uczestniczyć również Wydział Teologiczny. Wiem, że ten rozwój dokonuje się przy wsparciu władz miasta, które śmiało można nazwać «miastem uniwersyteckim». Niech to wspólne dzieło służy Toruniowi, regionowi i całej Polsce. Nie ma większego bogactwa w narodzie nad światłych obywateli.

4. Raz jeszcze dziękuję państwu za przybycie. Proszę, zawieźcie moje pozdrowienie wszystkim profesorom i studentom waszej uczelni, a także wszystkim mieszkańcom Torunia. Niech Boże błogosławieństwo stale wam towarzyszy! Bóg zapłać!

CZEŚĆ VI

NAUKOWE ODKRYWANIE ŚWIATA – ZADANIA AKADEMII NAUK

41. Nauka w odkrywaniu dróg nadziei.

*Przemówienie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk,
Rzym, 10 listopada 1979 roku*

1. Szczerze Panu dziękuję, Panie Prezesie, za gorące i pełne serdeczności słowa, które skierował Pan do mnie na początku swego wystąpienia. Wraz z Panem oraz dwoma znakomitymi uczonymi, panami Dirakiem i Weisskopfem, członkami Papieskiej Akademii Nauk, raduję się tymi uroczystymi obchodami stulecia narodzin Alberta Einsteina. Również Stolica Apostolska pragnie oddać Albertowi Einsteinowi hołd należny mu za wielki wkład w postępek nauki, czyli w poznanie prawdy zawartej w tajemnicy wszechświata.

Czuję się w pełni solidarny z moim poprzednikiem Piusem XI i z jego następcami na Stolicy Piotrowej, którzy wzywali członków Papieskiej Akademii, a wraz z nimi wszystkich uczonych, aby „coraz szlachetniej i coraz bardziej intensywnie rozwijali nauki, nie domagając się niczego więcej, bowiem ten wspaniały cel i szlachetna praca stanowi istotę misji służenia prawdzie, którą im powierzamy” (motu proprio *In multis solacis* z 28 października 1936).

2. Poszukiwanie prawdy jest zadaniem nauk podstawowych. Badacz na tym pierwszym szlaku nauki odczuwa cały urok słów świętego Augustyna: *Intellectum valde ama*, „bardzo kochaj rozum” i właściwą mu funkcję poznawania prawdy. Nauka czysta jest dobrem zasługującym na wielką miłość, jest bowiem poznaniem, czyli doskonaleniem inteligencji człowieka. Bardziej nawet niż za

zastosowania techniczne winna być czczona sama przez się, jako integralna część kultury. Nauki podstawowe są dobrem powszechnym, które każdy lud powinien móc rozwijać w pełni swobodnie, niezależnie od wszelkich form zależności międzynarodowej lub kolonializmu intelektualnego. Badania podstawowe powinny być niezależne od władzy politycznej i gospodarczej, która powinna przyczyniać się do ich rozwoju, nie stawiając przeszkód ich twórczemu rozwojowi i nie podporządkowując ich swym własnym celom. Jak każda prawda, prawda naukowa rozliczać się musi jedynie ze sobą i Prawdą najwyższą, którą jest Bóg, Stwórca człowieka i wszelkiej rzeczy.

3. Drugi szlak nauki wiedzie ku zastosowaniom praktycznym, których najpełniejszą realizacją są różne rozwiązania technologiczne. W fazie zastosowań praktycznych nauka potrzebna jest ludzkości dla zaspokojenia słusznym wymogów życia, by przewyciężyć różne zagrażające jej rodzaje zła. Bez wątpienia, nauki stosowane oddały i oddają człowiekowi ogromne usługi, gdy kierują się miłością, rządzą rozumem, gdy zbrojne są odwagą broniącą je przed niewczesną ingerencją wszelkiej tyrańskiej władzy. Nauka stosowana winna sprzymierzać się z sumieniem, tak aby w trójczłonnie: nauka-technika-sumienie, służyła sprawie prawdziwego dobra człowieka.

4. Niestety, jak już stwierdziłem w mej encyklice *Redemptor hominis*: „Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem. Na tym zdaje się polegać główny rozdział dramatu współczesnej ludzkiej egzystencji”. Człowiek musi wyjść zwycięzcą z tego dramatycznego konfliktu, który zagraża przekształceniem się w tragedię, musi odzyskać pełnię swej królewskiej władzy nad światem i panowanie nad rzeczami, które wytwarza. W obecnej chwili, jak pisałem w tej encyklice, „sens tej »królewskości«, tego »panowania« człowieka w świecie widzialnym, zadany mu przez samego Stwórcę, leży w pierwszeństwie etyki przed techniką, leży w prymacie osoby w stosunku do rzeczy, leży w pierwszeństwie ducha wobec materii”.

Ta potrójna wyższość utrzymuje się tak długo, jak długo zachowane zostaje poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka. Kościół uważa, że wykonując swą misję strażnika i obrońcy obu tych transcendencji, dopomaga nauce w utrzymaniu czystości ideowej w zakresie badań podstawowych i w wypełnianiu obowiązków wobec człowieka w dziedzinie jej zastosowań praktycznych.

5. Z drugiej strony Kościół chętnie uznaje, że nauka przyniosła mu korzyści. Jej to właśnie należy przyporządkować to, co mówi niektórych aspektach współczesnej kultury Sobór: „Wreszcie nowe warunki wywierają swój wpływ i na samo życie religijne (...), zdolność krytycznego osądu oczyszcza je z magicznego pojmowania świata i błakających się jeszcze zabobonów oraz wymaga coraz bardziej osobowego i czynnego przyłgnięcia do wiary, co sprawia, że wielu dochodzi do żywszego poczucia Boga” (KDK 7).

Współpraca religii ze współczesną nauką przynosi korzyść jednej i drugiej stronie, nie naruszając w niczym wzajemnej autonomii. Tak jak religia wymaga wolności religijnej, tak nauka słusznie domaga się swobody badań. Sobór Watykański II, potwierdziwszy za Soborem Watykańskim I słuszną wolność sztuki i dyscyplin humanistycznych w dziedzinie zasad i metod, uroczyście uznaje „prawowitą autonomię kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauki” (KDK 59). Z okazji tych uroczystych obchodów na cześć Einsteina chciałbym ponownie potwierdzić deklaracje Soboru na temat autonomii nauki w jej funkcji badania prawdy wpisanej w świat stworzony ręką Boga. Kościół, pełen podziwu dla geniusza wielkiego uczonego, w którym dostrzegamy refleks Ducha Stworzyciela, nie wydając w żadnym wypadku nie leżącego w jego kompetencji osądu na temat teorii dotyczącej wielkich systemów wszechświata, poddaje jednak tę doktrynę pod rozagę teologom, aby odkrywali harmonię istniejącą między prawdą naukową a prawdą objawioną.

6. Panie Prezesie! Bardzo słusznie stwierdził Pan w swym przemówieniu, że Galileusz i Einstein charakteryzowali epokę. Wielkość Galileusza, tak jak i wielkość Einsteina, znana jest wszystkim. Jednak w przeciwieństwie do tego, któremu oddajemy dziś cześć wobec Kolegium Kardynalskiego w pałacu apostolskim, pierwszy z nich – nie wolno nam tego ukrywać – wiele wycierpiał ze strony ludzi Kościoła i jego organizacji. Sobór Watykański II uznał i wyraził ubolewanie z powodu niektórych niesłusznych interwencji: „Niech wolno będzie uznać się – czytamy w Konstytucji soborowej *Gaudium et spes* – nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno zrozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywoławszy waśnie i spory, doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy” (nr 36). Odniesienie do Galileusza jest jasno wyrażone w przypisie do tego tekstu, który powołuje się na dzieło *monsignore* Pio Paschiniego *Vita e opere di Galileo Galilei* wydane przez Papieską Akademię Nauk.

Aby pójść jeszcze dalej niż to stanowisko Soboru, pragnę, żeby teologowie, naukowcy i historycy, ożywiani duchem szczerzej współpracy, pogłębili badania

nad sprawą Galileusza, lojalnie uznając błędy którejkolwiek ze stron i przyczyniając się tym samym do zniknięcia nieufności, które dla wielu umysłów bywają wciąż jeszcze przeszkodą w owocnej zgodzie między nauką a wiarą, między Kościołem a światem. Udzielam pełnego poparcia temu dziełu, które będzie mogło przynieść zaszczyt prawdzie wiary i prawdzie nauki oraz otworzyć drogę dla przyszłej współpracy.

7. Niech mi będzie wolno, drodzy Panowie, poddać pod waszą uwagę i rozważę pewne spostrzeżenia, które wydają mi się ważne dla ukazania we właściwym świetle sprawy Galileusza, w której zgodności między religią a nauką są o wiele liczniejsze, a przede wszystkim istotniejsze niż nieporozumienia, które zrodziły gorzki i bolesny konflikt trwający przez następne stulecia. Ten, którego tak słusznie nazwano twórcą współczesnej fizyki, jasno stwierdził, że dwie prawdy, prawda wiary i nauki, nie mogą nigdy być wzajemnie sprzeczne. „Zarówno Pismo Święte, jak i natura pochodzą od słowa Bożego; pierwsze jako podyktowane przez Ducha Świętego, druga jako niezwykle wierna realizatorka Bożych rozkazów” – jak napisał w liście do ojca Benedetta Castellego 21 grudnia 1613. Nie inaczej przemawia również Sobór Watykański II. Używa nawet podobnych słów, gdy naucza: „Dlatego też badanie metodyczne we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga” (KDK 36).

Galileusz odczuwał podczas swych badań naukowych obecność Stworzyciela, która dodaje mu bodźca, uprzedza i wspomaga jego intuicję, działając w głębinach jego ducha. W związku z wynalezieniem lunety pisze na początku *Sidereus Nuncius*, przypominając o pewnych swych odkryciach astronomicznych: *Qaae omnia ope Perspicilli a me excogitati divina prius ilhuminante gratia, paucis abhinc diebus reperata, atejue dbseroata fuerunt.* „Wszystko to zostało odkryte i zaobserwowane w ostatnich dniach dzięki teleskopowi, który wynalazłem po tym, jak zostałem oświecony przez łaskę Bożą”.

Galileuszowe wyznanie na temat oświecenia umysłu uczonego przez Boga odnajdujemy w cytowanym już tekście soborowej Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym: „Kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga” (36). Pokora, na którą kładzie nacisk tekst soborowy, stanowi zaletę ducha niezbędną zarówno dla badań naukowych, jak dla przyjęcia wiary. Pokora stwarza klimat sprzyjający dialogowi między wierzącym a uczonym, sprawdza oświecenie Boże, już doznane lub jeszcze nieznanne, ale w obu wypadkach umiłowane przez tego, który w pokorze poszukuje prawdy.

8. Galileusz sformułował ważne normy epistemologiczne, które okazują się niezbędne do pogodzenia Pisma Świętego i nauki. W liście do księżnej Krystyny Lotaryńskiej potwierdza prawdziwość Pisma: „Pismo Święte nie może nigdy kłamać, pod warunkiem jednak, że przeniknie się jego, muszą to przyznać, często ukryty sens i wielce odmienny od tego, na co wydaje się wskazywać znaczenie samych słów”. Galileusz wprowadza zasadę interpretacji świętych ksiąg wykraczającą poza ich znaczenie dosłowne, ale zgodną z intencją i właściwym każdej z nich typem ekspozycji. Zgodnie z jego stwierdzeniem niezbędne jest, aby „uczeni objaśniający je ukazywali ich właściwy sens”.

Magisterium Kościoła uznaje wielkość reguł interpretacji Pisma Świętego, o czym jasno naucza w encyklice *Divino afflante Spiritu* Pius XII, stwierdzając, że „występują w nim różne rodzaje literackie wymagające zatem interpretacji zgodnej z charakterem każdego z nich”.

Różne przypomniane tu przeze mnie zbieżności nie wystarczają same przez się dla rozwiązania problemów sprawy Galileusza, ale przyczyniają się do stworzenia punktu wyjścia sprzyjającego jej godnemu rozwiązaniu w duchu ułatwiającym uczciwe i lojalne rozstrzygnięcie dawnych przeciwieństw.

Istnienie tej Papieskiej Akademii Nauk, z którą Galileusza łączy w pewnym sensie tradycja instytucji tego typu istniejących poprzednio, istnienie Akademii, do której należą dziś wybitni uczeni bez względu na pochodzenie i stosunek do religii, jest widocznym znakiem ukazującym ludziom głęboką harmonię mogącą istnieć między prawdami nauki a prawdami wiary.

9. Poza ustanowieniem przez Piusa XI waszej Papieskiej Akademii, poprzednik mój, Jan XXIII, pragnął, aby Kościół przyczyniał się do popierania i wynagradzania rozwoju nauki, ustanawiając Medal Piusa XI. Zgodnie z wyborem dokonany przez Radę Akademii, z radością wręczam to wysokie odznaczenie młodemu badaczowi, dr. Antonio Paes de Carvajho, którego prace z zakresu badań podstawowych wniosły poważny wkład w rozwój nauki i dobro ludzkości.

10. Panie Prezesie i czcigodni członkowie Akademii, w obecności najdosjniejszych kardynałów, Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, słynnych uczonych i wszystkich osobistości obecnych na tym posiedzeniu Akademii, pragnę oświadczyć, że Kościół powszechny, Kościół rzymski wraz ze wszystkimi Kościołami świata przywiązuje wielką wagę do funkcji spełnianej przez Papieską Akademię Nauk.

Tytuł „papieskiej” nadany tej Akademii wyraża, jak dobrze o tym wiecie, zainteresowanie i pomoc Kościoła przybierającą oczywiście formy bardzo odmienne od dawnego mecenatu, ale nie mniej skuteczne. Jak pisał wybitny i nieodżałowanej pamięci prezes Akademii *monsignore* Lemaitre: „Czyżby Kościołowi potrzebna była nauka? Oczywiście, że nie, krzyż i Ewangelia mu wystarczają. Lecz chrześcijaninowi nic, co ludzkie, nie jest obce. Czyż Kościół mógłby się nie interesować najszlachetniejszym z czysto ludzkich zajęć, poszukiwaniem prawdy?”

W tej Akademii, która jest zarazem wasza i moja, współpracują uczeni wierzący i niewierzący, zgodnie poszukujący prawdy naukowej we wzajemnym poszanowaniu przekonań. Niech mi będzie wolno raz jeszcze przytoczyć pełną blasku stronicę z dzieła *monsignore* Lemaitre’a: „Obaj [uczony wierzący i niewierzący] starają się odszyfrować nieskończone nawarstwienia palimpsestów przyrody, na których krzyżują się i wzajemnie zacierają ślady różnych etapów długiej ewolucji świata. Wierzący posiada być może przewagę płynącą ze świadomości, że zagadka ma rozwiązanie, że zatarty zapis został koniec końców nakreślony ręką bytu rozumnego, a więc, że zadanie, jakie stawia przyroda, zostało nam dane, byśmy je rozwiązali, i że jego trudność jest prawdopodobnie proporcjonalna do obecnych lub przyszłych możliwości ludzkości. Nie przysporzy mu to zapewne nowych narzędzi badawczych, ale pozwoli zachować ów zdrowy optymizm, bez którego długotrwały wysiłek nie może być długo kontynuowany”.

Życzę wam wszystkim tego zdrowego optymizmu, o którym mówił *monsignore* Lemaitre, optymizmu, którego tajemniczym, lecz rzeczywistym źródłem jest Bóg waszej wiary lub Bóg nieznany, ku któremu zmierza prawda będąca przedmiotem waszych świątłych poszukiwań.

Oby nauka, którą uprawiacie, czcigodni członkowie Akademii i uczeni, zarówno w dziedzinie badań podstawowych, jak i stosowanych, mogła pomóc ludzkości, z poparciem religii i w zgodzie z nią, odnaleźć drogę nadziei i osiągnąć ostateczny cel pokoju i wiary!

42. Wiara chrześcijańska a teoria ewolucji.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników Międzynarodowego Sympozjum na temat „Wiara chrześcijańska a teoria ewolucji”, Rzym, 26 kwietnia 1985 roku

W okresie wielkanocnym, kiedy z wielką radością święcimy tajemnicę powstania z martwych Jezusa Chrystusa, chętnie korzystam z okazji, aby powitać obecnych tutaj uczestników międzynarodowego sympozjum naukowego, którzy przybyli

w tych dniach do Rzymu, by przedyskutować doniosły problem: „Wiara chrześcijańska a teoria ewolucji”.

Wielowarstwowe i zawierające w sobie duży ładunek treści filozoficznych pojęcie ewolucji staje się od dłuższego czasu w coraz większym stopniu rozległym paradygmatem współczesnej świadomości. Usiłuje ono zespolić fizykę, biologię, antropologię, etykę i socjologię w ogólny, naukowy system interpretacyjny. Paradygmat ewolucji staje się stopniowo – w niemałej mierze za sprawą stale narastającej literatury – czymś w rodzaju zamkniętego światopoglądu, jakiegoś „ewolucjonistycznego obrazu świata”.

Od materialistycznego obrazu świata, jaki był propagowany na przełomie ubiegłego i obecnego wieku, światopogląd ten różni się bardziej szczegółowym wypracowaniem i większą zdolnością do integracji wymiarów pozornie niewspółmiernych. Jeśli tradycyjny materializm próbował etyczną i religijną samowiedzę człowieka demaskować jako iluzję, a czasem gwałtownie ją zwalczał, to ewolucjonizm biologiczny czuje się dostatecznie silny, aby tę samoświadomość tłumaczyć funkcjonalnie przez związane z nią korzyści w procesie selekcji i aby ją wcielać w całość swojej koncepcji. Ma to ten praktyczny skutek, że promotorzy tego ewolucyjnego światopoglądu zajęli wobec religii nowe stanowisko, różniące się nie od stanowiska zajmowanego w bliższej i dalszej przeszłości.

Co się tyczy czysto przyrodoznawczego aspektu tego problemu to już mój niezapomniany poprzednik, papież Pius XII, w roku 1950 wskazał w encyklice *Humani generis*, że dyskusja na temat „ewolucji jako modelu interpretacyjnego nie natrafia na przeszkody ze strony wiary, jeśli pozostaje w ramach metody przyrodoznawczej i jej możliwości. Granicę zasięgu tej metody wyznacza on, mówiąc, że Urząd Nauczycielski Kościoła nie ma nic przeciwko temu, aby ewolucji, w tym zakresie, w jakim dotyczy ona pochodzenia ciała ludzkiego z istniejącej już i ożywionej materii, była przedmiotem badań uczonych specjalistów z dziedziny nauk świeckich i teologii zgodnie z dzisiejszym stanem tych nauk; co się bowiem tyczy dusz, to wiara katolicka każe nam trwać przy poglądach, że są one stwarzane bezpośrednio przez Boga. Przy badaniach tych trzeba z należytą powagą, z należytą roztropnością i umiarem rozważać i oceniać argumenty przemawiające za danym poglądem lub przeciwko niemu”. Zgodnie z tymi słowami mojego poprzednika, właściwie rozumiana wiara w dzieło stworzenia i właściwie rozumiana teoria ewolucji nie stoją sobie wzajemnie na przeszkodzie; ewolucja zakłada stworzenie, stworzenie zaś przedstawia się w świetle ewolucji jako wydarzenie rozciągnięte w czasie – *creatio continua* – w którym Bóg jako „Stwórca nieba i ziemi” staje się widoczny oczom wiary.

Problem prawidłowego rozgraniczenia i prawidłowego przyporządkowania różnych dziedzin ludzkiego poznania, który stoi w centrum wspomnianej

wypowiedzi encykliki *Humani generis*, przez nowy „ewolucjonistyczny obraz świata” zyskał też nowe wymiary. W rozległej wizji tego obrazu świata chodzi już nie tylko o powstanie człowieka, lecz – szerzej – o sprowadzenie wszystkich zjawisk duchowych, łącznie z moralnością i religią, do podstawowego modelu „ewolucji”, z którego perspektywy zostaje również określona ich funkcja i granice. Taka funkcjonalizacja wiary chrześcijańskiej godziłaby w samą jej istotę, zmieniając jej charakter. Dlatego odpowiedzialna w stosunku do wiary myśl musi się przeciwstawić takiemu ewolucyjnemu światopoglądowi, który wykracza daleko poza swoje przyrodoznawcze podstawy. Centralnym problemem wiary jest zawsze problem prawdy. Tak więc i tutaj musi ona zapytać, jaką prawdziwość i – ewentualnie – jakie miejsce w hierarchii wartości można przypisać teoriom naukowym, które mają wspierać i uzasadniać prezentowaną częstokroć w sposób popularnonaukowy filozofię, wprowadzaną w poznanie przyrodoznawcze albo rozwijaną w nawiązaniu do niego.

Jest rzeczą jasną, że z tym bardzo ważkim zadaniem nie można się uporać bez pomocy filozofii. Jest właśnie sprawą filozofii poddawać krytycznemu sprawdzeniu sposób dochodzenia do wyników i hipotez, określać stosunek między teoriami a sądami jednostkowymi, status sądów przyrodoznawczych i ich zasięg, a w szczególności odróżniać właściwą treść twierdzeń naukowych od światopoglądowych ekstrapolacji.

Dlatego cieszę się z tego sympozjum, na którym kompetentni uczeni – zwłaszcza filozofowie i teologowie różnych kierunków i specjaliści – pragną podjąć się tej pracy z zamiarem, aby ściśle zlokalizować problemy i wraz z rozeznaniem pytań przygotować także grunt dla prawidłowych odpowiedzi. Ostatecznie chodzi tutaj o zrozumienie człowieka, którego naturalnie nie można oddzielić od problemu Boga. Według głębokich słów Romana Guardiniego, człowieka rozumie tylko ten, kto zna Boga. Istotnie, dopiero w tej poszerzonej perspektywie jawi się prawdziwa wielkość człowieka, okazuje się, kim on w najgłębszym sensie jest: chcianą i umiłowaną przez swego Stwórcę istotą, której niezbywalna wielkość polega na tym, że wolno jej zwracać się do Boga słowem „Ty”.

43. Autonomia nauki w harmonii prawdy.

*Przemówienie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk,
Rzym, 31 października 1993 roku*

1. Zakończenie plenarnej sesji Papieskiej Akademii Nauk jest dla mnie pomyślną okazją do spotkania z jej członkami. Są tu dziś obecni także moi najbliżsi

współpracownicy oraz szefowie misji dyplomatycznych akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Wszystkich serdecznie witam.

Myślę w tej chwili o panu profesorze Marini-Bettólo, któremu choroba nie pozwoliła być dzisiaj wśród nas. Życzę mu jak najszybszego powrotu do zdrowia i zapewniam o pamięci w modlitwie.

Pragnę także pozdrowić osoby, które po raz pierwszy uczestniczą w pracach Akademii. Dziękuję im za wkład, jaki wnoszą w jej prace dzięki swym wysokim kwalifikacjom.

Z radością witam także pana profesora Adi Shamira, pracownika Weizmann Institute of Science w Rehovot w Izraelu, odznaczonego złotym Medalem Piusa XI, przyznany przez Akademię; składam mu z tej okazji serdeczne gratulacje.

Naszą uwagę zajmują dziś dwa zagadnienia, bardzo kompetentnie przedstawione tu przez kardynała Paula Pouparda i ojca George'a Coynę'a, którym chciałbym podziękować za ich relacje.

2. Na początek pragnę wyrazić uznanie Papieskiej Akademii Nauk za to, że postanowiła poświęcić swą sesję plenarną problemowi tak bardzo istotnemu i aktualnemu, a mianowicie nowemu zjawisku „powstawania złożoności” (*l'emergence de la complexite*) w matematyce fizyce, chemii i biologii.

Wyłonienie się problemu złożoności wyznacza prawdopodobnie w historii nauk przyrodniczych etap równie ważny jak ten z którym związane jest imię Galileusza. Wówczas wydawało się że musi ostatecznie zapanować jednolity model porządku świata Złożoność natomiast oznacza, iż opis całego bogactwa rzeczywistości wymaga posłużenia się wieloma modelami.

Ta konstatacja stawia nas wobec pytania, które zadają sobie uczeni, filozofowie i teolodzy: jak pogodzić wyjaśnianie świata – które musi rozpoczynać się od poziomu obiektów jednostkowych i zjawisk elementarnych – z uznaniem zasady, że „całość to coś więcej niż suma składników”?

W dążeniu do ścisłego opisu i do formalizacji danych empirycznych uczony skłonny jest posługiwać się pojęciami metanaukowymi, których zastosowanie wynika jak gdyby z samej logiki procedury naukowej. Należy bardzo dokładnie określić naturę tych pojęć, aby nie doprowadziły one do nieuprawnionych ekstrapolacji, wiążących odkrycia ściśle naukowe z określoną wizją świata lub i teżami ideologicznymi czy filozoficznymi, które bynajmniej z nich nie wynikają. Dostrzegamy tu znaczenie filozofii, która rozpatruje zarówno same zjawiska, jak i ich interpretacje.

3. Przyjrzyjmy się dla przykładu procesowi formułowania nowych teorii naukowych, które mają wyjaśnić zjawisko życia. Poprawna metodologia nie pozwala interpretować ich bezpośrednio w jednorodnym kontekście nauki. Zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o taki przejaw życia, jakim jest człowiek i jego mózg, nie można negację istnienia duszy duchowej albo że są one dowodem na słuszność doktryny o stworzeniu czy też – przeciwnie – czynią ją bezużyteczną.

Niezbędny jest wysiłek głębszej interpretacji: to właśnie stanowi przedmiot filozofii, która jest poszukiwaniem globalnego sensu danych uzyskanych z doświadczenia, a więc także zjawisk zaobserwowanych i zanalizowanych przez naukę.

Współczesna kultura czyni koniecznym nieustanny wysiłek syntezy danych i integracji wiedzy. To prawda, że sukcesy nauki, których jesteśmy świadkami, są wynikiem specjalizacji poszukiwań. Jeśli jednak nie równoważy jej refleksja zmierzająca do ukazania wzajemnych powiązań różnych dziedzin wiedzy, powstaje ogromne ryzyko ukształtowania się „kultury rozdartej”, która byłaby w istocie zaprzeczeniem prawdziwej kultury. Kultura nie jest bowiem do pomyślenia bez humanizmu i mądrości.

4. Podobne myśli nurtowały mnie podczas obchodów stulecia urodzin Alberta Einsteina, 10 listopada 1979 roku, kiedy przemawiając do członków waszej Akademii wyrażałem życzenie, by „teologowie, naukowcy i historycy, ożywieni duchem szczerzej współpracy, pogłębiali badania nad sprawą Galileusza, lojalnie uznając błędy którejkolwiek ze stron i przyczyniając się tym samym do zniknięcia nieufności, które dla wielu umysłów bywają wciąż jeszcze przeszkodą w owocnej zgodzie między nauką a wiarą”. 3 lipca 1981 roku została w tym celu powołana specjalna komisja naukowa. Zakończywszy prace w roku trzystu pięćdziesięciolecia śmierci Galileusza, komisja ta prezentuje dziś swoje liczne i bardzo wartościowe publikacje. Pragnę wyrazić głęboką wdzięczność kardynałowi Poupardowi, pełniącemu w końcowej fazie działalności komisji funkcję koordynatora badań. Wszystkim specjalistom, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w pracach jej czterech zespołów, realizujących interdyscyplinarny program, składam wyrazy głębokiej wdzięczności i zadowolenia. Praca wykonana w ciągu ponad dziesięciu lat była odpowiedzią na jedno ze wskazań Soboru Watykańskiego II i pozwoliła zobaczyć w pełniejszym świetle istotne elementy podjętego zagadnienia. W przyszłości nauka zawsze będzie musiała brać pod uwagę wyniki prac komisji.

Być może zdziwi się ktoś, że – przemawiając do członków Akademii na zakończenie tygodnia studiów na temat powstawania złożoności w różnych dyscyplinach naukowych – wracam dziś do sprawy Galileusza. Czyż bowiem sprawa ta nie została już dawno temu odesłana do archiwów i czyż popełnione w niej błędy nie zostały już ujawnione?

Z pewnością tak. Jednakże problemy stanowiące podłoże tej sprawy dotyczą samej natury nauki, a także orędzia wiary. Nie można zatem wykluczyć, że znajdziemy się kiedyś w analogicznej sytuacji, która będzie wymagać zarówno od ludzi nauki, jak i ludzi wiary dokładnego uświadomienia sobie zakresu i granic własnych kompetencji. Przykładem może tu być dyskusja o zagadnieniu złożoności.

5. Istotę dysputy wokół sprawy Galileusza stanowią dwa problemy.

Pierwszy jest natury epistemologicznej i dotyczy hermeneutyki biblijnej. Mówiąc o nim, trzeba podkreślić dwie sprawy. Po pierwsze, Galileusz – podobnie jak większość jego przeciwników – nie czynił rozróżnienia między naukowym opisem zjawisk naturalnych a filozoficzną refleksją nad naturą, do której skłania zwykle poznanie naukowe. To dlatego zaproponował uznanie teorii Kopernika za hipotezę, dopóki nie zostanie potwierdzona niezbitymi dowodami. A przecież pozostawało to w zgodzie z wymogami metody eksperymentalnej, której on sam był genialnym twórcą.

Po drugie, geocentryczna wizja świata była powszechnie przyjęta w ówczesnej kulturze jako w pełni zgodna z nauką zawartą w Biblii, której pewne stwierdzenia, dosłownie interpretowane, zdawały się stanowić potwierdzenie geocentryzmu. Teolodzy epoki Galileusza stanęli zatem wobec problemu zgodności teorii heliocentrycznej z Pismem Świętym.

Tak więc nowa nauka, jej metody oraz jej zasada wolności poszukiwań zmusiły teologów do rewizji kryteriów interpretacji Biblii. Większość z nich nie była do tego zdolna.

Rzecz paradoksalna, że Galileusz, człowiek głęboko wierzący, okazał tu większą przenikliwość niż teolodzy – jego przeciwnicy! „Choć Pismo Święte nie może się mylić – pisał do Benedetto Castellego – może się „mylić, i to na wiele sposobów, ten, kto je interpretuje i komentuje”. Znany jest także jego list do Krystyny Lotaryńskiej (z 1615 roku), będący jakby małym traktatem o hermeneutyce biblijnej.

6. Możemy już teraz sformułować pierwszy wniosek. Pojawienie się radykalnie nowej metodologii badania zjawisk naturalnych wymaga uporządkowania wszystkich dziedzin wiedzy. Zmusza każdą z nich do ściślejszego określenia swoich kompetencji, perspektywy obserwacji i metod, a także zrozumienia rzeczywistej doniosłości swoich twierdzeń. Innymi słowy, zobowiązuje każdą dyscyplinę do dokładniejszego uświadomienia sobie własnej natury.

Wstrząs wywołany przez teorię Kopernika stworzył zatem konieczność refleksji epistemologicznej nad naukami biblijnymi, która miała z czasem przynieść

obfite owoce w postaci osiągnięć nowoczesnej egzegezy i która znalazła oficjalną aprobatę oraz impuls do dalszego rozwoju w soborowej Konstytucji *Dei verbum*.

7. Opisany tu kryzys nie był jedynym czynnikiem, który wpłynął na sposób interpretacji Biblii. Dochodzimy tu do drugiego aspektu problemu – aspektu duszpasterskiego.

Ze względu na właściwą sobie misję Kościół musi zwracać uwagę na duszpasterskie konsekwencje swoich wypowiedzi. Nie ulega wątpliwości, że jego słowa muszą być przede wszystkim zgodne z prawdą. Powstaje jednak problem, jak potraktować nowe odkrycie nauki, gdy zdaje się ono zaprzeczać prawdom wiary. Konieczność zajęcia stanowiska wobec teorii kopernikańskiej postawiła Kościół przed trudnym problemem duszpasterskim, ponieważ geocentryzm uważany był za integralną część nauczania biblijnego. Należało przewyciężyć stare nawyki myślowe i jednocześnie znaleźć skuteczne metody przekazania nowej wiedzy Ludowi Bożemu. Ogólnie można powiedzieć, że duszpasterz musi być człowiekiem wielkiej odwagi, wystrzegającym się zarówno postawy nazbyt lęckliwej, jak i pochopnego osądu, jedno i drugie bowiem może wyrządzić wiele zła.

8. Możemy tu wspomnieć o innym jeszcze kryzysie, podobnym to tego, który tu omawiamy. W ubiegłym stuleciu i na początku obecnego postępowania nauk historycznych pozwolił poszerzyć wiedzę o Biblii i środowisku, w którym powstała. Racjonalistyczny kontekst, w jakim najczęściej prezentowano te nowe zdobycze wiedzy stwarzał wrażenie, że prowadzą one do ruiny wiary chrześcijańskiej. Niektórzy, powodowani pragnieniem obrony wiary, sądzili że należało odrzucić naukowo udowodnione twierdzenia historyków. Była to decyzja pochopna i chybiona. Dopiero ojciec Lagrange w swoim pionierskim dziele zdołał dokonać w tej dziedzinie niezbędnych rozróżnień na podstawie właściwych kryteriów.

Trzeba w tym miejscu powtórzyć to, co powiedziałem już wcześniej: teolodzy mają obowiązek stałego uzupełniania swej wiedzy o nowych zdobyczach nauki, tak by w razie potrzeby byli zdolni zdecydować, czy powinni je uwzględnić w swojej refleksji i zmodyfikować swoje nauczanie.

9. Podczas gdy kulturę współczesną cechuje tendencja do scjentyzmu, horyzont kulturowy epoki Galileusza był jednolity i nosił znamię określonej formacji filozoficznej. Ten jednolity charakter kultury, stanowiący sam w sobie wartość pozytywną i pożądaną także dzisiaj, był jedną z przyczyn potępienia Galileusza. Teologowie w większości nie dostrzegali formalnego rozróżnienia między

Pismem świętym a jego interpretacją, wskutek czego niesłusznie przenosili w sferę doktryny wiary kwestię, która w rzeczywistości stanowi przedmiot badania naukowego.

Jak zresztą przypomniał kardynał Poupard, Robert Bellarmin, który zrozumiał istotę sporu, uważał, że gdyby znaleziono dowody na ruch orbitalny Ziemi wokół Słońca, „należałoby zachować wielką ostrożność w wyjaśnianiu” wszystkich fragmentów Biblii, które zdają się twierdzić, że Ziemia jest nieruchoma, „i uznać raczej, że ich nie rozumiemy, niż że to, co dowiedzione, jest fałszem”. Już wcześniej zresztą tą samą mądrością i tym samym szacunkiem dla słowa Bożego kierował się święty Augustyn, gdy pisał: „Jeżeli zdarza się, że autorytet Pisma Świętego zostaje przeciwstawiony twierdzeniu oczywistemu i pewnemu, znaczy to, że ten, kto wyjaśnia Pismo, niewłaściwie je rozumie. To nie rzeczywisty sens Pisma jest sprzeczny z prawdą, ale sens, który on mu nadał. Nie to, co znalazł w Piśmie, sprzeciwia się prawdzie, ale to, co stworzyła jego myśl, sądząc, że odczytuje sens Pisma”. Sto lat temu myśl tę podjął Leon XIII w encyklice *Providentissimus Deus*: „Ponieważ prawda nie może w żaden sposób zaprzeczać prawdzie, można być pewnym, że błąd jest ukryty w interpretacji świętych słów albo po drugiej stronie sporu”.

Kardynał Poupard przypomniał nam także, że wyrok z roku 1633 nie był nieodwołalny i że spór wokół niego toczył się nieustannie aż do roku 1820, kiedy to udzielono *imprimatur* dziełu kanonika Settele.

10. Począwszy od epoki oświecenia aż do naszych czasów sprawa Galileusza stanowiła swoisty mit, który ukształtował obraz wydarzeń dość daleki od rzeczywistości. Widziana w tej perspektywie, była ona symbolem rzekomego odrzucenia przez Kościół postępu naukowego, czyli dogmatycznego „obskurantyzmu”, sprzecznego z wolnym poszukiwaniem prawdy. Mit ten odegrał doniosłą rolę w kulturze: przyczynił się do utwierdzenia wielu rzetelnych ludzi nauki w przekonaniu, że duch nauki i jej etyka poszukiwania prawdy są nie do pogodzenia z wiarą chrześcijańską. Tragiczne wzajemne nieporozumienie zostało zinterpretowane jako wyraz konstytutywnej sprzeczności między nauką a wiarą. Wiedza, jaką czerpiemy z najnowszych badań historycznych, pozwala nam stwierdzić, że to bolesne nieporozumienie należy już do przeszłości.

11. Sprawa Galileusza może także dla nas stać się lekcją, przydatną w analogicznych sytuacjach, które istnieją dziś lub mogą się pojawić w przyszłości.

W czasach Galileusza nie do pomyślenia była wizja świata pozbawiona absolutnego fizycznego punktu odniesienia. Ponieważ zaś znany wówczas kosmos

zawierał się cały – by tak rzec – w systemie słonecznym, ów punkt odniesienia można było umiejscowić jedynie na Ziemi lub na Słońcu. Dzisiaj, po odkryciach Einsteina i w perspektywie nowoczesnej kosmologii, żaden z tych dwóch punktów nie ma już takiego znaczenia, jakie im wtedy przypisywano. Ta uwaga nie ma rzecz jasna podważać słuszności stanowiska zajętego w sporze przez Galileusza; wskazuje jedynie, że ponad dwiema cząstkowymi i wzajemnie sprzecznymi wizjami istnieje często wizja szersza, która obydwie ogarnia i przekracza.

12. Wyłania się tu wniosek, że różne dyscypliny wiedzy wymagają stosowania różnych metod. Galileuszowi, który wynalazł w praktyce metodę eksperymentalną, intuicja genialnego fizyka oraz liczne argumenty pozwoliły dojść do przekonania, że tylko Słońce mogło stanowić centrum znanego wówczas świata, to znaczy systemu planetarnego. Błąd teologów opowiadających się za centralnym położeniem Ziemi polegał na tym, że sądzili oni, iż nasza wiedza o fizycznej strukturze wszechświata była nam w pewien sposób narzucona przez dosłowne rozumienie sensu Pisma Świętego. Przypomnijmy tu jednak słynne słowa, które miał wypowiedzieć Baronius: *Spiritui Sancto mentem fuisse nos docere quomodo ad coelum eatur, non quomodo coelum gradiatur*. W rzeczywistości Pismo Święte nie zajmuje się szczegółami budowy fizycznego świata, którego poznanie odbywa się dzięki ludzkiemu doświadczeniu i rozumowaniu. Istnieją dwa rodzaje wiedzy: ta, która ma źródło w Objawieniu, i ta, którą rozum może odkryć własnymi siłami. Do tej drugiej dziedziny należą zwłaszcza nauki eksperymentalne i filozofia. Rozróżnienia między obydwoma nie należy pojmować jako opozycji: nie są one całkowicie sobie obce, lecz spotykają się w pewnych punktach. Metodologia właściwa każdej z nich pozwala uwypuklić różne aspekty rzeczywistości.

13. Akademia prowadzi swoje prace w takim właśnie duchu. Jej głównym zadaniem jest popieranie rozwoju wiedzy, zgodnie z zasadą autonomii nauki, którą Stolica Apostolska jednoznacznie uznała, zatwierdzając statut Akademii.

Od teorii naukowej lub filozoficznej wymaga się przede wszystkim, by była prawdziwa, a przynajmniej oparta na poważnych i solidnych przesłankach. Celem Akademii jest właśnie rozpoznawanie i upowszechnianie tego, co przy aktualnym stanie nauki i w granicach jej kompetencji można uznać za prawdę z całą pewnością lub przynajmniej z takim prawdopodobieństwem, że nieostrożnie i nierozumnie byłoby ją odrzucić. Dzięki temu będzie można w przyszłości uniknąć niepotrzebnych sporów.

Poważna informacja naukowa będzie zatem stanowić najcenniejszy wkład, jaki Akademia może wносить w poprawne formułowanie i w rozwiązywanie

niepokojących problemów, którym Kościół musi poświęcać uwagę ze względu na właściwą sobie misję. Problemy te nie dotyczą już tylko astronomii, fizyki i matematyki, ale także dziedzin stosunkowo nowych, takich jak biologia i biogenetyka. Liczne niedawne odkrycia naukowe oraz ich potencjalne zastosowania oddziałują dziś bardziej bezpośrednio niż w przeszłości na człowieka, na jego sposób myślenia i działania, a niekiedy zdają się zagrażać samym podstawom człowieczeństwa.

14. Istnieją dwie dziedziny rozwoju ludzkości. Pierwsza obejmuje kulturę, poszukiwania naukowe i techniczne, słowem wszystko to, co należy do horyzontalnego wymiaru człowieka i stworzonego świata i co wzrasta w zdumiewającym tempie. Aby ten rozwój nie pozostał procesem całkowicie zewnętrznym wobec człowieka, musi mu towarzyszyć coraz głębsze kształtowanie sumienia i zgodne z nim postępowanie. Druga dziedzina rozwoju obejmuje to, co w człowieku najgłębsze, co czyni go transcendentnym wobec świata i samego siebie i co każe mu szukać Tego, który jest Stwórcą wszystkich rzeczy. Ostatecznie tylko ten wymiar wertykalny może nadać prawdziwy sens byciu i działaniu człowieka ponieważ stawia go pomiędzy jego początkiem i kresem. W tym podwójnym – horyzontalnym i wertykalnym – procesie rozwoju człowiek realizuje się jako istota duchowa i jako *homo sapiens*. Można jednak zauważyć, że rozwój nie jest jednorodny i prostoliniowy i że postęp nie zawsze przebiega bez zakłóceń. Ujawnia to nieład właściwy ludzkiej kondycji. Uczony, który zdaje sobie sprawę z tej dwoistości rozwoju i pamięta o niej, przyczynia się do przywrócenia harmonii.

Kto prowadzi badania naukowe lub techniczne, przyjmuje jako przesłankę tego przedsięwzięcia pogląd, że świat nie jest chaosem, ale „kosmosem”, to znaczy, że istnieje w nim ład i rządzą nim prawa natury, które można ogarnąć myślą, a wręcz że łączy go pewne pokrewieństwo z ludzkim duchem. Einstein zwykł mawiać, że „to, co jest w świecie odwiecznie niezrozumiałe, to fakt, iż jest on zrozumiały”. Ta zrozumiałość, poświadczona wspianymi odkryciami naukowymi i technicznymi, odsyła ostatecznie do transcendentnej i pierwotnej myśli, której znamię nosi każda rzecz.

Panie i Panowie, na zakończenie tego spotkania pragnę wam życzyć, abyście poprzez swoje poszukiwania i refleksje zdołali dopomóc naszym współczesnym w budowaniu harmonijnego życia społecznego i świata pełniej odpowiadającego godności człowieka. Dziękuję wam za waszą służbę na rzecz Stolicy Apostolskiej i proszę Boga, by hojnie udzielił wam swoich darów.

44. Powstanie i ewolucja życia a ewangelia życia.

Przemówienie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk w związku z sesją naukową „Powstanie i ewolucja życia”, Rzym, 22 października 1996 roku

Z wielką przyjemnością kieruję słowa serdecznego pozdrowienia do Pana Prezesa i Was wszystkich, którzy wchodzicie w skład Papieskiej Akademii Nauk, z okazji obecnej sesji plenarnej. W szczególny sposób witam nowych członków Akademii, po raz pierwszy uczestniczących w obradach. Pragnę także wspomnieć o akademikach zmarłych w ostatnim roku i powierzyć ich Panu życiu.

1. Obchodząc 60. rocznicę odnowy Akademii, pragnę przypomnieć intencje, jakimi kierował się mój poprzednik Pius XI. Chciał on mieć w swoim otoczeniu grupę wybitnych naukowców, od których oczekiwał, że będą z całkowitą swobodą informować Stolicę Apostolską o postępach badań naukowych i w ten sposób wspomagać jej refleksję.

Od tych, których nazywał często *Senatus scientificus* Kościoła, wymagał służby prawdzie. To samo wezwanie i ja kieruję dzisiaj do was, przekonany, że wszyscy będziemy czerpać korzyści z „owocnego i szczerego dialogu między Kościołem a nauką” (*przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk, 28 października 1986 r., n. 1*).

2. Cieszę się, że jako pierwszy temat pracy wybraliście pochodzenie życia i ewolucję – temat ważki i żywo interesujący Kościół, jako że Objawienie zawiera również nauczanie dotyczące natury i pochodzenia człowieka. W jaki sposób można pogodzić konkluzje różnych dyscyplin naukowych z tym, co głosi orędzie Objawienia? Jeśli zaś na pierwszy rzut oka wydaje się, że natrafimy tu na sprzeczności, to w jakim kierunku należy iść, aby znaleźć ich rozwiązanie? Wiemy przecież, że prawda nie może zaprzeczać prawdzie (por. Leon XIII, *Providentissimus Deus*). Wielkie znaczenie dla lepszego zrozumienia prawdy historycznej mają też wasze badania nad stosunkami między Kościołem a nauką w okresie od XVI do XVIII w.

Podczas obecnej sesji plenarnej podjęliście refleksję na temat nauki u progu trzeciego tysiąclecia, poczynając od sformułowania najważniejszych problemów związanych z nauką, a mających znaczenie dla przyszłości człowieka. Wasze badania wskazują drogę do takich rozwiązań, które będą korzystne dla całej ludzkiej wspólnoty. W sferze natury nieożywionej i ożywionej rozwój nauki i jej zastosowań stawia nas wobec nowych pytań. Kościół będzie mógł lepiej docenić znaczenie tych pytań, jeżeli pozna ich najistotniejsze aspekty. Dzięki temu będzie też mógł – zgodnie ze swoją szczególną misją – wskazywać kryteria

rozeznania moralnego postępowania, do jakiego powołany jest każdy człowiek w perspektywie integralnego zbawienia.

3. Zanim podzielę się kilkoma refleksjami bezpośrednio dotyczącymi kwestii początków życia oraz ewolucji, pragnę przypomnieć, że Magisterium Kościoła, działając w ramach swoich kompetencji, wyrażało już opinie na te tematy. Przytoczę tu dwie wypowiedzi.

W swej encyklice *Humani generis* (1950 r.) mój poprzednik Pius XII stwierdził, że nie ma sprzeczności między ewolucją a nauką wiary o człowieku i jego powołaniu, pod warunkiem, że nie zagubi się pewnych niezmiennych prawd (por. AAS 42 [1950], 575–576).

Ja także, wypowiadając się na temat sprawy Galileusza podczas spotkania z uczestnikami plenarnej sesji waszej Akademii 31 października 1992 r., zwróciłem uwagę na to, że poprawna interpretacja natchnionego słowa wymaga stosowania ścisłej hermeneutyki. Trzeba precyzyjnie określić właściwy sens Pisma, odrzucając bezpodstawne interpretacje, które przypisują mu to, co jest sprzeczne z jego intencjami. Aby wyraźnie zakreślić granice swojej dziedziny badań, egzegeta i teolog powinni na bieżąco poznawać najnowsze osiągnięcia nauk przyrodniczych (por. AAS 85 [1993], 764–772; przemówienie do Papieskiej Komisji Biblijnej z 23 kwietnia 1993 r., zapowiadające publikację dokumentu *Interpretacja Biblii w Kościele*, AAS 86 [1994], 232–243).

4. Encyklika *Humani generis*, uwzględniając stan badań naukowych swojej epoki, a zarazem wymogi stawiane przez teologię, uznawała doktrynę „ewolucjonizmu” za poważną hipotezę, godną rozważenia i pogłębionej refleksji na równi z hipotezą przeciwną. Pius XII sformułował przy tym dwa warunki natury metodologicznej: nie należy przyjmować tej tezy w taki sposób, jak gdyby była to już doktryna pewna i udowodniona oraz jak gdyby można było zupełnie abstrahować od tego, co mówi na ten temat Objawienie. Wskazał też, pod jakim warunkiem opinia ta daje się pogodzić z wiarą chrześcijańską; do tej kwestii powrócę później.

Dzisiaj, prawie pół wieku po publikacji encykliki, nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą. Zwraca uwagę fakt, że teoria ta zyskiwała stopniowo coraz większe uznanie naukowców w związku z kolejnymi odkryciami dokonywanymi w różnych dziedzinach nauki. Zbieżność wyników niezależnych badań – bynajmniej niezamierzona i nie prowokowana – sama w sobie stanowi znaczący argument na poparcie tej teorii.

Jaki zasięg ma ta teoria? Kwestia ta należy do dziedziny epistemologii. Teoria jest konstrukcją metanaukową, odrębną od rezultatów obserwacji, ale zgodną

z nimi. Dzięki teorii można połączyć w całość pewien zbiór niezależnych od siebie danych i faktów i wyjaśnić je w ramach jednolitej interpretacji. Teoria okazuje się słuszna w takiej mierze, w jakiej pozwala się zweryfikować; jest nieustannie oceniana w świetle faktów; kiedy przestaje uwzględniać fakty, ujawnia swoje ograniczenia i nieprzydatność. Wymaga wówczas ponownego przemyślenia.

Ponadto sformułowanie teorii takiej jak ewolucjonizm wymaga nie tylko przestrzegania zgodności z danymi uzyskanymi z obserwacji, ale także zapożyczenia pewnych pojęć z filozofii przyrody.

W rzeczywistości należy mówić nie tyle o *teorii*, co raczej o *teoriach* ewolucji. Ich wielość wynika z jednej strony z różnych sposobów wyjaśniania mechanizmu ewolucji, a z drugiej – z różnych filozofii, które stanowią ich punkt odniesienia. Istnieją mianowicie interpretacje materialistyczne i redukcjonistyczne, a także interpretacje spirytualistyczne. Ich ocena należy do kompetencji filozofii, a dalej – do kompetencji teologii.

5. Magisterium Kościoła jest bezpośrednio zainteresowane kwestią ewolucji, ponieważ dotyczy ona koncepcji człowieka, o którym Objawienie poucza nas, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,28-29). Soborowa konstytucja *Gaudium et spes* wspinał się przedstawiła tę doktrynę, stanowiącą jeden z fundamentów myśli chrześcijańskiej. Przypomniła, że człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” (n. 24). Ujmując to inaczej, jednostka ludzka nie może być podporządkowana gatunkowi ani społeczeństwu jako środek czy narzędzie, gdyż ma samoistną wartość. Jest osobą. Dzięki swej inteligencji i woli jest zdolna tworzyć z bliźnimi więzi wspólnoty i solidarności, potrafi złożyć dar z siebie. Św. Tomasz zauważa, że o podobieństwie człowieka do Boga stanowi zwłaszcza jego inteligencja spekulatywna, ponieważ relacja między człowiekiem a przedmiotem jego poznania przypomina relację, jaka istnieje między Bogiem a Jego dziełem (*Summa Theologiae*, I-II, q. 3, a. 5, ad 1). Ponadto człowiek jest powołany do połączenia się więzią poznania i miłości z samym Bogiem i ta relacja zostanie w pełni urzeczywistniona poza czasem, w wieczności. W tajemnicy Chrystusa zmartwychwstałego została nam objawiona cała głębia i wielkość tego powołania (por. *Gaudium et spes*, 22). Cały człowiek, włącznie z ciałem, jest obdarzony taką godnością, ponieważ posiada duszę duchową. Pius XII zwrócił uwagę na tę istotną kwestię: jeśli ciało ludzkie bierze początek z istniejącej wcześniej materii ożywionej, dusza duchowa zostaje stworzona bezpośrednio przez Boga: „*animas enim a Deo immediate creari catholica fides nos retinere iubet*” (*Humani generis*, AAS 42 [1950], 575).

W konsekwencji, te teorie ewolucji, które inspirując się określoną filozofią uważają, że duch jest wytworem sił materii ożywionej lub prostym epifenomenem

też materii, są nie do pogodzenia z prawdą o człowieku. Co więcej, nie są w stanie uzasadnić godności człowieka.

6. W przypadku człowieka mamy zatem do czynienia z różnicą natury ontologicznej, można wręcz powiedzieć – ze „skokiem” ontologicznym. Czy jednak głosząc tę tezę o nieciągłości ontologicznej nie negujemy owej ciągłości fizycznej, która wydaje się stanowić nić przewodnią badań nad ewolucją, podejmowanych na płaszczyźnie fizyki i chemii? Analiza metody stosowanej w różnych dziedzinach wiedzy pozwala pogodzić ze sobą dwie wizje, które mogłyby się wydawać całkowicie sprzeczne. Nauki doświadczalne z coraz większą dokładnością badają i opisują wielorakie przejawy życia umieszczając je na skali czasowej. Moment przejścia do sfery duchowej nie jest przedmiotem obserwacji tego rodzaju. Może ona jednak ujawnić – na płaszczyźnie doświadczalnej – cały zespół bardzo ważnych oznak specyficzności istoty ludzkiej. Natomiast doświadczenie poznania metafizycznego, samoświadomości i zdolności do refleksji, sumienia i wolności czy wreszcie doświadczenie estetyczne i religijne należą do sfery analizy i refleksji filozoficznej, podczas gdy teologia odkrywa ich sens ostateczny, zgodny z zamysłem Stwórcy.

7. Na zakończenie pragnę przypomnieć pewną prawdę ewangeliczną, która może rozjaśnić nadprzyrodzonym światłem pole waszych badań nad pochodzeniem i rozwojem materii ożywionej. Biblia przynosi nam bowiem niezwykle orędownie życia. Opisując najwznioślejsze formy istnienia, ukazuje nam mądrościową wizję życia. Tą wizją kierowałem się pisząc encyklikę o poszanowaniu życia ludzkiego, którą zatytułowałem właśnie *Evangelium vitae*.

Znamienne jest, że w Ewangelii św. Jana życie oznacza Bożą światłość, której udziela nam Chrystus. Jesteśmy powołani do wejścia w życie wieczne, to znaczy w wieczność Bożej szczęśliwości.

Aby nas przestrzec przed wielkimi pokusami, jakie nam zagrażają, Chrystus przywołuje doniosłe słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (Pwt 8,3; por. Mt 4,4).

Życie jest też jednym z najpiękniejszych tytułów, jakie Biblia przyznaje Bogu, nazywając Go „Bogiem żywym”.

Z całego serca proszę Boga, aby wam wszystkim i waszym bliskim udzielił obficie swego błogosławieństwa.

45. Głębiej rozumieć tajemnicę Boga, człowieka i świata.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk, Rzym, 27 października 1998 roku

1. Z radością goszczę was dzisiaj i serdecznie witam z okazji sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk, poświęconej ewolucji pojęcia natury. Dziękuję Jego Ekscelencji panu Nicoli Cabibbo za uprzejme słowa, jakie przed chwilą do mnie skierował. Serdecznie pozdrawiam abpa Giuseppe Pittau, byłego kanclerza Akademii, i dziękuję ks. prał. Marcello Sanchezowi Sorondo, który zgodził się przejąć tę funkcję.

Refleksja, którą podjęliście, jest szczególnie potrzebna. W starożytności Arystoteles stworzył pewne formuły, które zostały podjęte i pogłębione w średnio-wieczu i którymi posłużył się Tomasz z Akwinu, wypracowując swoją doktrynę teologiczną. Wypada sobie życzyć, aby naukowcy i filozofowie nadal wnosili wkład w poszukiwania teologiczne i w rozwój różnych form ludzkiego poznania, aby można było coraz głębiej rozumieć tajemnicę Boga, człowieka i stworzenia. Wzajemne współdziałanie różnych dyscyplin, oparte na braterskim dialogu (por. encyklika *Fides et ratio*, 33), może być bardzo owocne, gdyż poszerza naszą wizję tego, kim jesteśmy i kim się stajemy.

2. W ciągu stuleci pojęcie natury było przedmiotem licznych dyskusji, zwłaszcza w sferze teologii i filozofii. Koncepcja wypracowana przez Ulpiana sprowadzała naturę wyłącznie do biologicznego i instynktownego aspektu człowieka (por. *Inst.*, 1, 2). Również w niektórych teoriach współczesnych dostrzegamy skłonność do redukcjonowania człowieka do rzeczywistości czysto materialnej i fizycznej, a tym samym do ukazywania go jako istoty, która rzekomo postępuje dokładnie tak samo jak inne gatunki istot żywych. Na skutek rozszerzenia sfery wiedzy naukowej słowo to zyskało wiele różnych znaczeń. W pewnych dziedzinach odnosi się ono do idei prawa lub modelu; w innych jest związane z pojęciem regularności i powszechności; w jeszcze innych wskazuje na rzeczywistość stworzoną ujmowaną ogólnie lub pod pewnymi aspektami jako istota żyjąca; w innych wreszcie opisuje człowieka – jego wyjątkowość i jedyność, jego ludzkie dążenia. Wiąże się również z pojęciem kultury, aby wyrażać ideę stopniowego kształtowania się osobowości człowieka, łączącej w sobie elementy, które zostały mu dane – czyli jego naturę – z elementami pozyskanymi w kontakcie ze społeczeństwem – czyli wymiar kulturowy, przez który człowiek się realizuje (por. Arystoteles, *Polityka*, I, 2, 11–12). Najnowsze odkrycia naukowe i techniczne dotyczące rzeczywistości stworzonej i człowieka w wymiarze nieskończenie małym i nieskończenie

wielkim, w znacznym stopniu zmieniły treść pojęcia «natura», stosowanego w odniesieniu do porządku stworzonego, widzialnego i pojmowalnego rozumem.

3. W obliczu takich rozbieżności pojęciowych w sferze poszukiwań naukowych i technicznych warto się zastanowić nad różnymi znaczeniami omawianego pojęcia, jako że nie można bynajmniej lekceważyć konsekwencji, jakie mają one dla człowieka i dla sposobu, w jaki postrzegają go uczeni. Podstawowe niebezpieczeństwo polega na sprowadzeniu osoby do rangi rzeczy lub na stawianiu jej na równi z innymi elementami przyrody, przez co relatywizuje się pozycję człowieka, którego Bóg postawił w centrum stworzenia. Jeżeli badacz interesuje się przede wszystkim poszczególnymi elementami, doznaje pokusy, aby nie postrzegać już natury żywej istoty albo rzeczywistości stworzonej jako pewnej całości, ale by traktować ją jedynie jako zbiór elementów, między którymi występują wielorakie wzajemne oddziaływania. Traci się wówczas z oczu jedność duchową i cielesną człowieka, jego duszę – zasadę duchową w człowieku, która jest jak gdyby formą jego ciała (por. Sobór w Vienne, konstytucja *Fidei catholicae*, DS, 902).

4. W katolickiej filozofii i teologii oraz w Magisterium pojęcie natury ma istotne znaczenie, które warto uwypuklić. Wskazuje ono przede wszystkim na rzeczywistość Boga w samej Jego istocie, wyrażając w ten sposób Boską jedność «świętej i niewysłowionej Trójcy – Ojca, Syna i Ducha Świętego – która z natury jest jednym Bogiem, o jednej substancji, jednej naturze, jednym także majestacie i mocy» (Synod Toledański XI, DS, 525). Tym samym terminem określa się też rzeczywistość stworzoną, świat widzialny, który zawdzięcza swoje istnienie Bogu i jest zakorzeniony w akcie stwórczym, przez który «świat zaczął się wtedy, gdy został wydobyty z nicości» (KKK, 338). Zgodnie z Bożym zamysłem stworzenie znajduje swój cel w wielbieniu Stwórcy (por. *Lumen gentium*, 36). Rozumiemy zatem, że pojęcie to wyraża również sens historii, która bierze początek z Boga i zmierza ku swemu celowi, jakim jest powrót wszystkich rzeczy stworzonych do Boga; historii nie można więc pojmować jako procesu cyklicznego, ponieważ Stwórca jest także Bogiem historii zbawienia. «Ten sam jedyny Bóg jest fundamentem oraz rękojmą poznawalności i racjonalności naturalnego porządku rzeczy, na którym z ufnością opierają się ludzie nauki, oraz objawia się jako Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa» (*Fides et ratio*, 34).

Za pośrednictwem rozumu i z pomocą różnych operacji umysłowych, które są właściwe dla natury człowieka, rozpatrywanego jako taki (por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I–II, q. 71, a. 2), człowiek «ze swej natury zdolny jest

dotrzeć nawet do samego Stwórcy» (*Fides et ratio*, 8), kontemplując dzieło stworzenia, ponieważ Stwórca pozwala się rozpoznać poprzez wielkość swego dzieła. Piękno tegoż dzieła oraz wzajemne powiązania rzeczywistości stworzonych budzą w uczonych podziw i szacunek dla zasad wpisanych w stworzenie. «Natura – właściwy przedmiot badań filozofii – może się przyczynić do zrozumienia Bożego Objawienia» (tamże, 43). Poznanie rozumowe nie wyklucza jednak innej formy poznania, jaką jest poznanie przez wiarę, oparte na prawdzie objawionej i na fakcie, że Bóg przemawia do ludzi.

5. Gdy pojęcie natury zostanie zastosowane do człowieka, najdoskonalszego stworzenia, zyskuje szczególne znaczenie. Jedyna istota na ziemi, której Bóg pragnął dla niej samej, posiada godność wynikającą z jej natury duchowej, w której dostrzec można znamię Stwórcy, jako że człowiek został stworzony na Jego «obraz i podobieństwo» (Rdz 1, 26) i obdarzony najwyższymi zdolnościami, jakie może posiadać stworzenie: rozumem i wolą. Zdolności te pozwalają mu decydować swobodnie o sobie i nawiązywać łączność z Bogiem, aby odpowiedzieć na Jego wezwanie i urzeczywistnić samego siebie zgodnie z własną naturą. Człowiek bowiem, mając naturę duchową, potrafi otworzyć się na rzeczywistości nadprzyrodzone i osiągnąć szczęście wieczne, bezinteresownie ofiarowane mu przez Boga. Ta wzajemna łączność staje się możliwa dzięki temu, że Bóg i człowiek to dwie istoty natury duchowej. To właśnie miał na myśli Grzegorz z Nazjanzu, gdy mówił o Chrystusie, który przyjął naszą ludzką naturę: «Chrystus posługuje się podobnym, aby uzdrowić podobne» (*Oratio* 28, 13). Według wizji tego Ojca kapadockiego podejście metafizyczne i ontologiczne pozwala nam pojąć tajemnicę wcielenia i odkupienia, przez którą Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, przyjął ludzką naturę (por. *Gaudium et spes*, 22). Gdy mówimy o naturze ludzkiej, przypominamy zarazem o jedności i solidarności całego rodzaju ludzkiego. Człowieka należy bowiem rozpatrywać «w całej prawdzie jego istnienia i bycia osobowego i zarazem wspólnotowego, i zarazem społecznego» (por. *Redemptor hominis*, 14).

6. Na zakończenie naszego spotkania zachęcam was, byście kontynuowali swoją pracę naukową w duchu służby Stwórcy, człowiekowi i całemu stworzeniu. Dzięki temu ludzie będą chwalić Boga, gdyż wszystko pochodzi od Niego (1 Krn 29, 14); będą szanować godność każdego człowieka i znajdą odpowiedź na fundamentalne pytania o swoje pochodzenie i ostateczny cel (por. *Fides et ratio*, 1). Będą chronić stworzenie, «chciane przez Boga jako dar skierowany do człowieka, jako

dziedzictwo, które jest przeznaczone dla niego i powierzone mu» (KKK, 299) oraz z natury dobre (por. Sobór Florencki, bulla *Cantate Domino*, DS, 1333).

46. Niech prawda rządzi światem i kieruje życiem ludzi.

Przemówienie Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk,
Rzym, 10 listopada 2003 roku

Ze szczególną radością witam was dzisiaj, zebranych tutaj z okazji 400. rocznicy założenia Papieskiej Akademii Nauk. Dziękuję prezesowi Akademii prof. Nicolii Cabibbo za uprzejme słowa skierowane do mnie w waszym imieniu. Jestem wam wdzięczny za to, że zechcieliście upamiętnić srebrny jubileusz mojego pontyfikatu.

Accademia dei Lincei została założona w Rzymie w 1603 r. przez Federica Cesiego przy poparciu papieża Klemensa VIII. W 1847 r. Pius IX reaktywował Akademię, zaś w 1936 r. papież Pius XI gruntownie ją zreformował. Jej historia związana jest z dziejami wielu innych akademii nauk na całym świecie. Z radością witam prezesów i przedstawicieli tych instytucji, którzy zechcieli wziąć udział w niniejszym spotkaniu, a zwłaszcza prezesa *Accademia dei Lincei*.

Z wdzięcznością wspominam nasze liczne spotkania w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Dały mi one sposobność wyrażenia głębokiego uznania dla tych, którzy pracują w różnych dziedzinach nauki. Uważnie wsłuchiwałem się w wasze słowa, dzieliłem wasze troski i rozważałem wasze sugestie. Zachęcając was do dalszej pracy, zwracałem uwagę na to, że w poszukiwaniu prawdy zawsze jest obecny wymiar duchowy. Mówiłem też, że badania naukowe winny mieć na celu wspólne dobro społeczeństwa oraz integralny rozwój poszczególnych jego członków.

Kościół wobec badań naukowych

Nasze spotkania pozwoliły mi również jaśniej przedstawić istotne aspekty nauczania i życia Kościoła w odniesieniu do badań naukowych. Łączy nas wspólne pragnienie przezwyciężania nieporozumień, a bardziej jeszcze, by oświecała nas jedyna Prawda, która rządzi światem i kieruje życiem wszystkich ludzi. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że prawda naukowa, która ze swej natury należy do Prawdy Bożej, może dopomóc filozofii i teologii w pełniejszym rozumieniu osoby ludzkiej oraz Bożego Objawienia na temat człowieka – pełnego i doskonałego Objawienia w Jezusie Chrystusie. Wraz z całym Kościołem wyrażam głęboką wdzięczność za to ważne wzajemne ubogacanie się w poszukiwaniu prawdy i dobra całej ludzkości.

Tajemnica życia

Dwa tematy, które wybraliście na wasze spotkanie, dotyczą nauki o życiu, a w szczególności samej natury życia ludzkiego. Pierwszy temat: «Umysł, mózg i wychowanie», zwraca uwagę na złożoność ludzkiego życia oraz jego nadrzędność wobec innych form życia. Neurologia i neurofizjologia, dzięki badaniom nad chemicznymi i biologicznymi procesami zachodzącymi w mózgu, przyczyniają się w dużym stopniu do zrozumienia jego działania. Jednakże badania nad ludzkim umysłem znacznie wykraczają poza dające się łatwo zaobserwować dane, którymi zajmuje się neurologia. Wiedza o osobie ludzkiej nie pochodzi wyłącznie z obserwacji i analizy naukowej, lecz również z połączenia badań empirycznych i refleksyjnego myślenia.

Sami naukowcy zajmujący się badaniami nad ludzkim umysłem dostrzegają obecność tajemnicy o wymiarze duchowym, która wykracza poza fizjologię mózgu i zdaje się kierować wszystkimi naszymi działaniami, które podejmujemy jako istoty wolne i autonomiczne, zdolne do odpowiedzialności i miłości, obdarzone godnością. Świadczy o tym fakt, że postanowiliście rozszerzyć wasze badania naukowe i włączyć w ich zakres różne aspekty uczenia się i nauczania, będące działaniami typowo ludzkimi. Z tego względu wasze rozważania nie koncentrują się tylko na życiu biologicznym, wspólnym wszystkim istotom żywym, ale także na interpretacyjnym i wartościującym działaniu ludzkiego umysłu.

Współcześni naukowcy często uznają konieczność rozróżniania między umysłem i mózgiem, czy też między osobą kierującą się wolną wolą a czynnikami biologicznymi, które wspomagają działanie jej intelektu oraz zdolności do uczenia się. W tym rozróżnieniu, które niekoniecznie oznacza rozdział, możemy dostrzec fundament wymiaru duchowego, właściwego osobie ludzkiej, ukazanego w Objawieniu biblijnym jako szczególna więź z Bogiem Stworzycielem (por. Rdz 2, 7), na którego obraz i podobieństwo został stworzony każdy człowiek (por. Rdz 1, 26-27).

Nowe metody terapii

Drugi temat waszego spotkania to: «Komórki macierzyste – technologia oraz nowe metody terapii». Badania w tej dziedzinie nabrały – co rozumiałe – większego znaczenia w ostatnich latach, bowiem dają one nadzieję na leczenie chorób dotykających wiele osób. Mówiłem już przy innych okazjach, że komórki macierzyste wykorzystywane dla celów doświadczalnych bądź w leczeniu nie mogą pochodzić z tkanek ludzkich embrionów. Zachęcałem natomiast do badań nad tkanką osób dorosłych bądź zbędną tkanką tworzącą się podczas normalnego rozwoju płodu. Każda forma terapii mająca za cel ratowanie życia ludzkiego, lecz oparta na unicestwianiu życia człowieka w fazie embrionalnej, jest sprzeczna

z logiką i moralnością, podobnie jak uzyskiwanie ludzkich embrionów, przeznaczonych – pośrednio bądź bezpośrednio – do eksperymentów czy ewentualnego uśmiercenia.

Drodzy przyjaciele, przyjmijcie moje podziękowania za waszą cenną pomoc. Niech Boże błogosławieństwo spocznie na was i na waszych rodzinach. Niech wasza praca naukowa przynosi obfite owoce, a działalność Papieskiej Akademii Nauk nadal przyczynia się do poznawania prawdy oraz do rozwoju wszystkich narodów.

47. Natura wskazuje na Stwórcę.

Przemówienie Jana Pawła II do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk, Rzym, 8 listopada 2004 roku

1. Z wielką radością witam czcigodnych członków Papieskiej Akademii Nauk. Jestem wdzięczny prezesowi, prof. Nicoli Cabibbo, za pełne serdeczności słowa oraz życzenia, które przekazał mi w waszym imieniu.

Spotkania Akademii były zawsze okazją do wzajemnego wzbogacania się, a niekiedy ich owocem były prace badawcze o szczególnym znaczeniu dla Kościoła i całego świata kultury. Dzięki tym inicjatywom dialog między Kościołem a społecznością naukowców stał się bardziej owocny. Ufam, że ich efektem będzie nieustanne, coraz dogłębniejsze badanie prawd nauki i prawd wiary, spotykających się ostatecznie w owej jedynej Prawdzie, którą ludzie wierzący widzą w całej pełni na obliczu Jezusa Chrystusa.

Współtwórzyc z Bogiem

2. Tegoroczna sesja plenarna, poświęcona nauce i zdolnościom twórczym, zwraca uwagę na ważne zagadnienia, ściśle powiązane z duchowym wymiarem osoby ludzkiej. Kultura i praca twórcza daje ludziom możliwość wykraczania poza rzeczywistość materialną oraz «humanizowania» otaczającego ich świata. Objawienie uczy nas, że ludzie zostali stworzeni «na obraz i podobieństwo Boże» (por. Rdz 1, 26), a zatem otrzymali szczególną godność, która pozwala im – dzięki pracy własnych rąk – odzwierciedlać twórcze działanie samego Boga (por. *Laborem exercens*, 4). W istocie bowiem ludzie muszą być «współtwórcami» razem z Bogiem i wykorzystywać swoją wiedzę oraz zdolności, by kształtować świat, w którym panowałoby nieustanne dążenie do wypełnienia zamysłu Bożego (por. *Gaudium et spes*, 34). Owa twórcza działalność ludzi znajduje szczególnie wyraz w pogłębianiu wiedzy i prowadzeniu badań naukowych. Duchowa natura tej twórczości nakazuje, by kierować się w niej poczuciem odpowiedzialności;

wymaga ona poszanowania porządku naturalnego, a nade wszystko natury każdej istoty ludzkiej, bowiem jej podmiotem i celem jest człowiek.

Twórczość inspirująca postęp naukowy wyraża się szczególnie w podejmowaniu i rozwiązywaniu wciąż nowych kwestii i problemów, z których wiele ma reperkusje o zasięgu planetarnym. Ludzie nauki winni w coraz większym stopniu oddawać swoje twórcze zdolności na służbę rodzinie ludzkiej, przyczyniając się do poprawy jakości życia na naszej planecie oraz propagując integralny rozwój osoby ludzkiej, zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. Jeśli twórczość naukowa ma sprzyjać autentycznemu postępowi ludzkiemu – musi być wolna od wszelkich uwarunkowań finansowych czy ideologicznych, dzięki czemu będzie mogła być nastawiona wyłącznie na obiektywne poszukiwanie prawdy i bezinteresowną służbę ludzkości. Twórcza aktywność oraz nowe odkrycia powinny stwarzać między uczonymi i narodami świata klimat współpracy i przekonanie, że wielkoduszne dzielenie się zdobyczami wiedzy jest ważniejsze niż współzawodnictwo i interesy partykularne.

Natura wskazuje na Stwórcę

3. Temat waszego spotkania zachęca do ponownej refleksji nad «drogami prowadzącymi do odkryć». Procesem dokonywania odkryć kieruje bowiem głęboka wewnętrzna logika. Naukowcy podchodzą do natury ze świadomością, że mają przed sobą rzeczywistość, której nie stworzyli, a tylko zastali, rzeczywistość, która powoli odkrywa swe oblicze dzięki ich cierpliwym badaniom. Przeczuwają oni – niejednokrotnie jedynie niejasno – że natura zawiera *Logos* zapraszający do dialogu. Naukowiec stara się stawiać naturze właściwe pytania, a jednocześnie zachowywać w stosunku do niej postawę pokornej otwartości, a nawet kontemplacji. «Zachwyty», z którego zrodziły się pierwsze refleksje filozoficzne na temat natury oraz sama nauka, bynajmniej nie maleje w miarę dokonywania nowych odkryć; przeciwnie, rośnie nieustannie, a często napełnia bojaźnią na myśl o przepaści, która dzieli naszą wiedzę o stworzeniu od pełni jego tajemnicy i wielkości.

Współcześni uczeni, patrząc na dynamiczny rozwój nowej wiedzy i nowych odkryć, częstokroć zdają sobie sprawę, że stoją przed ogromnym i nieskończonym horyzontem. Istotnie, można powiedzieć, że niewyczerpana hojność natury, umożliwiająca wciąż nowe odkrycia, jest rzeczywistością wskazującą – ponad samą sobą – na Stwórcę, który dał ją nam jako dar pełny tajemnic czekających na odkrycie. W dążeniu do zrozumienia owego daru i używania go w sposób mądry i dobry, nauka nieustannie napotyka rzeczywistość «zastaną» przez człowieka. Na każdym etapie odkryć naukowych natura jawi się jako coś «danego». Z tego powodu twórczość i postęp w dziedzinie odkryć naukowych, podobnie

jak wszystkie działania ludzkie, muszą być postrzegane w kontekście tajemnicy samego stworzenia (por. *Laborem exercens*, 12).

4. Drodzy członkowie Akademii, jeszcze raz w tym roku zapewniam was o modlitwie i życzę wam pomyślności w pracy, służącej postępowi wiedzy i dobru rodziny ludzkiej. Niech te dni refleksji i dyskusji duchowo was wzbogacą. Pomimo niepewności i trudu, z jakimi wiąże się każda próba interpretowania rzeczywistości – nie tylko w dziedzinie nauk ścisłych, ale także na polu filozofii i teologii – drogi prowadzące do odkryć są zawsze drogami wiodącymi do prawdy. A każdy, kto szuka prawdy, idzie – świadomie bądź nieświadomie – drogą prowadzącą do Boga, który jest samą Prawdą (por. *Fides et ratio*, 16, 28). Niech wasz cierpliwy i pokorny dialog ze światem natury przynosi wciąż nowe odkrycia oraz pełen czci szacunek dla jej niewypowiedzianych cudów. Gorąco proszę Boga o Jego błogosławieństwo mądrości, radości i pokoju dla was wszystkich i waszych rodzin.

CZĘŚĆ VII

SPOTKANIA NA DROGACH POLSKICH UNIwersYTETÓW

48. Uniwersytet ma wyzwalać potencjał umysłu, woli i serca.

Przemówienie Jana Pawła II do profesorów i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Częstochowa, 6 czerwca 1979 roku

Spotykamy się nie w Lublinie, ale na Jasnej Górze. Połączone to było z wielkim wysiłkiem natury ideowej, natury administracyjnej, natury turystycznej. Przeżyliście wiele emocji związanych z koleją państwową, a inni może nie przeżyli tych emocji kolejowych, ale za to mają obrzęki na nogach.

Moi drodzy, ja jestem wam bardzo za to wdzięczny: i za te emocje natury kolejowej, i za te obrzęki na nogach, i za to, żeście tutaj tak licznie przybyli, i za to, żeście się do mnie tak dość zasadniczo przyznali...

Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój własny rozum już co nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet jest po to, żeby wyzwolił ten potencjał umysłowy i potencjał duchowy człowieka, żeby pomógł w jego wyzwoleniu się – ale to wyzwolenie jest aktem własnym, aktem osobowym tego człowieka. Oczywiście we wspólnocie, uznają to, nie jestem żadnym indywidualistą (nawet w *Osobie i czynie* zwalczałem zarówno indywidualizm, jak i totalizm. Totalizm ten, ażeby ułatwić sprawę nie tyle sobie, co innym, nazwałem tam antyindywidualizmem). Otóż w tym wszystkim, co dotychczas powiedziałem, staje się jasne, że uniwersytet wtedy spełnia swój własny cel, gdy w określonej wspólnocie ludzi, przy pomocy środków o charakterze naukowo-twórczym, naukowo-badawczym prowadzi do tego, że się rozwija

człowiek, że się wyzwala jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca; formacja całego człowieka.

Krótko mówiąc, ja tego Uniwersytetowi Katolickiemu życzę, żeby tę swoją największą kartę wygrał.

Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka. Z tego, że się nazywa uniwersytetem albo wyższą uczelnią, jeszcze nic nie wynika dla sprawy człowieka. Owszem, można nawet wyprodukować – złe wyrażenie, brutalne wyrażenie – można wytworzyć serię ludzi wyuczonych, wykształconych, ale problem jest nie w tym, chodzi o to, czy się wyzwoliło ten olbrzymi potencjał duchowy człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. To jest decydujące. Tego KUL-owi życzę. Jeżeli on tę sprawę wygra w Polsce w stosunku do stu, dwustu, tysiąca, dwóch tysięcy, pięciu tysięcy ludzi – w proporcji do stu tysięcy, stu pięćdziesięciu, dwustu tysięcy, to już będzie wielkie osiągnięcie z punktu widzenia naszej, chrześcijańskiej, ewangelicznej wizji świata i człowieka.

Myślę, że coraz bardziej w świecie współczesnym, w różnych tego świata systemach, wytworzonych na gruncie różnych ideologii, które zresztą mają dość wspólny korzeń, coraz bardziej będzie oczywiste, że sama tylko produkcja wykształconych, wysoko wyszkolonych, wyspecjalizowanych jednostek nie rozwiązuje zagadnienia. Nie rozwiązuje zagadnienia człowieka. Droga uniwersytetu, droga społeczeństwa ludzkiego, droga narodu i ludzkości, to droga do wyzwania człowieczeństwa, tego wielkiego potencjału możliwości ducha ludzkiego, umysłu, woli i serca – kształtowanie wielkiego człowieczeństwa, dojrzałego człowieczeństwa. Oczywiście, że uniwersytet też tego nie zrobi sam. On ma w tym pomóc. Bardzo dobrze, jeżeli w tym nie przeszkadza.

Uniwersytet jest wspaniałym środkiem do celu, instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu... Nie wiem, już się na tym nie znam, ale boję się.

Otóż jeżeli taką wizję sprawy mamy przed oczyma, to wówczas rozumiemy dlaczego uniwersytet, przynajmniej uniwersytet europejski, uniwersytet w pewnym sensie nowożytny, ma swoją genealogię wspólną z Kościołem, bo w pewnym sensie o to samo chodzi Kościołowi i uniwersytetowi. W pewnym sensie. Chciałbym, żeby mnie dobrze zrozumiano. Jestem jak najdalszy od konfesjonalizacji uniwersytetu. Celem uniwersytetu jest wiedza, jest mądrość. Celem Kościoła jest zbawienie, jest Ewangelia, jest porządek miłości, porządek nadprzyrodzony. Te dwa porządki św. Tomasz doskonale rozróżnił. One się nie utożsamiają, one się dopełniają.

Myślę, że złożyłem te życzenia Uniwersytetowi Katolickiemu w Lublinie w sposób dość uniwersytecki. Chciałbym jeszcze tylko, moi drodzy, dociągnąć do tego poziomu, który nadalicie waszą wypowiedzią, zwłaszcza przez słowa

studentów, które były prawdziwe, głęboko prawdziwe, i doskonale czuliśmy, jaką to prawdę te słowa wyrażają. Cóż mogę wam na to powiedzieć? Byłoby za mało powiedzieć, że jestem w tej sprawie najgłębiej z wami solidarny, że to jest właśnie ta sprawa, którą ja nie tylko reprezentuję, ale której daję moje życie. Po to w ogóle istnieję jako taki na tym miejscu, na tej stolicy... Chcę wam jeszcze coś więcej powiedzieć, co może jest namiastką *vademecum*. Ja myślę, że to pragnienie prawa do Chrystusa, które się budzi, które bardzo już się obudziło, musi przejść przez swoją wielką próbę, przez próbę społeczną, ażeby mogło uczynić zadość jakimś opatrnościowym zamiarom samego Boga, samego Chrystusa. Pamiętajmy o tym, że Chrystus nigdy swoim apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał... Chrystus mówił rzeczy bardzo twarde, proste, jasne i twarde. Między innymi mówił to: „Będziecie mieć ucisk i wyłączą was z bóżnic, i każdy, kto was zabija, będzie myślał, że czyni przysługę Bogu” (por. J 16,3). Nie ma w tym jakiegoś martyrologizmu, jakiegoś cierpiętnictwa; jest w tym ta czysta, krystaliczna (jak ten kryształ, który mi ofiarowaliście), ewangeliczna prawda. Myślę, że każdy chrześcijanin w Polsce, każdy młody chrześcijanin w Polsce, który wie o tym, jak jest – wyście dali temu wyraz – podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. Silniejszy będzie Chrystus, jeśli można się tak w przenośni wyrazić: potężniejsza będzie Jego sprawa tutaj, w tej naszej rzeczywistości.

Odwiedziny w Polsce są już drugimi, pierwsze były odwiedziny w Meksyku, gdzie Kościół jest w ogóle poza prawem i gdzie ten Kościół postawiony poza prawem stał się Kościołem niezwykle mocnym, właśnie dlatego, że ludzie tego kraju, ci bracia i siostry przyjęli tam ryzyko bycia chrześcijaninem wedle tych prostych, ewangelicznych słów Chrystusa. Można sprawę Chrystusa osłabić, można jej zaszkodzić niekoniecznie przez wybór światopoglądu, ideologii diametralnie przeciwnej. Każdy człowiek, który wybiera światopogląd uczciwie, według własnego przekonania, zasługuje na szacunek. Natomiast niebezpieczny, powiedziałbym, dla jednej i dla drugiej strony, i dla Kościoła: i dla tej drugiej strony – nazwijcie ją jak chcecie – jest człowiek, który nie wybiera ryzyka, nie wybiera wedle najgłębszych przekonań, wedle swojej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć, kierując się jakimś konformizmem, przesuwając się raz na lewo, raz na prawo, wedle tego, jak zawieje wiatr. Ja bym powiedział, że i dla sprawy chrześcijaństwa, i dla sprawy marksizmu w Polsce jest najlepiej wówczas, kiedy są ludzie zdolni przyjmować to ryzyko, ewangeliczne ryzyko życia, przyznawania się do swojej prawdy ze wszystkimi konsekwencjami. I tutaj moje życzenie pod adresem KUL-u jako instytucji już się rozkłada na każdego z was. Instytucja powinna wam w tym dopomagać, ale

ostatecznie to życzenie powinno się wypełnić poprzez każdego z was i gorąco wam tego życzę, abyście to życzenie przyjęli, abyście się go nie bali przyjąć, tak jak przyjęli je ostatecznie apostołowie Chrystusa, chociaż mieli bardzo dużo wewnętrznych oporów. Wiemy doskonale, czytamy Ewangelię i widzimy, jak to w nich się kształtowało, na jakie opory natrafiało, na jakie niezrozumienie, na jakie mielizny naszego, ich człowieczeństwa było narażone. Ostatecznie chodzi o to, żeby to przyjąć, przyjąć ze wszystkimi konsekwencjami, nie bać się tego przyjąć. Przyszłość Polski zależy od tego, ilu będzie ludzi w ten sposób dojrzałych.

Tego wam z całej duszy życzę. Nie chcę już mnożyć słów, bo czasu nie ma za dużo, a poza tym lepiej zakończyć w takim miejscu, w którym wszyscy słuchacze są przekonani.

Jeszcze jedno wam powiem. Powiem wam, że ta droga ma swój urok. I wy wszyscy jesteście świadomi tego, że ta droga ma swój urok i swoje piękno. Ewangelia to jest droga pięknego życia człowieka albo też droga trudnego piękna życia ludzkiego. Życzę wam właśnie tej drogi, tego trudnego piękna życia ludzkiego.

Teraz skoro tak trzymacie te krzyże, to wam je pobłogosławię z wielkim wzruszeniem... Jesteście pobłogosławieni: ludzie i krzyże.

49. Człowieka trzeba mierzyć miarą ducha.

Przemówienie Jana Pawła II do młodzieży akademickiej zgromadzonej przed kościołem św. Anny w Warszawie, Warszawa, 3 czerwca 1979 roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Drodzy!

Nie tylko dla was to spotkanie jest wielkim wzruszeniem. Dla mnie również. Mówię to na początku, ażeby tym prostym stwierdzeniem odpowiedzieć na słowa, które skierowaliście do mnie. Przede wszystkim odpowiedzieć na waszą obecność. Pragnąłbym zbliżyć się do każdego z was, każdego z was przygarnąć. Z każdym z was zamienić chociaż jedno ojczyście słowo. Darujcie, że jest to niemożliwe. Ale pragnienie serca jest takie.

1. Gorąco pragnę, aby nasze dzisiejsze spotkanie, którego profil społeczny wyznacza młodzież, przede wszystkim młodzież akademicka, współbrzmiało z wielkością dnia i jego liturgii.

Młodzież akademicka, cała młodzież Warszawy, a także innych ośrodków uniwersyteckich tego centralnego i stołecznego rejonu, a także przybysze, jak wypada w dniu Zielonych Świąt, z różnych ośrodków i rejonów naszej Ojczyzny,

wy wszyscy jesteście spadkobiercami tradycji swoich środowisk poprzez pokolenia aż do tych średniowiecznych scholarów, związanych przede wszystkim z Uniwersytetem Jagiellońskim, najstarszym w Polsce. Dziś każde wielkie miasto w Polsce ma swoją wyższą uczelnię, a Warszawa ma ich wiele.

Skupiają setki tysięcy studentów, którzy kształcą się w wielorakich dziedzinach wiedzy, przygotowują się do zawodów inteligenckich i do zadań szczególnie ważnych w życiu narodu.

Pragnę powitać was wszystkich tu zgromadzonych. Pragnę równocześnie w was i przez was powitać i pozdrowić cały polski świat uniwersytecki i akademicki. Wszystkie wyższe uczelnie, profesorów, pracowników nauki, studentów... Widzę w was poniekąd swoich młodszych kolegów, bo przecież i ja polskiemu uniwersytetowi zawdzięczam podstawowy zrąb swej akademickiej formacji. Z warsztatem pracy uniwersyteckiej na Wydziałach Filozofii i Teologii w Krakowie i w Lublinie byłem związany w sposób systematyczny. Duszpasterstwo akademickie stanowiło przedmiot mojego szczególniejszego umiłowania. Pragnę więc przy okazji pozdrowić również wszystkich, którzy duszpasterstwo to spełniają, zarówno w Warszawie, jak i w całej Polsce, zespoły kapelanów akademickich i Komisję Duszpasterstwa Akademickiego Episkopatu Polski.

2. Spotykamy się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Przed oczyma naszej wiary otwiera się wiecznik jerozolimski, z którego wyszedł Kościół i w którym Kościół wciąż trwa. To właśnie tam się narodził jako żywa społeczność Ludu Bożego, jako wspólnota świadoma swej misji w dziejach człowieka.

Kościół woła w dniu dzisiejszym (stale powtarza to wołanie, jednakże dzisiaj brzmi ono szczególnie żarliwie): Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości!

Napełnij serca!

Pomyślcie, młodzi przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg. Duch Święty.

Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspaniały świat ludzkiej wiedzy w tyłu różnych dziedzinach. W parze z tą wiedzą o świecie rozwija się zapewne i wasza samowiedza. Pytanie o to, kim jestem, stawiacie sobie zapewne już od dawna. Jest to pytanie poniekąd najciekawsze. Pytanie podstawowe. Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?

Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary: człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Sercem! Serce w języku

biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. I to właśnie mówi nam dzisiejsza liturgia. Tylko Duch Święty może go „napełnić” – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość.

3. I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dziś spotkanie wobec otwartego szeroko wieczernika naszych dziejów: dziejów Kościoła i narodu, będzie nade wszystko modlitwą o dary Ducha Świętego.

Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego – tak dzisiaj ja, którego również nazywacie „ojcem”, pragnę modlić się z warszawską i polską młodzieżą akademicką:

o dar mądrości – o dar rozumu – o dar umiejętności, czyli wiedzy – o dar rady – o dar męstwa – o dar pobożności, czyli poczucia sakralnej wartości życia, godności ludzkiej, świętości ludzkiej duszy i ciała – wreszcie o dar bojaźni Bożej, o którym mówi Psalmista, że jest on początkiem mądrości (por. Ps 110).

Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczył mnie mój ojciec – i pozostańcie jej wierni. Będziecie wówczas trwać w wieczerniku Kościoła, związani z najgłębszym nurtem jego dziejów, i będziecie wówczas trwać w wieczerniku dziejów narodu.

4. Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa. Wiecie dobrze, że są różne miary. Wiecie, że są różne kryteria oceny człowieka, wedle których kwalifikuje się go już w czasie studiów, potem w pracy zawodowej, w różnych kontaktach personalnych itp.

Odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus w wieczerniku Zielonych Świąt, a także w wieczerniku naszych dziejów.

Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie, przyjmując za prawdę to, co św. Paweł napisał w swoim Liście do Rzymian: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia” (8,22) – czyż nie jesteśmy świadkami tych bólów? Bowiem „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (8,19).

A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych! Oczekuje od was tego objawienia – od was, którzy w przyszłości będziecie lekarzami, technikami, prawnikami, profesorami...

Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg.

5. Pomyślcie nad tym!

Wchodząc na szlak mojej pielgrzymki po Polsce – do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, św. Stanisława w Krakowie, na Jasną Górę – będę wszędzie prosił z całego serca Ducha Świętego:

o taką dla was świadomość,

o takie poczucie sensu i wartości życia.

O taką przyszłość dla was,

o taką przyszłość dla Polski.

Wy módlcie się razem ze mną.

Niech Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości!

50. Jesteśmy po to, aby oni byli – odpowiedzialność za studentów.

*Przemówienie Jana Pawła II do przedstawicieli świata nauki i kultury
zgrupowanych w kościele OO. Paulinów na Skałce, Kraków,
8 czerwca 1979 roku*

Proszę Państwa, albo raczej po prostu: moi drodzy Przyjaciele,
Bracia i Siostry!

Boję się, czy potrafię dać wyraz wszystkiemu, czemu powinien bym dać wyraz, czemu pragnąłbym dać wyraz w tym momencie, w momencie tego spotkania na Skałce. Z tą nazwą łączy się ów, jak wspomniał przed chwilą profesor Ulewicz, dziejowy dramat, który w przedziwny sposób zaowocował po dziewięciu stuleciach. Z tą nazwą łączy się także inna, młodsza tradycja, mianowicie tradycja grobów zasłużonych.

Kraków jest miastem ogromnie bogatym. Całe dzieje przeszły przez to miasto i chciały w nim pozostać. Chcieli pozostać królowie polscy w katedrze na Wawelu, w podziemiach, w sarkofagach. Zabrakło miejsca dla zasłużonych. Tylko więksi wieszczowie narodu: Mickiewicz i Słowacki, znaleźli tam jeszcze osobną kryptę. Wówczas powstała myśl, żeby tą kryptą dopełniającą Wawelu stała się właśnie Skałka.

Dobrze, że nasze spotkanie z ludźmi zasłużonymi dla tego, przez co naród jest sobą, to znaczy dla kultury, odbywa się właśnie tutaj, na Skałce. Pragnę za to spotkanie szczególnie serdecznie podziękować wszystkim Państwu, którzy tutaj jesteście: przedstawicielom świata nauki. Wielka jest tradycja świata nauki w Krakowie. Nawet nie trzeba o tym wspominać. Jest wielka, bo bardzo długa, najdłuższa w Polsce. Jest wielka, bo znakomita. Zawsze ta nazwa: Uniwersytet Jagielloński – wywołuje na całym świecie skojarzenia najwyższej rangi. A tylko kilka jest takich uniwersytetów na świecie, które takie skojarzenia wywołują.

Oczywiście, że ten Uniwersytet Jagielloński, najstarszy, dzisiaj jest już tylko rzeczywistością w pewnym sensie symboliczną, bo o nauce krakowskiej trudno mówić tylko w wymiarach tego jednego Uniwersytetu, skoro Kraków liczy tak wiele uczelni akademickich o różnym profilu, o różnej specjalizacji. To tyle o nauce.

Cóż powiedzieć o innych dziedzinach kultury. Może najbliżej nauki zawsze znajdowała się sztuka. Kraków był umiłowanym miejscem artystów i jest nim nadal. Nie jest uprzywilejowanym, bo wiadomo, że tak jak nauka, tak i sztuka potrzebują również funduszy. Więc może nie jest uprzywilejowanym Kraków, ale jest umiłowanym na pewno. Trudno w Polsce być artystą, nie przeszedłszy przez Kraków. Mam na myśli wszystkie gałęzie sztuki. I tę gałąź, z którą byłem może najbliżej związany, to znaczy sztukę żywego słowa, sztukę teatru, i plastykę we wszystkich jej kierunkach i specyfikacjach: zarówno malarstwo, jak rzeźbę i architekturę. (Nie wiem, czy w tej chwili nie zapominam o czymś, o czym powinien bym powiedzieć. Jeśli tak, to proszę wziąć to na karb pewnego już zmęczenia).

Prócz tego na całokształt kultury składają się przeróżne dziedziny usług spełnianych człowiekowi, do których przygotowują wyższe uczelnie. Mam na myśli medycynę krakowską, z którą byłem związany przede wszystkim jako pacjent. Starałem się być jak najmniej związany...

Natomiast zawsze patrzyłem na tę dziedzinę krakowskiej nauki, na medycynę, ze szczególną miłością, ponieważ ona była wybraną dziedziną mojego stosunkowo wcześniej zmarłego brata. Prócz tego miałem ogromnie wiele kontaktów w świecie lekarskim. Ale do tego przejdziemy za chwilę.

Ażeby uwzględnić wszystkie działy, dziedziny powołań inteligenckich, w które obfituje Kraków, trzeba na pewno wspomnieć o wielkim świecie prawniczym, który to świat prawniczy, jak każdy inny, ma tutaj w Krakowie swe wielkie tradycje.

Trzeba wspomnieć z kolei o wielkim świecie pedagogów, wychowawców, profesorów. Jak widać, dziedziny zachodzą na siebie, bo kiedy mówimy: „profesorzy”, to mamy na myśli ludzi nauki, ale równocześnie mamy też na myśli pedagogów i wychowawców. Wielkich czasem pedagogów i wychowawców.

Dzisiaj żyjemy w epoce ogromnego narastania zainteresowań i potrzeb techniki. Kraków także stał się wielkim ośrodkiem techniki już w okresie

międzywojennym, z chwilą gdy tu powstała Akademia Górniczo-Hutnicza. Po wojnie zaś Politechnika – znowu wielki rozdział kultury naukowej, ale także i kultury praktycznej naszego miasta. Przepraszam jeszcze raz, jeżeli coś pominąłem.

Pragnąłem to wszystko powtórzyć, odtworzyć z pamięci z dwóch powodów: przede wszystkim dlatego, że jako do niedawna jeszcze metropolita krakowski pragnąłem pozostawać w kontakcie z tym bogatym światem – i zróżnicowanym światem – krakowskiej inteligencji na różne sposoby: przede wszystkim posługując jako duszpasterz, głosząc rekolekcje, a potem, jako biskup, zapraszając do siebie reprezentantów poszczególnych dziedzin nauki, czy też profesji inteligencjonalnej, na spotkania, na sesje naukowe, czasem na sesje specjalistyczne, a najczęściej na spotkania okolicznościowe, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia. I z dzisiejszej okazji korzystam, ażeby przede wszystkim podziękować wszystkim tutaj obecnym Państwu za to, że chętnie pozostawali ze mną w kontakcie, że chętnie przychodzili na różne zaproszenia, że mogliśmy przy tej sposobności lepiej się poznawać, omawiać zagadnienia bliskie wam i mnie, że mogliśmy łączyć się opłatkiem, śpiewać kolędy. Gdyby to był inny okres roku i inna sytuacja, prawdopodobnie wielu z tu obecnych zażądałoby ode mnie, ażebym zaśpiewał tę góralską kolędę. Ale ja się teraz stałem bardziej wymagający i powiadam tak: Jeżeli chcecie słyszeć tę kolędę, musicie przyjechać do Rzymu.

Więc to jest wzgląd pierwszy, dla którego to spotkanie jest tak bardzo dla mnie drogie i cenne. Ale jest jeszcze wzgląd drugi. W pewnym sensie wyprzedził mnie tutaj mój kolega i przyjaciel z lat uniwersyteckich, profesor Tadeusz Ulewicz, ponieważ wskazał, jak bardzo Kraków, właśnie ten Kraków Uniwersytetu i kultury, należy ściśle do mojego życiorysu. Jednakże chciałbym nie tylko potwierdzić to, co powiedział, ale może nawet to i owo jeszcze dodać. Moja miłość do Krakowa jest starsza niż mój pobyt w Krakowie. Państwo wiedzą, że urodziłem się poza Krakowem, ale żyjąc na co dzień poza Krakowem, w Wadowicach, stałe do Krakowa tęskniłem i uważałem za wielki dzień w moim życiu, kiedy po zdaniu matury w 1938 roku już się tu na stałe przeprowadziłem i zacząłem uczęszczać na Uniwersytet Jagielloński, Wydział wówczas Filozoficzny, i specjalizacja: filologia polska. Stąd pochodzi najwięcej moich kolegów i koleżanek, w tym samym czasie studiujących, albo na latach wyższych, jak właśnie prof. Ulewicz, albo także na moim roczniku. Chcę dodać, że na tym roczniku studiowało bardzo wielu czynnych literatów, poetów. Niektórzy są dzisiaj doskonale znani. Ja byłem wśród nich nieco zakonspirowany i zostałem zakonspirowany właściwie do dnia wyboru na papieża. Natomiast z tym dniem zostałem zdekonspirowany nie tylko przed Polską, ale i przed całym światem. Już nie wiem, co z tym mam zrobić. Po prostu niech „leci”. Ciekawa rzecz, że niektórzy nawet uważają, że to coś warte.

A ja podejrzewam, że nie uważaliby tak, gdyby się nie stało tak, jak się stało. Ale dajmy temu spokój!

W każdym razie miałem doświadczenie przedwojennego Uniwersytetu krakowskiego, Jagiellońskiego. Tego przedwojennego Uniwersytetu, który był taki, jak pamiętają wśród obecnych tylko już ludzie starsi.

Wśród obecnych tylko chyba jednego widzę mojego profesora; może jest ich więcej w kościele, ale w tej chwili patrzę na pana profesora Urbańczyka i wiem, że pod jego kierunkiem zaczynałem fonetykę opisową na pierwszym roku filologii polskiej. Ale on był wtedy bardzo młodym jeszcze pracownikiem naukowym. Bardzo młodym. Dziś jest stosunkowo starszym profesorem. W każdym razie spośród moich kolegów, koleżanek, wiele osób osiągnęło te ostrogi pracowników nauki, profesorów uniwersytetu. Ja gdybym się lepiej sprawował, może bym też był do czegoś doszedł. Cóż zrobić?

Świętej pamięci Mieczysław Kotlarczyk uważał, że moim powołaniem jest żywe słowo i teatr, a Pan Jezus uważał, że kapłaństwo, i jakoś pogodziliśmy się co do tego. Natomiast moje koleżanki z tak zwanego Teatru Rapsodycznego, czy przedtem jeszcze Teatru Żywego Słowa z okresu okupacyjnego, są dzisiaj znakomitymi artystkami i serdecznie im tego gratuluję. A moim największym pragnieniem jest usłyszeć, chociażby na taśmie, recytację Danuty Michałowskiej.

Muszę przyznać, że nie byłem zbyt wytrwały w przywiązaniu do humanistyki. Skoro już w okresie okupacyjnym przeszedłem na inną drogę powołania i zacząłem na tej innej drodze powołania, to znaczy w kapłaństwie, pracować, to wówczas na nowo otworzył się przede mną świat uniwersytecki, ale już przede wszystkim od strony młodzieży akademickiej. Bardzo szybko zacząłem pracować jako duszpasterz akademicki, a skutki tego duszpasterstwa są takie, że wśród osób, które wtedy to duszpasterstwo moje osobiste obejmowało, chyba czterech, pięciu, sześciu jest członkami Polskiej Akademii Nauk. Z tego ogromnie się cieszę.

Zacząłem też – tak się złożyło – ja, z powołania kapłan, z wykształcenia humanista, polonista – obcować przede wszystkim z ludźmi, którzy reprezentowali dziedzinę, na której się najmniej znałem i do dziś najmniej znam, to znaczy z przedstawicielami nauk ścisłych, w szczególności fizyki oraz techniki. To byli moi serdeczni przyjaciele. Najpierw na etacie jeszcze studentów, potem na etacie pracowników nauki, bardzo szybko na etacie samodzielnych pracowników nauki. To wszystko wspominam i wciąż się obawiam, że jakiejś rzeczy nie poruszam tutaj wystarczająco, z jakichś długów się nie wypłacam we właściwej mierze. Chciałbym raz jeszcze powiedzieć, że jestem dłużnikiem wielu spośród Państwa. Jestem dłużnikiem także starszego pokolenia. Wielu już znakomitych krakowskich profesorów z tego pokolenia albo też wielkich ludzi kultury nie żyje. Niektórym mogłem oddać ostatnią posługę już jako arcybiskup krakowski albo kardynał.

Nigdy nie zapomnę pogrzebu śp. profesora Pigionia albo śp. profesora Niedwodniczańskiego, czy profesora Klemensiewicza, czy wielu innych. Przepraszam, jeżeli w tej chwili pamięć mnie zawodzi. Wielu profesorom i innym znakomitym ludziom kultury polskiej mogłem oddać tę posługę w czasie, kiedy byłem biskupem, a potem metropolitą krakowskim czy kardynałem.

To taka całość. Taka całość. Dlatego też to spotkanie dzisiejsze ma w sobie dla mnie mniej elementów formalnych. Nawet bardzo mało. A mogłoby mieć. Nawet może, wedle tego, co powiedziałem, stosunkowo mało doszło do głosu elementów merytorycznych. Bo przecież można by z tego, co miałem powiedzieć, uczynić wielki wykład na temat zadań nauki, kultury i różnych dziedzin kultury, które Państwo reprezentujecie. Natomiast zrobił się z tego jakiś sztambuch byłego krakowianina, byłego studenta uniwersytetu krakowskiego, byłego także naukowca. Profesor Ulewicz wspomniał, że byłem ostatnim habilitowanym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego docentem tegoż Uniwersytetu i to sobie zawsze bardzo głęboko cenię.

A to, co się stało w dniu 16 października ubiegłego roku, to jest jakimś *arcanaum Dei misterium* – niezbadaną tajemnicą Bożą – to także pragnę, ażeby przysłużyło się, oczywiście, Kościołowi powszechnemu, bo takie jest posługiwanie Piotra, ale żeby przysłużyło się w jakiejś mierze szczególnej Ojczyźnie mojej, kulturze polskiej, nauce polskiej, narodowi polskiemu, wszystkiemu, co Polskę stanowi.

Cieszę się, że stoimy tu na tym miejscu, tak brzemienym w pamiętki historyczne, we wspomnienia historyczne. Może to miejsce samo za nas przemawia i samo za nas się modli, ażeby ten człowiek, który w jakimś sensie odszedł – musiał odejść – mógł jednak tym bardziej żyć w Polsce i służyć Polsce. Takie jest moje pragnienie.

W każdym razie, żebym nie przyniósł ujmy mojemu narodowi. Przynajmniej tyle. Żebym mógł – nie myślę o tym, żebym zasłużył na groby zasłużonych na Skałce – ale żebym mógł jako tako służyć Polsce, służąc całemu Kościołowi.

Prawdopodobnie jest rzeczą jasną, że nie powiedziałem wszystkiego, że pominąłem rzeczy bardzo istotne. Już czuję, że pan profesor Korohoda, który tutaj się zbliżył, chce mnie złajać i poprawić to, co powiedziałem źle. No niech mówi, bo by nie był szczęśliwy!...

Proszę Państwa. Nasze spotkanie jest takie dwuczściowe. Tutaj w tym przybytku Pańskim, w kościele, zamknięto na klucz profesorów i starsze pokolenie. Natomiast przed drzwiami stoi młodsze pokolenie i dobija się. Jeżeli Państwo pozwolicie, chciałbym jeszcze zakończyć to spotkanie błogosławieństwem, a potem wrócić tam, do tej młodzieży, która ma swoje prawa. I właściwie my po to jesteśmy, żeby oni byli.

51. Odpowiedzialność za akademickie kształcenie duchowieństwa.

Przemówienie Jana Pawła II do Rady Naukowej Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 czerwca 1979 roku

Chcę Księdzu Biskupowi bardzo serdecznie podziękować za słowa co dopiero usłyszane, a jeszcze bardziej za to, że przejął dziedzictwo po mnie, że Rada Naukowa ma nie tylko swój *corpus*, ale i swoją *caput*, że tutaj jest obecna *in corpore et in capite*, tak jak została wypracowana w przeszłości. Za to jestem bardzo wdzięczny Opatrzności Bożej, Episkopatowi Polski, że ta fundacja jest podtrzymywana. Trudno, żebym nie powiedział na początku także i tego, co już częściowo powiedziałem w innym miejscu, mianowicie przy spotkaniu ze studentami w Warszawie, które rozrosło się do takich rozmiarów ilościowych przed kościołem św. Anny, że nie wiem, czy wszystkie uczelnie uniwersyteckie w Polsce razem wzięte liczą tylu studentów, ilu tam wtedy było obecnych ludzi. Niemniej, niezależnie od tej okoliczności, dominowali tam na pewno studenci, studenci Uniwersytetu i innych wyższych uczelni warszawskich. Powiedziałem im tam: muszę się uważać za waszego starszego kolegę, ponieważ swoją formację akademicką – intelektualną, kulturalną zawdzięczam polskiemu uniwersytetom. Nie wyłącznie, ale w mierze zupełnie zasadniczej. W tym gronie co mi wypada powiedzieć? Nie mogę powiedzieć, że się muszę uważać za waszego starszego kolegę. Jest na sali obecny jeden świadek mojej habilitacji i to niewątpliwy. Nie tylko świadek, ale i recenzent: profesor Świeżawski. Mojej habilitacji historycznej, ponieważ ostatniej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy ten Wydział należał jeszcze zgodnie z 600-letnią tradycją do korpusu tego najstarszego w Polsce uniwersytetu. O doktorat się nie będziemy spierać – do tego się mimo wszystko przyznaje Angelicum. Mimo wszystko... Gdybyśmy poszperali w papierach, okazałoby się, że formalnie ma do tego prawo także Uniwersytet Jagielloński. No, jeżeli chodzi o Katolicki Uniwersytet Lubelski, to wszyscy wiedzą, jak to tam było, że tam ze mnie, formalnego teologa, zrobili materialnego filozofa, ale nie materialistycznego.

To tak dla rozweselenia i przypomnienia naszych wielu spotkań w innych układach, w różnych okolicznościach – powiedziałbym: częściej nieformalnych niż formalnych, myślę natomiast, że prawie zawsze bardzo merytorycznych, nawet wówczas, kiedy te spotkania odbywały się w warunkach mało formalnych, pozakameralnych, kiedy uprawialiśmy nawet trochę życie leśnych ludzi, to także bywały one spotkaniami merytorycznymi. Niewątpliwie, że jestem tutaj w środowisku, z którym najbliżej byłem związany w czasie mojego bądź co bądź ponad 30-letniego kapłaństwa i 20-letniego biskupstwa w Polsce, które

także szczególnie było bliskie mojemu sercu. I dlatego też przemawiając tutaj, muszę uważać, mówić sobie stale: „Milcz serce, bo mówisz do profesorów, a to są ludzie bez serca”.

Teraz spróbuję na chwilę trochę poczytać z kartki.

Z wielką radością, co już powiedziałem, spotykam czcigodne grono Rady Naukowej Episkopatu Polski, której do niedawna z woli Konferencji tego Episkopatu przewodniczyłem. Dzisiaj witam najserdeczniej mojego następcę księdza biskupa Mariana Rechowicza oraz wszystkich drogich księży i panów profesorów.

Były pewne projekty w drodze, ale nie dopracowaliśmy się na razie pani w gronie Rady Naukowej Episkopatu: – ani pani, ani siostry. Kto wie, może to nastąpi.

Pragnę wam powiedzieć, że do Rady Naukowej przywiązuję w dalszym ciągu to wielkie znaczenie, jakie przywijałem w przeszłości. Może obecnie, po ogłoszeniu nowej konstytucji apostolskiej *Sapientia christiana* w sprawie studiów akademickich, jeszcze wyraziściej widzę aktualność naszej Rady Naukowej, jeszcze precyzyjniej doceniam jej funkcję i odpowiedzialność.

Pozwólcie, że zrobię do tego małego paragrafu szerszy komentarz.

Możemy zacząć właśnie od tej konstytucji apostolskiej, która ukazała się bardzo niedawno, chociaż nosi datę wydania 15 kwietnia, czyli związana jest z uroczystością wielkanocną, a jeżeli chodzi o *ordinationes* załączone do konstytucji – noszą datę 29 lub 30. Po włosku 29 kwietnia, czyli datę uroczystości św. Katarzyny Sieneńskiej, aby pokazać, że Kościół chce wprowadzić kobiety do Rady Naukowej! Jest to poniekąd dokument życia kardynała dobrze nam znanego, przyjaciela naszego, kardynała Gabriela Marii Garrone, dokument jego prefektury w Kongregacji pro Institutione Catholica, który w pewnej mierze przygotowaliśmy wspólnie. Chyba ksiądz biskup Rechowicz jest najdawniejszym świadkiem przygotowań tej nowej konstytucji, bo był pierwszym uczestnikiem polskim, jeszcze jako rektor KUL-u, tego zebrania, na którym zaczęto planować nową konstytucję, chyba już po wydaniu *Normae quaedam*, albo też mniej więcej w momencie wydania tej nowelizacji do starej konstytucji *Deus scientiarum Dominus*. A potem, już jako zorganizowana Rada Naukowa uczestniczyliśmy w zebraniu rzymskim, które miało miejsce z końcem listopada i z początkiem grudnia 1976 roku. Uczestniczyliśmy razem z reprezentantami uczelni katolickich z całego świata w bardzo silnym składzie, zwłaszcza gdy chodziło o delegatów biskupów. To zebranie było właśnie ostatnią konsultacją przed napisaniem konstytucji.

Myślę, że istnieją dwa problemy, a zarazem dwa postulaty, które znajdują swój wyraz w nowej konstytucji, a które w pewnym sensie stoją u fundamentu powołania Rady Naukowej Episkopatu Polski, które określają jej genezę i jej funkcję. Oczywiście, że te problemy i postulaty zarazem, które wymienię, aczkolwiek nie wyczerpują całości zagadnienia, są jednak bardzo istotne. Przede wszystkim chodzi o to, ażeby wyciągnąć w tym dokumencie właściwy wniosek

z nauki Soboru o kolegialności Episkopatu. Wiadomo, że uczelnie akademickie w Kościele są w szczególny sposób podporządkowane Stolicy Apostolskiej; że ona jest właściwym autorytetem jurysdykcyjnym dla tych uczelni. Ona jest także ich własnym zwierzchnikiem na forum pozakościelnym, międzynarodowym: ona jest właściwym autorytetem. Jeżeli te uczelnie wszystkie mają jako kościelne, jako katolickie, swój autorytet akademicki w zasięgu światowym, międzynarodowym, to mają go ze względu na zwierzchność Stolicy Apostolskiej. Oczywiście, że nie instytucja kształtuje naukę. Naukę kształtują uczeni, ale kształtują w ramach instytucji. Jeżeli ma to być nauka katolicka, jeżeli w tej nauce katolickiej w świecie współczesnym, dzisiejszym i jutrzejszym, ma panować prawdziwa wolność akademicka w znaczeniu katolickim, to te sprawy muszą być bardzo jasno postawione w konstytucji.

Otóż myślę, że instytucja powołana przez Episkopat Polski, która się nazywa Radą Naukową, jest jakimś nieschematycznym prototypem tego, do czego musi się dążyć w Kościele, to znaczy do tej odpowiedzialności za naukę katolicką. Oczywiście ta odpowiedzialność za naukę katolicką ma różne kręgi. Zupełnie innego typu odpowiedzialnością za naukę katolicką jest ta odpowiedzialność, która dotyczy wprost nauczania wiary i zasad moralności chrześcijańskiej, i zupełnie innego typu odpowiedzialnością za naukę katolicką jest ta, która się wiąże ze sposobem uprawiania filozofii, bo tu jesteśmy na terenie poszukiwań rozumu ludzkiego, niezwiązanego – że tak powiem – ze słowem Bożym wprost, a jeszcze inną, gdy chodzi o cały szereg, cały najszerszy krąg różnorodnych nauk, aż do nauk, powiedzmy, technicznych, bo i to przecież wchodzi w strukturę różnych uniwersytetów katolickich na świecie. I stąd też i ta zasada odpowiedzialności Episkopatów wspólnie ze Stolicą Apostolską za instytucje katolickie naukowe, akademickie będzie musiała być stosowana analogicznie. To jest jeden problem centralny. W każdym razie w postawieniu tego problemu zawiera się dokładnie ta sama zasada, która przyświecała nam w Polsce w momencie powołania Rady Naukowej, a mianowicie, że Kościół musi mieć prawo i musi mieć środki stanowienia o swojej własnej nauce. Musi mieć prawo i musi mieć środki stanowienia o swojej własnej nauce zarówno pod względem merytorycznym, treściowym z uwzględnieniem całej analogii czy analogiczności tej treści, jak też i pod względem strukturalnym, personalnym itd.

Druga zasada, którą wyniosłem z Polski, a która bardzo głęboko wchodzi w doświadczenie Kościoła w całym świecie, to jest zasada odpowiedzialności za akademickie wykształcenie kleru. Może się wydawać, że to jest zasada zawężająca funkcje uczelni katolickiej, zwłaszcza uniwersytetów, zwłaszcza uniwersytetów wielowydziałowych, wielodyscyplinowych, które to uniwersytety kształcą czasem w ogromnej większości ludzi świeckich i dlatego też ta zasada tam nie sięga, do tego się nie odnosi; niemniej jesteśmy świadkami pewnego tradycyjnego

podziału. Powiedziałbym, że ten podział zaczyna już w ostatnich czasach przybierać charakter jakiegoś rozszczepienia pomiędzy statusem akademickim ludzi świeckich, niezależnie od ich wyznania czy światopoglądu – i duchownych, uformowanych w seminariach duchownych, które *per se* statusu akademickiego nie mają. Kościół nie nadał im tego statusu nigdy i nie nadaje im również konstytucja *Sapientia christiana*. Zgoda. Seminaria duchowne *per se* czemu innemu służą. Niemniej trzeba zapobiec temu, powiadam, rozszczepieniu, które zaczęło się kształtować. Przeglądałem raporty prowadzone przez Kongregację pro Institutione Catholica, z których wynika, że księża wychodzący z seminariów na całym świecie szukają kompensaty akademickiej. Studiują przeróżne dziedziny. Następuje jakieś rozproszenie sił, siły ich świadomości; przede wszystkim utrata wiary w to, że z racji swego kapłaństwa, swojej misji, kapłan jest człowiekiem o wykształceniu, o statusie akademickim, co niewątpliwie ma swoje konsekwencje w jego osobistej świadomości, w jego pozycji społecznej. Poruszając tę sprawę w Polsce, zawsze mówiłem i mówiliśmy sobie wszyscy razem, i w tym gronie, i na Konferencjach Episkopatu, że na pewno status społeczny księdza nie zależy przede wszystkim od jego stopnia akademickiego. Może być człowiekiem bez stopnia akademickiego. Świątość jego życia, czasem wybitne zdolności osobiste stwarzają fakt, że jest wielkim duszpasterzem, że ma ogromny wpływ apostołski. Ale to byłoby rozumowanie *per accidens*.

Trzeba dążyć do tego, ażeby jego status, status akademicki, przez to samo i społeczny status księdza odpowiadał jego faktycznemu wykształceniu.

I to jest drugie z tych doświadczeń polskich, które wszyscy mniej lub bardziej znamy i wiemy, jak wygląda w naszej rzeczywistości. Weszło ono do konstytucji *Sapientia christiana*, przynajmniej w formie generalnego postulatu: należy dążyć do tego wszędzie, ażeby przygotowanie do kapłaństwa łączyło się efektywnie z osiągnięciem stopnia akademickiego, statusu człowieka o wyższych studiach. Oczywiście, że to wszystko nie dopowiada sprawy do końca. Właściwie nie mówi o rzeczy najważniejszej. Rzeczą najważniejszą dla Rady Naukowej jest nauka, uprawianie nauki. Stajemy jednak chyba na słusznym stanowisku, że istnieje sprzężenie zwrotne pomiędzy nauką, uprawianiem nauki a nauczaniem. Jeżeli nauczanie ma mieć profil, wyraz akademicki, uniwersytecki, musi się opierać na uprawianiu nauki, czyli musi być związane z pewnego typu warsztatem i *vice versa*: jeżeli nauka ma wpływać z nauczania akademickiego, musi być autentyczną nauką.

Kościół – zwłaszcza w naszej epoce – musi podejmować tę odpowiedzialność. Musi, po pierwsze, stanowić świadomie o sprawach swojej własnej nauki na poziomie akademickim. Musi, podobnie, z pełną świadomością uczestniczyć w wielkich procesach nauki współczesnej, związanych z działalnością uniwersytetów i wielorakich instytutów, zwłaszcza zaś swoich własnych uniwersytetów i instytutów katolickich.

Rada Naukowa Episkopatu, skupiająca w sobie przedstawicieli wszystkich uczelni katolickich o charakterze akademickim w Polsce, w tym właśnie ma dopomagać Episkopatowi i Kościołowi w naszej Ojczyźnie. Powiedziałbym: społeczeństwu katolickiemu. Nie przesadzę, gdy powiem, że spoczywa na niej poważna część odpowiedzialności za dziś i jutro polskiej kultury chrześcijańskiej.

I dlatego też, mając w pamięci to wszystko, polecam waszą dalszą działalność, czcigodni biskupi i profesorowie, Stolicy Bożej Mądrości i z całego serca wam błogosławię.

52. Pod opieką Patronów trzeba rozwijać papieską uczelnię.

Przemówienie Jana Pawła II do Rady Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie, Kraków, 9 czerwca 1979 roku

Dziękuję za zaproszenie, które pozwala mi dzisiaj spotkać się z umiłowaną przeze mnie *Alma Mater*, której sam jestem naprzód studentem, z kolei doktorem, a po habilitacji w 1953 roku – wykładowcą, docentem i profesorem przez szereg lat.

Wszystkim znane są dobrze moje starania z okresu, kiedy byłem metropolitą krakowskim, o przyznanie należytych praw tej uczelni, która z pewnością zasłużyła na to, aby jej charakter akademicki był w pełni respektowany – i to stosownie do potrzeb obecnych, które różnią się swym charakterem i zakresem od potrzeb dawniejszych – choćby z tego okresu, kiedy krakowski Wydział Teologiczny należał jeszcze do organizmu Uczelni Jagiellońskiej.

1. Idąc za wymową tych potrzeb, starałem się w okresie spełniania mego urzędu w Krakowie:

1. o odnowienie i pomnożenie zespołu pracowników naukowych oraz o zapewnienie im tych kwalifikacji, które wedle prawodawstwa kościelnego (przez analogię do procedury państwowej w Polsce) są podstawą usamodzielniania pracowników nauki,

2. o zabezpieczenie podstawowego wykształcenia o charakterze akademickim oraz stosownych do tego wykształcenia stopni akademickich kanonicznie ważnych szerokiemu ogółowi studentów teologii; w szczególności chodziło o alumnów seminariów duchownych – przyszłych kapłanów i duszpasterzy – z archidiecezji krakowskiej, a także z diecezji częstochowskiej, katowickiej i tarnowskiej oraz z poszczególnych zakonów i zgromadzeń zakonnych, zwłaszcza studiujących w Instytucie Księży Misjonarzy w Krakowie. Drogą do tego celu prowadzącą był zatwierdzony przez Stolicę Apostolską (Kongregację pro Institutione Catholica) system umów o współpracy naukowej pomiędzy Papieskim Wydziałem Teologicznym w Krakowie a wyżej

wymienionymi seminariami duchownymi. W ostatnim roku mojej pracy w Krakowie zostały podjęte rozmowy przygotowawcze do podobnej umowy z seminarium diecezji kieleckiej.

2. Wydział Teologiczny w trosce o dalsze kształcenie kapłanów po zakończeniu studiów podstawowych – a także w pewnej mierze i świeckich – rozbudował system tak zwanych studiów przywydziałowych o różnym profilu: katechetycznym, liturgicznym, ascetycznym, dla spraw teologii duszpasterstwa rodziny oraz studium myśli współczesnej. Studia te gromadziły i nadal gromadzą nie tylko duchownych, ale także i świeckich. Niektóre studia mają charakter wyłącznie dla świeckich, jak np. Studium Instytutu Rodziny, sprawa, która szczególnie leżała mi na sercu, a także studium katechetyczne dla świeckich. Powyższe studia prowadzone są w Krakowie. Prócz tego studium o podobnym charakterze prowadzone jest w Rzeszowie dla księży z diecezji przemyskiej.

3. O ile cała powyżej zestawiona działalność mieści się w zakresie tak zwanego *cyclus institutionalis* (studium akademickie podstawowe), to równocześnie Wydział zgodnie ze swoim charakterem i statutem prowadził i prowadzi nadal również studia w zakresie tak zwanego *cyclus specialisationis*, przygotowując do licencjatu i doktoratu. Studia te prowadzone są przede wszystkim w Krakowie. Prócz tego jednak została już zawarta umowa z ordynariuszem tarnowskim o powołaniu specjalistycznego Instytutu Patrologii w Tarnowie. Specjalistyczny też profil posiada wcześniej uzgodniony z ordynariuszem częstochowskim Instytut Eklezjologiczno-Mariologiczny w Częstochowie. Jeszcze też za mojego urzędowania została wdrożona sprawa Instytutu Pastoralnego w Katowicach.

4. Specjalizacja domaga się też wyodrębnienia samych specjalności naukowych, w obrębie których jest prowadzona, z możliwością nadawania stopni akademickich wedle tej specjalizacji. I dlatego też zwróciłem się do Ojca Świętego Pawła VI za pośrednictwem Kongregacji pro Institutione Catholica o możliwość nadawania stopni nie tylko w zakresie teologii, ale również filozofii.

5. Specjalizacja w dziedzinie historii Kościoła jest w pełni uzasadniona właśnie w Krakowie, który posiada szczególnie w Polsce zasób źródeł w tej dziedzinie. I dlatego Stolica Apostolska z pewnością pójdzie na rękę staraniom zmierzającym w kierunku wyodrębnienia tej specjalizacji w uczelni krakowskiej. Już dawniej

zostały wszczęte odnośne poczynania, czego wyrazem było powołanie przez Papieski Wydział Teologiczny Instytutu Historii Kościoła.

Moim własnym dawniejszym zamierzeniom w pełni odpowiada wyodrębnienie tej specjalizacji, podobnie jak specjalizacji filozoficznej w formie trzeciego wydziału w obrębie uczelni krakowskiej. Proszę o kontynuowanie działalności w tym kierunku.

Raduję się, że dzisiaj mogę w tak czcigodnym gronie, w jedności z moim następcą, w obecności księży biskupów oraz całej Rady Wydziału w jej najpełniejszym składzie, oddać hołd wielkiej przeszłości naszej krakowskiej *Alma Mater*. Pragnę jeszcze raz uczcić fundatorkę Wydziału Teologicznego w Krakowie błogosławioną królową Jadwigę. Pragnę również z całego serca oraz z całym przekonaniem potwierdzić historyczną decyzję mego poprzednika papieża Bonifacego IX, wyrażającą się w bulli z 11 stycznia 1397 roku *Eximiae devotionis affectus*.

Umiłowanej przeze mnie uczelni życzę błogosławieństwa Trójcy Przenajświętszej i stałej opieki Stolicy Mądrości oraz wiernego pośrednictwa św. Jana z Kęt, jej przed pięciuset z górą laty profesora.

Prócz tego – bardzo dziękuję za sposobność spotkania Rady Wydziału w tak liczonym gronie. Z tego, co powiedziałem, wynika, że rzeczywistością jest Papieski Wydział Teologiczny, a prócz tego – jest projekt, który w nim tkwi. Reszta zależy w znacznej mierze od tego, w jaki sposób uczelnia sama, Kościół krakowski, jego widzialna głowa, będą ten projekt rozwijać i realizować.

Ufam, że pod opieką tak potężnych patronów sprawa ta pójdzie dobrze.

53. Akademickie owoce są dziełem Bożej łaski.

Przemówienie Jana Pawła II do przedstawicieli Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków, 22 czerwca 1983 roku

Bardzo gorąco dziękuję za to zaproszenie i za spotkanie. Myślę, że nie mogło go zabraknąć w dniu, który rozpoczął się od spotkania z Uniwersytetem Jagiellońskim. I w tym spotkaniu z Uniwersytetem Wydział Teologiczny stale był obecny, bo chodziło o wymiar sześciu wieków. Równocześnie formalnie był nieobecny. Dlatego też to spotkanie popołudniowe jest nieodzowne, ażeby potwierdzić obecność, owszem, żeby potwierdzić nową jakość obecności prastarej teologicznej uczelni krakowskiej w środowisku uniwersyteckim Krakowa. W tym środowisku, które swoje imię bierze od *Alma Mater Jagiellonica*.

I ja osobiście za to spotkanie bardzo dziękuję księdzu rektorowi i wszystkim obecnym. Równocześnie w dniu tak bardzo uroczystym dla Polski i dla Krakowa pragnę, ażeby łaska Jubileuszu, który przeżywamy, przeszła na Papieską Akademię Teologiczną, na waszą uczelnię. Łaska Jubileuszu, który przeżywa Kościół powszechny, i łaska jubileuszu, który przeżywa wciąż jeszcze Kościół w Polsce w związku z Jasną Górą. Ta łaska, czyli działanie zbawcze Boga, ma swój szczególny wymiar, gdy chodzi o nauczanie, gdy chodzi o naukę, gdy chodzi o uczelnię, gdy chodzi o profesorów, gdy chodzi o studentów.

Te wszystkie instytucje kościelne mieszczą się, rzecz jasna, w porządku zbawienia, w zbawczym porządku, który ma swój początek w Chrystusie i w Duchu Świętym.

Otóż dlatego życzę, żeby łaska Jubileuszu stała się waszym udziałem, bo z tego wynika cała owocność pracy uczelni, która jest akademią teologiczną. Owocność takiej uczelni może wynikać jedynie ze źródeł teologicznych albo inaczej mówiąc – teologicznych; i tam trzeba szukać początków tej owocności i wszelkiego owocowania.

I tego właśnie wam, drodzy bracia i siostry, życzę przy dzisiejszym spotkaniu, które jest związane, albowiem dzień jest tak samo przeładowany, jak jest uroczysty.

Pragnę przy okazji pozdrowić wszystkich starych przyjaciół – ponieważ do tej uczelni sam należałem, byłem z nią związany przez tyle lat, więc znajduję się w gronie przyjaciół – a równocześnie pozdrowić także nowych współpracowników, którzy weszli w to grono. Dołączają się do starych przyjaciół.

Pragnę wam ofiarować błogosławieństwo, ażeby tym aktem wyrazić to wszystko, czego życzę. Poprzedźmy to błogosławieństwo krótką modlitwą:

Wszzechmogący wieczny Boże, źródło wszelkiej mądrości i wiedzy, prosimy Cię, racz błogosławić Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, jej profesorom, pracownikom i studentom.

Spraw, aby uczelnia ta, wsparta przemożnym wstawiennictwem fundatorki Wydziału Teologicznego, błogosławionej królowej Jadwigi i jego profesora, św. Jana z Kęt, przysłużyła się Kościołowi powszechnemu i Ojczyźnie naszej, kulturze umysłu i serca, prowadząc poprzez wieki pokolenia Polaków w prawdzie i miłości ku pełni życia i chwały w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.

Stolico Mądrości – módl się za nami!

Bardzo dziękuję za obecność na tym spotkaniu księdzu kardynałowi prymasowi, oczywiście księdzu kardynałowi gospodarzowi i proszę ich, ażeby wzięli udział w tym błogosławieństwie, którego teraz pragnę udzielić wszystkim zebrany.

54. Przysparzać Polsce ludzi mądrych i mężnych.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie uroczystości nadania doktoratu „honoris causa” Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Warszawa, 17 czerwca 1983 roku

Magnificencjo, Czcigodny Ojcie Rektorze!
Drodzy Państwo!

Dziękuję za wasze odwiedziny w Warszawie, skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie. Pragnę jeszcze raz zapewnić, że bardzo pragnąłem – i nadal pragnę – znaleźć się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który przez szereg lat był moim warsztatem pracy. Pracy na waszym uniwersytecie wiele zawdzięczam i wysoko sobie ją cenię. Wydział Filozoficzny nie chciał zrezygnować z mojej pracy nawet wówczas, gdy jako arcybiskup krakowski mogłem ją wypełniać tylko bardzo fragmentarycznie – żeby użyć łagodnego wyrażenia. Prawdą jest jednak, że aż do roku 1978 – dokładniej: do 16 października – utrzymywałem kontakty naukowe z Uniwersytetem, a przede wszystkim – dzięki wspaniałym współpracownikom, którzy mnie wyręczali na miejscu – mogłem „zdalnie” kierować katedrą etyki. Jeżeli mimo kilkakrotnej prośby o zwolnienie dziekanat i rektorat stale decydował się podtrzymywać ten układ, znajdowałem w tym pewnego rodzaju „rozgrzeszenie”.

Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko leżały mi na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła. Jeżeli Chrystus posłał apostołów, ażeby „nauczali wszystkie narody” (por. Mt 28,19) – to w tym mandacie zawiera się jakaś podstawowa przesłanka do wchodzenia na obszar nauki, albowiem między nauczaniem a nauką zachodzi ścisły i organiczny związek.

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej – w roku 1918 – powstał w Lublinie katolicki uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a „katolickością”. Ta wymowa znajduje też swój wyraz w hasle *Deo et Patriae*, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją – bardzo skromną – częśćkę.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktoratu honoris causa ex universa, to – jakkolwiek nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu – w tym wypadku ulegam. Nie mogę się sprzeciwić władzom uniwersytetu, który przez

tyle lat był moim pracodawcą, a same władze uniwersyteckie stanowiły w stosunku do mnie instancję przełożoną, *superiores*. Muszę zresztą lojalnie przyznać, że już raz w podobny sposób „uległem” przemocy uniwersyteckiej (a miało to miejsce w portugalskiej Coimbrze). Niech – podobnie jak w tamtym wypadku, w tym jeszcze bardziej! – ta moja uległość będzie wyrazem szacunku i miłości, jakie żywię dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką *Alma Mater* w mojej Ojczyźnie.

Pragnę złożyć głębokie homagium wobec wszystkich pokoleń rektorów, profesorów, pracowników nauki i administracji, wreszcie wobec wszystkich pokoleń studentów KUL-u. Chociaż w nad wyraz skromnych warunkach – w oparciu o ofiarność społeczeństwa katolickiego w Polsce – budowali wielki gmach. Budowali go zaś wśród tych wszystkich trudności, jakich na przestrzeni 65. lat doznawała Ojczyzna, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i straszliwej okupacji.

Od tych pokoleń, które minęły, zapisując swe karty w dziejach katolickiej uczelni, przechodzę do współczesnych. Zwracam się do całego Uniwersytetu, do wszystkich wydziałów, do wszystkich pracowni typu naukowego, jak i administracyjnego, powiązanych z akademicką strukturą uniwersytetu. Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby był żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiłowaniem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim – a zarazem prawdziwie humanistycznym – porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz Katolicki Uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i mężnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z jasnogórskim jubileuszem sześciu wieków. Znajduję się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed Wizerunkiem Matki naszego narodu, niech mi będzie wolno złożyć jako wotum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi – Stolicy Mądrości – katolicką *Alma Mater* z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszości Kościoła, narodu i jego kultury.

55. Budować życie na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości.

Przemówienie Jana Pawła II w czasie uroczystości nadania doktoratu „honoris causa” Uniwersytetu Jagiellońskiego, Warszawa, 22 czerwca 1983 roku

Magnificencjo, Czcigodny Panie Rektorze,
Senacie Akademicki pierwszego w Polsce uniwersytetu,
Panie Ministrze,
Profesorowie, Pracownicy nauki, Studenci,
Szanowni i drodzy Państwo!

1. Nie mogę ukryć, że w progi *Almae Matris Jagellonicae* wkraczam dzisiaj ze szczególnym wzruszeniem. Przez wiele lat jako krakowianin spotykałem się na co dzień z tym kompleksem gmachów, które kryją w sobie Uniwersytet – a jednak nie stracił on przez to nic na swojej wielkości. Nie spowszedniał. Pozostał wielki tą swoją podstawową wielkością, jaką posiada w dziejach Ojczyzny oraz w dziejach kultury polskiej, europejskiej i światowej. Takim go widział jego wychowanek, ksiądz Piotr Skarga, gdy nazwał Akademię Krakowską „szczęśliwą fundacją królów polskich i ozdobą tej Korony” (*Żywoty świętych*). Stykając się z nim na co dzień w ciągu czterdziestu lat mojego tutaj pobytu, ani na chwilę nie straciłem tej świadomości, że obcuję z wielkością. Jedną z tych, które stanowią o miejscu mojej Ojczyzny w dziejach ogólnoludzkiej kultury.

2. Pierwszy raz wszedłem w mury Collegium Maius jako dziesięcioletni uczeń szkoły podstawowej, aby uczestniczyć w promocji doktorskiej mojego starszego brata, absolwenta Wydziału Lekarskiego UJ. Do dzisiaj mam w oczach tę uroczystość w auli uniwersyteckiej.

Upłynęło prawie trzydzieści pięć lat od chwili, kiedy mnie samemu dane było dostąpić analogicznej promocji na Wydziale Teologicznym. Promocja ta stanowiła zakończenie studiów poniekąd na dwóch uniwersytetach: Jagiellońskim oraz rzymskim uniwersytecie Angelicum, gdzie studiowałem w latach 1946 – 1948.

3. Wcześniejsze lata moich studiów krakowskich spotykają się z okresem drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Zacząłem studiować jesienią 1938 roku na ówczesnym Wydziale Filozoficznym jako słuchacz filologii polskiej. Noszę głęboko zapisany w mojej pamięci ten jeden rok przedwojennych studiów: całe środowisko uniwersyteckie, nazwiska wielkich profesorów, których miałem szczęście być uczniem, twarze kolegów i koleżanek, z którymi w większości rozdzieliły mnie wydarzenia lat 1939 – 45. Z tym większą radością widzę niektórych z nich dziś tutaj obecnych. Pragnę na ich ręce złożyć podziękowanie za wszystko, co zawdzięczam polonistycy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dzisiaj zbieram owoce tych przecież bardzo krótkich, fragmentarycznych studiów.

4. W okresie podziemia okupacyjnego rozpocząłem – jako pracownik fizyczny fabryki w Borku Fałęckim – studia na konspiracyjnym Wydziale Teologicznym UJ. Rozpocząłem je w jesieni 1942 roku. Wśród straszliwych doświadczeń wojennych odkryłem w sobie stopniowo powołanie do kapłaństwa – i wszedłem na nową drogę. Studia na Wydziale Teologicznym od jesieni 1942 roku oznaczają początek tej drogi. Prowadziła ona naprzód poprzez etap konspiracyjny, aby z kolei, od stycznia 1945 roku, przejść w jawne studia na tymże Wydziale.

Jest to drugi rozdział moich studenckich doświadczeń, bardzo różny od przedwojennego, w jakiś sposób w stosunku do tamtego komplementarny. Jako alumn krakowskiego seminarium duchownego mogłem w tych pierwszych latach powojennych uczestniczyć w życiu społeczności akademickiej Uniwersytetu, byłem nawet przez pewien czas wiceprezesem Bratniej Pomocy Studentów UJ, czyli, jak to się powinno mówić: „Bratniaka”.

5. Po zakończeniu studiów i doktoracie na Wydziale Teologii pozostawałem w dalszym ciągu w kontakcie z uczelnią. W listopadzie 1953 roku dane mi było jeszcze habilitować się w zakresie teologii moralnej. Była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przed wyłączeniem tegoż Wydziału – po blisko sześciu wiekach – z organizmu Uniwersytetu: tej najstarszej w Polsce *Alma Mater*. Mojej *Alma Mater*!

6. Kiedy dziś, za łaskawym zaproszeniem rektoratu, wracam w jej progi, czuję – tak jak zawsze czułem przedtem – tę historyczną wielkość Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym Opatrzność pozwoliła mi związać, choć w sposób dość fragmentaryczny, młode lata mojego życia. Przez pryzmat tego niezapomnianego i niczym niezastąpionego doświadczenia ogarniam z górną szeptem sześć wieków trwania Uniwersytetu w pośrodku dziejów mojej Ojczyzny. „Prawdzie i Rzeczypospolitej – pisze ks. Konstanty Michalski – służył uniwersytet przez całe wieki, razem z nią dzielił dołę i niedołę, szczęścia i nieszczęścia, tak iż cała Rzeczpospolita mogła za Jagiełłą odezwać się do polskiej wszechnicy: *Filia mea*, córko moja, kość z mojej kości i krew z mojej krwi” (*Dokąd idziemy?*).

Sięgam do roku 1364, do kazimierzowskich początków, sięgam do roku 1397: do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie refundatorami Uczelni Jagiellońskiej.

7. Ileż imion wielkich w dziejach narodu, nauki i kultury! Żeby wspomnieć tylko Wojciecha z Brudzewa, Mikołaja Kopernika, Macieja Miechowitę, Stanisława ze Skalbmierza, Pawła Włodkowica, Jakuba z Paradyża, świętego Jana z Kęt, Zbigniewa Oleśnickiego, Stanisława Hozjusza, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Marcina Kromera...

To tylko niektóre imiona z pierwszego okresu Akademii Jagiellońskiej, który zresztą był okresem jej szczególnej świetności.

8. Potem mijają stulecia. Epoki dziejów Polski, dziejów Europy i świata. Epoki dziejów nauki i kultury. Poprzez wszystkie te stulecia Uczelnia Jagiellońska trwa w samym sercu nauki i kultury polskiej.

Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy na to zasługują. Pozwólcie, że wspomnę przynajmniej o Janie Śniadeckim, Hugonie Kołłątaju, Zygmuncie Wróblewskim, Karolu Olszewskim, Marianie Smoluchowskim.

9. I oto przybliżamy się do naszych czasów. Do tych wielkich nazwisk, z którymi dane mi było już osobiście się zetknąć w czasie moich studiów. Żeby wymienić tylko profesorów: Pigionia, Kołaczkowskiego, Nitscha, Klemensiewicza, Kamykowskiego (żyje jeszcze profesor Urbańczyk, który na pierwszym roku polonistyki jako asystent prowadził nasze ćwiczenia z fonetyki opisowej. Natomiast nie żyje już profesor Wyka, również w tym czasie asystent literatury, i jeżeli się nie mylę, również profesor Spytkowski, młodszy asystent).

Z kolei na Wydziale Teologicznym – pamiętam o żyjących księżach profesorach i tych, którzy odeszli. Niech mi wybaczą, że ich tu nie wymieniam.

10. Wielka genealogia nauczycieli. I genealogia uczniów tej „matki szkół polskich”, jak nazwał ją Jan Sobieski, gdy po zwycięstwie wiedeńskim składał zdobyte buńczuki u grobu świętego Jana Kantego, „pomny fortunnego wiedzy pokarmu w uniwersytecie krakowskim” (to słowa z napisu na tablicy Sobieskiego w domu św. Jana). Uniwersytet jest jakby wielką rodziną. Wszyscy zjednoczeni wzajemnie umiłowaniem prawdy – tej prawdy, która jest fundamentem rozwoju człowieka w jego własnym człowieczeństwie. Jest ona także fundamentem rozwoju społeczeństwa w jego najgłębszej tożsamości.

Podczas odwiedzin w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury, UNESCO, 2 czerwca 1980 r., wypowiedziałem następujące słowa: „Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze

doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg... Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu” (n. 14).

Jaki jest udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w tworzeniu i upowszechnianiu tej kultury, która tworzy suwerenność duchową narodu – wszyscy wiemy.

Dzisiaj, w tych niezwykłych zaprawdę okolicznościach – ja, Jan Paweł II, biskup Rzymu – stoję wobec tych portretów, wobec tej wielkiej akademickiej genealogii mojej jagiellońskiej Alma Mater i, jak przystało wobec matki – powiedziałem to już na lotnisku w Warszawie, powtórzę jeszcze dzisiaj – całuję ręce, aby tym gestem dać świadectwo, jak wielki dług zaciągnąłem. Ja sam – wraz z całym moim narodem.

11. Jeżeli pragniecie, Magnificencjo, czcigodny Senacie, abym przyjął doktorat honoris causa, to czynię to w duchu posłuszeństwa wobec *Alma Mater* – chociaż reguły mojego urzędu tego nie przewidują; ale ponad wszystkie reguły urzędu zawsze pozostaje posłuszeństwo rodzicom.

12. Na portalu jednej z sal starego Uniwersytetu – właśnie tej sali, jeżeli się nie mylę, auli Collegium Maius – czytamy taki napis (Pan Rektor go zacytował): *Plus ratio, quam vis.*

Życzę ci, Uniwersytecie Jagielloński, abyś w siódmym stuleciu twojego istnienia pozostawał zawsze wierny tej akademickiej dewizie. Niech twoja obecność w życiu Polski współczesnej służy zwycięstwu tego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Niech chroni od przewagi samych tylko sił materialnych. Życzę, abyś mógł, Uniwersytecie Jagielloński – wielki protagonisto wszystkich uczelni akademickich w Ojczyźnie – przyczyniać się zawsze do ugruntowania całego życia polskiego na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości.

Proszę, ażeby Bóg błogosławił dalszym pokoleniom twoich profesorów i studentów.

Jeszcze raz dziękuję za doktorat *honoris causa*.

Opuszczając gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ojciec Święty skierował słowa pozdrowienia do zebranych na dziedzińcu:]

Otóż, proszę Państwa, dzisiaj rano mi powiedziano tak:

„Pójdziemy na Uniwersytet na godzinę ósmą”. Na co natychmiast odpowiedziałem: „Absolutnie nie, ósma piętnaście”. I tak się też stało. I dobrze się stało, bo w ten sposób ta wielka godność, którą dzisiaj otrzymałem z rąk Senatu *Almae Matris* nie trafiła w próżnię, tylko w podmiot po studencku i po uniwersytecku wrażliwy. Wiadomo bowiem, że ten kwadrans akademicki należy do struktury akademickiej wrażliwości.

Chcę tutaj, w tym historycznym miejscu, raz jeszcze oddać hołd całej przeszłości, tak jak to już uczyniłem w przemówieniu poprzednio wygłoszonym.

Chcę jeszcze raz podziękować Uniwersytetowi Jagiellońskiemu za to, że był moją *Alma Mater*. Dzisiaj czynię to ze szczególną czcią i ze szczególną wdzięcznością.

Chcę też jeszcze raz powtórzyć te życzenia, jakie mojej – podkreślam to – mojej *Alma Mater* dzisiaj złożyłem. Pragnę być zawsze głęboko zjednoczony i solidarny z tym wszystkim, czym żyje ta wspólnota, dla dobra kultury polskiej, dla dobra narodu i ludzkości.

Dziękuję Państwu za to, że zechcieli również na dziedzińcu uczestniczyć w dzisiejszym akcie.

56. Wnosić ducha mądrości do skarbcza polskiej nauki i kultury.

Homilia Jana Pawła II w czasie Liturgii Słowa skierowana do środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, 9 czerwca 1987 roku

1. Wysłuchaliśmy słów Ewangelii Janowej, od których zaczyna się opis Ostatniej Wieczery. Opis ten wprowadza nas w stan duszy Jezusa Chrystusa u początku wydarzeń paschalnych. „Jezus... wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1).

Właśnie do tych słów nawiązuje Kongres Eucharystyczny w Polsce. Kongres ten dzisiaj sprowadza mnie do Lublina, do środowiska Uniwersytetu Katolickiego, z którym byłem związany blisko przez szereg lat. Po spotkaniu z przedstawicielami polskich uczelni akademickich, uniwersytetów dawnej i nowej daty powstania, spotykamy się w gronie profesorów, studentów, pracowników i przyjaciół Uniwersytetu Katolickiego, który dzisiaj służy nam wszystkim swoją gością.

Spotkanie nasze ma charakter liturgiczny. Liturgia słowa Bożego wprowadza nas w wewnętrzną tajemnicę Chrystusa w tym decydującym momencie, w którym Chrystus „wiedział, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce” (por. J 13,3).

2. „Wszystko”. Zatrzymajmy się przy tym wyrażeniu. „Wszystko” to pojęcie bliskie temu, co mieści się w wyrażeniu *universitas*. *Universitas* to szczególne środowisko nastawione na poznanie „wszystkiego”. Podmiotowej *universitas* odpowiada przedmiotowe *universum*.

Nastawienie to, to dążenie, jest ściśle związane z człowiekiem wszystkich czasów, z samą naturą ludzkiego umysłu. *Intellectus est quodam modo omnia* – umysł ludzki jest poniekąd „wszystkim” (św. Tomasz). Wszystko bowiem, co w jakikolwiek sposób istnieje, jest zadane ludzkiemu poznaniu, a więc ludzkiemu umysłowi. Wszystko, co w jakikolwiek sposób istnieje – czyli cała rzeczywistość, cała zróżnicowana rzeczywistość. Umysł ludzki jest ku tej rzeczywistości zwrócony, zarówno pod kątem jej powszechności – „wszystko”, jak i pod kątem zróżnicowania.

Instytucje, które noszą nazwę uniwersytetu (polskie: wszechnica), głoszą samym imieniem tę podstawową prawdę o człowieku. O ludzkim poznaniu. Cała rzeczywistość jest zadana człowiekowi pod kątem prawdy. Uniwersytet mówi równocześnie o szczególnym „zadłużeniu” człowieka wobec całej zróżnicowanej rzeczywistości. Jest to zadłużenie przez prawdę. Człowiek winien jest światu prawdę. Przez poznanie prawdy o świecie, rzeczywistości, o Stwórcy i o stworzeniu, człowiek spłaca ten dług, a równocześnie urzeczywistnia samego siebie. Usprawiedliwia swoją „rozumność” w całym wszechświecie.

To, co dotąd powiedziano, odnosi się do wszystkich na globie uniwersytetów.

3. Ewangelia Janowa mówi o Chrystusie: „Wiedział, że Ojciec dał Mu wszystko”.

W ten sposób owo wyrażenie „wszystko” zostaje postawione w nowym kontekście. „Wszystko”, co składa się na rzeczywistość, bogatą i zróżnicowaną, makrokosmos i mikrokosmos, „wszystko” zostaje tutaj ukazane w relacji do Boga, do tajemnicy trynitarnej, do Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Jest to tajemnica wiary objawiona w Słowie Bożym. Świat – zanim zaistniał w całym bogactwie stworzeń, w całej swojej makro- i mikrokosmicznej strukturze, istniał w Bogu. Zanim „słowem Boga światy zostały stworzone” (Hbr 11,3), powołane do istnienia – istniały odwiecznie w Słowie współistotnym Ojcu. Istniały, objęte poznaniem i miłością, objęte wewnętrznym życiem Trójjedynego: Ojca, Syna, Ducha Świętego.

A po stworzeniu ten odwieczny uścisk Trójjedynego Boga trwa dalej w dziejach wszechświata: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). „Wszystko jest w Nim”. Jest w Nim w sposób nie tylko stwórczy, czyli – wedle naszych ludzkich pojęć – sprawczy. Jest w Nim – w nieustającej relacji do tej ponadstworzonej Komunii, jaką Bóg jest sam w sobie: Ojciec, Syn i Duch.

4. Jeśli Ewangelia mówi o Chrystusie: „Ojciec dał Mu wszystko w ręce”, to zdanie to odzwierciedla ową odwieczną relację pomiędzy Bogiem i światem na gruncie dziejów człowieka.

Stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, Ojciec w sposób szczególny „dał wszystko” Synowi. Można powiedzieć: dał – i zadał. Zadał Mu celowość widzialnego świata w człowieku. Zadał Mu zbawienie człowieka: „dał Mu w ręce”. Zadał Mu, Synowi, grzech zalegający dzieje człowieka „od początku”. Zadał Mu odkupienie świata.

Chrystus, „wiedząc, że nadeszła Jego godzina” – ta godzina, w której to właśnie zadanie miał definitywnie wypełnić w dziejach ludzkości – wychodzi na jej spotkanie: „Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował”.

Tak więc wyrażenie „wszystko”, tak bardzo istotne dla natury i posłannictwa wszystkich na świecie uniwersytetów, nabiera zupełnie nowego znaczenia wówczas, gdy to „wszystko” rozumiemy w relacji do Trójjedynego Boga. W relacji do tajemnicy Stworzenia i Odkupienia. W relacji do Chrystusa. W relacji do Eucharystii.

5. W ten sposób dotykamy też samej specyfiki uniwersytetu katolickiego. Uniwersytet z tym przymiotnikiem posiada wszystkie cechy uniwersytetów w ogóle, uczestniczy w tym samym odniesieniu do zróżnicowanej rzeczywistości, do „wszystkiego”, w tej samej odpowiedzialności za prawdę w uprawianiu nauki, w badaniach i metodach badawczych oraz w jej przekazywaniu, czyli w nauczaniu, w dydaktyce.

Równocześnie przymiotnik „katolicki” wskazuje na to, że cały ten poznawczy trud uniwersyteckiej wspólnoty jest równocześnie organicznie odniesiony do tego, co pochodzi ze słowa Bożego Objawienia. Związany z wiarą – wyznawaną i nauczaną przez Kościół.

„Wszystko” jako zasięg pracy poznawczej – jest równocześnie tym „wszystkim”, które ma swój początek przed „początkiem”: początek w Bogu, w odwiecznym Słowie – Synu współistotnym Ojcu. Jest tym „wszystkim”, które Ojciec „dał w ręce” synowi, Chrystusowi, wówczas gdy przyszła Jego godzina: godzina Odkupienia świata.

Wiemy, że była to równocześnie godzina Eucharystii.

6. Kościół od wielu stuleci uczestniczył w procesie powstawania uniwersytetów. Wiemy o tym dobrze z dziejów, zwłaszcza z dziejów Europy, również z dziejów naszego narodu.

W czasach nowożytnych, kiedy rozwinęła się współczesna nauka, Kościół widział potrzebę powoływania w różnych krajach świata nowych uniwersytetów,

opatrzonych przymiotnikiem „katolickie”, ażeby to znaczenie, jakie „wszystko” posiada w słowie Bożego Objawienia, nie przestało być obecne w wielkim procesie poznawczym, w twórczym wysiłku rozumu ludzkiego, spłacającego przez prawdę swój dług wobec całej rzeczywistości.

Jest faktem bardzo znamienym i bardzo wymownym, że taki katolicki uniwersytet został powołany również w Lublinie, prawie że równocześnie z datą odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej.

7. Spotykając się dzisiaj z całą akademicką wspólnotą KUL-u, pragnę, abyśmy na podstawie słów liturgii rozważyli gruntownie naprzód znaczenie owej służby, o jakiej mówi Chrystus wedle zapisu Janowej Ewangelii.

„Jeśli... Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,14).

Uniwersytet Lubelski powstał i istnieje pod hasłem: *Deo et Patriae*. Słowa te mówią o służbie. O służbie Bogu i Kościołowi oraz narodowi i Ojczyźnie. Myślę, że istnieje jakies *tertium comparationis*, które pozwala przybliżyć z pewną pokorą niespełna siedemdziesięcioletnią historię KUL-u do przeszło sześćsetletniej historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miłość prawdy w służbie człowiekowi. Kształtowanie świadomości i postawy narodowej poprzez rzetelną służbę prawdzie. Fakt, że ta uczelnia jest jedynym uniwersytetem katolickim na wielkim obszarze krajów, które w systemie sprawowania władzy i organizacji społecznej przyjmują jako oficjalną materialistyczną ideologię marksistowską, jest bardzo wymowny.

W czasie naszego pierwszego spotkania na Jasnej Górze w roku 1979 mówiłem, że uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka i że chodzi o wyzwolenie tego olbrzymiego potencjału duchowego człowieka, przez który człowiek urzeczywistnia to swoje człowieczeństwo (6 VI 1979 r.). *Deo et Patriae*, poprzez siłę prawdy i stojącego na jej służbie wysiłku ludzkiego umysłu. Poprzez służbę Prawdzie Najwyższej oraz tej prawdzie, która jest odbłaskiem Prawdy nieskończonej w życiu świata i ludzi. Kto afirmuje człowieka dla niego samego, afirmuje Stwórcę człowieka; kto afirmuje Stwórcę człowieka, nie może nie afirmować człowieka. Dlatego też na każdym z wydziałów uniwersytetu katolickiego, nawet na najbardziej przyrodniczych i „świeckich”, trud umysłu poszukującego prawdy musi i powinien być zespolony z wiarą, która także w tych dziedzinach znajduje swoje potwierdzenie i pogłębienie. Taki jest profil posoborowego Kościoła i współczesnego katolicyzmu. Równocześnie uniwersytet katolicki jest żywym świadectwem w stosunku do tych wszystkich, którzy chcieliby religię umieścić w obrębie świata irracjonalnego.

Tej wzajemnej otwartości wiary i rozumu ludzkiego służy na naszej ziemi Katolicki Uniwersytet Lubelski, wnosząc swój wkład do skarbcza polskiej nauki

i kultury, zdobywając także uznanie na świecie, o czym świadczy jego bogata współpraca z podobnymi ośrodkami nauki w Europie i poza nią.

Nieoceniona jest jego rola jako wychowawcy inteligencji katolickiej w naszej Ojczyźnie w duchu wartości chrześcijańskich, humanistycznych i narodowych. Warto też dodać, że duża liczba członków Episkopatu Polski zawdzięcza swoją formację intelektualną i duchową KUL-owi.

Z wdzięcznością wspominamy dziś postaci profesorów, pracowników i studentów, od księdza Idziego Radziszewskiego po Prymasa Tysiąclecia i tylu wybitnych katolików świeckich.

8. Rozważając znaczenie służby, jaką wasza akademicka wspólnota ma spełniać wobec Boga i Ojczyzny – *Deo et Patriae* – musimy zarazem wniknąć w nauczanie Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich” (12,6). „Duch, który objawia się [przez wielorakie dary] dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,7).

Musimy rozważyć tę prawdę o „darach”, o talentach, o charyzmatkach, jaką głosi nam Apostoł przy sposobności dzisiejszego spotkania.

Uniwersytet jest swoistym warsztatem pracy. Może na pierwsze wejście rzuca się w oczy jego praca dydaktyczna. Przy głębszym jednak poznaniu staje się jasne, że prawdziwą „wodą życia” ożywiająca całe nauczanie jest praca naukowa o charakterze twórczo-badawczym.

Uprawianie nauki i właściwe mu metody stanowią podstawową niejako formę istnienia i działania uniwersytetu. Z niej wyrastają wszelkie inne, a więc zarówno przekazywanie zdobytych wiadomości szerokim rzeszom studentów, jak też formowanie nowych pracowników nauki. Mówiłem o tym przy różnych okazjach.

Tu pragnę podkreślić, że wielorakie dary, w których objawia się Duch, dary i talenty ludzi, którzy kształtują profil uczelni w danej epoce, i wszystkie dary członków społeczności akademickiej są udzielane przez Boga dla wspólnego dobra. W nich Bóg złożył w naszych sercach jakby „częstkę samego siebie”, tchnienie swego Ducha. Dar, ale i zadanie.

Katolicka specyfika stanowi o atrakcyjności KUL-u w całej polskiej rodzinie akademickiej. Wyczuwa ona bezbłędnie, że tu powinno się oczekiwać nie tylko solidnej wiedzy, ale też dostępu do innego porządku prawdy, do tego specyficznego światła, jakie tajemnica Chrystusa rzuca na misterium istnienia. Stąd też potrzeba stałego wychodzenia naprzeciw potrzebom środowisk naukowych całej Ojczyzny. Dokonać tego można jedynie poprzez wyrazistość własnej postawy akademickiej i chrześcijańskiej zarazem, poprzez wrażliwość na to, co ludzkie i boskie. Odnosi się to do profesorów, do studentów, do wszystkich, którzy ten uniwersytet tworzą.

Wiecie, jak żywe jest w świecie współczesnym pragnienie świadectwa – jakby dowodu na to, że jest możliwa, owszem, że istnieje jedność prawdy i życia.

Rola, atrakcyjność katolickiego uniwersytetu wiąże się z nadzieją, że tu znajdzie się prawdziwa wspólnota łącząca profesorów, pracowników administracyjnych i fizycznych, wspólnota studentów – świadectwo żywego chrześcijaństwa; że autentyczna katolicka rodzina uniwersytecka jest miejscem nie tylko prawdy naukowej, ale i prawdy życia, przez przełamywanie różnych form słabości i zła, różnych form przeczenia prawdzie w życiu osobistym, we wzajemnym odnoszeniu się do innych, jak i w powierzchowności badań lub podejmowaniu przedmiotu dociekań nie według kryteriów poszukiwania prawdy, ale wedle pozanaukowych motywów koniunkturalnych.

„Bóg sprawcą wszystkiego we wszystkich”.

Zachowujcie żywą świadomość, że jest to droga, którą idziecie razem z Chrystusem, że jest to droga, którą idziecie poprzez trudne „dziś” Kościoła we współczesnym świecie i w naszej Ojczyźnie, by nieść światło wiedzy i wiary, światło chrześcijańskiego życia opartego na prawdzie, tak konieczne w przygotowaniu jego chrześcijańskiego „jutra”.

Pozwólcie, że przytoczę tu jeszcze słowa, które wypowiedziałem do środowiska Uniwersytetu w Louvain-la-Neuve, jesteście z nimi związani od lat ściśłą współpracą: „Nieustanne odnajdywanie twórczego dynamizmu ducha zakłada zdecydowaną wolę całej wspólnoty uniwersyteckiej, w szczególności profesorów i władz akademickich, przekraczania samych siebie i żywą cnotę teologiczną nadziei. Nauka, wiedza nie uznają fatalizmu, lecz starają się w wolności budować przyszłość... Przyszłość nie jest już fatalizmem, któremu trzeba się poddać, lecz programem, zadaniem do wspólnej realizacji, przy pomocy światła Bożego” (21 V 1985 r.).

Trzeba wreszcie podkreślić, że profil KUL-u w poważnej mierze jest wyznaczony przez źródło jego egzystencji, jakim jest ofiarność katolickiego społeczeństwa naszego narodu.

Znana jest na tym polu zwłaszcza działalność Kół Przyjaciół KUL-u w kraju i za granicą. Na naszym spotkaniu są obecni wybitni przedstawiciele polskiego wychodźstwa razem z kierownictwem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną. Kieruję do nich słowo serdecznego pozdrowienia. To samo pozdrowienie kieruję do wszystkich innych gości.

Dzięki tej ofiarności wiernych KUL jest własnością katolickiego narodu i katolickiego Kościoła, które mają słuszne prawo oczekiwać, by był on na służbie dobra człowieka, na służbie sprawy Kościoła, wedle określonych przez niego zasad. Wszystkim przyjaciołom tego Uniwersytetu wyrażam tutaj szczególną wdzięczność.

9. „Umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował”.

Włączamy dzisiejszy dzień w całokształt Kongresu Eucharystycznego.

W Eucharystii znajduje wciąż swój sakramentalny wyraz to „wszystko”, co Ojciec dał Synowi.

„Dał”, ażeby Syn ogarnął i przeobraził, przemienił to „wszystko” tą właśnie miłością, którą „do końca umiłował”.

Jest Eucharystia równocześnie źródłem tej miłości – w nas. Źródłem tej miłości tu, w tym Katolickim Uniwersytecie. Jest źródłem. Jest wezwaniem do tej miłości, która ostatecznie wyzwala człowieka, która zbawia, która daje mu życie. Życie wieczne.

Uniwersytecie! *Alma Mater!* Jesteś objęty tą miłością, którą Chrystus do końca umiłował. Jesteś objęty Eucharystią.

Trwaj w tym zbawczym uścisku Odkupiciela świata.

Służ Prawdzie!

Jeśli służysz Prawdzie – służysz Wolności. Wyzwalaniu człowieka i narodu. Służysz Życiu!

57. Tworzyć kulturę autentyczną, humanistyczną i chrześcijańską.

*Przemówienie Jana Pawła II do przedstawicieli świata nauki i kultury
zgrupowanych w katedrze łódzkiej, Łódź, 13 czerwca 1987 roku*

Nie było tu przewidziane moje słowo. Nie jest w programie. Może nawet w ten sposób napytam sobie kłopotów z organizatorami mojego pobytu. Oczywiście przede wszystkim od strony kościelnej. Ale trudno mi nie powiedzieć przynajmniej kilku słów. Przede wszystkim z wielką radością spełniam prośbę księdza biskupa ordynariusza łódzkiego, aby poświęcić epitafium jego poprzednika na tej młodej stosunkowo stolicy biskupiej w Polsce, a równocześnie jakże bardzo ważnej. Czynię to z głębokimi uczuciami. Pamiętam, że przemawiałem w tej katedrze w dniu jego pogrzebu i starałem się w tym przemówieniu powiedzieć wszystko, co czułem pod adresem zmarłego biskupa łódzkiego. Zrobię jeszcze jeden wtręt, ponieważ nie mogę się oswobodzić od faktu, że jednak jestem z Krakowa rodem. Po śmierci biskupa Klepacza bardzo szukali następcy z całej Polski, wreszcie znaleźli w Krakowie. Ja sobie myślałem: zobaczymy, co z tego wyniknie, jak ten człowiek, przyzwyczajony przede wszystkim chodzić po Tatrach, uprawiać wspinaczkę tatrzańską, jeździć na nartach, jak on tam będzie żył, na tych nizinach w Łodzi. Tymczasem, wbrew moim przewidywaniom, przyzwyczał się. Aż za

bardzo! A teraz, kiedy już upłynęły lata, bo niestety dzisiaj tak postanowili, żeby biskupom upływały lata, kiedy mu więc upłynęły lata, wcale nie myśli wracać do Krakowa, został w Łodzi, jest sobie tutaj seniorem i dobrze mu z tym. No i Bogu dzięki utorował drogę dla biskupa łódzkiego, który jest stąd, z waszej diecezji, z waszego środowiska, jest waszym rodakiem. Dziękujmy Panu Bogu za to.

Pragnę jeszcze wyrazić moją wielką radość, że spotykam się tutaj z przedstawicielami świata nauki i kultury – nie wyłącznie, ale w szczególnej mierze. Czeka mnie spotkanie z przedstawicielkami świata pracy – tym bardziej cenne jest to intermedium w katedrze, gdzie reprezentowany jest świat łódzkiej nauki i kultury. Wyrażam radość z tego, że się spotykamy nie tylko dzisiaj, spotykamy się od dawna, spotykamy się wciąż. Czuję się waszą obecność w społeczeństwie, w kulturze polskiej, w Kościele polskim. Jestem za to bardzo wdzięczny inteligencji łódzkiej. Zresztą muszę dodać, że świętej pamięci biskup Klepacz raz mnie zaprosił, jeszcze jako młodego biskupa, na rekolekcje dla inteligencji łódzkiej. Miałem te rekolekcje w Wielkim Tygodniu, już nie pamiętam którego roku.

Życzę więc wszystkim tutaj zgromadzonym i wszystkim placówkom nauki i kultury polskiej tutaj w Łodzi, różnorodnym placówkom, bardzo ważnym placówkom, aby nadal byli sobą, tak jak dotąd, żeby reprezentowali to wszystko, co jest w naszej kulturze autentyczne, humanistyczne, chrześcijańskie, i żeby to wszystko reprezentowali w tym specyficznym kontekście, jakim jest Łódź: przecież wszyscy wiemy, przemysłowa Łódź, robotnicza Łódź. Właśnie tutaj to szczególne spotkanie świata kultury, inteligencji i świata pracy jest najbardziej wyraziste, najbardziej wymowne.

Tyle chciałem dodać do słów mojego przedmówcy, księdza biskupa. Nie mogłem się od tego powstrzymać. Kończę już, żeby nie wpaść w zbyt wielki konflikt z porządkiem dnia.

58. Uniwersytet służy przyszłości człowieka i narodu.

*Przemówienie Jana Pawła II do przedstawicieli świata nauki,
Lublin, 9 czerwca 1987 roku*

1. Pozdrawiam z całego serca wszystkich zgromadzonych dzisiaj w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Odwiedziny dawnego pracownika tej uczelni dostarczyły organizatorom okazji, aby zaprosić przedstawicieli świata nauki z całej Polski, a także z zagranicy. Czuję się tym zaproszeniem oraz waszą obecnością w dniu dzisiejszym, Czciogodni: Panie i Panowie, prawdziwie zaszczycony. Wiem, że oprócz przedstawicieli wielu uczelni w kraju i Polskiej Akademii Nauk,

są tu też obecni reprezentanci uczelni zagranicznych, które łączy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim bliska współpraca – z Leuven i Louvain-la-Neuve, z Mediolanu, Paryża, Waszyngtonu, Nijmegen i z Tilburga.

W waszych osobach spotykam i pozdrawiam wszystkie uniwersytety, wszystkie wyższe uczelnie, jakie znajdują się na ziemi ojczystej, poczynając od najstarszej – uczelni jagiellońskiej w Krakowie, której zawdzięczam studia oraz pierwsze akademickie doświadczenia. Doświadczenia te wycisnęły w mojej świadomości oraz całej osobowości głębokie ślady na całe życie. Może w sposób szczególny dlatego, że były one związane naprzód z okresem przed drugą wojną światową, z kolei – i to w większości – z okresem okupacji, wreszcie z pierwszymi latami okresu powojennego. Pamięć tego, czym jest uniwersytet – *Alma Mater* – noszę w sobie wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale poczucie długu, który należy spłacać całym życiem.

2. Stąd też rodzi się potrzeba, ażeby to moje dzisiejsze przemówienie rozpocząć, nawiązując do uniwersytetu jako do szczególnego środowiska, do wspólnoty, w której spotykają się uczeni i uczniowie, profesorowie i studenci, przedstawiciele różnych pokoleń, zespoleni wspólnym celem i wspólnym zadaniem. Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi w życiu człowieka, a także w życiu społeczeństwa – narodu i państwa.

Kiedy przemawiam do was, Czcigodni Państwo, mam przed oczyma duszy wszystkie te środowiska, te wspólnoty, w których służba poznaniu – czyli służba Prawdzie – staje się podstawą kształtowania człowieka. Wiemy, że był Ktoś, kto powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (por. J 8,32). W okresie Kongresu Eucharystycznego w Polsce, którego jestem gościem i uczestnikiem, te słowa Chrystusa odżywają ze szczególną mocą właśnie tu, w auli uniwersyteckiej, w kontekście spotkania z polskim światem nauki.

Odzywają, a zarazem znajdują swe naturalne dopełnienie w słowach św. Pawła: Prawdę czyńcie w miłości (por. Ef 4,15). Służąc prawdzie z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącej ich więzi.

3. Mam czasem sposobność zbliżyć się do tych problemów, które są istotne dla waszego środowiska. W szeregu wywiadów z ludźmi nauki, jakie było mi dane czytać w ostatnich czasach, znajdowałem wyrazy głębokiego poczucia odpowiedzialności za prawdę poznawaną i przekazywaną, stawianie rzetelnych wymagań sobie i studentom, a to wszystko przeniknięte „pogłosem” jakiejś głębokiej troski!

Mamy wielu bardzo zdolnych młodych ludzi, nie brak talentów w pokoleniu współczesnych studentów, młodych pracowników nauki, którzy zaludniają nasze uczelnie akademickie!

Czy mają wszystkie warunki potrzebne do tego, aby ich studia przyniosły pełny owoc? Tu, na ziemi ojczystej?

Pytanie to dotyczy teraźniejszości, wyposażenia uniwersyteckich warsztatów pracy, kontaktów z ośrodkami przodującymi w nauce światowej. Pytanie to dotyczy także przyszłości. Jakie są perspektywy tego pokolenia? Perspektywy pracy – ten problem istnieje również w wielu krajach europejskiego Zachodu. Perspektywy życia, przede wszystkim mieszkania! Dachy nad głową dla młodych małżeństw i rodzin.

Trzeba, ażeby te pytania były stawiane. One są tylko i wyłącznie wyrazem troski o człowieka. Uniwersytet zawsze był miejscem tej solidarnej troski. Kiedyś nadawano temu nazwę „bratniej pomocy”.

W duchu tej właśnie solidarnej troski pozwalam sobie powtórzyć to pytanie wobec was, drodzy Państwo. Uniwersytet z natury swojej służy przyszłości człowieka i narodu. Jego zadaniem jest stale wywoływać sprawę tej przyszłości w świadomości społecznej. Wywoływać w sposób niestrudzony, nieustępliwy. Mamy tylu młodych, obiecujących ludzi. Nie możemy dopuścić do tego, aby nie widzieli oni dla siebie przyszłości we własnej Ojczyźnie.

Więc – jako również syn tej Ojczyzny – odważam się wyrazić pogląd, że trzeba przemyśleć wiele spraw życia społecznego, struktur, organizacji pracy, aż do samych założeń współczesnego organizmu państwowego, pod kątem przyszłości młodego pokolenia na ziemi polskiej.

Uniwersytety, uczelnie, nie mogą odsunąć się od potrzeby dawania świadectwa w tej dziedzinie istotnej i podstawowej dla samego bytu Polski.

4. Jeżeli zacząłem od środowiska – uniwersytetu jako szczególnej wspólnoty – to z uwagi na tak zasadniczą dla całego narodu sprawę podmiotowości. Podmiotowość ta wypracowuje się wszędzie, przy różnych warsztatach pracy na tej naszej ojczystej ziemi. Są do tego wezwane środowiska pracy w przemyśle i na roli. Jest do tego wezwana każda rodzina i każdy człowiek. Podmiotowość rodzi się z samej natury bytu osobowego: odpowiada w pierwszym rzędzie godności ludzkiej osoby. Jest tej godności potwierdzeniem, sprawdzianem – i zarazem wymogiem, zarówno w życiu osobistym, jak zbiorowym.

Uczelnie, warsztaty pracy poznawczej, działające wedle wielorakiej metodologii, są do tego wezwane w sposób szczególny. Są do tego wezwane „od wewnątrz”: z racji swej konstytucji, która jest nieodzowna w służbie prawdy. Są do tego wezwane również niejako „od zewnątrz” – ze względu na społeczeństwo, wśród

którego żyją i dla którego działają. Społeczeństwo oczekuje od swych uniwersytetów ugruntowania własnej podmiotowości, oczekuje ukazania racji, które ją uzasadniają, oraz motywów i działań, które jej służą. Z tym też jest ściśle związany wymóg wolności akademickiej, czy też słusznej autonomii uniwersytetów i uczelni. Ta właśnie autonomia na służbie prawdy poznawanej i przekazywanej jest warunkiem niejako organicznym podmiotowości całego społeczeństwa, wśród którego uniwersytety spełniają swoją misję.

Czy taki cel przyświecał naszym monarchom, naprzód jeszcze z dynastii piastowskiej, a potem jagiellońskiej, przy fundowaniu i odnawianiu pierwszego w Polsce uniwersytetu? Ośmieliłbym się powiedzieć, że tak.

5. Sprawa ta łączy się z zagadnieniem – chyba bardziej jeszcze podstawowym – a dotyczy ono po prostu „konstytucji” człowieka: miejsca człowieka w świecie. We wszechświecie. Przy rozważaniu tej sprawy jest rzeczą nieodzowną sięganie do „początku”, do *arché*.

Jest to problem ogromnej wagi dla różnych nauk o człowieku i świecie, na przykład dla paleontologii, historii, etnologii. Tego rodzaju nauki poszerzają się na gruncie swoich własnych metod empirycznych. Szukają wskaźników i dowodów, które można wydobyć z badania wykopalisk świadczących o najdawniejszych śladach człowieka w łonie ziemskiej skorupy.

Pozwólcie, że przytoczę w tym miejscu tekst biblijny. Nie posiada on zapewne wartości z punktu widzenia założeń i metod wiedzy empirycznej. Posiada natomiast znaczenie symboliczne. Wiemy, że „symbol” znaczy tyle, co znak zbieżności, spotkania i przystawania do siebie danych elementów. Otóż myślę, że tekst z Księgi Rodzaju, który przytoczę – bez aspirowania do charakteru naukowego z punktu widzenia nauk empirycznych – posiada również własne, swoiste znaczenie dla samego rozumu dociekającego prawdy o człowieku.

Oto ten tekst: „Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe, wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny [do człowieka], aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna [człowiek] otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna [człowiek] dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny [człowieka]” (Rdz 2,9–20).

Otóż, bez względu na to, co osiągamy metodą empiryczną, a raczej wielu metodami, na temat „początku”, powyższy tekst zdaje się posiadać niesłychane znaczenie „symboliczne”. Co więcej, poniekąd trafia do samych korzeni problemu „miejsca człowieka we wszechświecie”. Można by też powiedzieć, że stanowi jakiś wyraz zbieżności tego wszystkiego, co kryją w sobie dociekania prowadzone metodami nauk empirycznych. Wszystkie wszakże, szukając możliwie

pierwotnych śladów człowieka, równocześnie kierują się jakimś podstawowym pojęciem człowieka. Posiadają elementarną odpowiedź przynajmniej na pytanie: czym człowiek różni się od innych istot w widzialnym kosmosie?

Człowiek „od początku” odróżnia siebie od całego widzialnego wszechświata, a w szczególności od świata istot poniekąd sobie najbliższych. Wszystkie one są dla niego przedmiotem. On sam pozostaje wśród nich podmiotem. Ta sama Księga Rodzaju mówi o człowieku jako istocie stworzonej na obraz Boga i Jego podobieństwo. Co więcej, w świetle powyższego tekstu jest równocześnie jasne, że owa podmiotowość człowieka łączy się w sposób podstawowy z poznaniem. Człowiek jest podmiotem pośród świata przedmiotów dlatego, że jest zdolny poznawczo obiektywizować wszystko, co go otacza. Dlatego, że przez swój umysł zwrócony jest „z natury” ku prawdzie. W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje.

Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się „od wewnątrz”, związane poznana prawdą – związane, a więc także „zobowiązane” do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie. Poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek odkrywa, że sposób jego bytowania w świecie jest nie tylko całkowicie różny od wszystkiego innego pośród świata, lecz że jest także wyróżniony, nadrzędny wobec wszystkiego innego w jego obrębie. Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności!

Tekst biblijny mówi poniekąd o pierwszych elementarnych prawdach – nadał „nazwy” – poprzez które człowiek stwierdził i potwierdził swoją podmiotowość wśród świata. Można równocześnie powiedzieć, że w tym opisie jest zapowiedziany i niejako „zaantycypowany” cały ten proces poznawczy, który stanowi o dziejach ludzkiej kultury. Nie zawahałbym się powiedzieć, że pierwsza Księga Biblii otwiera perspektywę wszelkiej nauki i wszystkich nauk. Rzeczywistość, cała rzeczywistość, wszystkie jej aspekty i elementy, będą stanowiły odtąd nieustające wyzwanie dla człowieka – dla jego umysłu. Również cały nowożytny i współczesny, gigantyczny rozwój nauki jest w tym opisie już zapowiedziany i zapoczątkowany. Żadna też nowa epoka poznania naukowego nie wykracza istotowo „poza” to, co w nim zostało już – w sposób obrazowy i elementarny – zarysowane.

6. Biblijny paradygmat „człowieka pośród świata” zawiera, jak widać, zespół elementów, które nie przestają wyznaczać naszego myślenia o człowieku. Nie przestają też dotyczyć samych podstaw jego podmiotowości, a także – przynajmniej perspektywicznie – owego związku, jaki zachodzi pomiędzy „nazywaniem”

przedmiotów, procesem poznawczym rozwijającym się stopniowo także w postaci wielości nauk, a ugruntowywaniem miejsca człowieka w kosmosie jako podmiotu. Im dalej sięga wysiłek związany z poznaniem, czyli odkryciem prawdy o przedmiotowej rzeczywistości, tym bardziej pogłębia się racja ludzkiej podmiotowości. Racja ta dotyczy nie tylko – i nie tyle – człowieka wśród świata, ile jeszcze bardziej: człowieka wśród ludzi, człowieka w społeczeństwie.

Paradoksalnie można powiedzieć, że w miarę postępu wiedzy w świecie – w wymiarach makro i mikro – człowiek coraz bardziej musi na gruncie postępu cywilizacji scjentystyczno-technicznych bronić prawdy o sobie samym.

Człowiek też musi w imię prawdy o samym sobie przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczowienia. Wedle wyrażenia autora średniowiecznego: *Positus est in medio homo: nec bestia – nec deus!* To zresztą należy także do biblijnego paradygmatu Księgi Rodzaju. Człowiek już „od początku” nęcony jest pokusą poddania prawdy osobie władzy swej woli i umieszczenia się przez to „poza dobrem i złem”. Kuszony jest iluzją, że prawdę o dobru i złu pozna dopiero wtedy, gdy sam będzie o niej decydował. „Otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5).

Równocześnie człowiek zostaje „od początku” wezwany, aby „czynił sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28), co oczywiście stanowi owoc „naturalny”, a zarazem praktyczne „przedłużenie” poznania, czyli „panowania” przez prawdę nad resztą stworzeń.

Tu pragnę bodaj dotknąć bardzo dziś aktualnej w całym świecie sprawy ochrony zagrożonego środowiska naturalnego. Jest to, jak mi wiadomo, problem ogromnie ważny również w Polsce. „Czynić sobie ziemię poddaną” – znaczy też respektować jej prawa, prawa natury. W tej dziedzinie: w trudzie umiejętnego opanowania sił przyrody i mądrego gospodarowania jej zasobami, nauka – jak Państwo sami wiecie – ma wielkie zadanie do spełnienia.

Jednakże „czynić sobie ziemię poddaną” – to znaczy także nie uczynić siebie samego poddanym ziemi! Nie pozwolić ani poznawczo, ani praktycznie „zredukować” człowieka do rzędu przedmiotów. Zachować podmiotowość osoby w obrębie całej ludzkiej *praxis*. Zabezpieczyć tę podmiotowość również w ludzkiej zbiorowości: w społeczeństwie, w państwie, przy różnych warsztatach pracy czy choćby nawet zbiorowej rozrywki.

Myślę, że taka jest ostateczna racja i sens tego, co współcześnie nazywa się prawami człowieka. Na gruncie metodycznego poznania, a więc nauki, tu przebiega też linia spotkania z filozofią, w szczególności z etyką – a także poniekąd z teologią.

7. Okres Oświecenia, bardziej jeszcze wiek XIX, rozwinął tezę o antynomii pomiędzy nauką a religią. Antynomia ta zrodziła też pogląd, zwłaszcza w marksizmie, o charakterze alienacyjnym wszelkiej religii. Zawarta w tym poglądzie redukcja „człowieka w świecie” do wymiarów bezwzględnej immanencji „człowieka” względem „świata” niesie wraz z sobą nie tylko nietzscheańską problematykę „śmierci Boga”, ale – jak stopniowo zauważono – perspektywę „śmierci” również „człowieka”, który w tej zasadniczo „materialistycznej” wizji rzeczywistości nie dysponuje w sensie ostatecznym, eschatologicznym innymi możliwościami, jak cała reszta przedmiotów widzialnego wszechświata.

Stanowisko powyższe bywało głoszone ze stanowczością i postulowane, a nawet „wymagane” w odnośnych środowiskach jako synonim jedynie naukowej metody, co więcej, „naukowego światopoglądu”.

Współcześnie daje się zauważyć nie tak bezwzględną stanowczość w tej dziedzinie. Paradygmat „człowieka-podmiotu” (który – jak powiedziano – ma swe zakorzenie także w Księdze Rodzaju) zdaje się – jakąś drogą, nie zawsze przez główne drzwi wejściowe – powracać do świadomości ludzi i społeczeństw, również w świecie nauki. Nie widzi się też w religii przeciwnika rozumu i jego możliwości poznawczych. Raczej dostrzega się w niej inny rodzaj ekspresji prawdy o człowieku w świecie. Nie ulega wątpliwości, że idzie to w parze z ponownym dostrzeżeniem wymiaru transcendencji właściwej dla samego człowieka jako podmiotu. Jest to – w pierwszym niejako rzucie – transcendencja przez prawdę.

Zdaje się także, iż człowiek współczesny coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg, a więc i religia – zwłaszcza zaś Bóg osobowy Biblii i Ewangelii, Bóg Jezusa Chrystusa – pozostaje ostatnim i ostatecznym gwarantem ludzkiej podmiotowości, wolności ludzkiego ducha, zwłaszcza w warunkach, w których ta wolność i podmiotowość bywa zagrożona nie tylko w sensie teoretycznym, ale bardziej jeszcze – praktycznym. Przez system i skalę wartości. Przez etos – lub antyetos – jednostronnie technokratyczny, przez upowszechnianie się modelu cywilizacji konsumpcyjnej, przez różne odmiany ustrojowego totalitaryzmu.

W ten sposób wracamy niejako do prastarego paradygmatu Biblii: Bóg-Stworzyciel, ale i Sprzymierzeniec człowieka. Bóg Przymierza! Ojciec!

8. Na zakończenie jeszcze pragnę wyrazić szczególną radość z tego, że to tak wymowne spotkanie ze światem nauki polskiej znalazło miejsce w Lublinie. To miasto posiada swą historyczną wymowę. Jest to nie tylko wymowa unii lubelskiej, ale wszystkiego, co stanowi dziejowy, kulturowy, etyczny i religijny kontekst tej unii. Cały wielki dziejowy proces spotkania pomiędzy Zachodem a Wschodem. Wzajemnego przyciągania się i odpychania. Odpychania – ale i przyciągania. Ten

proces należy do całych naszych dziejów. Można powiedzieć, całe nasze dzieje tkwią w samym środku tego procesu. Może bardziej „wczoraj” niż „dzisiaj”, jednakże „dzisiaj” niepodobna oddzielić od „wczoraj”. Naród żyje wciąż całą swoją historią. I Kościół w narodzie też. I proces ten nie jest zakończony.

Nikt też nie zdejmie z ludzi tu żyjących, zwłaszcza z ludzi nauki, odpowiedzialności za ostateczny wynik tego dziejowego procesu w tym miejscu Europy! I świata! Powiedziałbym: w miejscu „trudnego wyzwania”.

Tak więc sprawa, na którą symbolicznie wskazuje to miasto – Lublin, może także i ten uniwersytet – KUL, ma wymiar nie tylko polski, ale europejski. Owszem, uniwersalny. Z tego wymiaru zdawałem sobie sprawę, gdy idąc za wzorem Pawła VI, który ogłosił patronem Europy św. Benedykta, widziałem konieczność rozszerzenia tego „patronatu” o dwie inne postaci: apostołów Słowian, świętych braci sołuńskich, Cyryla i Metodego.

Wszyscy oni trzej wyprzedzili historyczny czas Polski, naszej Ojczyzny. Ale też w jakiś sposób ten czas – i całe nasze tysiąclecie minione – wspólnie przygotowali.

Obyśmy umieli wiernie, autentycznie, twórczo kontynuować to wielkie dziedzictwo.

„Królowi wieków nieśmiertelnemu – chwała: *Soli Deo*” (por. 1 Tm 1,17) – kończę tymi słowami, które stanowiły biskupi emblemat kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Tysiąclecia, który tutaj, w Lublinie, zaczynał swe biskupie posługiwanie Kościołowi w Polsce.

Pod koniec spotkania Jan Paweł II dodał:

Proszę Państwa, jeszcze mi tu przypominają, że jestem biskupem i że powinienem jako biskup spełniać swoje obowiązki. Każdy biskup słyszy przy święceniach biskupich, że obowiązkiem jego jest błogosławić. Więc pragnę udzielić błogosławieństwa wszystkim tu zgromadzonym. Niech was błogosławi Bóg wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Później spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II zmieniło się w radosną manifestację. Młodzież wznosiła okrzyki: „Niech żyje Papież”, „Sto lat”, „Kochamy Cię”. Jan Paweł II skomentował to w sposób następujący (wypowiedź tę zamieszczamy na podstawie taśmy magnetofonowej):]

Bogu dzięki, że mamy świętą liturgię, bo inaczej, kto wie, co by się działo. Wprawdzie śpiewaliby: „Niech żyje”, ale delikwent ledwo by z życiem uszedł.

Bardzo dziękuję. Ja też się staram, jak mogę. Nie za bardzo mi to wychodzi, ale się staram. Ten chór jest znany szeroko w świecie. Występował między innymi w Rzymie, na placu Świętego Piotra i w innych miejscach. Szkoda tylko,

że teatr KUL-owski jeszcze nie dał się poznać. Wyrażam tu ukryte pragnienia Rzymu i świata. Zaczynam od teatru, ale myślę o wielu innych rzeczach. Szkoda, że jeszcze dotąd nie dały się w pełni poznać w świecie: na Zachodzie, w Europie, na Wschodzie. Bo jest to wielka skarbnica. Byłoby bardzo dobrze, gdyby dały się szerzej poznać i gdyby im to także z drugiej strony ułatwiono, wszystkie wydziały i wszystkie instytuty tego katolickiego uniwersytetu, który jest w swoim rodzaju jedyny, przynajmniej geograficznie. Mówię oczywiście o wszystkich wydziałach, myślę także o filozofii. Nie chciałbym przesądzić, nie chciałbym popaść w lokalny patriotyzm, więc mówię tak *inter pares*. *Szczęść Boże! Deo et Patriae!*

Zostawię wam przynajmniej jedną myśl bardzo osobistą. Można by powiedzieć: prawie ze sztambucha. Jest to myśl o papieżu. Jest on bardzo dziwną istotą, jedną z najbardziej na świecie popędzanych istot. Wciąż go poganiają, wciąż mówią: „jesteś za późno”. Tak się już przyzwyczaili do mówienia wciąż, że „Kościół się spóźnia”. W każdym razie próbuję zachować równowagę ducha wśród tych wszystkich zapóźnień zawodowych. Pragnę jakoś dociągnąć. Między innymi także w tym celu przyszedłem dzisiaj do KUL-u, ażeby tutaj doznać odmłodzenia, odmłodzenia ducha. To ze sztambucha do sztambucha, ze sztambucha papieża, którego *nota bene* nie pisze, do sztambucha KUL-u, który może zapiszecie.

59. Chwalić Boga za dzieła mądrości człowieka.

*Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone z okazji sześćsetlecia
Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kraków, 8 czerwca 1997 roku*

1. *Nil est in homine bona mente melius*. Dziś, gdy uroczymy świętujemy sześćsetlecie założenia Wydziału Teologicznego i fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ta inskrypcja znad bramy domu Długosza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie zdaje się w szczególny sposób znajdować swoje potwierdzenie. Staje dziś bowiem przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej *Alma Mater*, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni, troska o ową *mens bona*. Jakże nie wsłuchać się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi, którzy – poszukując prawdy – kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec polskiej kultury, polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej mądrości wyrasta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?

Dziękuję Bogu za sześćset lat Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Raduję się, iż dane mi jest czynić to tutaj, w uniwersyteckiej kolegiacie

św. Anny, w obecności ludzi nauki z całej Polski. Z całego serca pozdrawiam senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z ich rektorami na czele. Dziękuję za słowa powitania i wprowadzenia w ten uroczysty akt akademicki. Serdecznie witam i pozdrawiam szanownych Państwa rektorów i prorektorów, reprezentujących uczelnie akademickie w Polsce. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie spotkania z Państwem, które na początku ubiegłego roku miało miejsce w Watykanie (4 I 1996). Wtedy mówiłem o tym, jak wiele nas łączy. Spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w naszej Ojczyźnie. Cieszę się, że dziś ponownie możemy doświadczyć tej jedności. Dzisiejsza bowiem uroczystość w sposób szczególnie ją uwydatnia i odsłania jej najgłębsze znaczenie. Oto, rzecz można, dzięki waszej obecności wszystkie uczelnie Polski – i te o wielowiekowej tradycji, i te całkiem nowe – jednoczą się wokół tej najstarszej – *Alma Mater Jagellonica*. Przychodzą do niej, aby dać wyraz swojemu zakorzenieniu w całej historii polskiej nauki, która wzięła swój początek z owej jagiellońskiej fundacji sprzed sześciuset lat.

Wspólnie wracamy do źródeł, z których zrodził się sześćset lat temu Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny. Wspólnie pragniemy raz jeszcze podjąć to wielkie dziedzictwo duchowe, jakim ten uniwersytet jest w dziejach naszego narodu i w dziejach Europy, aby bez żadnego uszczerbku przekazać to bezcenne dobro dalej, następnym pokoleniom Polaków, w trzecie tysiąclecie.

2. W czasie tej jubileuszowej uroczystości kierujemy naszą wdzięczną myśl ku postaci św. Jadwigi, Pani Wawelskiej, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Teologicznego. Przedziwnym zrzędzeniem Bożej Opatrzności obchody sześćsetlecia zbiegły się dzisiaj z jej kanonizacją, na którą Polska, a zwłaszcza Kraków i jego środowisko akademickie tak długo czekały. Wszyscy bardzo pragnęliśmy tej kanonizacji. Senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej dały temu wyraz w skierowanych do mnie pismach.

Święta fundatorka Uniwersytetu – Jadwiga w mądrości właściwej świętym wiedziała, iż uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i ubogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż wedle ówczesnych kryteriów dopiero fundacja wydziału teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w ówczesnym świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześć wieków temu, przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na uniwersytecie krakowskim uroczystą bullą *Eximiae devotio-nis affectus*. Wtedy dopiero uniwersytet krakowski w pełni zaistniał na mapie

uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go obok paryskiej Sorbony czy też obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Pécsu na Węgrzech. Ten złoty okres w dziejach Uniwersytetu zaowocował licznymi postaciami wybitnych profesorów i studentów. Ograniczę się do wymienienia tylko dwóch nazwisk: Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.

Dzieło Jadwigi owocowało także w innym wymiarze. Wiek XV bowiem to w historii Krakowa wiek świętych, i to świętych związanych ściśle z Uniwersyte-tem. Wtedy na Uniwersytecie kształcił się, a potem nauczał św. Jan z Kęt, którego szczątki doczesne znajdują się w tej właśnie akademickiej kolegiacie św. Anny. A obok niego szereg innych, jak błogosławiony Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielniowa czy też cieszący się opinią świętości Michał Giedroyc, Izaak Boner, Michał z Krakowa i Mateusz z Krakowa. To tylko niektórzy spośród całej rzeszy tych, którzy na drodze szukania prawdy doszli zarazem do szczytów świętości i tworzą duchowe piękno naszego Uniwersytetu. Myślę, iż w czasie tej jubileuszowej uroczystości również i tego wymiaru nie można pomijać.

3. Pozwólcie, drodzy Państwo, iż zwrócę się teraz bezpośrednio do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie tylko w historii polskiej teologii, ale również w historii nauki, kultury polskiej spełniał on – jak powiedziałem – rolę wyjątkową. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne w czasie okupacji, a więc studia podziemne, a potem poprzez doktorat i habilitację. Dzisiaj stają mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagania o istnienie Wydziału w okresie dyktatury komunistycznej. W zmaganiach tych uczestniczyłem osobiście jako metropolita krakowski. Ten bolesny okres zasługuje ze wszech miar na rzetelną dokumentację i pogłębione studium historyczne. Kościół nigdy nie pogodził się z faktem jednostronnej i niesprawiedliwej likwidacji Wydziału przez ówczesne władze państwowe. Robił wszystko, aby środowisko uniwersyteckie Krakowa nie było pozbawione akademickiego studium teologii. Pomimo wielu trudności i szykan ze strony władz, Wydział istniał i działał przy krakowskim seminarium duchownym, najpierw jako Papieski Wydział Teologiczny, a następnie sprawa dojrzała do tego, iż mogła w Krakowie powstać Papieska Akademia Teologiczna jako uczelnia trójwydziałowa, będąca moralną kontynuatką prastarego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakże więc dzisiaj, przy okazji tej jubileuszowej uroczystości, nie

dziękować Panu Bogu za to, że pozwolił nam nie tylko obronić to wielkie dobro duchowe Wydziału Teologicznego, ale również rozwinąć je i nadać mu nową, jeszcze bardziej bogatą formę akademicką! I tak Papieska Akademia Teologiczna, w skrócie PAT, razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie szczególnym świadkiem naszej epoki – epoki zmagania o prawo do obecności uczelni teologicznych w krajobrazie akademickim współczesnej Polski.

4. Przy okazji dzisiejszych uroczystości nasuwa się również szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze, w społeczeństwie? *Alma Mater. Alma Mater Jagellonica...* Określenie to stosuje się także do uczelni – i ma to głęboki sens. *Mater* – matka, czyli ta, która rodzi i która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, do macierzyństwa. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład z niczym nieporównywalny. Ja osobiście, po latach, widzę coraz lepiej, jak wiele uniwersytetowi zawdzięczam: zamiłowanie do prawdy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzie, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i nadal ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przynajmniej niektórych z nich wymienić po nazwisku, profesorowie: Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz – to ci z polonistyki. Wspominam zmarłych. A do nich dołączają profesorowie Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Klósak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak wiele osób kryje się w tym określeniu: *Alma Mater!*

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi kolegiatę. Sarkofag Mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały uniwersytetu: Medycynę, Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin stopniowo zbliża się ku prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tu mówić o solidarności różnych nauk w służbie człowiekowi i w odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, kosmosie.

Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale

szuka. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). Któż z was, drodzy Państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej! Życzę wam, aby chwil takich w waszej pracy było jak najwięcej! W tym przeżyciu radości z poznania prawdy, *gaudium veritatis*, można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, aby wam powiedzieć, że człowiek współczesny was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, nigdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakowało wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

5. Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak posługa myślenia. „Posługa myślenia”, o której mówię, to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki, to zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. Pragnę wspomnieć o człowieku, którego wielu z obecnych tutaj – tak jak ja – znało osobiście. Związany z krakowskim środowiskiem naukowym, był profesorem Politechniki Krakowskiej. Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Myślę tu o Jerzym Ciesielskim, o słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. Jego pasja naukowa była nierozzerwalnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Posługę uczonego – „posługę myślenia” – uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy.

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora, uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej

zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałem zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas, w Polsce, wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardzo subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne dla człowieka zagrożenie. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz „surowcem”: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego. Zaiste, prorocze były te słowa Vaticanum II, do których często się odwołuję w spotkaniach ze światem nauki: „Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje mądrości, takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi” (*Gaudium et spes*, 15). Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, czasem wąskiej, bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani, będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.

6. Wiem, iż nauka polska boryka się obecnie z wieloma trudnymi problemami, podobnie jak i całe społeczeństwo. Mówiłem o tym szerzej w czasie watykańskiego spotkania z rektorami polskich wyższych uczelni. Nie brakuje jednak światła nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej. Dzisiaj pragnę wyrazić moje szczere uznanie dla wszystkich pracowników nauki polskiej za ich codzienny trud i pogratulować im odnoszonych sukcesów.

Bardzo dziękuję za nasze dzisiejsze spotkanie. Bardzo tego spotkania pragnąłem, aby raz jeszcze zaświadczyć, iż Kościołowi sprawy nauki nie są obojętne. Chciałbym, abyście Państwo zawsze byli pewni tego, iż Kościół jest z wami i – zgodnie ze swym posłannictwem – pragnie wam służyć. Zaś obecnych tutaj proszę o przekazanie moich serdecznych pozdrowień senatom, profesorom, wykładowcom, pracownikom administracji oraz młodzieży studenckiej waszych rodzimych uczelni. Serdecznie dziękuję przedstawicielom władz państwowych za ich obecność.

Wreszcie zwracam się do czcigodnych jubilatów: do mojego Uniwersytetu Jagiellońskiego i do Papieskiej Akademii Teologicznej, z najlepszymi życzeniami wszelkiej obfitości darów Ducha Świętego na dalszą drogę służby prawdzie.

Wzywając wstawiennictwa świętych patronów: św. Stanisława, biskupa i męczennika, św. Jana z Kęt, św. Jadwigi, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Wydziału Teologicznego, pragnę przekazać Państwu moje błogosławieństwo, ale przed tym jeszcze nie mogę nie dodać pewnego szczegółu, którego trudno zapomnieć. Wiele było takich szczegółów, które miałem na warsztacie, przygotowując to przemówienie, ale jeden jest taki, który absolutnie muszę dodać, chociaż nie znalazł się w tekście. Mianowicie chcę przypomnieć dzień 6 listopada 1939 roku. Byłem wtedy studentem polonistyki. Oczywiście, była już wojna. Jeszcze tego samego dnia znalazłem się na Gołębiej, to znaczy w naszym zakładzie. Jeszcze rozmawiałem z profesorami – z profesorem Nitschem – którzy spieszyli na spotkanie zarządzone przez władze okupacyjne. Z tego spotkania już nie wyszli, nie wrócili do domów, zostali wywiezieni do Sachsenhausen.

Takich kart w dziejach Uniwersytetu było na pewno więcej, i nie tylko Uniwersytetu krakowskiego, innych również. Ale to są karty, które sprawiają, że ta nasza *Alma Mater* potwierdza się jako *mater, mater*, która cierpi, która składa ofiarę. Wspominam tych moich profesorów, tych zmarłych, tych z obozu, tych, którzy wrócili, a potem niedługo zmarli, i modłę się za ich życie w Bogu. Bo ostatecznie każda matka temu chce służyć, ażeby spełniło się powołanie każdego człowieka, którym jest powołanie w Bogu.

Dziękuję Państwu bardzo.

Po chwili Jan Paweł II dodał:

Kiedy patrzę na tę kazalnicę, ambonę, jeszcze widzę na niej biskupa Jana. Ileż lat służył środowisku akademickiemu Krakowa ten sługa Boży tak związany z kościołem św. Anny.

Proszę Państwa, wiele jest tych myśli, wspomnień głęboko tkwiących w pamięci i w sercu, ale trudno przeciągać. Dziękuję bardzo!

I jeszcze chyba jedną postać i jedno wspomnienie muszę wypowiedzieć. W czasach zmagania się o Wydział Teologiczny Papieski, Wydział Teologiczny

sześćsetletni, bardzo wiele mi pomógł profesor, nieżyjący już, świętej pamięci profesor Adam Vetulani, i wielu innych, ale wymieniam jego, bo był szczególnie bliski mi w tych czasach. Bóg zapłać wszystkim!

Magis ratio quam vis.

Z Bogiem!

60. Sprawy nauki polskiej noszę głęboko w swoim sercu.

Przemówienie Jana Pawła II do rektorów, wyższych uczelni w Polsce, Toruń, 7 czerwca 1999 roku

Drodzy i Szanowni Państwo, Panie i Panowie, Rektorzy, Dziekani,

Profesorowie – Pracownicy nauki polskiej!

1. Jestem niezmiernie rad, że ponownie na moim szlaku pielgrzymim po ziemi ojczystej dane mi jest spotkać się z wami, ludźmi nauki, przedstawicielami wyższych uczelni z całej Polski. Jest rzeczą bardzo wymowną, że te spotkania ze światem nauki stały się już częścią integralną papieskich podróży po wszystkich kontynentach. Są to bowiem momenty szczególnego świadectwa. Mówią one o głębokiej i wielorakiej więzi, jaka istnieje pomiędzy powołaniem ludzi nauki a posługą Kościoła, która w swej istocie jest „diakonią Prawdy”.

Wdzięczny Bożej Opatrzności za to dzisiejsze spotkanie, serdecznie pozdrawiam obecnych tutaj rektorów i delegacje wyższych uczelni z całego kraju, a poprzez obecnych obejmuję myślą i sercem cały świat polskiej nauki. Szczególnie zaś pozdrowienie kieruję do Pana Rektora uniwersytetu toruńskiego, który tym razem gości nas w murach swej uczelni. Dziękuję za słowa powitania, jakie skierował do mnie w imieniu wszystkich obecnych. Pozdrawiam także obecnego tutaj Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

2. Spotykamy się w murach uniwersytetu, który – gdy idzie o datę powstania – jest stosunkowo młodą uczelnią. Niedawno obchodził 50-lecie. Jednak, jak pamiętamy, tradycje nauki związane z tym miastem sięgają głęboko w przeszłość i wiążą się przede wszystkim z postacią Mikołaja Kopernika. Uniwersytet toruński przez moment swojego powstania nosi na sobie ślad dramatycznych wydarzeń związanych z II wojną światową. Godzi się przy tej okazji przypomnieć, że twórcami tej uczelni byli w znacznym stopniu uczeni – wygnańcy z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Z Wilna

przyszedł do Torunia pierwszy rektor uniwersytetu prof. Ludwik Kolankowski, niestrudzony organizator uczelni. Z Wilna przyszedł Konrad Górski, niezwykle wnikliwy badacz literatury, i wielu innych. Z kolei ze Lwowa przyszedł prof. Tadeusz Czeżowski, szeroko znany filozof. Ze Lwowa także przybył prof. Artur Hutnikiewicz, znakomity badacz literatury. Krąg profesorów zasilili też uczeni przybywający ze zniszczonej Warszawy. Wymienić trzeba również Karola Górskiego, historyka, pioniera badań nad polską duchowością religijną. Oni i wielu innych, tworzyli tę uczelnię z wielkim poświęceniem. Były to czasy trudne, ale równocześnie czasy pełne nadziei. A „nadzieja jest z prawdy” – jak pisał Norwid. W tych nadzwyczaj trudnych powojennych warunkach sprawdzali się ludzie, sprawdzała się ich wierność prawdzie. Dziś uniwersytet toruński ma swoją własną fizjonomię i daje cenny wkład w rozwój polskiej nauki.

3. Nasze spotkanie dzisiejsze odbywa się w ostatnim roku mijającego tysiąclecia. Stojąc na przełomie tysiącleci, kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i w przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje dzisiaj nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne, gułagi – czy to wszystko nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpacz? Pascal napisał kiedyś, że poznanie przez człowieka swej własnej nędzy rodzi rozpacz (por. *Myśli*, 75). Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa – dodaje Pascal – wyzwala od rozpacz, bo w Nim rozpoznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość (por. *tamże*, 690, 729, 730).

Chrystus ukazał ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu i zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest „bogaty w miłosierdzie” (Ef 2,4). „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Taki jest właśnie temat wiodący mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. W Encyklice o Duchu Świętym pisałem: „W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością», miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» jako Miłość, Miłość-Dar niestworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób daru», (*Dominum et vivificantem*, 10). Ta Miłość, która jest Darem, daje się człowiekowi poprzez akt stworzenia i odkupienia. Dlatego: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” – to z kolei są słowa z *Redemptor hominis* (n. 10).

Ta właśnie prawda o „Bogu-Miłości” staje się źródłem nadziei świata i drogowskazem naszej odpowiedzialności. Człowiek może miłować, ponieważ został najpierw umiłowany przez Boga. Św. Jan nas poucza: „My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Prawda o Bożej miłości rzuca światło również na nasze poszukiwanie prawdy, na pracę nad rozwojem nauki, nad całą naszą kulturą. Nasze poszukiwania i nasza praca potrzebują idei wiodącej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt badania uczonych, refleksje historyków, twórczość artystów i rozwijające się w zawrotnym tempie odkrycia techników. Czy istnieje jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło, które byłoby w stanie nadać sens wielorakim poszukiwaniom i działaniom ludzi nauki i kultury, nie ograniczając równocześnie ich twórczej wolności? Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Chodzi tylko o to, by człowiek pozwolił jej narodzić się i by umiał nasycić nią swoją wrażliwość, swoje myślenie w laboratorium, w sali seminaryjnej i wykładowej, a także przy warsztacie wielorakiej sztuki.

4. Spotykamy się dzisiaj w Toruniu, w mieście zwanym „miastem Kopernika”, na uniwersytecie jego imienia. Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik i jego znaczenie w kontekście historii nauk, przypominają nam stale żywy spór, jaki toczy się pomiędzy rozumem a wiarą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdzwiewku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn. Zwłaszcza począwszy od doby Oświecenia przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do radykalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapominano często, iż wiara „nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Jak łaska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i doskonalą go” – to jest cytat z encykliki *Fides et ratio* (n. 43). Wiara i rozum to jakby „dwa skrzydła na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (*tamże*, Wstęp). Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu. W Encyklice *Fides et ratio* pisałem: „Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Żłudne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum; przeciwnie, jest wówczas narażona

na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu. (...) Odpowiedzią na odwagę (*parresia*) wiary musi być odwaga rozumu” (n. 48). Jest to w gruncie rzeczy problem wewnętrznej jedności człowieka, ciągle zagrożonej podziałem i atomizacją jego poznania, któremu brak zasady jednoczącej. Specjalne zadanie w tej dziedzinie staje przed dzisiejszą filozofią.

5. Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obrona i życie według niej. Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, że skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej prawdy absolutnej i ostatecznej. Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy (por. *Fides et ratio*, 28) – i nie może bez niej żyć. Trzeba, aby nauka współczesna, a zwłaszcza współczesna filozofia, odnalazły – każda we własnym zakresie – ów wymiar sapiencjalny polegający na poszukiwaniu ostatecznego i całościowego sensu ludzkiej egzystencji.

Poszukiwanie prawdy dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, ale ma także wymiar wspólnotowy. „Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek zawiera prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba” (*Fides et ratio*, 32). Jest to z pewnością doświadczenie bliskie każdemu z was tu obecnych. Do prawdy dochodzi się także dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią z innymi jest ważną posługą społeczną, do jakiej w sposób szczególny są wezwani ludzie nauki.

6. Stają dzisiaj przed nauką – a w tym także przed nauką polską – wielkie wyzwania. Niebывały rozwój nauk i postęp techniczny rodzi fundamentalne pytania o granice eksperymentu, o sens i kierunki rozwoju technicznego, o granice ingerencji człowieka w przyrodę i środowisko naturalne. Postęp ten jest zarazem źródłem fascynacji jak i lęku. Człowiek coraz częściej lęka się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Czuje się zagrożony. Dlatego też tak ważne jest dzisiaj przypomnienie sobie tej podstawowej prawdy, że świat jest darem Boga Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek-stworzenie jest powołany do tego, ażeby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszczycielem. Trzeba sobie ciągle na nowo przypominać, iż rozum jest darem Boga (św. Tomasz), znakiem Bożego podobieństwa, jakie każdy człowiek nosi w sobie. Dlatego też tak ważna jest ciągła pamięć o tym, iż autentyczna wolność badań naukowych nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki, urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i w pewnym sensie losy całej ludzkości. Trzeba pamiętać wreszcie o potrzebie nieustannej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek – ten, dzięki któremu, z którym i dla którego włącza się w wielką przygodę poszukiwania prawdy.

7. Wiem o trudnościach, z jakimi borykają się dzisiaj polskie uczelnie: zarówno kadry profesorskie, dydaktyczne, jak i studenci. Nauka polska, podobnie jak cała nasza Ojczyzna, znajduje się ciągle w fazie głębokich przemian i reform. Wiem też, iż pomimo to polscy uczeni odnoszą znaczące sukcesy, z czego niezmiernie się raduję i czego wam wszystkim z serca gratuluję.

Drodzy i szanowni państwo, na zakończenie pragnę jeszcze raz podziękować za to dzisiejsze spotkanie. Pragnę zapewnić, iż sprawę kultury polskiej, sprawę nauki polskiej noszę głęboko w swoim sercu. Serdecznie was pozdrawiam, a poprzez was pozdrawiam wszystkie środowiska uczelniane w Polsce, jakie reprezentujecie: zarówno profesorów jak i studentów oraz cały personel administracyjny i techniczny, prosząc o Boże błogosławieństwo dla wszystkich. Dziękuję.

61. Spełniać szlachetne pasje poszukiwania prawdy.

*Przemówienie Jana Pawła II z okazji poświęcenia Biblioteki
Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 11 czerwca 1999 roku*

Pragnę powitać serdecznie wszystkich, którzy zgromadzili się w tym nowym – oczekiwany od dawna – gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, aby uczestniczyć w uroczystości jego poświęcenia. Pozdrawiam serdecznie Księdza Prymasa, Pana Rektora wraz z Senatem i profesorami uniwersytetu oraz Pana Rektora-elekta. Cieszę się obecnością rektorów i profesorów innych wyższych uczelni Warszawy. Pozdrawiam Pana Ministra Szkolnictwa, przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk oraz reprezentantów świata kultury.

Biblioteka jest instytucją, która samym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi, a także umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego (por. *Centesimus annus*, 51). W systematycznie prowadzonym księgozbiorniku do starych rękopisów i inkunabułów dodawane są nowe książki i pisma. Wszystko to zaś razem jest wymownym znakiem jedności kolejnych pokoleń, które z różnorodności czasów i kwestii tworzą wspólne patrymonium kultury i nauki. Biblioteka jest więc szczególną świątynią twórczego ducha ludzkiego, który odzwierciedla owo Boże tchnienie, jakie towarzyszyło dziełu stworzenia świata i człowieka. Jeżeli szukamy uzasadnienia dla obecności Papieża w tym budynku i dla samej ceremonii poświęcenia, to trzeba, abyśmy wrócili właśnie do tej chwili, w której Bóg uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje, i zaprosił go do współdziałania w dziele stwarzania dobra i piękna. Wszystko, co świadczy o tym, iż człowiek odpowiada na to zaproszenie, niejako odsyła do Tego, który jest pierwszą przyczyną istnienia. Jeżeli zatem stajemy dziś w tym miejscu, które gromadzi owoce twórczej pracy człowieka, to słuszne jest nasze pełne wdzięczności odniesienie do Boga. Słuszne jest nasze pragnienie, aby On uświęcił tę budowlę, by tchnienie Jego Ducha było tutaj obecne i stawało się źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń ludzi nauki i kultury.

Zaproszenie Papieża do poświęcenia tego wspaniałego gmachu jest wymownym znakiem, iż środowisko naukowe stolicy Polski pozytywnie odnosi się do dziedzictwa, jakie do nauki i kultury ojczystej wносиło przez wieki chrześcijaństwo; że docenia jego ponadczasową wartość; że nie tylko nadal pragnie z niego czerpać, ale także pomnażać je, wnosząc do wspólnego skarbcza kultury owoce współczesnych studiów i badań. Jest to szczególny znak rosnącej świadomości, że środowiska naukowe i Kościół w naturalny sposób są sprzymierzone w służbie człowiekowi.

Pragnę na koniec wyrazić nadzieję, że ten budynek stanie się zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców stolicy zaczątkiem odmłodzonego, uniwersyteckiego Powiśla, zmieniającego oblicze Warszawy. Oby wspólny wysiłek władz państwowych, miejskich i uniwersyteckich przynosił dalsze owoce, nie mniej wspaniałe jak ten gmach, który dane mi było poświęcić. Życzę, aby ta Biblioteka stała się

miejszem, w którym wszyscy korzystający z jej bogatych zasobów znajdą ukierunkowanie i spełnienie szlachetnej pasji poszukiwania prawdy.

Niech Pan Bóg wszystkim błogosławi!

62. *Vivat Academia, vivant Professores.*

Przemówienie Jana Pawła II do rektorów, profesorów, studentów i pracowników wyższych uczelni w Polsce na terenie budowy nowej biblioteki Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Kraków, 17 sierpnia 2002 roku

Magnificencje, Księża Rektorzy,
Księża Profesorzy i Studenci,
Panowie i Panie, Panie i Panowie.

Bardzo dziękuję za ten przystanek z Łagiewnik na Franciszkańską, bardzo dziękuję. Pragnę powiedzieć, że codziennie modłę się za wasze uczelnie, za Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, za Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie, a jeszcze także i za *Angelicum* w Rzymie, za wszystkich rektorów, profesorów i studentów, żyjących i zmarłych. *Vivat Academia, vivant professores. Vivant membra quaelibet, vivat membrum quodlibet, semper sit in flore.* Dla rozumiejących łacinę to znaczy, że mają kwitnąć, ma kwitnąć academia, ma kwitnąć Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Bóg zapłać za wszystko, co od niego otrzymałem, i szczęście Boże na dalsze lata także i w tym nowym miejscu. Szczęście Boże! To pozdrowienie i te życzenia kieruję do wszystkich uczelni wyższych, do wszystkich uniwersytetów w całej Polsce. Jeszcze raz – szczęście Boże!

63. *Gaude, mater Polonia.*

Homilia Jana Pawła II wygłoszona w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Królowej Jadwigi, Kraków, 8 czerwca 1997 roku

1. *Gaude, mater Polonia!* Powtarzam dziś to wezwanie do radości, które przez wieki śpiewali Polacy na wspomnienie św. Stanisława. Powtarzam je, ponieważ miejsce i okoliczność w szczególny sposób do tego usposabiają. Mamy bowiem znów powrócić na Wawel, do królewskiej katedry, i stanąć tam przy relikwiach królowej, Pani Wawelskiej. Oto nadszedł wielki dzień jej kanonizacji. A zatem:

Gaude, mater Polonia,

Prole fecunda nobili,

Summi Regis magnalia

Laude frequenta vigili.

Długo czekałaś, Jadwigo, na ten uroczysty dzień. Prawie sześćset lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczypospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa. Niech ten dzisiejszy dzień będzie dniem radości nie tylko dla nas, współcześnie żyjących, ale także dla nich wszystkich – tych, którzy na ziemi go nie doczekali. Niech będzie wielkim dniem świętych obcowania. *Gaude, mater Polonia!*

2. Ewangelia dzisiejsza zwraca nasze myśli i serca w stronę chrztu. Oto raz jeszcze jesteśmy w Galilei, skąd Chrystus wysłał na cały świat swoich apostołów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20) – mandat misyjny, który apostołowie podjęli, poczynając od dnia Pięćdziesiątnicy. Podjęli i przekazali swoim następcom. Przez tych następców posłanie apostołskie docierało stopniowo na cały świat. I przyszedł czas przy końcu pierwszego tysiąclecia, kiedy apostołowie Chrystusa przybyli na ziemię piastowską. Wówczas Mieszko I przyjął chrzest, a to – zgodnie z ówczesnym przeświadczeniem – stanowiło zarazem chrzest Polski. W roku 1966 obchodziliśmy tysiąclecie tego chrztu.

Jakżeby się dzisiaj radował Prymas Tysiąclecia, sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, gdyby dane było mu uczestniczyć wraz z nami w tym wielkim dniu kanonizacji! Leżała mu ona na sercu, tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak księciu kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapieże i całemu polskiemu Episkopatowi. Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest jak

gdyby dopełnieniem milenium chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X wieku Polacy po czterech wiekach podjęli misję apostołską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego, że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X wieku ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu.

Sit Trinitati gloria, laus, honor, jubilatio... Dzisiaj dziękujemy Trójcy Przenajświętszej za twoją mądrość, Jadwigo. Pyta autor Księgi Mądrości: „Któż poznałby Twój zamysł, o Boże, gdybyś Ty sam nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?” (por. Mdr 9,17). Dziękujemy więc Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za twoją mądrość, Jadwigo; za to, żeś rozeznała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodów: naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełniła obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie. Bo przecież Chrystus powiedział: „Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Radujemy się dzisiaj twoim wyniesieniem na ołtarze. Radujemy się w imieniu tych wszystkich narodów, którym stałaś się matką w wierze. Radujemy się wielkim dziełem mądrości. I dziękujemy Bogu za twoją świętość, za posłannictwo, jakie spełniłaś w naszych dziejach; za twoją miłość narodu i Kościoła, za twoją miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. *Gaude, mater Polonia!*

3. Miłość jest największa. „Wiemy – pisze św. Jan – że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3,14). A więc, kto miłuje, uczestniczy w życiu – w tym życiu, które jest od Boga. „Poznaliśmy miłość – pisze dalej św. Jan – po tym, że On, [Chrystus], oddał za nas życie swoje” (por. 1 J 3,16). Dlatego też my również winniśmy oddawać życie za braci (por. tamże). Chrystus wskazał, iż w ten sposób – oddając życie za braci – objawiamy miłość (por. J 15,13). I to jest miłość największa (por. 1 Kor 13,13).

My dzisiaj, wsłuchując się w słowa apostołów, pragniemy ci powiedzieć – tobie, nasza święta królowo – że pojęłaś jak mało kto tę Chrystusową i apostołską naukę. Nieraz klękałaś u stóp wawelskiego krucyfiksu, aby uczyć się takiej ofiarnej miłości od Chrystusa samego. I nauczyłaś się jej. Potrafiłaś swoim życiem dowieść, że miłość jest największa. Czyż w prastarej polskiej pieśni nie śpiewamy tak:

„Krzyżu święty, nade wszystko,

Drzewo przenajszlachetniejsze!

W żadnym lesie takie nie jest,

jedno, na którym sam Bóg jest.

(...) Niesłychanać to jest dobroć

za kogo na krzyżu umrzeć;

Któż to może dzisiaj zdziałać,

za kogo swoją duszę dać?

Sam to Pan Jezus wykonał,

bo nas wiernie umiłował”

(*Crux fidelis*, XVI wiek).

I właśnie wtedy, od Chrystusa wawelskiego, przy tym czarnym krucyfiksie, do którego pielgrzymują krakowianie co roku w Wielki Piątek, nauczyłaś się, Jadwigo Królowo, dawać życie za braci. Twoja głęboka mądrość i szeroka aktywność płynęły z kontemplacji – z osobistej więzi z Ukrzyżowanym. *Contemplatio et vita activa* tu zyskiwały słuszną równowagę. Dlatego nigdy nie utraciłaś tej „najlepszej cząstki” (por. Łk 10,42) – obecności Chrystusa. Dziś chcemy razem z tobą, Jadwigo, uklęknąć u stóp wawelskiego krzyża, aby usłyszeć echo tej lekcji miłości, której ty słuchałaś. Od ciebie chcemy się uczyć, jak ją wypełniać w naszych czasach.

4. „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by chciał między wami stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (por. Mt 20,25-26). Głęboko wniknęły w świadomość młodej władczyni z rodu Andegawenów te słowa Chrystusa. Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę

Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzonego jej ludu.

Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zagłębiała się w życie polityczne swej epoki. A przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronieniu polskiej racji stanu. Podejmując wielkie dzieła na forum państwowym i międzynarodowym, niczego nie pragnęła dla siebie. Wszelkim materialnym i duchowym dobrem hojnie ubogacała swą drugą ojczyznę. Biegła w kunszcie dyplomatycznym, położyła podwaliny pod wielkość XV-wiecznej Polski. Ożywiła religijną i kulturalną współpracę między narodami, a jej wrażliwość na krzywdy społeczne wielokrotnie była sławiona przez poddanych.

Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez prężne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, iż wiara poszukuje zrozumienia, wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, żyje w przestrzeni kultury. I niczego nie szczędziła, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłaczonym berłem drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy uniwersytetu w Krakowie – lat, rzec można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej.

A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu, na Stradomiu, dostrzeglibyśmy dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwymowniej realizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą.

Ergo, felix Cracovia,

Sacro dotata corpore,

Deum, qui fecit omnia,

Benedic omni tempore.

5. „Raduj się dziś, Krakowie!” Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hołd wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolico, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem pomiędzy chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wnosząc niezbywalny wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozślawni imię Polski i tego miasta, ze znanstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki. Dość wspomnieć wielkiego rektora krakowskiej Wszechnicy – Pawła Włodkowica, który już na początku XV wieku kładł podwaliny pod nowożytną teorię praw człowieka, czy Mikołaja Kopernika, którego odkrycia dały początek nowemu spojrzeniu na kształt stworzonego kosmosu.

A czy nie powinien Kraków, a wraz z nim Polska cała, dziękować za to dzieło Jadwigi, które przyniosło najwspanialszy owoc – owoc życia świętych studentów i profesorów? Stają więc między nami dziś te wielkie postaci Bożych mężów, wszystkie pokolenia – od Jana z Kęt i Stanisława Kazimierczyka po błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara i sługę Bożego Józefa Bilczewskiego – aby włączyć się w nasz hymn uwielbienia Boga za to, że dzięki ofiarnemu dziełu królowej Jadwigi to miasto stało się kolebką świętych.

Raduj się, Krakowie! Cieszę się, że mogę dzisiaj dzielić tę twoją radość, będąc tu, na krakowskich Błoniach, wraz z twoim arcybiskupem, kardynałem Franciszkiem, jego biskupami pomocniczymi, biskupami seniorami, z kapitułami katedry i kolegiaty św. Anny, z kapłanami, osobami życia konsekrowanego oraz z całym Ludem Bożym. Jakże pragnąłem przybyć tu i w imieniu Kościoła uroczystie zapewnić cię, Krakowie, umiłowane moje miasto, że nie myliło się, nie myliło się od wieków czcząc Jadwigę jako świętą. Dziękuję Bożej Opatrzności, że jest mi to dane – że dane mi jest wpatrywać się razem z wami w tę postać jaśniejącą Chrystusowym blaskiem i uczyć się, co znaczy, że „miłość jest największa”.

Dziękuję wszystkim polskim biskupom, całemu Episkopatowi z księdzem kardynałem prymasem na czele. I wszystkim biskupom gościom, kardynałom i biskupom z Rzymu, z krajów sąsiednich, zwłaszcza z Węgier, Czech, Słowacji, Litwy. Bardzo cenna jest dla nas wasza obecność, drodzy bracia, w dniu dzisiejszym.

6. „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” – tak pisze Apostoł (1 J 3,18). Bracia i siostry! Uczmy się w szkole św. Jadwigi Królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad „polską prawdą”. Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach? Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiamy się nad „polskim czynem”. Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało? (por. St. Wyspiański, *Wesele*).

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!”

Przed dziesięcioma laty w encyklice o problemach współczesnego świata napisałem, iż „każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności” (*Sollicitudo rei socialis*, 44). Wówczas stał przed nami problem „odkrycia wolności”. Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Święta Jadwiga Królowa uczy nas tak właśnie korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek gotów jest zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależać. Zawierzyła więc Chrystusowi i narodowi, które pragnęła do Niego przyprowadzić, swoje życie i swoje królowanie. Całemu narodowi dała przykład umiłowania Chrystusa i człowieka – człowieka spragnionego zarówno wiary, jak i nauki, jak też codziennego chleba i odzienia. Zechciejmy i dzisiaj czerpać z tego przykładu, ażeby radość z daru wolności była pełna.

Święta nasza królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj – na progu trzeciego tysiąclecia – tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krucyfiks, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość. Raduj się, matko Polsko! *Gaude, mater Polonia!* Amen.

INDEKS

C

Chrześcijaństwo – 10, 11, 13, 24, 36, 37, 39, 44, 52, 53, 54, 55, 56, 58, 59, 60, 64, 65, 66, 67, 75, 76, 77, 78, 80, 89, 90, 91, 92, 93, 96, 97, 99, 100, 101, 102, 104, 105, 107, 108, 111, 112, 113, 116, 118, 119, 120, 121, 123, 124, 127, 129, 134, 135, 137, 139, 140, 141, 143, 145, 147, 151, 152, 157, 161, 162, 163, 164, 172, 173, 174, 183, 186, 187, 188, 192, 193, 197, 198, 210, 211, 222, 224, 229, 238, 239, 240, 241, 261, 264, 266, 267, 268.

D

Dobro – 7, 8, 11, 12, 15, 16, 18, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 32, 33, 43, 44, 47, 51, 54, 57, 58, 63, 64, 66, 67, 70, 71, 73, 74, 75, 76, 79, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 92, 94, 97, 98, 99, 101, 105, 107, 108, 109, 113, 120, 124, 126, 127, 128, 129, 134, 139, 140, 142, 143, 144, 145, 147, 148, 149, 154, 156, 159, 160, 173, 174, 175, 178, 181, 182, 185, 203, 206, 207, 234, 238, 239, 246, 250, 252, 254, 260, 261, 265, 266.

J

Jan Paweł II – 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 89, 91, 93, 95, 96, 98, 101, 107, 115, 122, 130, 135, 142, 146, 149, 153, 156, 159, 160, 161, 163, 164, 169, 172, 173, 176, 177, 179, 181, 186, 188, 196, 200, 203, 205, 209, 212, 215, 220, 224, 226, 228, 229, 233, 234, 240, 241, 248, 249, 255, 256, 260, 262.

K

Kościół – 8, 9, 13, 19, 20, 21, 22, 28, 29, 32, 34, 35, 37, 46, 53, 56, 58, 59, 63, 64, 65, 66, 67, 70, 71, 74, 76, 85, 88, 90, 91, 92, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 116, 117, 118, 119, 121, 123, 124, 125, 126, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 146, 147, 148, 153, 155, 163, 164, 165, 166, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 192, 193, 195, 196, 197, 198,

203, 205, 210, 211, 213, 214, 219, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 236, 237, 239, 241, 248, 249, 250, 251, 255, 256, 261, 263, 264, 266, 267, 268.
Kultura – 7, 8, 9, 13, 14, 17, 18, 19, 20, 23, 24, 25, 29, 31, 32, 33, 34, 36, 40, 45, 48, 50, 54, 55, 57, 59, 61, 62, 63, 64, 70, 71, 85, 86, 87, 88, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 100, 101, 104, 105, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 125, 126, 127, 128, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 151, 152, 154, 155, 157, 162, 166, 167, 169, 170, 172, 173, 174, 176, 179, 182, 183, 190, 191, 192, 193, 195, 200, 205, 210, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 224, 227, 229, 230, 232, 233, 234, 238, 240, 241, 245, 247, 249, 251, 252, 258, 259, 260, 261, 266, 267.

L

Ludzie nauki – 52, 61, 103, 148, 149, 201, 206, 259.

M

Moralność myślenia – 12, 26, 122.

N

Nauka – 11, 18, 19, 20, 21, 24, 25, 29, 55, 63, 65, 68, 69, 81, 83, 86, 87, 92, 93, 94, 94, 107, 112, 123, 124, 125, 126, 128, 129, 132, 137, 138, 139, 142, 144, 146, 148, 151, 152, 178, 179, 181, 182, 183, 184, 186, 190, 191, 193, 196, 197, 206, 216, 222, 223, 228, 236, 239, 246, 247, 254, 259, 260.

P

Piękno – 7, 24, 28, 42, 43, 64, 69, 70, 84, 89, 90, 97, 121, 143, 145, 147, 160, 202, 212, 251, 253, 261.

Posługa myślenia – 90, 136, 253.

Prawda – 12, 14, 15, 16, 21, 22, 23, 24, 31, 32, 35, 36, 37, 38, 39, 44, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 54, 61, 63, 67, 74, 75, 112, 117, 120, 123, 125, 126, 129, 133, 136, 139, 143, 145, 150, 151, 159, 175, 182, 183, 184, 185, 186, 192, 193, 196, 199, 203, 207, 211, 242, 245, 252, 254, 258, 266, 267, 268.

S

Studenci – 14, 83, 89, 92, 99, 108, 111, 149, 152, 154, 155, 157, 159, 160, 161, 163, 220, 230, 242, 260, 262.

Ś

Środowiska akademickie – 7, 12, 14, 18, 81, 86, 88, 90, 91, 99, 234, 239, 243, 260, 261.

U

Uczelnie katolickie – 173, 224, 228,

Uniwersytet – 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 27, 30, 60, 77, 78, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 123, 130, 135, 136, 137, 140, 142, 144, 149, 151, 152, 153, 154, 155, 157, 159, 161, 163, 164, 165, 166, 167, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 226, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 241, 242, 243, 244, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 260, 261, 262, 263, 266.

SPIS TREŚCI

Michał Drożdż, Katarzyna Drag, Klaudia Cymanow Sosin

Myślenie ku dobru i prawdzie jako misja uniwersytetu – wprowadzenie 7

Michał Drożdż

Uniwersytet przestrzenią spotkania wiary i rozumu

na drogach poszukiwania prawdy 19

I. ROZUM I WIARA W KONTEMPLACJI PRAWDY 31

1. Poznaj samego siebie 31

2. Rozum w obliczu tajemnicy 36

3. Wierzyć, aby rozumieć 40

4. Rozumieć, aby uwierzyć 46

5. Spotkania między wiarą a rozumem 53

6. Myślenie ku mądrości 63

7. Rozum w poszukiwaniu Sensu 67

8. Poszukiwanie prawdy i dobra 70

9. Odrzucić kult rozumu 77

10. Wejść w obszar nadziei 78

II. ODKRYWAĆ PRAWDĘ I KSZTAŁTOWAĆ SUMIENIA –

MISJA UNIWERSYTETU 81

11. Uniwersytet miejscem zdobywania wiedzy
i kształtowania sumienia 81

12. Działać w imię wspólnej miłości do prawdy 85

13. Dbać o etos akademicki i intelektualną pokorę 89

14. Czerpać z korzeni i zachować pamięć 91

15. Odkrywać zdumiewającą prawdę o człowieku i świecie 93

16. Akademicka Europa wspólnotą wartości, tradycji i ideałów 95

17. Uniwersytety a chrześcijańskie korzenie Europy 96

18. Czerpać światło z wiary do poszukiwania prawdy 98

19. Z serca Kościoła – tożsamość uniwersytetów katolickich 101

20. Misja i posługa uniwersytetów katolickich 107

III. WOLNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ LUDZI NAUKI	115
21. Wolność nauki w obronie godności osoby	115
22. Moralność myślenia naukowego	122
23. Otwierać się na rzeczywistość Tajemnicy	130
24. Służyć integralnemu rozwojowi człowieka i społeczeństwa	135
25. Być w dialogu między nauką, kulturą i wiarą	142
26. Szukać prawdy i być wiernym prawdzie	146
27. Dawać świadectwo dobra i prawdy	149
IV. SZACUNEK I TROSKA O WSPÓLNOTY AKADEMICKIE	153
28. Budować przyszłość na trwałych wartościach	153
29. Wypłynąć na głębię mądrości	156
30. Nieustannie poszukiwać prawdy	159
31. Żyć w dialogu między wiarą i rozumem	160
32. Przemieniać świat swoją dojrzałością ducha	161
33. Z wiary czerpać światło mądrości	163
34. „Modłę się za polskie uniwersytety”	164
V. Z UKŁONEM DLA ALMA MATER	169
35. Z historii w przyszłość – powołanie Papieskiej Akademii Teologicznej	169
36. Noszę w sobie dziedzictwo Alma Mater – Uniwersytet Jagielloński	172
37. Służyć Bogu i Ojczyźnie – jubileusz 75-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego	173
38. Służąc prawdzie służymy człowiekowi – powstanie Uniwersytetu Opolskiego	176
39. Być otwartym na nieskończoność – więzi z Akademią Górniczo-Hutniczą	177
40. Bogactwem narodu światli obywatele	179
VI. NAUKOWE ODKRYWANIE ŚWIATA – ZADANIA AKADEMII NAUK	181
41. Nauka w odkrywaniu dróg nadziei	181
42. Wiara chrześcijańska a teoria ewolucji	186
43. Autonomia nauki w harmonii prawdy	188
44. Powstanie i ewolucja życia a ewangelia życia	196
45. Głębiej rozumieć tajemnicę Boga, człowieka i świata	200
46. Niech prawda rządzi światem i kieruje życiem ludzi	203
47. Natura wskazuje na Stwórcę	205

VII. SPOTKANIA NA DROGACH

POLSKICH UNIWERSYTETÓW	209
48. Uniwersytet ma wyzwalać potencjał umysłu, woli i serca	209
49. Człowieka trzeba mierzyć miarą ducha	212
50. Jesteśmy po to, aby oni byli – odpowiedzialność za studentów	215
51. Odpowiedzialność za akademickie kształcenie duchowieństwa	220
52. Pod opieką Patronów trzeba rozwijać papieską uczelnię	224
53. Akademickie owoce są dziełem Bożej łaski	226
54. Przysparzać Polsce ludzi mądrych i mężnych	228
55. Budować życie na fundamentach mądrości, wiedzy i prawości	229
56. Wnosić ducha mądrości do skarbcza polskiej nauki i kultury	234
57. Tworzyć kulturę autentyczną, humanistyczną i chrześcijańską	240
58. Uniwersytet służy przyszłości człowieka i narodu	241
59. Chwalić Boga za dzieła mądrości człowieka	249
60. Sprawy nauki polskiej noszę głęboko w swoim sercu	256
61. Spełniać szlachetne pasje poszukiwania prawdy	260
62. <i>Vivat Academia, vivant professores</i>	262
63. <i>Gaude, mater Polonia</i>	262
Indeks	269

SPONSORZY DNI JANA PAWŁA II



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE



**KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II



BIURO PODRÓŻY

RAKTURS



Lasy Państwowe
zapraszamy



